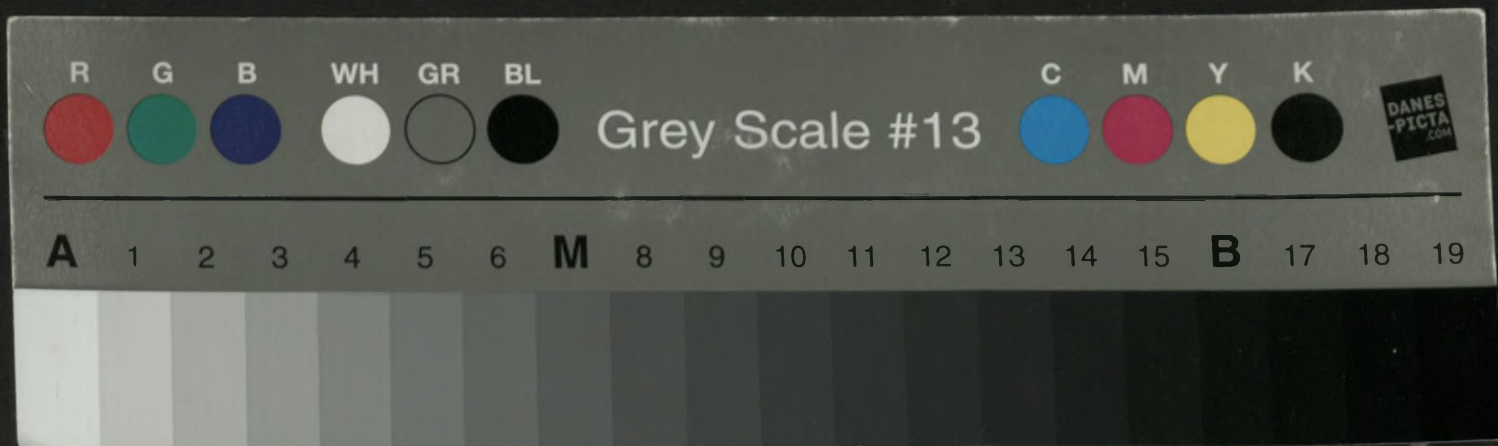




poradnik oficera

TAKTYKA

w przykładach
bojowych

POCH

BATALION



poradnik oficera

TAKTYKA

w przykładach bojowych

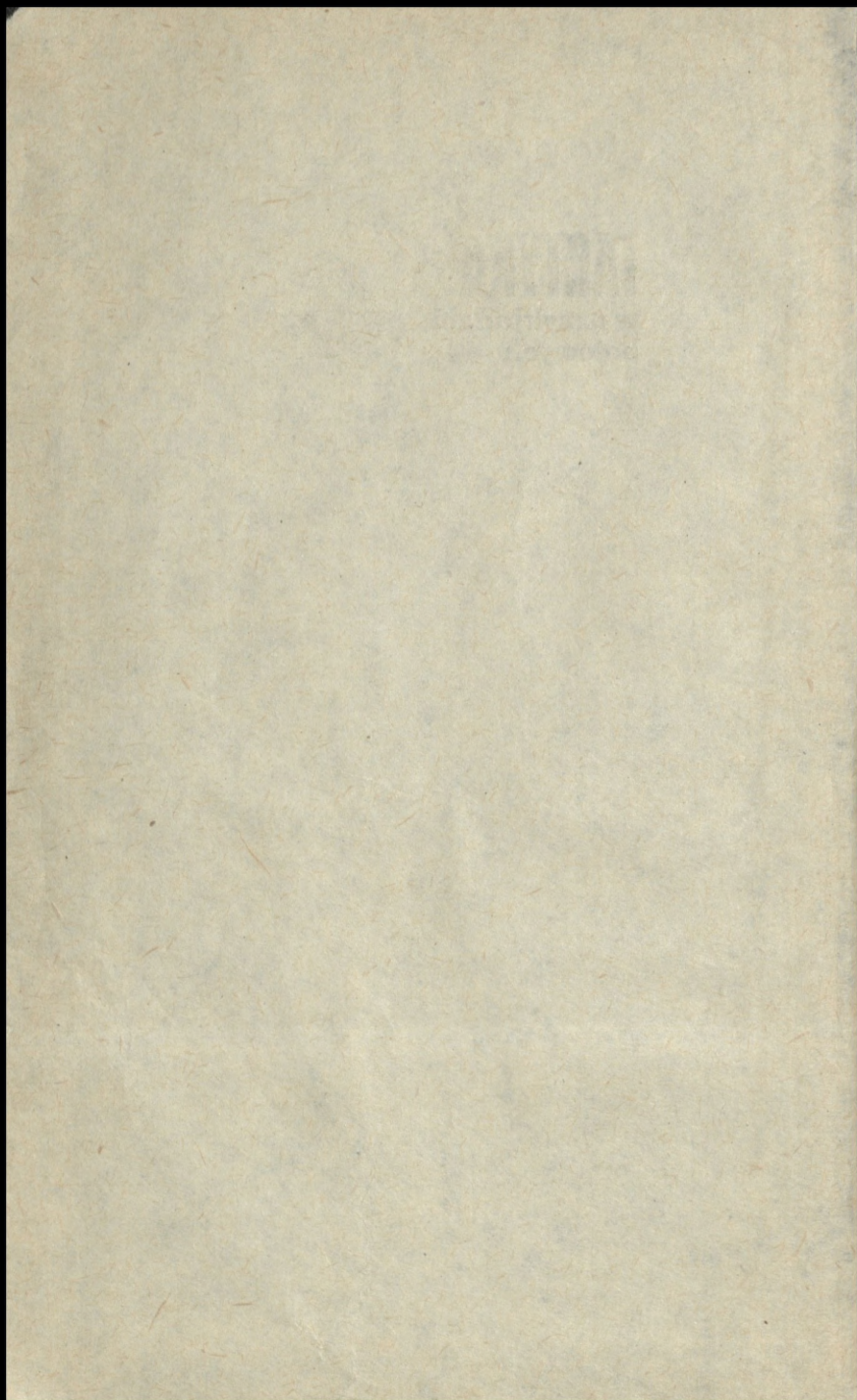
BATALION



TAKTYKA

**w przykładach
bojowych**





TAKTYKA

**w przykładach
bojowych**

BATALION

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA
OBRONY
NARODOWEJ

Tytuł oryginału

E. Marczenko, A. Szowkołowicz, I. Adamienko, S. Tkacz

Taktika w bojowych primierach. Batalion

Wojenizdat, Moskwa 1974

Tłumaczył z rosyjskiego

ALEKSANDER GAWRYSZEWSKI

Konsultant

Płk LEOPOLD PODGÓRSKI

Okładkę i kartę tytułową projektował

WALDEMAR ŻACZEK

Redaktor

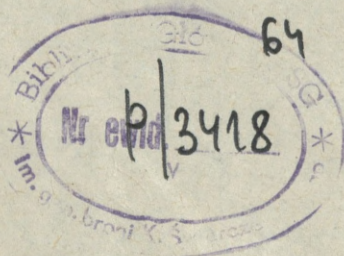
WANDA DURACZYŃSKA

Redaktor techniczny

MARIA BRASZCZYK

Opracowanie kartograficzne map

MARIA GLINKA



Taktyka w przykładach bojowych. Batalion, Wwa 1976, Wydawn. Min. Obrony Nar. 8, s. 416, szkice.

355.133.83: 355.46(47) „1941/1945”

Przykłady działań bojowych batalionów piechoty i czołgów Armii Radzieckiej w czasie II wojny światowej.

WSTĘP DO WYDANIA POLSKIEGO

We współczesnych działaniach bojowych taktyczny szczebel batalionu odgrywa ważną rolę. Bataliony piechoty i czołgów wchodzące w skład pułku zmechanizowanego stanowią jego główną siłę uderzeniową. Odnaczając się dużą manewrowością, siłą ognia oraz odpornością na działanie broni masowego rażenia — przy odpowiednim wzmocnieniu i wsparciu pododdziałami innych rodzajów wojsk — mogą one wykonywać różnorodne zadania bojowe w składzie pułku i samodzielnie. Współczesne bataliony piechoty i czołgów w sposób zasadniczy różnią się od tychże pododdziałów z okresu drugiej wojny światowej (organizacją, uzbrojeniem, wyposażeniem, techniką działania), lecz sposób ich użycia i taktyka działania mają wiele cech wspólnych.

Rozwijając współczesną taktykę i stale ją doskonaląc należy pamiętać, że najbardziej wartościowym sprawdzianem zdolności bojowej jest rzeczywista walka, w której ogniu kształtują się charaktery dowódców i wszystkich żołnierzy. Stąd też w nowoczesnym szkoleniu taktycznym niepoślednią rolę odgrywają przykłady działań bojowych z okresu drugiej wojny światowej. Szczególnie aktualne i godne podkreślenia są w tym aspekcie bogate doświadczenia bojowe oddziałów i pododdziałów Armii Radzieckiej.

Nasi dowódcy oddziałów i pododdziałów w swojej codziennej pracy często sięgają więc do przebogatej skarbnicy tradycji walk zarówno Armii Radzieckiej, jak i ludowego Wojska Polskiego. Niezaprzeczalnym bowiem faktem jest, że przykłady bojowe z czasów wojny w swej istocie merytorycznej odpowiadają tematyce i problematyce współ-

czesnego szkolenia taktycznego i to właśnie świadczy o ich praktycznej aktualności.

Należy jednak pamiętać, że warunki, w jakich toczono walkę z najeźdźcą hitlerowskim, różnią się diametralnie od obecnych i wobec tego ówczesne przykłady bojowe trzeba w sposób twórczy adaptować do wymogów i potrzeb dnia dzisiejszego. Poważnym błędem metodycznym byłoby więc mechaniczne i bezkrytyczne przenoszenie tych cennych wartości taktyczno-bojowych na grunt współczesnego pola walki.

Zawarty w niniejszym wydawnictwie materiał przeznaczony jest przede wszystkim dla dowódców organizujących i przeprowadzających zajęcia i ćwiczenia taktyczne z batalionami piechoty i czołgów, a także dla sztabów pułków i batalionów kierujących procesem doskonalenia taktycznego kadry. W powiązaniu ze współczesnymi formami i metodami prowadzenia działań bojowych ma on służyć kadrze oddziałów i pododdziałów w poszerzaniu taktycznego horyzontu, pomagać w twórczej interpretacji zasad regulaminowych, a także pomagać w kształtowaniu moralnych i bojowych postaw żołnierzy.

Jeżeli niniejszy zbiór przykładów bojowych, oddany w ręce dowódców oddziałów i pododdziałów, zostanie celowo i skutecznie wykorzystany, to szkolenie taktyczne zostanie wzbogacone o wartości sprawdzone bezpośrednio na polu walki.

NATARCIE

Zasady organizacji i prowadzenia natarcia w latach Wielkiej Wojny Narodowej

Praktyka prowadzenia natarcia w pierwszym półtorarocznym okresie wojny z niemieckim najeźdźcą wykazała potrzebę sprecyzowania szeregu ustaleń zawartych w regulaminach, szczególnie dotyczących ugrupowania bojowego, artyleryjskiego przygotowania natarcia, roli dowódcy w zakresie organizacji walki i dowodzenia w walce, jak też wielu innych zagadnień.

Regulamin walki piechoty Armii Radzieckiej wydany 9 listopada 1942 r. wymagał:

- rażenia w toku natarcia nieprzyjaciela silnym ogniem wszystkich środków i wykonywania uderzeń na całą głębokość jego obrony oraz prowadzenia zdecydowanego natarcia w celu zniszczenia nieprzyjaciela lub wzięcia go do niewoli;

- tworzenia ugrupowania bojowego pododdziałów w ten sposób, ażeby od początku do końca walki istniała możliwość jednoczesnego i maksymalnego wykorzystania piechoty i jej środków ogniowych;

- organizowania odwodów i wykorzystywania ich do odpierania niespodziewanych uderzeń nieprzyjaciela, zwłaszcza wykonywanych na skrzydła i styki, do wspierania pododdziałów prowadzących walkę, a także do rozwijania i utrwalania osiągniętego powodzenia;

— ześrodkowywania zasadniczych sił oraz środków i wysiłków na kierunku głównego uderzenia, atakowania mniejszymi siłami na kierunku pomocniczym;

— wybierania stanowiska dowodzenia dowódcy batalionu podczas walki za ugrupowaniem bojowym pododdziałów i w miejscu, które umożliwia obserwowanie przebiegu walki podległego pododdziału i skrzydłowych pododdziałów sąsiada, a także ugrupowania bojowego batalionu oraz zapewnia prowadzenie obserwacji nieprzyjaciela;

— prowadzenia ognia salwowego drużyną i plutonem, a w niektórych przypadkach również i kompanią w celu skuteczniejszego rażenia nieprzyjaciela i zwiększenia moralnego oddziaływania na niego;

— zwracania w walce szczególnej uwagi na organizację i utrzymywanie współdziałania wszystkich rodzajów wojsk i sąsiadów, dokładnego organizowania współdziałania pomiędzy pododdziałami piechoty a pododdziałami artylerii, czołgów wspierających, lotnictwem itd., powodzenie bowiem we współczesnej walce może być osiągnięte jedynie wspólnym wysiłkiem wszystkich rodzajów wojsk.

Dla wykonania zadań bojowych batalion z zasady był wzmacniany artylerią. Natomiast podczas przełamywania obrony nieprzyjaciela, a w końcowym etapie wojny również w innych rodzajach walki, batalionowi piechoty przydzielano czołgi, pododdziały saperów i inne.

W zależności od istniejących środków wzmocnienia i oczekiwanego oporu nieprzyjaciela batalion piechoty nacierał w pasie o szerokości do 700 m.

W natarciu batalion piechoty ugrupowywał się zazwyczaj w jednym rzucie z odwodem w składzie plutonu fizylierów lub piechoty, plutonu rusznic przeciw-

pancernych, kilku ciężkich karabinów maszynowych i dział przeciwpancernych.

Kompanie działające w składzie batalionu, zależnie od sytuacji, rozwijały się i prowadziły działania ugrupowując się w linię, kątem w przód, kątem w tył, występem w prawo lub występem w lewo.

Oddziały i pododdziały czołgów przeznaczone były do prowadzenia działań wspólnie z piechotą, jak też do samodzielnego wykonywania zadań.

Czołgi przydzielone do piechoty jako jej wzmocnienie na kierunku głównego uderzenia działały w ścisłym współdziałaniu z piechotą jako czołgi bezpośredniego wsparcia. Głównie zadanie tych czołgów sprowadzało się do niszczenia piechoty i czołgów nieprzyjaciela oraz zabezpieczenia ruchu elementów ugrupowania bojowego nacierającej własnej piechoty.

Podczas samodzielnego wykonywania zadań oddziały i pododdziały czołgów wykorzystywano do rozwinięcia powodzenia osiągniętego w natarciu. Oddziały i pododdziały czołgów z zasady nie były dzielone, a prowadziły działania w swoim etatowym składzie.

Batalion czołgów nacierał w pasie o szerokości 500—1000 m i ugrupowywał się w jednym rzucie. Ugrupowanie bojowe batalionu zależało od charakteru obiektów ataku, szerokości pasa natarcia oraz terenu. Batalion ugrupowywał się w linię, kątem w przód (w tył) i występem w prawo (w lewo). Ugrupowanie batalionu w linię stosowano przy ataku czołowym. Ugrupowanie kątem w przód i kątem w tył stosowano w wypadku niezbyt jasnej sytuacji. Takie ugrupowanie umożliwiało w razie potrzeby szybką zmianę kierunku działań batalionu. Ugrupowanie bojowe występem w prawo i występem w lewo stosowano, gdy zachodziła konieczność zabezpieczenia jednego ze skrzydeł ugrupowania bojowego batalionu.

W walce dowódca batalionu czołgów przesuwał się skokami i zajmował takie położenie, które stwarzało mu dogodne warunki do obserwowania pola walki i dowodzenia pododdziałów.

Batalion czołgów i batalion piechoty otrzymywały zadanie bliższe, zadanie następne i kierunek dalszego natarcia.

Treścią zadania bliższego batalionu było zniszczenie siły żywej i środków ogniowych nieprzyjaciela w punktach oporu kompanii pierwszego rzutu. Treścią zaś zadania następnego było zniszczenie siły żywej i środków ogniowych nieprzyjaciela rozmieszczonych w głębi obrony jego batalionu. Następnie batalion, we współdziałaniu z sąsiednimi pododdziałami, rozwijał natarcie we wskazanym mu kierunku.

Dowódca batalionu organizował walkę z zasady w terenie.

Po otrzymaniu zadania bojowego dotyczącego przełamania obrony nieprzyjaciela lub wejścia do walki, gdy batalion znajdował się w drugim rzucie (w odwodzie), dowódca wspólnie z dowódcami kompanii i dowódcami pododdziałów wzmocnienia wysuwał się do przodu w celu rozpoznania terenu oraz nieprzyjaciela i wydawał rozkaz bojowy. Następnie bezpośrednio w terenie organizował współdziałanie i wydawał wytyczne do zabezpieczenia działań bojowych.

W sprzyjającej sytuacji i jeśli dysponowano dostateczną ilością czasu, dowódca batalionu otrzymywał na organizację walki do jednej doby. Podczas przełamania obrony z marszu na organizację walki wydzielano dowódcy batalionu 2—3 godziny, a niekiedy i mniej.

Natarcie rozpoczynało się z podstawy wyjściowej, którą bataliony piechoty zajmowały jak najbliżej obrony nieprzyjaciela, uwzględniając przy tym właści-

wości terenu. W wypadku istnienia skrytych podejść podstawy wyjściowe znajdowały się w odległości nie większej niż 800 m od nieprzyjaciela. Bataliony czołgów rozpoczynały atak z podstawy wyjściowej, którą wybierano w odległości 1—3 km od przedniego skraju obrony nieprzyjaciela. Atak wykonywano po uprzednim zajęciu przez czołgi rubieży ataku lub bez zatrzymywania się na tej linii. Podczas natarcia na nieprzyjaciela dostatecznie obozwaładnionego atak wykonywano z marszu.

Po przejściu do ataku dowódca batalionu środkami ogniowymi będącymi w jego dyspozycji wspierał kompanię, która osiągnęła największe powodzenie. Na ten kierunek przesuwał też odwód batalionu, utrzymując go w gotowości wejścia do walki w celu rozwijania powodzenia.

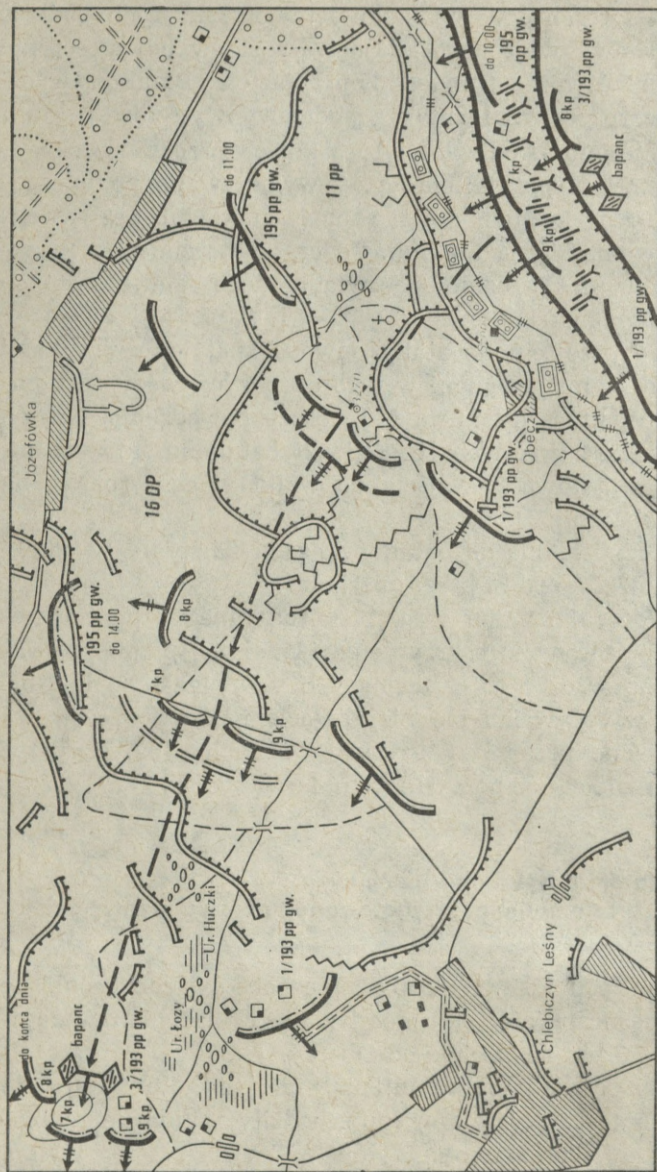
Przydzielone do batalionu czołgi nacierały w odległości 200—400 m przed piechotą.

Podczas działań w głębi obrony nieprzyjaciela szeroko stosowano oskrzydlenie i obejście, pościg prowadzono wzdłuż dróg biegnących równolegle do kierunku wycofywania się nieprzyjaciela, z marszu opanowywano przeprawy i węzły ważnych dróg, co przyczyniało się do pomyślnego natarcia wojsk.

Natarcie batalionu piechoty z przełamaniem przygotowanej obrony nieprzyjaciela. (Szkic 1)

W lipcu 1944 r. 193 pułk piechoty gwardii bronił się w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem w rejonie 0,3 km na wschód od Obeczy.

Pododdziały pułku intensywnie przygotowywały się do natarcia. Bataliony przechodziły regularne szkolenie bojowe w rejonie tyłów pułku na placu ćwiczeń,



Szkic 1

ani dąż wojsk zwrócono na północne i południowe
zgodnie, współdziałanie z artylerią i bronią pancerną
także na dowodzenie pododdziałami w walce

który rozbudowano i wyposażono według wzorów obrony nieprzyjaciela. Kompanie piechoty ćwiczyły prowadzenie natarcia na przygotowaną obronę nieprzyjaciela.

Podczas szkolenia pododdziałów dużą uwagę zwrócono na przerobienie i opanowanie zagadnień współdziałania z artylerią i działami pancernymi, a także na dowodzenie pododdziałami w walce. W wyniku szkolenia pododdziały batalionów były dobrze zgrane i przygotowane do prowadzenia natarcia.

20 lipca pułk otrzymał zadanie przełamać obronę nieprzyjaciela na odcinku od bezimiennego strumienia (wyłącznie) do Obeczy i zniszczyć pododdziały broniącego się batalionu 16 dywizji piechoty, a następnie nacierać w kierunku wzgórza 327,0 i uroczyska Huczki.

Teren na kierunku natarcia batalionu był pocięty licznymi wąwozami, dogodnymi do skrytego rozmieszczenia stanowisk ogniowych artylerii i moździerzy nieprzyjaciela.

Grzbiet wzniesienia ciągnącego się na południowy wschód i na północny zachód od wzgórza 327,0 dominował nad otaczającym go terenem, co umożliwiałoby nieprzyjacielowi zorganizowanie trwałej obrony i obserwowanie terenu zajętego przez wojska radzieckie.

Nieprzyjaciół przygotowywał obronę na tym odcinku ponad trzy miesiące. Na kierunku natarcia batalionu na głębokość do 8 km nieprzyjaciół posiadał sześć transzei ciągłych o pełnym profilu, połączonych ze sobą rowami łączącymi. Przed pierwszą transzeją ustawiono przeciwpancerne i przeciwpiechotne pola minowe oraz zapory z drutu kolczastego w dwa — trzy rzędy.

Teren zarówno przed przednim skrajem, jak i w

głębi obrony nieprzyjaciela był ostrzeliwany gęstym skośnym i skrzydłowym ogniem karabinowym i broni maszynowej.

Osiedla i dominujące wzgórza nieprzyjacieli przekształcił w punkty oporu.

22 lipca rano dowódca 3 batalionu otrzymał zadanie bojowe przełamać obronę nieprzyjaciela na odcinku (wyłącznie) bezimienny strumień, szopa 300 m na północny wschód od Obeczy i jako zadanie bliższe zdobyć punkt oporu w rejonie wzgórza 327,0 i wyjść na linię drogi prowadzącej z Józefówki do Chlebiczyzna Leśnego, a następnie nacierać w kierunku uroczyska Huczki i bezimiennego wzgórza 2 km na północny zachód od uroczyska Huczki.

Batalion miał w swym składzie trzy kompanie piechoty, kompanię ciężkich karabinów maszynowych, kompanię moździerzy i pluton armat 45 mm. Jako wzmocnienie batalion otrzymał baterię 76 mm i baterię 45 mm armat pułkowych, baterię dział pancernych (SU-76) oraz pluton saperów.

Na prawo nacierały pododdziały 195 pułku piechoty gwardii. Na lewo nacierał 1 batalion 193 pułku piechoty gwardii.

Tego samego dnia (22 lipca) dowódca batalionu przeprowadził rekonesans z dowódcami kompanii i dowódcami przydzielonych baterii artylerii. Po zakończeniu rekonesansu dowódca batalionu ogłosił swoją decyzję: batalion do natarcia ugrupowany będzie w dwa rzuty; w pierwszym rzucie — dwie kompanie piechoty, w drugim — jedna kompania piechoty.

Kompaniom piechoty dowódca batalionu postawił następujące zadania:

7 kompania piechoty z baterią armat 45 mm i plutonem ciężkich karabinów maszynowych — zniszczyć broniącego się nieprzyjaciela w punkcie oporu na

przednim skraju i nacierać w kierunku północnych stoków wzgórza 327,0.

9 kompania piechoty z baterią armat pułkowych 76 mm, plutonem armat batalionowych 45 mm i przy wsparciu baterii dział pancernych — zniszczyć nieprzyjaciela na wzgórzu 327,0 i nacierać w kierunku uroczyska Huczki.

8 kompania piechoty z plutonem z kompanii ciężkich karabinów maszynowych — jako drugi rzut batalionu — nacierać za 7 kompanią piechoty w gotowości do odparcia ewentualnych kontrataków nieprzyjaciela z kierunku Józefówki.

Po postawieniu kompaniom zadań dowódca batalionu rozstrzygnął w terenie z dowódcami kompanii piechoty i baterii artylerii zagadnienia współdziałania. Dowódcom wręczono przygotowany przez sztab pułku szkic zapór i umocnień inżynierskich nieprzyjaciela, znajdujących się na kierunku natarcia batalionu, oraz szkic dozorów ogólnych, które dowódca batalionu wskazał w terenie wszystkim obecnym.

W nocy z 22 na 23 lipca kompanie piechoty pierwszego rzutu batalionu zajęły podstawy wyjściowe w pierwszej transzei przebiegającej w odległości 300 m od przedniego skraju obrony nieprzyjaciela. Wszystkie broń strzelecka była przygotowana do prowadzenia ognia do nieprzyjaciela w czasie przygotowania artylerijskiego i po rozpoczęciu ataku piechoty.

Punkt obserwacyjny dowódcy batalionu znajdował się w odległości 300 m od pierwszej transzei. Z dowódcami kompanii dowódca batalionu utrzymywał łączność telefoniczną.

Do świtu saperzy dywizyjni, działający na odcinku batalionu, usunęli własne miny ustawione przed pierwszą transzeją i wykonali przejście w polach minowych nieprzyjaciela. Pod zapory z drutu kolczastego

zostały założone ładunki wydłużone, które miały być wysadzone na początku przygotowania artyleryjskiego.

23 lipca rano postawiono i wyjaśniono zadania bojowe całemu stanowi osobowemu. Podoficerowie i szeregowcy przy świetle dziennym zapoznali się z terenem i obiektami ataku. 23 lipca o godzinie 9.00 rozpoczęło się artyleryjskie przygotowanie ataku, które trwało 70 minut.

O godzinie 10.00, to jest 10 minut przed końcem artyleryjskiego przygotowania, kompanie piechoty pierwszego rzutu, prowadząc w ruchu ogień z karabinów, pistoletów maszynowych i ręcznych karabinów maszynowych, zaczęły zbliżać się do pierwszej transzei nieprzyjaciela. Dowódca dywizji widząc, że pododdziały pierwszego rzutu podchodzą do transzei nieprzyjaciela wcześniej, niż było to ustalone, wydał rozkaz przeniesienia ognia artylerii w głąb obrony nieprzyjaciela.

Pod osłoną wybuchów własnych pocisków kompanie piechoty wdarły się do pierwszej transzei niszcząc ocalałe grupy nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel był tak oszołomiony siłą ognia artylerii i gwałtownym atakiem naszej piechoty, że nie był w stanie stawiać oporu i usiłował rowami łączącymi odejść w głąb swojej obrony.

7 i 9 kompania piechoty, wspierane ogniem towarzyszącej artylerii oraz dział pancernych, szybko przesuwały się do przodu. W ciągu kilku minut oczyściły z nieprzyjaciela pierwszą i drugą transzeję i pod osłoną wału ogniowego podążały ku transzejom nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 327,0.

Działa towarzyszące i działa pancerne nie pozostawały w tyle za czołowymi pododdziałami piechoty i swym ogniem zabezpieczały ich ruch do przodu.

Podczas podejścia do wzgórza 327,0 pododdziały ba-

talionu zostały ostrzelane ogniem karabinów i karabinów maszynowych nieprzyjaciela rozmieszczonych na wzgórzu, wskutek czego ich tempo natarcia uległo zahamowaniu. Dowódca batalionu, po dokonaniu oceny sytuacji, rozkazał ześrodkować ogień artylerii i moździerzy na rejon wzgórza 327,0. Wkrótce punkty ogniowe nieprzyjaciela zostały obezwładnione i pododdziały batalionu gwałtownym atakiem wdarły się do transzei nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 327,0.

O godzinie 11.00 wzgórze było oczyszczone z nieprzyjaciela. Wywarło to istotny wpływ na działanie sąsiadów.

Nieprzyjaciel pojedynczymi grupami zaczął wycofywać się do punktu oporu, który został rozbudowany w odległości 800 m na północny zachód od wzgórza 327,0. Sytuacja ta wymagała prowadzenia zdecydowanego natarcia, które uniemożliwiłoby nieprzyjacielowi uporządkowanie się i umocnienie w punkcie oporu. Jednakże dowódca batalionu nie uczynił tego. Po zdobyciu rejonu wzgórza 327,0 dowódca batalionu rozkazał 7 i 9 kompanii powstrzymać natarcie i podciągnąć artylerię towarzyszącą oraz działa pancerne. W celu zaś ścigania nieprzyjaciela rozkazał ze składu tych kompanii wydzielić po jednym plutonie piechoty.

W rezultacie niezdecydowanych działań dowódcy nieprzyjaciel uzyskał możliwość oderwania się od pododdziałów batalionu, umocnienia się w punkcie oporu i stawiania zdecydowanego oporu plutonom piechoty wydzielonym do pościgu, a następnie całemu batalionowi podchodzącemu do punktu oporu.

Walka o punkt oporu zaczęła się przewlekać. Dopiero po zaangażowaniu artylerii dywizyjnej, która obezwładniła środki ogniowe nieprzyjaciela, pododdziały batalionu współdziałając z sąsiadami zdobyły punkt oporu. W czasie walki o punkt oporu poległo 50 żoł-

nierzy nieprzyjaciela, a ponadto batalion zdobył dwie baterie artylerii przeciwlotniczej.

Po opanowaniu punktu oporu batalion kontynuował szybkie natarcie i do godziny 14.00 wyszedł na drogę prowadzącą z Józefówki do Chlebiczyzna Leśnego. W rejonie skrzyżowania drogi ze ścieżką 7 kompania piechoty gwałtownie zaatakowała nieprzyjaciela, wyrzuciła go z zajmowanych stanowisk i zdobyła baterię moździerzy 81,4 mm.

Po wyjściu batalionu na drogę nieprzyjaciół wykonał kontratak w kierunku Józefówki na sąsiada działającego z prawej strony batalionu. W rezultacie sąsiad został zatrzymany. W celu zabezpieczenia prawego skrzydła i okazania pomocy sąsiadowi dowódca batalionu podciągnął swój drugi rzut — 8 kompanię piechoty — do rejonu na wschód od skrzyżowania drogi ze ścieżką z zadaniem udzielenia ogniem i ruchem pomocy prawemu sąsiadowi w zdobyciu Józefówki.

Po wykonaniu zadania bliższego i następnego batalion rozwinął natarcie w kierunku północno-zachodnim i do końca dnia zdobył wzgórze bezimienne położone 2 km na północ od Chlebiczyzna Leśnego.

W ciągu dnia walki batalion przesunął się do przodu o 6 km oraz opanował silnie umocnioną pierwszą i drugą pozycję. Podczas walki nieprzyjaciół stracił 100 szeregowców, podoficerów i oficerów, a 11 żołnierzy nieprzyjaciela wzięto do niewoli. Pododdziały batalionu zdobyły 6 dział przeciwlotniczych 20 mm, 4 moździerze, 6 ciężkich karabinów maszynowych, 2 radiostacje oraz ponad 40 karabinów i pistoletów maszynowych.

* *

*

Natarcie batalionu zostało poprzedzone dokładnym przygotowaniem stanu osobowego. W ciągu całego

dnia walka była prowadzona przy dobrze zorganizowanym współdziałaniu batalionu ze środkami wzmocnienia i sąsiadami.

W toku natarcia nie było przerw we współdziałaniu kompanii piechoty z artylerią i działami pancernymi. Artyleria strzelająca ze stanowisk zakrytych w odpowiednim czasie okazywała pomoc pododdziałom piechoty i zabezpieczała ich natarcie, wykonując zmasowany ogień do środków ogniowych i punktów oporu nieprzyjaciela położonych w głębi jego obrony.

Na uwagę zasługuje umiejętne wykorzystanie w toku walki przez pododdziały batalionu ognia karabinów, pistoletów maszynowych i ciężkich karabinów maszynowych. Natomiast do niedociągnięć należy zaliczyć:

- postawienie kompanii będącej w drugim rzucie batalionu ograniczonego zadania (w gotowości do odparcia prawdopodobnego kontrataku), co nie odpowiadało interesowi ogólnego zadania batalionu; natomiast celowe było określenie jej jednego — dwóch kierunków rozwijania powodzenia;

- rozpoczęcie ataku przed wyznaczonym czasem i podejście piechoty blisko wybuchów własnych pocisków artyleryjskich mogło spowodować jej zatrzymanie i w konsekwencji zerwanie zdecydowanego ataku;

- decyzja dowódcy batalionu dotycząca zatrzymania kompanii piechoty pierwszego rzutu w rejonie wzgórza 327,0 była niecelowa; w powstałej sytuacji należało kontynuować natarcie i z marszu zdobyć punkt oporu, o którego istnieniu wiedział dowódca batalionu.

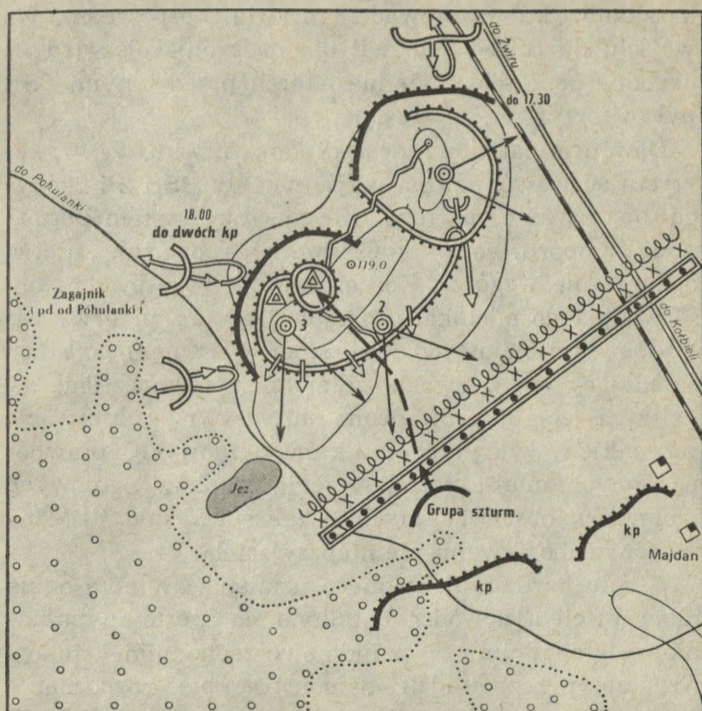
Natarcie batalionu piechoty z przełamaniem przygotowanej obrony nieprzyjaciela (Szkic 2)

Pułk po przełamaniu zewnętrznego pierścienia warszawskiego rejonu umocnionego został zatrzymany na podejściach do wzgórza 119,0 silnym ogniem karabinów maszynowych, artylerii i moździerzy nieprzyjaciela. Batalion nacierający w pierwszym rzucie pułku umocnił się na linii pojedynczej zagrody na północnym skraju Majdanu oraz jeziora 0,5 km na południowy zachód od wzgórza 119,0. Dowódca pułku postawił batalionowi zadanie opanować wzgórze 119,0.

Jako wzmocnienie batalion otrzymał dywizjon z pułku artylerii oraz dwa plutony saperów. Na przygotowanie i organizację natarcia przeznaczono 4 dni.

W drodze obserwacji zorganizowanej i prowadzonej po przejściu batalionu do obrony ustalono, że przed wzgórzem zajęтым przez nieprzyjaciela od szosy do jeziora są dwa rzędy ciągłych zapór przeciwpancernych z metalowych jeży, na których rozciągnięto w formie spirali drut kolczasty. Na południowym i południowo-wschodnim stoku wzgórza wykryto transzeję z odkrytymi stanowiskami dla karabinów maszynowych. Dominujące usytuowanie wzgórza 119,0 nad otaczającą okolicą umożliwiało nieprzyjacielowi obserwowanie terenu na odległość do 4—5. km. Nieprzyjaciel prowadził ogień z karabinów maszynowych zawsze w tych samych kierunkach, co pozwalało przypuszczać, że na wzgórzu znajduje się szereg punktów ogniowych o ograniczonym sektorze ostrzału. Wszystko to wskazywało, że na wzgórzu 119,0 znajdują się umocnienia fortyfikacyjne.

Po otrzymaniu zadania bojowego dowódca batalionu zorganizował dokładną obserwację nieprzyjaciela. W trzech zorganizowanych punktach obserwacyjnych znajdowali się oficerowie. Do końca pierwszego dnia



Szkiec 2

w wyniku obserwacji dowódca batalionu ustalił, że na wzgórzu 119,0 znajdują się: 3 fortyfikacyjne umocnienia obronne rozmieszczone w odległości 200—300 m od siebie, 3 betonowe schrony bojowe (BSB) i prawdopodobnie jeden punkt obserwacyjny. Jeden BSB (na szkicu oznaczony cyfrą 2), rozmieszczony na południowym stoku wzgórza, w porównaniu z innymi znajdował się bliżej naszego przedniego skraju. Obserwatorzy zameldowali, iż od strony zachodniej betonowego schronu bojowego zauważyli wejście. Na południe od BSB 2 znajdował się wąwóz porośnięty małymi

krzakami, który prowadził prawie bezpośrednio ku wejściu do BSB i stanowił dla naszych wojsk jedyne dogodne podejście. Natomiast teren przed innymi BSB był odkryty.

Dowódca batalionu doszedł do wniosku, że wykorzystując wąż można wyjść na tyły BSB 2 i zdobyć go, opanowanie zaś tego BSB naruszy system obrony punktu oporu, co w konsekwencji poważnie ułatwi opanowanie wzgórza. Zorganizowano więc system obserwacji tego odcinka, funkcjonujący bez przerwy całą dobę. Natomiast do linii zapór wysunięto podsłuch składający się z dwóch żołnierzy. Równocześnie w dalszym ciągu prowadzono intensywną obserwację wszystkich wykrytych punktów ogniowych, prawdopodobnych miejsc rozmieszczenia środków ogniowych i punktów obserwacyjnych, a także uważnie śledzono sposób zachowywania się nieprzyjaciela.

W celu bardziej dokładnego ustalenia systemu ognia nieprzyjaciela dowódca batalionu na kierunku południowo-wschodnim i południowo-zachodnim stoków wzgórza przeprowadził demonstracyjne rozpoznanie walką. Rozpoznanie walką wspierała bateria artylerii, która jednocześnie przeprowadziła wstrzeliwanie do podejść wiodących do wzgórza wzdłuż szosy z miejscowości Żwir oraz do dróg wiodących z Pohulanki i ze skraju zagajnika.

Do czasu podjęcia decyzji dowódca batalionu dysponował następującymi sprawdzonymi informacjami dotyczącymi charakteru umocnień fortyfikacyjnych i systemu ognia nieprzyjaciela.

BSB 1 zbudowany był z żelbetu. Otwór strzelniczy skierowany miał na południowy wschód. Sektor ostrzału BSB 1 wynosił około 90° i obejmował podejście do wzgórza prowadzące wzdłuż szosy z Kołbieli do Żwir. Podejścia prowadzące do BSB od strony po-

łudniowej znajdowały się pod ogniem ciężkiego karabinu maszynowego, dla którego przygotowano kilka stanowisk ogniowych wzdłuż południowego odcinka transzei.

BSB 2 był także zbudowany z żelbetu. Szerokość siatki maskowniczej pozwalała sądzić, iż jest on kilka razy większy od BSB 1. Ściana czołowa obrócona na południe zbudowana była z płyty pancernej, w której znajdowały się dwa otwory obserwacyjne zabezpieczone stalowymi zasłonami z wąskimi szczelinami. Brak otworu strzelniczego, a także specyficzny dźwięk i szybkość strzelania świadczyły, że w BSB 2 znajduje się wielkokalibrowy karabin maszynowy umocowany na podstawie kulistej. Karabin ten prowadził ogień wzdłuż wąwozu oraz wzdłuż południowych stoków wzgórza 119,0. Sektor ostrzału BSB 2 wynosił około 70°. Drzwi wejściowe do BSB znajdowały się w ścianie zachodniej. Do drzwi tych prowadził rów łączący biegnący od artyleryjskiego punktu obserwacyjnego i od transzei znajdującej się na południowo-zachodnich stokach wzgórza. Nad przykryciem BSB 2 co pewien czas pojawiał się peryskop. Wszystkie podejścia do BSB znajdowały się pod skrzydłowym ogniem ręcznych karabinów maszynowych.

BSB 3 rozmieszczony był na dominującym nad okolicą wzgórzu, a jego urządzenie było analogiczne do BSB 1. Otwór strzelniczy BSB 3 skierowany był na południowy wschód. W transzei przebiegającej przed BSB 3 znajdowały się stanowiska ogniowe dwóch ręcznych karabinów maszynowych.

Na północ od BSB 3 znajdował się punkt obserwacyjny typu polowego.

Stały artyleryjski punkt obserwacyjny rozmieszczony był na grzbiecie wzgórza. Miał on kopułę pancerną, nad którą często i na długo pojawiał się peryskop.

W ścianach bocznych kopuły znajdowały się szczeliny obserwacyjne.

Ogółem obsada punktu oporu składała się z około dwóch kompanii, z tego około kompanii rozmieszczone było w transzejach, a pozostały stan osobowy punktu oporu znajdował się w BSB. Po zapadnięciu zmroku i w ciągu nocy większa część żołnierzy stanowiących obsadę punktu oporu czuwała i znajdowała się w transzejach i BSB. Rano między godziną 9.00 a 10.00 dokonywano zwykle zmiany, przy ciężkich karabinach maszynowych pozostawali tylko dyżurni. Zmienione pododdziały w ciągu 30—40 minut spożywały śniadanie, a następnie odpoczywały w kazamatach BSB 2 i artyleryjskiego punktu obserwacyjnego. Począwszy od godziny 14.00 żołnierze w grupach liczących 10—12 ludzi przechodzili rowami łączącymi do zagajnika (na południe od Pohulanki), dokąd dowożono gorące posiłki. Powrót żołnierzy następował także grupami około godziny 17.00.

Decyzja powzięta przez dowódcę batalionu sprowadzała się w swojej istocie do następującego. Wykorzystując czas między godziną 16.00 a 17.00, kiedy większa część stanu osobowego punktu oporu spożywa posiłek, grupą szturmową w sile plutonu piechoty wedrzeć się na wzgórze, zdobyć BSB 2 oraz artyleryjski punkt obserwacyjny i nie dopuścić nieprzyjaciela znajdującego się w zagajniku i w kazamatach do zajęcia stanowisk w transzejach. Pluton piechoty wzmocnić plutonem ciężkich karabinów maszynowych, plutonem rusznic przeciwpancernych i drużyną saperów. Atak wykonać z zaskoczenia bez artyleryjskiego przygotowania.

Podstawa wyjściowa do ataku została wybrana w odległości 15—20 m od jeży przeciwpancernych i przy wąwozie prowadzącym do BSB 2. W celu skrytego za-

jęcia podstawy wyjściowej do ataku wykorzystać małe zarośla rzadkiego zagajnika, a przejścia w polach minowych nieprzyjaciela wykonać w nocy. Natomiast jeży przeciwpancernych nie niszczyć i nie rozciągać, a wykopać pod nimi cztery włazy i dokładnie zamaskować ich wyjścia. W chwili rozpoczęcia ataku za pomocą artyleryjskich pocisków dymnych oślepić punkty obserwacyjne nieprzyjaciela, natomiast ogniem artylerii obezwładnić karabiny maszynowe znajdujące się w BSB 1 i BSB 3, ogniem rusznic przeciwpancernych zniszczyć ręczny karabin maszynowy rozmieszczony w BSB 2, a ogień artylerii i moździerzy ześrodkować na rowach łączących, przebiegających od BSB 2 i artyleryjskiego punktu obserwacyjnego do transzei nieprzyjaciela. Po zdobyciu przez piechotę wzgórza 119,0 artyleria i moździerze wykonają stałe ognie zaporowe do rubieży, do których artyleria wstrzelała się wcześniej, wzbraniając w ten sposób podejścia odwodów nieprzyjaciela z miejscowości Żwir i Pohulanki.

Podczas przygotowania się do ataku szczególną uwagę zwrócono na technikę czołgania się i maskowania.

W nocy przed atakiem saperzy wykonali cztery przejścia w polach minowych i wykopali cztery włazy pod jeżami przeciwpancernymi.

Wszystkie wykonane przez saperów prace były do świtu dokładnie zamaskowane. Nieprzyjaciel nie wykrył przygotowań do ataku. Jednocześnie w dalszym ciągu prowadzono ciągłą obserwację. O godzinie 9.30, a więc w czasie, kiedy nieprzyjaciel jak zwykle przeprowadzał zmianę pododdziałów dyżurnych, pluton piechoty zajął skrycie podstawę wyjściową do ataku, dokładnie zamaskował się i pozostał na niej do początku ataku. O godzinie 14.00 żołnierze nieprzyjaciela zaczęli wychodzić na północno-zachodnie stoki wzgórza i do zagajnika w celu spożycia posiłku. O go-

dzinie 16.00 dowódca batalionu podał sygnał „do ataku”. Żołnierze zaczęli czołgać się pod jeżami. Jednocześnie otworzyły ogień artyleria, moździerz i rusznice przeciwpancerne. Pociski dymne rozrywające się w rejonie punktów obserwacyjnych oślepiły nieprzyjaciela. Kilkoma strzałami rusznicy przeciwpancernych został zniszczony ręczny karabin maszynowy rozmieszczony w BSB 2. Ogień nieprzyjaciela prowadzony z BSB 2 był niecelny, a zatem nie zatrzymał ataku naszych żołnierzy, którzy wdarli się do rowów łączących przebiegających na zachód od BSB 2 i artyleryjskiego punktu obserwacyjnego i szybko poruszali się wzdłuż tych rowów. W tym czasie drzwi pancerne prowadzące do BSB 2 i artyleryjskiego punktu obserwacyjnego były otwarte. Żołnierze obrzucili je granatami, a następnie zamknęli drzwi i umocnili znajdującymi się na zewnątrz zasuwami.

Atak wykonany z zaskoczenia zastał nieprzyjaciela rozproszonego. Już po pierwszych strzałach żołnierze nieprzyjaciela, którzy znajdowali się na przeciwstokach wzgórza i w zagajniku, rzucili się w kierunku kazamatów. Trafili jednak pod ogień naszej artylerii i moździerzy i zostali zmuszeni do ukrycia się w tranzei przebiegającej po północno-zachodnim stoku wzgórza. Pozostała część załogi punktu oporu nieprzyjaciela została zamknięta w kazamatach BSB 2 i artyleryjskiego punktu obserwacyjnego. Nasi żołnierze za pomocą granatów ręcznych oczyścili transeję. Część żołnierzy nieprzyjaciela poległa, a pozostali zostali wyparci do rzeki.

Wykorzystując zamieszanie powstałe u nieprzyjaciela, wszystkie pododdziały batalionu przeszły do natarcia i do godziny 17.30 zdobyły wzgórze 119,0 oraz zlikwidowały grupy nieprzyjaciela pozostawione w BSB. Jednocześnie rowy łączące przebiegające wzdłuż

przeciwstoku wzgórza zostały szybko przystosowane do obrony, a wysunięte artyleryjskie punkty obserwacyjne zostały przeniesione na północny stok wzgórza 119,0.

Już o godzinie 18.00 nieprzyjaciół siłami około dwóch kompanii piechoty przystąpił do wykonywania kontrataku z kierunku Pohulanki. Dowódca batalionu pozwolił podejść piechocie nieprzyjaciela do rubieży, do której już poprzednio była wstrzelana artyleria, a następnie zmasowanym ogniem artylerii i moździerzy zadał jej poważne straty. Kontratak wroga został odparty.

Nieprzyjaciół ocenił nasze działania jako rozpoznawcze i do nadejścia zmroku wykonał jeszcze cztery kontrataki jednocześnie z trzech kierunków, mianowicie: z zagajnika, z Pohulanki oraz z kierunku szosy. Kontrataki napotkały jednak silny ogień naszej artylerii, moździerzy i ciężkich karabinów maszynowych i nie osiągnęły powodzenia. Nieprzyjaciół, który stracił około 200 poległych szeregowców, podoficerów i oficerów, zrezygnował z dalszych prób ponownego zdobycia wzgórza.

Ogólne straty nieprzyjaciela w tej walce wynosiły około 300 poległych i rannych żołnierzy. Batalion zdobył 4 armaty, 30 pistoletów maszynowych i karabinów oraz znaczną ilość amunicji znajdującej się w kazamatach BSB. Straty batalionu były nieznaczne i wynosiły 7 ludzi, z tego 6 rannych.

* *

*

Do istotnych czynników warunkujących powodzenie natarcia zalicza się dokładne i wszechstronne poznanie nieprzyjaciela (łącznie z porządkiem i sposobem jego zachowania się).

Opracowany przez dowódcę batalionu plan zdobycia

wzgórza, na podstawie dokładnego poznania nieprzyjaciela oraz wykonania ataku z zaskoczenia i bez artyleryjskiego przygotowania, był celowy i uzasadniony.

Podczas przygotowania pododdziałów do wykonania postawionego im zadania główną uwagę zwrócono na opanowanie umiejętności wykonania gwałtownego skoku do ataku oraz na niezwłoczne umocnienie się w zdobytych transzejach.

**Walka batalionu piechoty o zdobycie punktu oporu
podczas przełamywania obrony nieprzyjaciela
(Szkic 3)**

260 pułk piechoty gwardii prowadząc natarcie w końcu dnia 22 marca siłami 1 i 2 batalionu piechoty wyszedł na linię toru kolejowego przebiegającego 1 km na wschód od Elokarnabánya, gdzie został zatrzymany przez nieprzyjaciela, 3 batalion piechoty pozostał na linii fabryki znajdującej się w odległości 500 m na północny zachód od Dorog oraz do (wyłącznie) Csolnok.

Wycofane pododdziały nieprzyjaciela obsadziły na wzgórzach 137, 335 i 339 zawczasu przygotowane transzeje oraz okopy i przy wsparciu artylerii i moździerzy zdołały zatrzymać natarcie pododdziałów 260 pułku piechoty gwardii.

Szczególnie starannie przygotowane było do obrony wzgórze 335, które dominowało nad otaczającym terenem. Wzgórze to nieprzyjaciel przekształcił w silny punkt oporu. Na stokach wzgórza zwróconych w stronę 260 pułku piechoty gwardii wykopane były trzy transzeje połączone rowami łączącymi. W transzejach zostały urządzone i dobrze zamaskowane stanowiska karabinów maszynowych. Przed pierwszą transzeją ustawione były mało widoczne zapory oraz miny przeciwpiechotne i przeciwpancerne. W rejonie wzgórza

Na przygotowanie i organizację walki wydzielono około 16 godzin.

Dowódca 3 batalionu piechoty otrzymał zadanie: głównymi siłami batalionu z rejonu zachodniego skraju Dorog nacierać w kierunku wzgórza 335 i zdobyć go, siłami jednej kompanii piechoty bronić się na linii na południe od Dorog.

Po przestudiowaniu wiadomości o systemie obrony i siłach nieprzyjaciela znajdujących się w rejonie wzgórza 335 oraz właściwości terenu dowódca 3 batalionu zdecydował zniszczyć nieprzyjaciela i zdobyć punkt oporu w rejonie wzgórza 335 poprzez oskrzydlenie go i jednoczesne atakowanie wzgórza od czoła.

Zgodnie z tym zamiarem kompanie piechoty otrzymały następujące zadania:

7 kompania piechoty z czterema ciężkimi karabinami maszynowymi z podstawy wyjściowej do ataku na zachodnim skraju Dorog miała atakować od czoła nieprzyjaciela broniącego się w transzejach na wschodnich stokach wzgórza 335, a następnie nacierać w kierunku wzgórza 457.

8 kompania piechoty miała manewrem oskrzydłającym zniszczyć nieprzyjaciela na wzgórzu 335. W celu realizacji tego zadania jednym plutonem piechoty miała nacierać spoza prawego skrzydła 7 kompanii piechoty, obchodząc wzgórze 335 od strony północnego zachodu, a drugim plutonem piechoty nacierać spoza lewego skrzydła 7 kompanii piechoty, obchodząc wzgórze 335 od strony południowo-wschodniej. Podstawę wyjściową do ataku plutony miały zająć na skrzydłach 7 kompanii piechoty. Po rozbiciu nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 335 pluton działający spoza prawego skrzydła 7 kompanii piechoty miał nacierać w kierunku wzgórza 309, pluton zaś atakujący spoza lewego skrzydła — w kierunku góry Gete.

9 kompania piechoty miała uporczywie bronić linii Dorog, (wyłącznie) Csolnok, a z chwilą rozpoczęcia natarcia przez 7 i 8 kompanię piechoty zabezpieczyć ich działanie ogniem karabinów i karabinów maszynowych. Natomiast po zdobyciu przez 7 i 8 kompanię wzgórza 335 9 kompania miała rozpocząć natarcie w kierunku wzgórza 286.

Kompania moździerzy (posiadająca pięć moździerzy 82 mm) miała zająć stanowiska ogniowe w rejonie fabryki na północno-zachodnim skraju Dorog i przed atakiem obezwładnić punkty ogniowe nieprzyjaciela rozmieszczone na północnym i południowym stokach wzgórza 335 i wspierać atak 7 i 8 kompanii piechoty.

Dowódca batalionu wydzielił do swego odwodu jeden pluton piechoty z 9 kompanii. Pluton ten otrzymał rozkaz ześrodkowania się w dwóch pojedynczych domach na zachodnim skraju Dorog i po rozpoczęciu natarcia przesuwać się za prawym skrzydłem 7 kompanii piechoty, w gotowości do odparcia kontrataku nieprzyjaciela z kierunku Eloktarnabánya lub też rozwinięcia powodzenia plutonu piechoty 8 kompanii, który obchodził skrzydło nieprzyjaciela na tym właśnie kierunku.

Dowódca batalionu zorganizował w terenie współdziałanie między podległymi mu pododdziałami, podał dowódcom kompanii ogólne dozory i sygnały współdziałania z artylerią i sąsiadami, a także uzgodnił swoją decyzję z dowódcą 1 batalionu, który nacierał z prawej strony, oraz z dowódcą batalionu 49 dywizji piechoty gwardii, który nacierał z lewej strony.

W nocy z 22 na 23 marca kompanie piechoty 3 batalionu zajęły wyznaczone im podstawy wyjściowe. W tym też czasie saperzy pułkowi i dywizyjni wykonali przejścia w zaporach nieprzyjaciela.

W nocy i rano 23 marca na rejonny rozmieszczenia

pododdziałów 260 pułku piechoty gwardii nieprzyjaciel prowadził rzadki ogień artylerii i moździerzy, a na niektóre rejony wykonywał nawały ogniowe. Przegrupowania pododdziałów 260 pułku piechoty gwardii, szczególnie na odcinku 3 batalionu, nieprzyjaciel nie zauważył.

W godzinach rannych 23 marca dowódcy kompanii piechoty po dokonaniu analizy obiektów ataku postawili zadania swym plutonom w terenie, wskazali dozory i podali sygnały współdziałania. Następnie dowódcy plutonów, jeszcze przed rozpoczęciem ataku, postawili zadania drużynom piechoty.

O godzinie 11.30 dowódca batalionu wraz z kilkoma oficerami ze sztabu pułku i dywizji sprawdził, czy żołnierze w pododdziałach batalionu znają swoje zadania. Po sprawdzeniu zadań dowódca batalionu zameldował dowódcy pułku o gotowości batalionu do wykonania postawionego zadania.

O godzinie 12.30 artyleria i moździerze dywizji rozpoczęły 10-minutową nawałę ogniową na punkty ogniowe nieprzyjaciela znajdujące się na przednim skraju jego obrony. Na 2—3 minuty przed zakończeniem nawały ogniowej pododdziały batalionu, działając w składzie pułku, ruszyły do ataku.

Plutony 8 kompanii piechoty oskrzydłające punkt oporu w rejonie wzgórza 335 wyprzedziły nieco 7 kompanię piechoty, szybko przesunęły się po stokach wzgórza i wdarły się do pierwszej transzei nieprzyjaciela. Ogniem ręcznych karabinów maszynowych, pistoletów maszynowych, karabinów i granatów żołnierze niszczyli nieprzyjaciela i szybko przesuwali się do przodu przez transzę i rowy łączące.

7 kompania piechoty, wykorzystując pomyślne działania plutonu 8 kompanii, otworzyła silny ogień z broni strzeleckiej i gwałtownie atakowała nieprzyjaciela

od czoła. W punkcie oporu wroga powstało zamieszanie. Nieprzyjaciel pod osłoną ognia moździerzy i karabinów maszynowych usiłował wycofać się rowami łączącymi na nowe pozycje przygotowane w głębi obrony. Jednak udało się to tylko pojedynczym żołnierzom i oficerom.

Przesuwając się szybko wzdłuż transzei i rowów łączących plutony 8 kompanii piechoty wyszły na tyły punktu oporu i współdziałając z 7 kompanią piechoty nacierającą od czoła okrążyły i zniszczyły w rejonie wzgórza 335 około dwóch kompanii piechoty nieprzyjaciela.

Po godzinie od rozpoczęcia ataku walka o wzgórze 335 była zakończona i pododdziały batalionu kontynuowały rozwijanie natarcia w kierunku zachodnim.

W walce o punkt oporu w rejonie wzgórza 335 poległo 55 żołnierzy nieprzyjaciela, a 53 zostało wziętych do niewoli. Ponadto batalion zdobył w punkcie oporu wiele różnego uzbrojenia.

W końcu dnia 3 batalion piechoty zdobył górę Gete i w ten sposób w pełni wykonał postawione mu zadanie.

* *
*

Dokładne i wszechstronne uwzględnienie charakteru obrony nieprzyjaciela i prawidłowa ocena terenu umożliwiły dowódcy batalionu powzięcie rozsądnej i śmiałej decyzji o oskrzydleniu nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 335.

Powzięta przez dowódcę batalionu decyzja w odpowiednim czasie została przekazana pododdziałom, a w pododdziałach — szeregowcom i podoficerom.

Współdziałanie między pododdziałami batalionu a wspierającą artylerią było dobrze zorganizowane w terenie i przebiegało sprawnie w toku walki.

W organizacji i prowadzeniu tej walki wyraźnie uwi-

doczniła się inicjatywa i odwaga żołnierzy pododdziałów. Było to istotnym czynnikiem warunkującym pomyślne wykonanie zadania przez batalion. Szczególnie odważnie i z dużą inicjatywą działały w tej walce plutony piechoty 8 kompanii, które szybko wyszły na tyły punktów oporu i we współdziałaniu z 7 kompanią, nacierającą od czoła, okrążyły i zniszczyły równego liczebnie nieprzyjaciela.

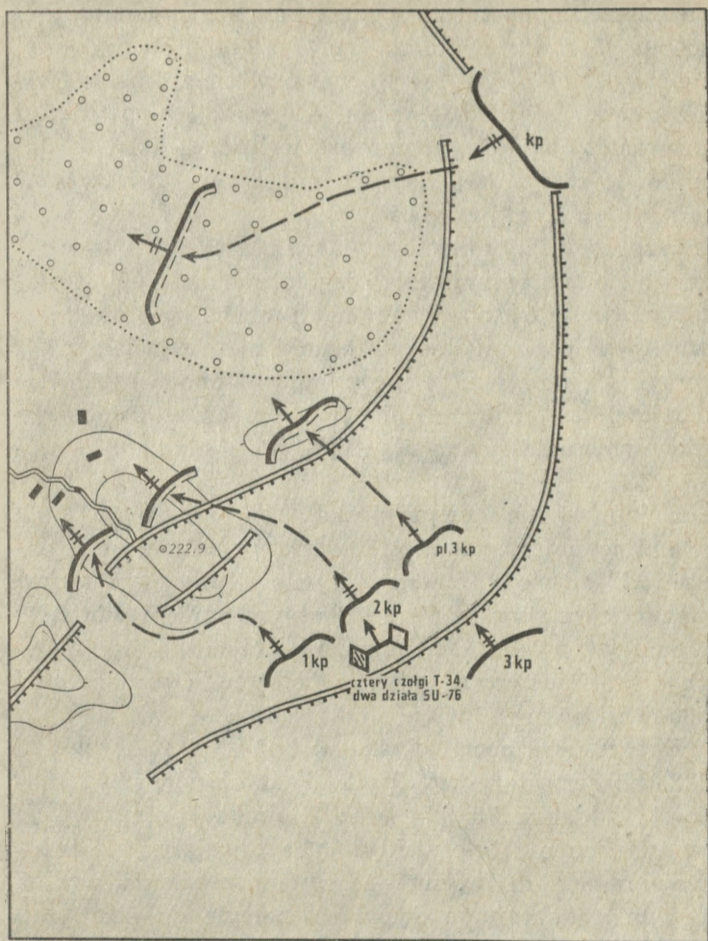
Jednakże decyzja dowódcy batalionu o rozdzieleniu plutonów 8 kompanii piechoty nie może być uznana za prawidłową i celową, ponieważ w poważnym stopniu utrudniało to dowodzenie w walce, manewr i szybkie potęgowanie wysiłku na kierunku zarysowującego się powodzenia.

W powstałej sytuacji, przyjmując bez zmian ogólny zamiar w zakresie oskrzydlenia punktu oporu, bardziej celowe byłoby 7 i 8 kompanii postawić zadanie opowania punktu oporu nieprzyjaciela, jednej kompanii prawym, a drugiej kompanii lewym skrzydłem. Takie działanie ułatwiłoby dowodzenie w walce, organizację i ustalenie sposobu współdziałania, szczególnie przy rozwijaniu osiągniętego powodzenia.

Natarcie batalionu piechoty z przełamaniem przygotowanej obrony nieprzyjaciela (Szkic 4)

W maju 1944 r. nasze oddziały znajdowały się w obronie w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. Poprawienie warunków własnych pozycji obronnych wymagało zniszczenia nieprzyjaciela w punkcie oporu w rejonie wzgórza 222,9.

Wzgórze 222,9 dominowało nad otaczającą go okolicą, a na dwóch bezimiennych wzgórzach położonych na południowy zachód i na północny wschód od wzgórza 222,9 nieprzyjacieli rozbudował dość silne punkty opo-



Szkic 4

ru. Położenie nieprzyjaciela było korzystniejsze z taktycznego punktu widzenia, miał on bowiem możliwość obserwowania ugrupowania bojowego naszych oddziałów znajdujących się nie tylko przed wzgórzem, lecz

rozmieszczonych także w głębi pasa obrony na odległość do 7—8 km. Natomiast poszczególne odcinki dróg nieprzyjaciel mógł obserwować nawet na odległość do 15 km. Mając takie warunki obserwacji nieprzyjaciel prowadził dość celny ogień artylerii, co z kolei utrudniało zaopatrywanie naszych oddziałów, zwłaszcza w amunicję i środki żywnościowe.

Wzgórze 222,9 uniemożliwiało naszym oddziałom obserwowanie nieprzyjaciela i jego obrony w głębi. Z czołowych punktów obserwacyjnych można było obserwować tylko poszczególne posterunki nieprzyjaciela znajdujące się na stoku zwróconym w stronę naszych oddziałów. Za wzgórzem nieprzyjaciel mógł swobodnie manewrować zarówno siłą żywą, jak i środkami ogniowymi.

Rejonu wzgórz nieprzyjaciel bronił przypuszczalnie siłami jednej wzmocnionej kompanii, natomiast wzgórze 222,9 było bronione jedynie jednym plutonem wspieranym skrzydłowym i skośnym ogniem plutonów broniących wzgórz sąsiednich, a także ciężką bronią piechoty rozmieszczonej w lesie położonym w odległości 500 m na północny wschód od wzgórza.

Do czasu rozpoczęcia działań bojowych na wzgórzu 222,9 obserwatorzy wykryli: 5 karabinów maszynowych, 2 działa 75 mm oraz 2 punkty obserwacyjne (w tym jeden artyleryjski). Wykryto także dwie transzeje o pełnym profilu — jedna przebiegała wzdłuż przedniego skraju, a druga równolegle do pierwszej, ale po przeciwstoku wzgórza. Od środka drugiej transzei w głąb obrony przebiegał rów łączący. W transzejach zbudowano stanowiska ogniowe dla karabinów maszynowych i gniazda strzeleckie. Ponadto u podnóża przeciwstoku wzgórza do rowu łączącego przylegała grupa schronów. Na przednim skraju nieprzyjaciel posiadał pozycję wysuniętą, a przed nią ustawione były

zapory z drutu kolczastego oraz pola minowe. Piechotę broniącą rejonu wzgórz wspierano znacznymi środkami artyleryjskimi.

Dowódca batalionu piechoty otrzymał zadanie atakować i zniszczyć nieprzyjaciela na wzgórzu 222,9 oraz zdobyć wzgórze. Dla wykonania postawionego zadania batalion wzmocniony został 4 czołgami T-34 i 2 działami pancernymi SU-76.

Działania bojowe batalionu wspierały dwa pułki artylerii i dwa dywizjony moździerzy gwardii. Z artylerii wspierającej zostały wydzielone dwie baterie do prowadzenia ognia pociskami dymnymi z zadaniem oślepienia nieprzyjaciela.

Z prawej strony nacierała kompania piechoty sąsiedniego batalionu z zadaniem zdobycia lasu przylegającego do wzgórza.

Dowódca batalionu po przeanalizowaniu otrzymanego zadania i po przeprowadzeniu oceny położenia powziął decyzję: wzgórze zdobyć siłami 1 i 2 kompanii poprzez oskrzydlenie go od wschodu i od południowego zachodu, a 3 kompanię pozostawić w drugim rzucie w gotowości do utrwalenia powodzenia. Jednym plutonem 3 kompanii atakować bezimienne wzgórze położone na północny wschód od wzgórza 222,9 w celu uniemożliwienia nieprzyjacielowi prowadzenia ognia skrzydłowego.

Na organizację i przygotowanie się do natarcia batalion dysponował 10 dniami. Dowódca batalionu i oficerowie artylerii zorganizowali sieć posterunków obserwacyjnych, z których prowadzono ciągłą obserwację, określano miejsca rozmieszczenia celów, studiowano umocnienia obronne. Główną uwagę zwrócono na dokładne ustalenie miejsc rozmieszczenia baterii nieprzyjaciela. Rozpoznanie inżynierskie precyzowało położenie umocnień obronnych oraz miejsca

najdogodniejsze do wykonywania przejść w zaporach drutowych i polach minowych.

Równocześnie oficerowie batalionu uważnie studiowali teren. Rozpoznawali oni nie tylko kierunki działań podległych im pododdziałów, lecz także dokładnie zapoznawali się z sytuacją u sąsiadów, uzgadniali z nimi zagadnienia współdziałania i wzajemnego wsparcia. Ponadto bezpośrednio w terenie uzgodniono i rozstrzygnięto wszystkie, nawet drobne szczegóły dotyczące zagadnień współdziałania z artylerią i czołgami. Przed zakończeniem okresu przygotowawczego każdy oficer otrzymał zakodowany szkic rejonu działań, co w przyszłości poważnie ułatwiło dowodzenie w walce.

W rezultacie współdziałania zapewniono jednoczesne wykonanie uderzeń na głównym i pomocniczym kierunku, osiągnięto to, iż cały stan osobowy batalionu znał zadanie ogólne i zadanie swego pododdziału, doprowadzono do wspólnego rozmieszczenia w punktach obserwacyjnych dowódców piechoty i dowódców artylerii, ustalono jednolity kod terenu oraz ogólne wspólne sygnały dla piechoty, czołgów i artylerii. Zgrywanie działań batalionu i samodzielnej kompanii realizowali oficerowie sztabu pułku.

Konieczność utrzymania w tajemnicy przed nieprzyjacielem przygotowań batalionu do natarcia poważnie komplikowała wstrzeliwanie się artylerii do celów. Dlatego wstrzeliwanie prowadzono tylko do celów pomocniczych i to zaledwie kilka dni oraz na froncie do 10 km.

Przy wyborze podstawy wyjściowej do ataku dowódca batalionu także uwzględnił konieczność zachowania w tajemnicy przygotowań do natarcia. W związku z tym, iż wykonywanie prac inżynierskich związanych z przygotowaniem podstawy wyjściowej do

ataku mogłoby być wykryte przez nieprzyjaciela, należało pójść na określone ryzyko, mianowicie dla ześrodkowania kompanii do ataku wykorzystać gotową transzeję ubezpieczenia bojowego. Trudność polegała na tym, że w transzei o długości 200 m należało rozmieścić około 300 oficerów, podoficerów i szeregowców z nacierających pododdziałów, rozmieścić wspierające działa, moździerze, karabiny maszynowe i rusznice przeciwpancerne. Rzecz jasna, iż takie zagęszczenie podstawy wyjściowej do ataku siłą żywą i techniką wymagało od całego stanu osobowego dużego zdyscyplinowania.

Dodatkowe prace związane z rozbudową podstawy wyjściowej do ataku ograniczono do wykonania w transzejach stopni ułatwiających wyjście z transzei do ataku oraz kilku szczelin (podkopowych), w których skład osobowy batalionu mógłby się ukryć w przypadku prowadzenia przez nieprzyjaciela ognia artyleryjskiego. Transzeja będąca dla nacierających jednocześnie podstawą wyjściową do natarcia i rubieżą ataku znajdowała się w odległości 200—250 m od nieprzyjaciela.

Dowódcy dokładnie przemyśleli także zagadnienia dotyczące umocnienia się na wzgórzu. Tuż za podstawą wyjściową do natarcia zgromadzono 500 min przeciwpancernych, 1500 min przeciwpiechotnych oraz 50 pakietów zapór mało widocznych. Pododdziały otrzymały szczegółowe wytyczne określające, kto, kiedy i gdzie dostarcza powyższe środki po zdobyciu wzgórza, kto i gdzie je ustawia oraz jakimi środkami wzmacnia się pododdziały przeznaczone do obrony wzgórza po jego zdobyciu. Artylerzyści i moździerzyści zawczasu przygotowali dane do prowadzenia stałych ogni zaporowych i ogni ześrodkowanych na prawdopodobne drogi podejścia do wzgórza oraz do rejonów ześrod-

kowania piechoty nieprzyjaciela przygotowującej się do wykonania kontrataku. Wszyscy żołnierze każdej baterii wiedzieli, w jakim miejscu zdobytego wzgórza będą organizowane punkty obserwacyjne oraz gdzie będą ustawiane działa. Załogi czołgów i dział pancernych otrzymały wytyczne dotyczące miejsc ześrodkowania się po zdobyciu wzgórza oraz sposobu działania podczas odpierania możliwych kontrataków nieprzyjaciela.

W celu sprawniejszego prowadzenia szkolenia bojowego pododdziały zostały wycofane na tyły. Tu właśnie przerabiali stopniowo działania pojedynczego żołnierza, drużyny, plutonu i kompanii, w zależności od zadań, które trzeba będzie koniecznie wykonywać w oczekującej ich walce. Szkolenie było prowadzone w terenie, na którym rozbudowano transzeje i zapory drutowe. Szczególnie dużo czasu poświęcono zagadnieniom związanym z opanowaniem sposobów natarcia piechoty za wybuchami własnych pocisków. W tym celu wykorzystano artylerię i moździerz, które prowadziły ogień ostrą amunicją zza skrzydeł nacierającej piechoty. Poza tym na kierunku ataku zakładano fugasy, które wysadzano elektrycznie po podejściu atakujących na odległość 150 m (w ten sposób pozorowano wał ogniowy).

Szczególnie ważne znaczenie przywiązywano do wyboru czasu rozpoczęcia ataku. W poprzednich walkach, w celu ukrycia przygotowań do natarcia, wojska zajmowały podstawę wyjściową do natarcia najczęściej w nocy, a atak rozpoczynały z nastaniem świtu. O tym dobrze wiedział nieprzyjaciel. W tym jednak przypadku dowódca batalionu zdecydował wprowadzić w błąd nieprzyjaciela i atak rozpocząć wieczorem o godzinie 19.00.

W celu dezinformowania i wprowadzenia nieprzyja-

ciela w błąd już na kilka dni przed rozpoczęciem działań demonstrowano ześrodkowania wojsk na sąsiednich odcinkach obrony naszych oddziałów oraz stawiano zasłony dymne (według specjalnie opracowanego planu).

18 maja 1944 r. o godzinie 2.00, tj. 17 godzin przed atakiem, pododdziały skrycie zajęły podstawę wyjściową do natarcia. Żołnierze wystawieni do regulowania ruchem umiejętnie kierowali stan osobowy batalionu do wyznaczonych im miejsc. Tejże nocy specjalnie wydzielone grupy saperów wykonały przejścia w zaporach drutowych nieprzyjaciela.

Zbliżał się świt. Wszystko było gotowe do ataku, jednak z uwagi na to, iż atak był wyznaczony na godzinę 19.00, pododdziały pozostawały w transzei w ciągu całego dnia. Niezbędne było zachowanie dużej ostrożności, aby nieprzyjaciel nie wykrył pododdziałów ześrodkowanych na podstawie wyjściowej znajdującej się 200 m od niego. Przy tym saperzy po wykonaniu przejść w zaporach drutowych nie zdążyli zamaskować ich, co rzecz jasna było dużym uchybieniem i stwarzało nieprzyjacielowi możliwość wykrycia pododdziałów znajdujących się na podstawie wyjściowej. Ażeby nie dopuścić do tego i utrudnić nieprzyjacielowi prowadzenia obserwacji podstawy wyjściowej, na przedni skraj skierowano grupy strzelców wyborowych. Celny ogień strzelców wyborowych przyniósł oczekiwane rezultaty — dosłownie nie pozwolił nieprzyjacielowi wychylić głowy z jego transzei.

Jakkolwiek nasza artyleria nie prowadziła ognia, to jednak artylerzyści przez cały czas utrzymywali pełną gotowość bojową do otwarcia miazdzącego ognia do baterii nieprzyjaciela, jeżeli te, po wykryciu ześrodkowanych w transzei kompanii, rozpoczną ich ostrzeliwanie.

Surowa dyscyplina na podstawie wyjściowej, dokładne określenie miejsca w transzei każdemu pododdziałowi, ciągle kontrolowanie przez oficerów maskowania pomogły utrzymać w tajemnicy przygotowywany atak.

O godzinie 19.00 wszystkie nasze działa znajdujące się na tym odcinku jednocześnie otworzyły ogień. W ślad za tym ogniem artylerii oficerowie, podoficerowie i szeregowcy kompanii opuścili transzeję i nawet nie pochylając się ruszyli do ataku. Nie zdążyli jednak przejść nawet 50 kroków, kiedy silny ogień zaporowy nieprzyjaciela zagroził im drogę. Kompanie przywarły do ziemi.

Najmniejsza zwłoka groziła zerwaniem ataku. W powstałej sytuacji dowódca batalionu podał sygnał dla artylerii specjalnie wyznaczonej do walki z artylerią nieprzyjaciela. Należy zauważyć, że zawczasu i dokładnie przygotowany w tym celu ogień odegrał rolę decydującą. Jeśli tylko cele były zawczasu umiejscowione, nasi artylerzyści w ciągu 3 minut zmuszali baterie nieprzyjaciela do przerywania ognia. Piechota wykorzystała ten moment i ponownie ruszyła na wznórzę. Żołnierze przy użyciu bagnetów i granatów wdarli się do transzei nieprzyjaciela i wzięli do niewoli 7 jeńców. Wkrótce (po 22 minutach od rozpoczęcia nawały ogniowej) obie kompanie działające z dwóch przeciwnych kierunków wdarły się na wznórzę 222,9 i zdobyły go.

Równocześnie pluton piechoty 3 kompanii gwałtownym atakiem zdobył wznórzę bezimienne.

W tym samym czasie kompania sąsiedniego batalionu, wspierana intensywnym ogniem artylerii i moździerzy, opanowała dwie transzeje na skraju lasu, po czym przystąpiła do likwidowania małych grup nieprzyjaciela, które rozbiegły się w różne strony.

W ten sposób batalionowi udało się prawie bez strat zdobyć punkt oporu wraz z dominującym nad okolicą wzgórzem.

Po zdobyciu wzgórza pododdziały niezwłocznie przystąpiły do umacniania się, pozostając w gotowości do odparcia możliwych kontrataków nieprzyjaciela.

Dowódca batalionu uwzględniając wytworzoną sytuację rozkazał dowódcom kompanii piechoty wykopać na wzgórzu transzeje, a saperom ustawić na stokach wzgórza miny i zapory mało widoczne.

O godzinie 4.00 w ślad za silnym ogniem artylerii wyruszyły w kierunku wzgórza siły do kompanii piechoty nieprzyjaciela wspierane 4 „Ferdynandami”. W związku z tym, że zdobyte schrony nieprzyjaciela nie zostały zniszczone, a rów łączący prowadzący od transzei w głąb obrony nieprzyjaciela nie został zabezpieczony, kilku grupom nieprzyjaciela udało się niespodziewanie wdrzeć na grzbiet wzgórza. Jednak interwencja dowódcy 2 kompanii, który potrafił szybko zorganizować system ognia, umożliwiła odparcie kontrataku nieprzyjaciela. Pierwotne położenie zostało odtworzone.

O godzinie 10.00 nieprzyjaciel powtórzył kontratak siłami do dwóch kompanii wspieranych 4 „Ferdynandami” i 2 czołgami T-4. Na początku nieprzyjacielowi udało się nieco ścieśnić nasze pododdziały. W tym czasie jednak do stoków wzgórza podeszła już kompania piechoty skierowana do wzmocnienia sił na wzgórzu. Kompania ta z marszu przystąpiła do walki. Czołgi i artyleria działające na wzgórzu umiejętnie współdziałały z piechotą. Żołnierze ręcznie podciągnęli pod ogniem nieprzyjaciela jedno działo z baterii artylerii w pobliże transzei. Obsługa działa prowadząc ogień na wprost zadała kontratakującemu nieprzyjacielowi znaczne straty. Po wystrzeleniu wszystkich pocisków ar-

tylerzyści w dalszym ciągu odpierali kontratak bronią strzelecką.

Czołgi, po wyjściu na grzbiet wzgórza, ogniem na wprost niszczyły nieprzyjaciela, okazując w ten sposób dużą pomoc piechocie. Załoga działa pancernego zniszczyła około 300 szeregowców, podoficerów i oficerów nieprzyjaciela.

W czasie uporczywej walki nieprzyjaciół poniosł znaczne straty i został zmuszony do wycofania się. Nasze pododdziały nie tracąc czasu kontynuowały umacnianie się.

* *

*

Wykonanie postawionego zadania zostało poprzedzone dokładną organizacją rozpoznania. Pomyślne działanie artylerii wynikało z faktu, że dowódcy artylerii dokładnie znali położenie celów oraz orientowali się, kiedy i do jakiego celu konieczne jest prowadzenie ognia.

Ważną rolę w artyleryjskim wsparciu odegrało właściwe rozmieszczenie punktów obserwacyjnych. Rozmieszczenie tych punktów na skrzydłach umożliwiała obserwowanie podejść do przeciwstoków wzgórza i prowadzenie celnego ognia do pododdziałów nieprzyjaciela ześrodkowujących się do kontrataku.

Wykonanie ataku z nastaniem zmroku umożliwiło osiągnięcie zaskoczenia taktycznego.

Umocnienie się w odpowiednim czasie na zdobytym wzgórzu stworzyło sprzyjające warunki do odparcia kontrataku nieprzyjaciela.

Do niedociągnięć charakteryzowanej walki należy zaliczyć:

— prowadzenie szkolenia stanu osobowego w terenie odbiegającym swoim charakterem od terenu przyszłych działań;

— opóźniona organizacja ognia i współdziałania podczas umacniania zdobytej rubieży.

Walka wzmocnionego batalionu piechoty o punkt oporu nieprzyjaciela (Szkic 5)

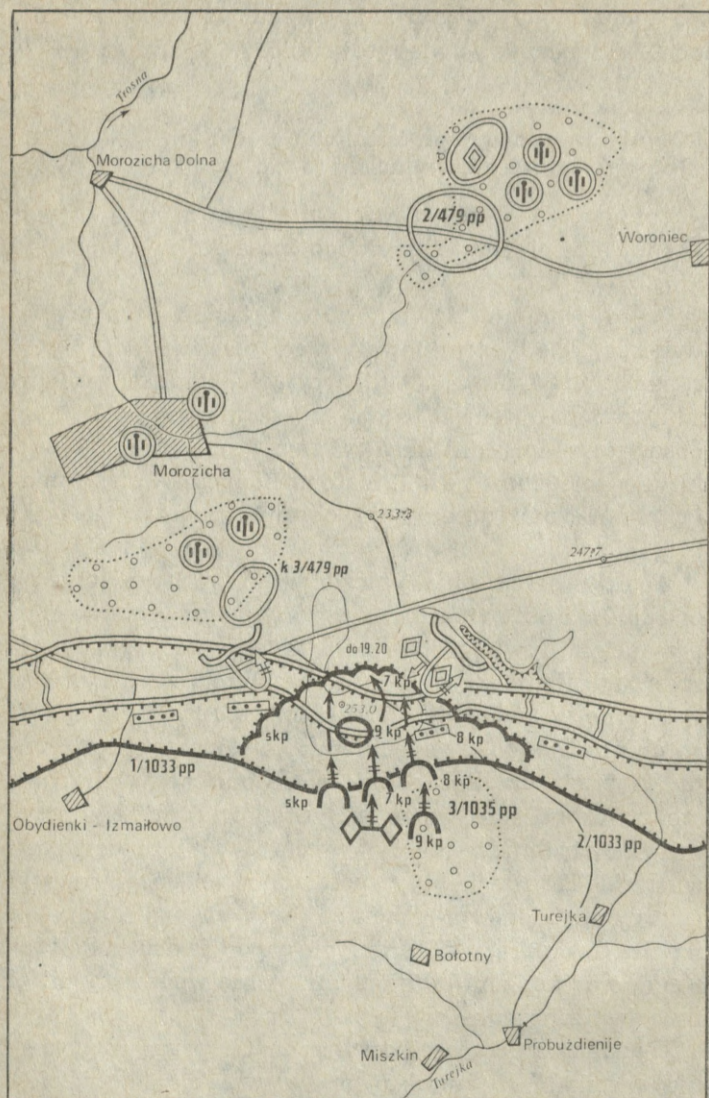
Latem 1943 r. 280 dywizja piechoty broniła w północnej części łuku kurskiego pasa o szerokości 12 km.

Przed frontem dywizji nieprzyjaciel utrzymywał wzgórza, które dominowały nad otaczającym je terenem. Wzgórze 253,0 nieprzyjaciel przekształcił w silny punkt oporu. Z tego wzgórza nieprzyjaciel mógł obserwować przedni skraj i głębię obrony 1033 pułku piechoty 280 dywizji. Natomiast nasze wojska miały ograniczoną obserwację obrony nieprzyjaciela na tym odcinku.

W celu polepszenia położenia taktycznego naszych oddziałów oraz rozpoznania obrony i ugrupowania nieprzyjaciela dywizja otrzymała zadanie zdobycia wzgórza 253,0 siłami wzmocnionego batalionu piechoty.

Obronę w rejonie wzgórza 253,0 nieprzyjaciel przygotowywał około trzech miesięcy i do rozpoczęcia natarcia przez batalion składała się ona z dwóch transzei z rozbudowanymi w nich stanowiskami ogniowymi dla karabinów maszynowych i dział przeciwpancernych. Transzeje były połączone ze sobą rowami łączącymi. Pierwsza transzeja była zabezpieczona od frontu dwoma rzędami stałych zapór z drutu kolczastego oraz polami minowymi przeciwpancernymi i przeciwpiechotnymi.

Z analizy informacji dostarczonych przez rozpoznanie wynikało, że punktu oporu w rejonie wzgórza 253,0 broni około batalionu piechoty. Ponadto dogodne warunki terenowe umożliwiają nieprzyjacielowi



Szkic 5

szybkie wykorzystanie ognia i siły żywej z sąsiednich odcinków, a także skryte podciągnięcie odwodów taktycznych, które rozmieszczone były w zagajnikach na zachód od Worońca i na południe od Morozichy.

Batalion broniący punktu oporu nieprzyjaciel mógł wesprzeć ogniem dwóch-trzech dywizjonów artylerii i pięciu-sześciu baterii moździerzy.

Rozbicie nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 253,0 dowódca dywizji powierzył 3 batalionowi piechoty 1035 pułku piechoty znajdującemu się w drugim rzucie dywizji. Skrzydła 3 batalionu, do czasu rozpoczęcia przez niego natarcia, zabezpieczał 1033 pułk piechoty, który bronił tego odcinka.

Zadanie do natarcia dowódca 3 batalionu 1035 pułku piechoty otrzymał w terenie. Analizując to zadanie dowódca batalionu doszedł do wniosku, że batalion wzmocniony samodzielną armijną kompanią piechoty, kompanią czołgów (10 czołgów T-34), kompanią saperów, działając w ślad za przygotowaniem artyleryjskim ma gwałtownym atakiem wykonanym z zaskoczenia opanować punkt oporu na wzgórzu 253,0 i umocnić się na jego północnych stokach.

Artyleryjskie zabezpieczenie natarcia batalionu wykonywała artyleria dywizji oraz dwa dywizjony artylerii rakietowej. Artyleryjskie przygotowanie miało trwać 12 minut; pierwsza nawała ogniowa — 4 minuty, powolny ogień ciągły — 5 minut, druga nawała ogniowa — 3 minuty.

Wsparcie artyleryjskie ataku piechoty i czołgów miało być realizowane metodą kolejnych ześrodkowań ognia, wykonywanych do trzech linii. Pierwsza linia wyznaczona została na pierwszej transzei nieprzyjaciela.

Dzień i godzina ataku określone zostały oddzielnym zarządzeniem.

Szkolenie bojowe i przygotowanie batalionu do oczekujących go działań prowadzoną w terenie przygotowanym pod względem inżynieryjnym na wzór obrony nieprzyjaciela.

Po analizie otrzymanego zadania oraz po wszechstronnej ocenie położenia i po przeprowadzonym rekonesansie dowódca 3 batalionu powziął decyzję: siłami 7 i 8 kompanii piechoty oraz kompanią czołgów atakować od czoła i rozbić nieprzyjaciela broniącego się w punkcie oporu, a przydzieloną samodzielną armijną kompanią piechoty nacierać na wzgórze 253,0 ze skrzydła od strony południowego zachodu. W drugim rzucie mieć 9 kompanię piechoty.

Po powzięciu decyzji dowódca batalionu bezpośrednio w terenie postawił pododdziałom zadania bojowe, zorganizował współdziałanie, wydał wytyczne do zabezpieczenia działań bojowych oraz wytyczne dotyczące przygotowania batalionu i środków wzmocnienia.

Natarcie zostało poprzedzone starannym przygotowaniem całego stanu osobowego batalionu. Rozpoczęto od przestudiowania terenu, obrony i położenia punktów ogniowych nieprzyjaciela. Zagadnienia te przerabiano kolejno ze wszystkimi oficerami będącymi w batalionie, do dowódcy plutonu włącznie.

Szkolenie bojowe batalionu mające na celu przygotowanie pododdziałów do oczekującej ich walki prowadzone było jednocześnie z pododdziałami wzmocnienia w rejonie wzgórza 250,0 (4 km na południe od miejscowości Probużdzenie). Na wzgórzu 250,0 wykonano transzeje i zapory inżynieryjne na wzór obrony nieprzyjaciela rozbudowanej na wzgórzu 253,0. Ćwiczenia rozpoczęto od przygotowania plutonów piechoty, z którymi przerabiano tematy: „Natarcie plutonu piechoty” i „Atak plutonu na punkt ogniowy nieprzy-

jaciela". Po przerobieniu powyższych tematów rozpoczęto ćwiczenia kompanii i batalionu piechoty. Na ćwiczeniach kompanijnych i batalionowych przerabiano tematy: „Natarcie wzmocnionej kompanii piechoty” i „Natarcie wzmocnionego batalionu piechoty”. Wszystkie zajęcia i ćwiczenia prowadzono w warunkach zbliżonych do warunków bojowych.

Po każdym ćwiczeniu przeprowadzano podsumowanie oddzielnie z oficerami, podoficerami i szeregowcami, podczas którego podkreślano pozytywne i negatywne strony działania dowódców i pododdziałów oraz wskazywano praktyczne przedsięwzięcia w celu usunięcia usterek.

W wyniku szkolenia bojowego i pracy politycznej żołnierze batalionu i pododdziałów przydzielonych zostali dobrze przygotowani do oczekującego ich natarcia.

W nocy z 3 na 4 czerwca 3 batalion piechoty, samodzielna armijna kompania piechoty oraz kompania czołgów wyszły na północno-zachodni skraj zagajnika znajdującego się na północ od miejscowości Bołotny. Pododdziały piechoty batalionu zajęły podstawę wyjściową do ataku w pierwszej transzei 1033 pułku piechoty. Przydzieleni do batalionu saperzy tej samej nocy założyli ładunki wydłużone na polach minowych nieprzyjaciela i pod jego zaporami z drutu kolczastego. Dowódcy pododdziałów otrzymali zadanie, aby w ciągu dnia jeszcze raz przestudiować teren, kierunki i obiekty ataku, a także wyjaśnić zadanie swym podwładnym i sprecyzować zagadnienia współdziałania.

Aby zapewnić sobie warunki do wykonania ataku z zaskoczenia, a jednocześnie pozbawić nieprzyjaciela możliwości organizowania przy świetle dziennym przedsięwzięć skierowanych przeciwko nacierającemu

batalionowi, początek ataku wyznaczono na wieczór 4 czerwca.

O godzinie 18.30, po salwach dwóch dywizjonów artylerii, rozpoczęło się artyleryjskie przygotowanie ataku. W czasie trwania drugiej nawały ogniowej saperzy poderwali ładunki wydłużone i wykonali 6 przejść w polach minowych i zaporach drutowych nieprzyjaciela.

Wykorzystując wykonane przez saperów przejścia, czołgi i piechota pod osłoną artylerii wykonującej kolejne ześrodkowania ogniowe na pierwszej rubieży szybko pokonały pas zapór przeciwpancernych i przeciwpiechotnych i posuwając się tuż za wybuchami własnych pocisków i granatów moździerzy zaatakowały punkt oporu. Pododdziały 2 i 1 batalionu 1033 pułku piechoty rozmieszczone na skrzydłach atakującego batalionu otworzyły do nieprzyjaciela ogień z karabinów i karabinów maszynowych.

Pierwsza wdarła się do transzei nieprzyjaciela 7 kompania piechoty. Szybko zniszczyła ona nieprzyjaciela w pierwszej transzei i nacierała w głąb wzdłuż rowów łączących. Śmiałe działanie 7 kompanii piechoty wywołało zamieszanie w szeregach nieprzyjaciela. Wykorzystując to pozostałe kompanie nacierające w pierwszym rzucie batalionu także wdarły się do pierwszej transzei. W tym czasie artyleria przeniosła ogień na drugą transzeję nieprzyjaciela. Natomiast czołgi ogniem i gąsienicami niszczyły punkty ogniowe nieprzyjaciela znajdujące się między pierwszą a drugą transzeją.

Pododdziały piechoty, nie zatrzymując się w pierwszej transzei, rowami łączącymi podążały za czołgami do drugiej transzei nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel nie wytrzymał uderzenia i zaczął wycofywać się w kierunku wzgórza 233,3 oraz do zagajnika znajdującego

się na południe od Morozichy. W tym czasie nasza artyleria przeniosła ogień do rejonu wzgórz 247,7 i 233,3 oraz do południowo-wschodniego skraju zagajnika na południe od Morozichy.

Do godziny 19.20 pododdziały batalionu zajęły drogą transzeję i na rozkaz dowódcy batalionu przystąpiły do umacniania się na północnych stokach wzgórza 153,0. Zasłona dymna postawiona przez artylerię maskowała prace związane z umacnianiem się na wzgórzu. W tym czasie kompania będąca w drugim rzucie zakończyła oczyszczanie transzei i ziemianek z drobnych grup nieprzyjaciela.

Po uporządkowaniu swych pododdziałów i po podciągnięciu odwodów nieprzyjaciela o godzinie 20.00 rozpoczął wykonywanie z kierunku wąwozu pierwszego kontrataku w sile do batalionu piechoty wspartego 7 czołgami. Atak nieprzyjaciela został odparty zmasowanym ogniem artylerii i czołgów działających wspólnie z batalionem. Przed nastaniem ciemności nieprzyjaciel wykonał jeszcze dwa kontrataki w sile od kompanii do batalionu piechoty z kierunku wąwozu i zagajnika na południe od Morozichy. Również i te kontrataki zostały odparte, a nieprzyjaciel poniósł znaczne straty.

Natychmiast po zdobyciu punktu oporu saperzy przystąpili do ustawiania zapór. W nocy z 4 na 5 czerwca ustawiono około 200 m zapór z drutu kolczastego na kołach oraz rozciągnięto 15 kompletów zapór mało widocznych.

Ponadto saperzy ustawili 1370 min przeciwpiechotnych i 750 min przeciwpancernych.

W walce o wzgórze 253,0 nieprzyjaciel stracił ponad 150 szeregowców, podoficerów i oficerów. Ponadto pododdziały batalionu wzięły do niewoli 18 żołnierzy nieprzyjaciela oraz zdobyły 3 działa nadające się do

użycia, 20 karabinów maszynowych, 97 karabinów i pistoletów maszynowych.

W wyniku pomyślnej walki 3 batalionu zakończonej rozgromieniem nieprzyjaciela w punkcie oporu na wzgórzu 253,0 położenie taktyczne na prawym skrzydle 280 dywizji uległo znacznej poprawie.

* *

*

Sukces osiągnięty przez batalion, a mianowicie rozbić nieprzyjaciela w punkcie oporu, było przede wszystkim wynikiem dokładnego i wszechstronnego przygotowania batalionu do natarcia, co pozwoliło na pełne zgranie działań wszystkich pododdziałów biorących udział w walce.

Dysponując dostatecznie długim czasem na przygotowanie się do natarcia, dowódca batalionu zaangażował wszystkich oficerów, zarówno z batalionu, jak i z pododdziałów przydzielonych, do przestudiowania terenu i nieprzyjaciela poprzez obserwację.

Do pomyślnego przebiegu działań i rozbić nieprzyjaciela w punkcie oporu w dużym stopniu przyczyniło się dobrze wykonane artyleryjskie przygotowanie, podczas którego znaczna część punktów ogniowych i siły żywej nieprzyjaciela została obezwładniona lub zniszczona. W toku walki ogień artylerii nieustannie towarzyszył piechocie i czołgom, które dosłownie przylegały do wybuchów własnych pocisków.

Ścisłe współdziałanie pododdziałów przydzielonych i pododdziałów batalionu było jednym z głównych czynników warunkujących powodzenie ataku i pomyślne odpieranie kontrataków nieprzyjaciela. Czołgi niszczyły i obezwładniały punkty ogniowe oraz siłę żywą nieprzyjaciela, która utrudniała ruch pododdziałom piechoty batalionu. Podczas odpierania kontrataków nieprzyjaciela czołgi znajdowały się w ugrupowaniu bojo-

wym czołowych pododdziałów i ogniem z miejsca niszczyły czołgi i piechotę nieprzyjaciela. Na początku natarcia i w toku jego trwania skrzydła batalionu były dobrze osłonięte ogniem pododdziałów 1033 pułku piechoty. Umożliwiało to batalionowi skoncentrowanie uwagi i wszystkich sił do rozgromienia nieprzyjaciela znajdującego się przed frontem batalionu.

W scharakteryzowanym przykładzie na uwagę zasługuje wykorzystanie zasłon dymnych do maskowania prac wykonywanych podczas umacniania się w opanowanym terenie.

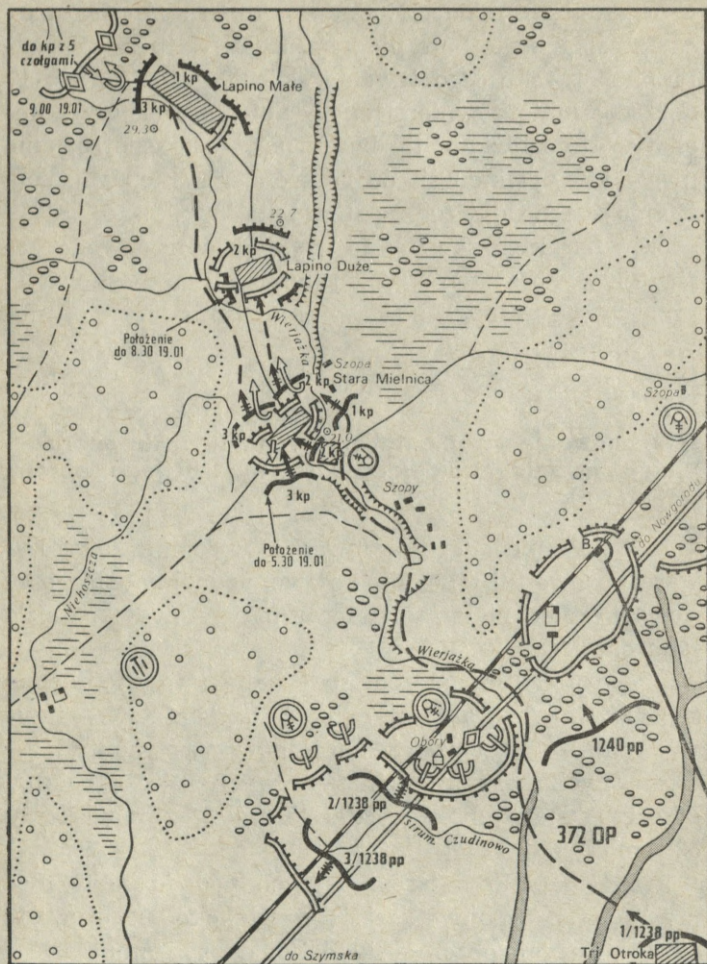
Opanowanie przez batalion piechoty punktu oporu nieprzyjaciela znajdującego się w głębi jego obrony (Szkic 6)

1238 pułk piechoty znajdował się w rejonie ześrodkowania, prowadził szkolenie bojowe, uzupełniał stan osobowy i środki materiałowe oraz przygotowywał się do natarcia.

Do rozpoczęcia natarcia w 1 batalionie znajdowało się: ludzi — 227, karabinów — 115, pistoletów maszynowych — 100, ciężkich karabinów maszynowych — 6, ręcznych karabinów maszynowych — 27, rusznic przeciwpancernych — 3, dział 45 mm — 2, moździerzy 82 mm — 6.

Przed frontem natarcia naszych pododdziałów nieprzyjaciół przygotował silną i głęboko urzutowaną obronę. Pozycje obronne składały się z systemu węzłów i punktów oporu połączonych ze sobą trasami. Luki między nimi były przestrzeliwane ogniem skrzydłowym i skośnym oraz osłonięte kilkurzędowymi zaporami drutowymi oraz polami minowymi.

Najsilniejsze węzły oporu i punkty oporu nieprzyjaciół rozbudował na węzłach dróg, w miejscowościach



Szkic 6

i w ciążninach między bagnami, przegradzały one drogi wiodące na zachód i na południowy zachód. Większość punktów oporu przystosowanych było do długotrwałej obrony okrężnej.

W tym rejonie teren był lesisto-bagnisty z licznymi rzekami i jeziorami. Nieprzyjaciół uporczywie bronił dróg w przesmykach między jeziorami i bagnami, a przy wycofywaniu się czynił je niezdatnymi do użytku.

Zima z 1943 r. na 1944 r. była łagodna, „zgniła”. Bagna pokryły się tylko cienką warstwą lodu, co znacznie zmniejszało możliwości manewrowe wojsk i przywiązywało je do dróg (szczególnie czołgi i artylerię). W zabagnionych lasach ziemia była grząska.

W czasie walki i rozpoznania ustalono, że na drugiej pozycji, przebiegającej wzdłuż szosy z Nowgorodu do Szymska, obrona nieprzyjaciela składała się z samodzielnych punktów oporu, z których ogniem przykrywano podejścia do nich.

Nieprzyjaciół posiadał silne punkty oporu w rejonie obór oraz pojedynczych domów (1,2 km na północny wschód od obór). Styk między nimi przebiegał wzdłuż rzeki Wierjażka, wychodzącej na tyły obrony nieprzyjaciela, do punktów oporu Stara Mielnica, Lapino Duże i Lapino Małe, które osłaniały podejścia do Nowgorodu od strony zachodniej. Szerokość rozlewiska Wierjażki na przednim skraju obrony nieprzyjaciela wahała się od 150 do 350 m. Było ono pokryte gęstą wikliną przechodzącą stopniowo w mały las w rejonie na północny wschód od Starej Mielnicy. Brzegi rzeki były kręte. W rozlewisku były ustawione zapory mało widoczne, które nieprzyjaciół ostrzeliwał ogniem karabinów, karabinów maszynowych, moździerzy i artylerii. Pokrywa śniegu sięgała 50—80 cm.

Punkty oporu Stara Mielnica, Lapino Duże i Lapino Małe nieprzyjaciół przystosował do obrony okrężnej, a w każdym z nich broniły się siły od wzmocnionego plutonu do kompanii.

18 stycznia o godzinie 21.00 dowódca 1 batalionu piechoty 1238 pułku piechoty otrzymał zadanie: w celu

szybkiego wyjścia na linie komunikacyjne nieprzyjaciela, prowadzące do Nowgorodu z kierunku zachodniego, 18 stycznia o godzinie 24.00 — wykorzystując słabo broniony i słabo umocniony rejon na przednim skraju obrony nieprzyjaciela oraz koryto rzeki Wierjażki i skryte w tym rejonie podejścia przez wiklinę i las — skrycie przejść przez przedni skraj, wyjść na tyły nieprzyjaciela i do godziny 7.00 19 stycznia zniszczyć jego siły w punkcie oporu Stara Mielnica. Zdobyty punkt oporu utrzymać do czasu podejścia sił głównych i wzbronić pododdziałom wroga wycofywania się w kierunku zachodnim. W przypadku gdy batalion zostanie wykryty przez nieprzyjaciela i nawiąże walkę, jego działanie zabezpiecza się ogniem dwóch dywizjonów 941 pułku artylerii.

Po ocenie powstałej sytuacji dowódca batalionu zdecydował małymi grupami, wykorzystując rozlewisko Wierjażki, w nocy pokonać skrycie przedni skraj obrony nieprzyjaciela i dojść do punktu oporu Stara Mielnica od strony południowego wschodu. O godzinie 7.00 19 stycznia atakiem wykonanym z zaskoczenia opanować punkt oporu i utrzymać go do czasu podejścia do tego rejonu sił głównych dywizji.

Na kierunku działania batalionu zostało wysłane rozpoznanie z zadaniem dokładnego ustalenia systemu obrony nieprzyjaciela wzdłuż rozlewiska rzeki i określenia możliwości przejścia batalionu na tym kierunku.

Czas od godziny 21.30 do godziny 24.00 został zużytkowany na zapoznanie żołnierzy z zadaniami i przygotowanie do ich wykonania.

W celu zwiększenia możliwości manewrowych pododdziałów i żołnierzy zabrano im część ich wyposażenia (manierki, maski przeciwgazowe, plecaki itd.), broń ciężką (ciężkie karabiny maszynowe i moździerz) umieszczono na specjalnie przygotowanych sankach i

płozach, pododdziały tyłowe pozostawiono w miejscowości Stara Rakoma (1 km na południowy wschód od miejscowości Tri Otroka). Żołnierze otrzymali białe płaszcze maskownicze, a ich wyposażenie zostało dokładnie dopasowane.

18 stycznia o godzinie 23.30 na drogę marszu batalionu wyszedł pluton fizylierów wzmocniony plutonem ciężkich karabinów maszynowych z zadaniem prowadzenia rozpoznania.

O godzinie 24.00 na drogę wyszły pozostałe pododdziały batalionu ugrupowując się w następującej kolejności: 1 kompania piechoty wzmocniona plutonem ciężkich karabinów maszynowych, kompania moździerzy (bez plutonu), 2 kompania piechoty, 3 kompania piechoty z plutonem ciężkich karabinów maszynowych. Dowódca i sztab batalionu znajdowali się na czole 1 kompanii piechoty. W celu bezpośredniego zabezpieczenia skrzydeł każdej kompanii zostały wysłane patrole, które przesuwały się wzdłuż brzegu rzeki.

Jakkolwiek przedni skraj był oświetlany i ostrzeliwany ogniem karabinów i karabinów maszynowych, batalion maskując się po mistrzowsku małymi grupami przeniknął go i 19 stycznia do godziny 5.30 osiągnął rejon 0,5 km na południowy wschód od Starej Mielnicy. W wyniku rozpoznania i obserwacji ustalono, że miejscowość ta przystosowana jest do obrony okrężnej, zapór natomiast nie wykryto. Siły główne nieprzyjaciela rozmieszczone były w domach, a w transzejach i na krańcu miejscowości znajdowali się obserwatorzy i dyżurne środki ogniowe.

Dowódca batalionu powziął decyzję, aby krótką nawałą ogniową moździerzy wykonaną do miejscowości obezwładnić wykryte środki ogniowe nieprzyjaciela, następnie całością sił batalionu atakować punkt oporu Stara Mielnica od strony wschodniej i południowo-

-wschodniej, zniszczyć nieprzyjaciela i zorganizować obronę okrężną.

19 stycznia o godzinie 7.00, po krótkiej nawale ogniowej moździerzy, pododdziały batalionu z okrzykiem „hura” i prowadząc ogień w ruchu zaatakowały nieprzyjaciela.

Nieprzyjaciel zaskoczony i oszołomiony gwałtownym atakiem wycofał się w kierunku miejscowości Lapino Duże i Lapino Małe. Do wycofującego się wroga pododdziały batalionu otworzyły ogień ze wszystkich rodzajów broni i ścigając go z marszu zaatakowały punkty oporu Lapino Duże i Lapino Małe. Po zaciętej i uporczywej walce batalion złamał opór nieprzyjaciela w tych punktach i 19 stycznia do godziny 8.30 opanował je, umocnił się i zorganizował obronę okrężną. W walce tej pododdziały batalionu szeroko stosowały prowadzenie ognia z pistoletów maszynowych w ruchu oraz granaty ręczne w celu obezwładnienia i zniszczenia środków ogniowych i siły żywej nieprzyjaciela znajdującej się w domach, ziemiankach i innych ukryciach. O godzinie 9.00 nieprzyjaciel siłami piechoty wspieranej pięcioma czołgami przystąpił do wykonywania kontrataku z rejonu Łukownica Duża w kierunku zachodniego krańca Lapina Małego. Kontratak został odparty, a nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Od godziny 9.30 do godziny 11.30 pododdziały batalionu odparły jeszcze cztery kontrataki nieprzyjaciela.

W celu utrwalenia osiągniętego powodzenia dowódca dywizji skierował do rejonu Lapino Duże i Lapino Małe dywizyjny batalion narcierzy. Po zorganizowaniu obrony okrężnej w miejscowościach Stara Mielnica, Lapino Duże i Lapino Małe 1 batalion 1238 pułku piechoty i batalion narciarzy utrzymywały je do godziny 20.00 19 stycznia.

Wyjście 1 batalionu 1238 pułku piechoty na tyły nie-

przyjaciela przesądziło o przebiegu walki. Nacierające pododdziały 1240 i 1236 pułku piechoty złamały opór nieprzyjaciela w punkcie oporu w rejonie obór oraz na wschód od niego i 19 stycznia do godziny 20.00 nawiązały walkę z nieprzyjacielem broniącym drogi Nowgorod — Szysk. Następnie połączyły się one z wojskami działającymi z kierunku północnego. W wyniku tych działań zgrupowanie nieprzyjaciela broniące Nowgorodu zostało okrążone i zniszczone.

* *

*

Utrzymanie w tajemnicy przed nieprzyjacielem przygotowań do walki, a także zdecydowane i gwałtowne działanie, dobra organizacja i zdyscyplinowanie stanu osobowego pozwoliły skrycie pokonać przedni skraj nieprzyjaciela i zniszczyć jego punkty oporu w głębi.

Cechą charakterystyczną walki było często prowadzenie ognia z broni strzeleckiej w ruchu, co zapewniło ciągłość oddziaływania ogniowego na nieprzyjaciela oraz umożliwiło batalionowi wdarcie się do punktu oporu dosłownie na piętach wycofujących się pododdziałów nieprzyjaciela.

Pomyślne działanie batalionu warunkowało także szybkie umocnienie się w zdobytym punkcie oporu i zorganizowanie obrony okrężnej, co pozwalało odparć kontrataki przeważających sił nieprzyjaciela wykonywane z różnych kierunków.

Działanie batalionu piechoty jako awangardy podczas opanowywania ważnego punktu oporu na tyłach nieprzyjaciela (Szkic 7)

1 batalion piechoty, działający jako awangarda pułku, ścigając wycofującego się nieprzyjaciela do rana 24 sierpnia osiągnął wieś Krasnoje, gdzie został ostrze-

[Dziękuję]

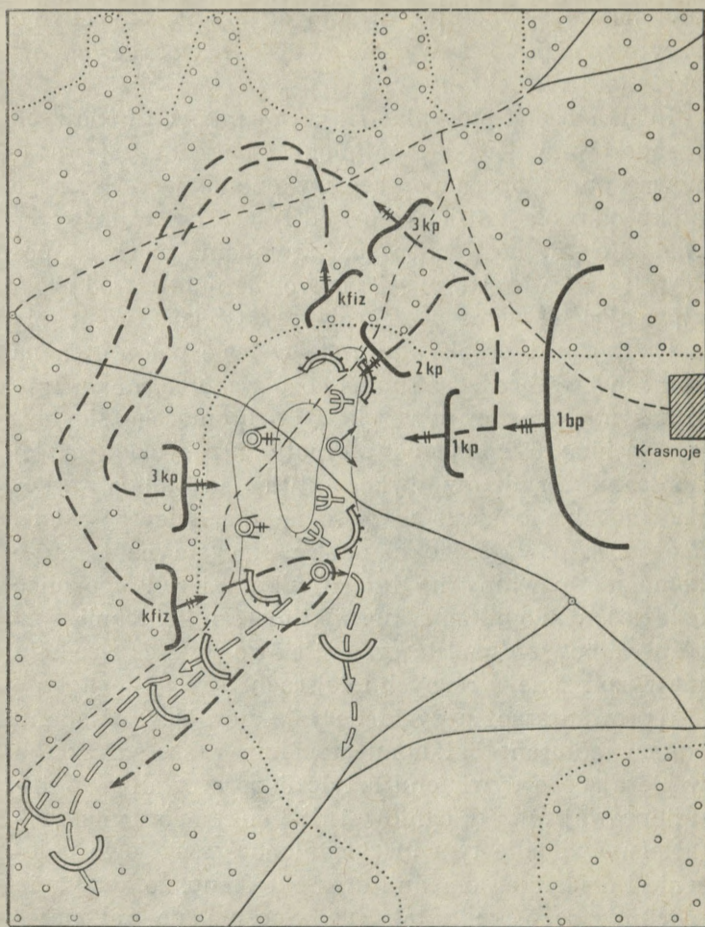
lany ogniem moździerzy i karabinów maszynowych z bezmiennego wzgórza położonego 2 km na zachód od Krasnoje.

Z informacji przekazanych przez rozpoznanie wynikało, że przed frontem natarcia batalionu znajduje się silny punkt oporu z rozwiniętym systemem transzei i rowów łączących.

Punkt oporu stanowił część pasa przesłaniania rozbudowanego przed głównym pasem obrony nieprzyjaciela, który przebiegał wzdłuż zachodniego brzegu rzeki Pticzna (4—5 km na zachód od wsi Krasnoje). W pasie tym nieprzyjaciel wykonywał w pośpiechu prace obronne.

Dowódca batalionu wyciągnął z tego całkowicie uzasadniony wniosek, mianowicie, że nieprzyjaciel prawdopodobnie zamierza uporczywie bronić bezmiennego wzgórza, aby w ten sposób zyskać czas niezbędny mu do wykonania prac obronnych na głównym pasie obrony. Oznaczało to, że szybkie i zdecydowane działania batalionu będą miały istotne znaczenie. Należało więc rozgromić punkt oporu wroga i zabezpieczyć podejście sił głównych pułku do pasa obrony, zanim nieprzyjaciel zdoła umocnić się.

Stosunek sił (według wstępnych danych) okazał się wyjątkowo niekorzystny dla naszego batalionu. Wzgórze bronił wzmocniony batalion nieprzyjaciela. W wyniku obserwacji wykryto dwie baterie moździerzy, drewniane schrony bojowe o lekkim przykryciu oraz cztery karabiny maszynowe. Podejścia do wzgórza były ostrzeliwane skrzydłowym i krzyżowym gęstym ogniem karabinów i karabinów maszynowych. Ponadto na najważniejszych kierunkach zostały przygotowane stałe ognie zaporowe prowadzone ze stanowisk ogniowych rozmieszczonych w głębi pasa obrony. Właściwości taktyczne terenu miały dwojakie znaczenie: z jed-



Szkic 7

nej strony teren był dogodny dla broniącego się, ponieważ wzgórze dominowało nad wszystkimi przyległymi do niego odcinkami terenu, natomiast las przylegający do przeciwstoków umożliwiał nieprzyjacielowi skryte zaopatrywanie obsady punktu oporu w

amunicję i żywność, z drugiej strony las umożliwiał skryte podejście i wyjście wojsk nacierających na skrzydła i tyły obrony wroga.

Realna ocena stosunku sił i warunków terenowych zasugerowała dowódcy batalionu śmiałą decyzję: opanować punkt oporu poprzez wykonanie jednoczesnego ataku od czoła, ze skrzydła i od tyłu. Plan walki sprostował się do następującego: 1 kompania piechoty, pozostając na miejscu, miała pozorować natarcie od czoła zwracając na siebie uwagę nieprzyjaciela; 2 kompania piechoty, po ześrodkowaniu się w lesie położonym na północny wschód od bezimiennego wzgórza, miała wykonać uderzenie w lewe skrzydło broniącego się nieprzyjaciela; 3 kompania piechoty z przydzieloną jej kompanią fizylierów wykorzystując las miała wykonać głębokie obejście i wyjść na tyły nieprzyjaciela. Złożoność powyższego manewru polegała na tym, że kompanie powinny na tyłach nieprzyjaciela pokonać odległość około 6 km, a kierunki marszu kompanii były różne, albowiem podstawy wyjściowe do ataku zostały im wyznaczone w różnych miejscach.

Wprowadzając w życie decyzję dowódcy batalionu starszy adiutant batalionu wspólnie z szefem sztabu wspierającego dywizjonu artylerii opracowali plan 10-minutowej nawały ogniowej na punkt oporu nieprzyjaciela. W planie tym uwzględniono szczegółowo położenie i działanie kompanii oraz określono, że kompanie powinny rozpocząć atak niezwłocznie po zakończeniu nawały ogniowej (w ślad za ostatnimi wybuchami). W czasie nawały ogniowej kompanie podchodzą skrycie na odległość 100—120 m od nieprzyjaciela. Do tego etapu działania przywiązywano szczególne znaczenie, ponieważ czynnik zaskoczenia i jednoczesny atak stanowiły podstawę zamiaru dowódcy batalionu.

W celu zapewnienia ciągłej łączności i rozpoczęcia

ataku w ustalonym czasie do poszczególnych kompanii przydzielono radiostacje, a dla wszystkich pododdziałów został ustalony jeden zakodowany sygnał. W dowodzeniu przestrzegano skrytości, dlatego też cały system obiegu informacji oparto na wielkościach liczbowych opracowanych przez sztab. Wielkości liczbowe miały różne znaczenie, na przykład: osiągnięcie określonego punktu — 25, spotkanie się z nieprzyjacielem — 30, zajęcie podstawy wyjściowej do ataku — 35, początek ataku — 40 itd.

Znamienne jest to, że dowódca batalionu wnikał we wszystkie szczegóły związane z przygotowaniem manewru. Osobiście kontrolował gotowość kompanii do działań, wysłuchiwał decyzji dowódców kompanii, szczególnie w zakresie sposobu przesuwania się, dowodzenia i utrzymywania łączności, interesował się nawet tym, kto został wyznaczony do patroli czołowych i bocznych oraz czy żołnierze znają sygnały.

W ustalonym czasie (godzina 16.00) 3 kompania i kompania fizylierów wyszły z rejonu ześrodkowania na wskazane im kierunki. Dowódca 2 kompanii podciągnął podległe mu środki ogniowe bliżej skraju lasu i przygotował się do otwarcia ognia. Działania 1 kompanii w swojej istocie nie uległy zmianie, wzrosła jedynie aktywność ognia ciężkich i ręcznych karabinów maszynowych.

Zasadniczą rolę odegrało wcześniejsze przygotowanie stanu osobowego oficerów, podoficerów i szeregowców 3 kompanii do wykonania manewru na obejście. Prowadząc kompanię przez gęsty las i w nieznanym terenie, dowódca 3 kompanii dokładnie utrzymywał wskazany mu kierunek. Patrole wysłane z kompanii dwukrotnie napotkały ubezpieczenie nieprzyjaciela i w obydwu przypadkach nie zostały przez nie zauważone oraz zdążyły w odpowiednim czasie uprzedzić kompanię.

W tej sytuacji dowódca 3 kompanii był zmuszony do określania azymutów nowych kierunków. Kompania umiejętnie obeszła nieprzyjaciela i pomimo zmiany kierunków w ustalonym czasie osiągnęła wskazane jej miejsce.

Po otrzymaniu ustalonego sygnału o zajęciu przez kompanię podstawy wyjściowej do ataku dowódca batalionu poinformował o tym dowódcę dywizjonu artylerii. Artyleria natychmiast otworzyła ogień. W ślad za tym 1 i 2 kompania przeszły do natarcia. Wszystko przebiegało tak, jak przewidywał dowódca batalionu. Pododdziały nieprzyjaciela uwikłane w walce od czoła i na lewym skrzydle nie podejmowały przedsięwzięć zmierzających do zabezpieczenia się od tyłu, co w rzeczywistości zadecydowało o przebiegu walki.

Natychmiast po tym jak na wzgórzu umilkł łoskot cstatnich wybuchów, 3 kompania i kompania fizyliarów zdecydowanym atakiem od tyłu wdarły się na wzgórze. Nieprzyjaciel sparaliżowany zaskoczeniem i szybkością ataku był niezdolny do stawiania jakiegokolwiek poważniejszego oporu. W jego szeregach powstała panika. Stanowiło to dla 1 i 2 kompanii sygnał do wykonania przez nie skoku. Po krótkiej walce wręcz wzgórze zostało oczyszczone z nieprzyjaciela. Ponad 100 zabitych i rannych szeregowców, podoficerów i oficerów nieprzyjaciela pozostało na wzgórzu.

* *

*

W ten sposób batalion w walce z przeważającymi siłami nieprzyjaciela odniósł zwycięstwo i prawie bez strat opanował punkt oporu.

Dowódca batalionu dążył do zorganizowania walki w krótkim czasie i zepchnięcia nieprzyjaciela z zajmowanej rubieży, zanim zorganizuje ogień i okopie się.

Do elementów oryginalnych w decyzji dowódcy ba-

talionu kwalifikuje się jednocześnie atakowanie punktu oporu nieprzyjaciela z trzech kierunków. Takie działanie wymagało starannego maskowania manewru, szczegółowego rozliczenia czasu wychodzenia pododdziałów na podstawy wyjściowe do ataku, zwłaszcza 3 kompanii i kompanii fizylierów.

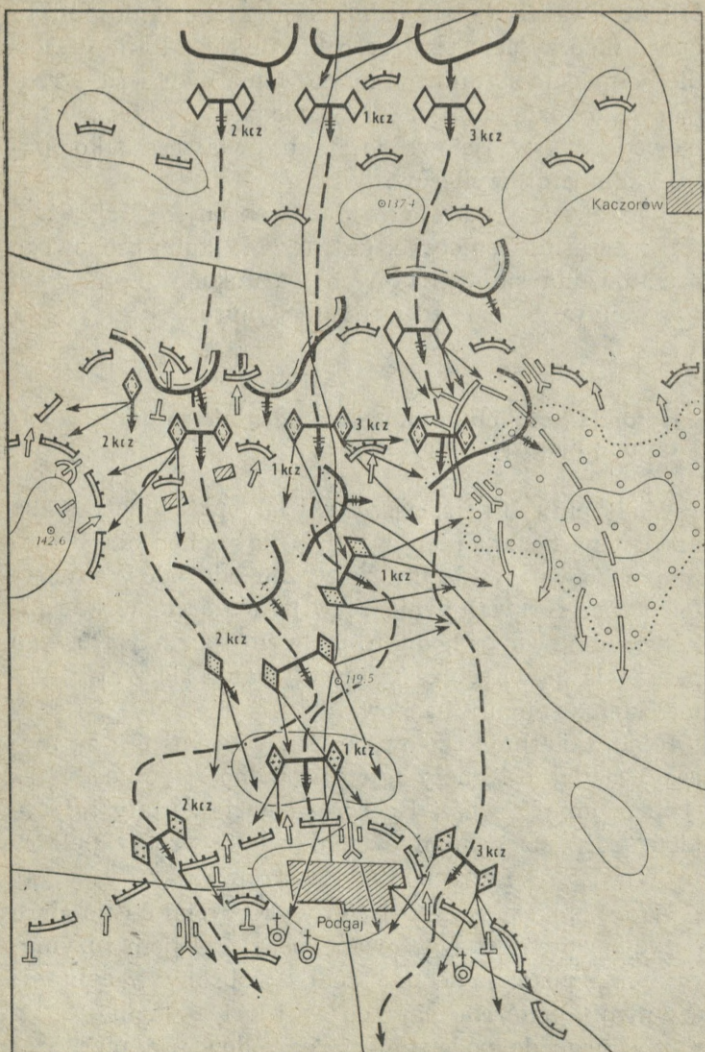
Scharakteryzowany przykład wskazuje, jak ważne, a jednocześnie konieczne, jest uczenie stanu osobowego orientowania się w trudnych warunkach terenowych i wykonywania marszu według azymutu.

Natarcie batalionu czołgów na doraźnie zorganizowaną obronę nieprzyjaciela (Szkic 8)

W sierpniu 1943 r. nasze oddziały przełamały silnie umocnioną obronę nieprzyjaciela na zachód od Biełgorodu i po wprowadzeniu w wyłom oddziałów pancernych zaczęły gwałtownie rozwijać natarcie w kierunku południowo-zachodnim w celu jak najszybszego przecięcia głównych dróg wycofywania się wojsk niemieckich z rejonu Charkowa.

Rano 8 sierpnia czołowe oddziały w pościgu za nieprzyjacielem osiągnęły rejon na północ i północny zachód od miejscowości Kaczorów, gdzie zostały zatrzymane zorganizowanym ogniem z linii wzgórz położonych na północny zachód od Kaczorowa.

Na tej rubieży nieprzyjaciel wykorzystał swoje stare pozycje, dobrze przygotowane pod względem inżynierijnym i pospieszenie przeszedł do obrony w celu zatrzymania natarcia naszych wojsk i zyskania czasu niezbędnego do podciągnięcia odwodów. Na pierwszej pozycji w rejonie północnego stoku wzgórza 137,4 zajmowały obronę drobne pododdziały nieprzyjaciela, jego siły główne bowiem rozmieszczone były w głębi w re-



Szkic 8

jonie wzgórza 142,6, lasu na południe od Kaczorowa oraz w miejscowości Podgaj.

Batalion czołgów (trzy kompanie czołgów), działający wspólnie z batalionem piechoty zmotoryzowanej, otrzymał zadanie nacierać w kierunku zachodniego stoku wzgórza 137,4 i Podgaju, zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 137,4, opanować linię wzgórza 142,6 i południowego skraju lasu położonego na północny-wschód od Podgaju, a następnie Podgaj. Na prawo sąsiada nie było, na lewo obchodząc Kaczorów od strony wschodniej nacierał inny batalion czołgów.

Dowódca batalionu czołgów ocenił sytuację, przeprowadził rekonesans i powziął następującą decyzję: zabezpieczając swoje działanie z kierunku wzgórza 142,8 oraz lasu na południe od Kaczorowa, siłami 2 kompanii czołgów zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 137,4, (wyłącznie) wzgórza 142,6 i (wyłącznie) lasu na południe od Kaczorowa i zabezpieczyć wyjście piechoty na linię południowego skraju lasu położonego na północny wschód od Podgaju, a następnie atakiem od czoła i ze skrzydeł opanować Podgaj.

Po postawieniu zadań bojowych dowódca batalionu wydał dowódcom kompanii następujące wytyczne do współdziałania:

- po opanowaniu południowego stoku wzgórza 137,4 wszystkie kompanie mają ugrupować się w linię;

- 1 kompania czołgów, znajdująca się w środku ugrupowania bojowego batalionu, obchodzi wzgórze 137,4 od strony prawej i naciera w kierunku wzgórza 119,5 oraz Podgaju i współdziałając z 2 i 3 kompanią czołgów opanowuje miejscowość Podgaj;

- 3 kompania czołgów po wyjściu na południowy stok wzgórza 137,4 zmniejsza szybkość natarcia pozostając w tyle za 1 kompanią, dalszy atak wykonuje ugrupowując się występem w lewo, w gotowości do

uniemożliwienia nieprzyjacielowi wykonania kontrataku w lewe skrzydło batalionu, ogniem z krótkich przystanków niszczy działa przeciwpancerne i karabiny maszynowe nieprzyjaciela rozmieszczone na północno-zachodnim i zachodnim skrajach lasu na południe od Kaczorowa;

— 2 kompania czołgów po wyjściu na zachodni stok wzgórza 137,4 swój pluton nacierający na prawym skrzydle ugrupowuje występnym w prawo i zabezpiecza prawe skrzydło batalionu przed ogniem i kontratakami nieprzyjaciela z kierunku wzgórza 142,6.

W celu wykonania zadania następnego — opanowanie miejscowości Podgaj — dowódcy kompanii otrzymali następujące wytyczne:

— 1 kompania czołgów po wyjściu na południowy stok wzgórza 119,5, wykorzystując fałdy terenowe ogniem z krótkich przystanków niszczy działa przeciwpancerne i karabiny maszynowe nieprzyjaciela na północnym krańcu Podgaju, zabezpiecza atak 2 i 3 kompanii czołgów wykonywany na skrzydła i tyły nieprzyjaciela broniącego się w miejscowości;

— 2 i 3 kompania czołgów po wyjściu na linię wzgórza 119,5 zwiększają szybkość natarcia i prowadząc intensywny ogień w ruchu niszczą nieprzyjaciela na zachodnim (2 kompania) i na wschodnim (3 kompania) krańcu miejscowości Podgaj i opanowują ją.

Atak rozpoczął się o godzinie 9.00 rano. Pododdziały batalionu, w ścisłym współdziałaniu z piechotą, atakowały przedni skraj obrony nieprzyjaciela i wkrótce opanowały południowy stok wzgórza 137,4. Dowódca batalionu, przesuwając się za prawym skrzydłem ugrupowania bojowego 1 kompanii czołgów, z meldunków od dowódców kompanii i poprzez własną obserwację ustalił, że do ugrupowania bojowego batalionu i pododdziałów piechoty, nacierających za nim, nieprzyjacieli

otworzył silny ogień z karabinów maszynowych rozmieszczonych na wzgórzu 142,6 w pojedynczych dwóch zagrodach oraz na północno-zachodnim skraju lasu, natomiast z rejonu Podgaj nasilił prowadzenie ognia z moździerzy i dział przeciwpancernych.

Przebieg działań bojowych na tej rubieży pozwalał wnioskować, że nieprzyjaciel dąży do zadania strat naszym czołgom oraz odcięcia ich od piechoty, a następnie przejścia do kontrataku i zniszczenia piechoty. Po określeniu zamiaru wroga dowódca batalionu rozkazał 3 kompanii czołgów z krótkich przystanków zniszczyć środki ogniowe nieprzyjaciela i zabezpieczyć atak 1 i 2 kompanii czołgów w kierunku wzgórza 119,5; 1 kompanii czołgów ogniem plutonu nacierającego na lewym skrzydle zniszczyć siłę żywą i karabiny maszynowe nieprzyjaciela rozmieszczone na północno-zachodnim i zachodnich skrajach lasu i uniemożliwić odcięcie piechoty od czołgów. Pozostałe pododdziały otrzymały zadanie zniszczyć nieprzyjaciela w dwóch pojedynczych zagrodach i kontynuować atak w poprzednio wskazanych kierunkach.

Wykonując rozkaz dowódcy batalionu 3 kompania czołgów i lewoskrzydłowy pluton 1 kompanii czołgów zmniejszyły tempo natarcia i po przyjęciu ugrupowania występnem w stronę lasu otworzyły ogień do jego północno-zachodniego skraju. Kompania działająca na lewym skrzydle batalionu zmotoryzowanego, wykorzystując skutki ognia, wdarła się do lasu i zaczęła oczyszczać go z nieprzyjaciela.

Po upływie określonego czasu dowódca batalionu ustalił, że resztki piechoty wroga zaczęły opuszczać las i w pośpiechu wycofują się na południe. W celu niedopuszczenia do wzmocnienia sił nieprzyjaciela w rejonie Podgaj i przygotowania ataku na tę miejscowość dowódca batalionu rozkazał:

— 1 kompania czołgów — rozwinąć się frontem na wschód i ogniem czołgów zniszczyć wycofującą się piechotę, następnie współdziałając z pozostałymi pododdziałami batalionu atakować Podgaj z prawej strony;

— 2 kompania czołgów — ogniem czołgów prowadzonym z krótkich przystanków zniszczyć działa przeciwpancerne nieprzyjaciela w rejonie Podgaj, a po wyjściu 3 kompanii czołgów na linię wzgórza 119,5 i południowego skraju lasu atakować miejscowość od strony zachodniej;

— 3 kompania czołgów — zwiększyć tempo natarcia i wyjść na linię wzgórza 119,5 oraz południowego skraju lasu i współdziałając z innymi pododdziałami batalionu atakować Podgaj od strony wschodniej.

Po rozbiciu wycofującego się nieprzyjaciela i wyjściu 3 kompanii czołgów na linię jej wskazaną pododdziały atakowały miejscowość Podgaj, zniszczyły znajdującego się tam nieprzyjaciela i wspólnie z innymi pododdziałami rozpoczęły pościg za nieprzyjacielem w kierunku południowym.



W scharakteryzowanym przykładzie wykazano, jak dokładna ocena sytuacji pozwoliła dowódcy batalionu powziąć uzasadnioną decyzję.

Ugrupowanie lewoskrzydłowej kompanii i prawoskrzydłowego plutonu 2 kompanii występnym w stronę skrzydeł umożliwiło zlikwidowanie zagrożenia prowadzenia przez nieprzyjaciela ognia w skrzydło batalionu i odcięcia piechoty od czołgów.

Podczas walki dowódca batalionu szybko oceniał powstającą sytuację i ciągle precyzował zadania, wykorzystując przy tym właściwości terenu ułatwiające wykonanie manewru.

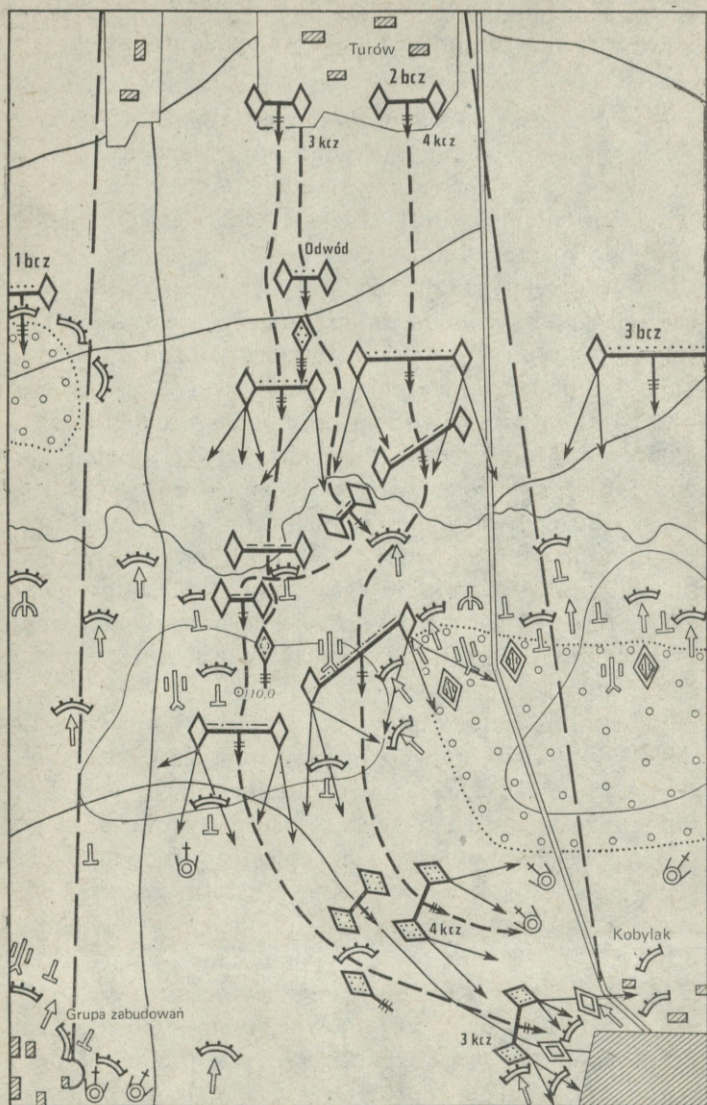
**Natarcie batalionu czołgów
na doraźnie zorganizowaną obronę nieprzyjaciela
(Szkic 9)**

W lipcu 1944 r. jeden z naszych związków pancernych, po opanowaniu Radzymina (na północny wschód od Warszawy) kontynuował nieustępliwy pościg za wojskami niemieckimi wycofującymi się w kierunku południowo-zachodnim.

Nieprzyjaciel podejmował rozpaczliwe wysiłki zmierzające do zatrzymania natarcia naszych wojsk. W tym też celu pospieszenie przygotowywał obronę ważnych rubieży i podciągał z głębi świeże odwody.

2 batalion czołgów (dwie kompanie czołgów) z powodzeniem ścigał rozbite pododdziały 17 dywizji piechoty nieprzyjaciela. Niszcząc drobne grupy piechoty i zasadzki nieprzyjaciela organizowane na kierunku pościgu, w drugiej połowie dnia 12 lipca batalion wyszedł na południowy skraj Turowa, gdzie został zatrzymany zorganizowanym ogniem artylerii przeciwpancernej, prowadzonym z południowego brzegu bezimiennego strumienia.

W wyniku walki szpicy czołowej batalionu i działania patrolu rozpoznawczego oraz poprzez osobistą obserwację ustalono, że: na południowym brzegu bezimiennego strumienia na zawczasu przygotowanej rubieży przeszły pospieszenie do obrony pododdziały piechoty nieprzyjaciela podciągnięte z tyłu. Główny wysiłek obrony na tym odcinku nieprzyjaciel skupił wzdłuż szosy Turów — Kobylak. W miejscowości Kobylak w lesie na północ od miejscowości oraz na wzgórzu 110 nieprzyjaciel rozbudował punkty oporu z dużą ilością środków przeciwpancernych; strumień płynący wzdłuż przedniego skraju obrony wroga nie stanowił specjalnej przeszkody i w licznych miejscach był łatwy do pokonania przez nasze czołgi.



Szkic 9

Dowódca dywizji, po przybyciu do dowódcy batalionu, postawił mu w terenie zadanie atakować nieprzyjaciela w kierunku wzgórza 110 i zachodniego skraju Kobylaka, zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 110, (wyłącznie) grupa zabudowań oraz zachodniej części miejscowości Kobylak i we współdziałaniu z 3 batalionem zdobyć Kobylak, a następnie rozwijać natarcie w kierunku południowym.

Na prawo, w kierunku zachodniej części grupy zabudowań, nacierał 1 batalion czołgów, który swoim lewym skrzydłem opanowywał południowy skraj grupy zabudowań, na lewo nacierał 3 batalion czołgów, który wykonując uderzenie w kierunku północno-wschodniego krańca Kobylaka i obchodząc las od strony wschodniej otrzymał zadanie opanowania południowego krańca Kobylaka.

Po przeprowadzeniu oceny sytuacji dowódca batalionu powziął decyzję: zabezpieczając się od strony zachodniego skraju lasu, atakować w kierunku południowego krańca Turów, wzgórza 110 i zachodniego krańca miejscowości Kobylak; zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie zachodniego skraju lasu, wzgórza 110 i opanować rubież: południowo-zachodni skraj lasu, południowy stok wzgórza 110, a następnie nacierać w kierunku południowo-zachodnim i we współdziałaniu z 3 batalionem czołgów opanować zachodnią część miejscowości Kobylak. Ugrupowanie bojowe — w linię, a po wyjściu na przedni skraj obrony — występem w lewo. Podstawa wyjściowa do ataku — południowy kraniec Turowa.

Po przeprowadzeniu krótkiego rekonesansu pododdziałom zostały postawione następujące zadania:

— 4 kompania czołgów (bez jednego plutonu) — zniszczyć nieprzyjaciela na skraju lasu oraz na wschodnim stoku wzgórza 110 i opanować rubież: południowo-za-

chodni skraj lasu, południowo-wschodni stok wzgórza 110, następnie zabezpieczając lewe skrzydło batalionu od strony lasu i współdziałając z 3 kompanią czołgów opanować zachodnią część miejscowości Kobylak; kierunek ataku — południowo-wschodni kraniec Turowa, wschodnie stoki wzgórza 110, północno-zachodni kraniec miejscowości Kobylak; zasadniczy kierunek ognia — północno-zachodni skraj lasu, a następnie północno-zachodni kraniec miejscowości Kobylak;

— 3 kompania czołgów — zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 110 i opanować jego południowy stok, następnie atakować w kierunku zachodniego krańca miejscowości Kobylak; ogniem jednego plutonu czołgów zabezpieczyć prawe skrzydło batalionu; kierunek ataku — południowo-zachodni kraniec Turowa, wzgórze 110, zachodni kraniec miejscowości Kobylak; zasadniczy kierunek ognia — wzgórze 110, a następnie zachodni kraniec miejscowości Kobylak, dodatkowy północno-zachodni skraj grupy zabudowań;

— odwód (pluton 4 kompanii czołgów) — przesunąć się za prawym skrzydłem 4 kompanii czołgów w gotowości do odparcia kontrataków nieprzyjaciela oraz zniszczenia jego środków przeciwpancernych rozmieszczonych na skrajach lasu.

W ustalonym czasie pododdziały 2 batalionu wyruszyły do ataku. Wspierająca artyleria po obezwładnieniu nieprzyjaciela w głębi ponownie przeniosła ogień na przedni skraj obrony. Po wyjściu pododdziałów na linię drogi polnej, przebiegającej na południe od Turowa, dowódca batalionu przekazał sygnał dla artylerii do przeniesienia ognia na kolejną rubież ogniową, po czym rozkazał 4 kompanii czołgów ogniem prowadzonym z krótkich przystanków zniszczyć środki przeciwpancerne na skraju lasu, a 3 kompanii przyspieszyć atak przedniego skraju i opanować wzgórze 110.

Zbliżenie się naszych czołgów do bezimiennego strumienia zmusiło nieprzyjaciela do całkowitego zdemaskowania jego systemu ognia. Do 4 kompanii czołgów niespodziewanie otworzyło ogień kilka dział szturmowych i innych środków przeciwpancernych nieprzyjaciela rozmieszczonych na skraju lasu. Załogi czołgów dążąc do zwiększenia skuteczności ognia prowadziły go z krótkich przystanków, tłumiąc ogień nieprzyjaciela. Szybkość ataku kompanii wyraźnie zmalała. W tym czasie 3 kompania czołgów kontynuowała rozwijanie natarcia w nakazanym jej kierunku. W wyniku nierównomiernego natarcia pododdziałów w ugrupowaniu bojowym batalionu i między jego pododdziałami zaczęły powstawać luki, których dalsze powiększanie się mogłoby doprowadzić do naruszenia współdziałania ogniowego między pododdziałami i do rozbicia batalionu częściami. Uwzględniając takie niebezpieczeństwo dowódca batalionu rozkazał swojemu odwodowi wyjść do przodu w powstającą lukę między kompaniami i udzielić lewoskrzydłowej kompanii pomocy w szybkim pokonaniu oporu ogniowego nieprzyjaciela. Skutki tego działania były natychmiastowe, wkrótce ogień nieprzyjaciela wyraźnie osłabł.

Po przyjęciu ugrupowania bojowego występnym w lewo i prowadząc ogień w ruchu, 4 kompania czołgów wyprzedziła pluton odwodowy i zaczęła szybko rozwijać powodzenie. W tym czasie 3 kompania czołgów, po przełamaniu przedniego skraju obrony nieprzyjaciela, pomyślnie kontynuowała natarcie w kierunku południowym. Jednakże opór nieprzyjaciela nie był jeszcze w pełni złamany. Nieprzyjaciel nie będąc w stanie odeprzeć ataku naszych czołgów przed przednim skrajem swojej obrony, podjął próby zniszczenia ich w głębi obrony. W tym celu przerzucił on swoje działa szturmowe na zachodni skraj lasu i otworzył ogień skrzyd-

łowy do 3 kompanii czołgów, która do tego czasu wyszła na północny stok wzgórza 110.

Dowódca 3 kompanii czołgów, w celu zlikwidowania powstałego zagrożenia swojego lewego skrzydła, szybko wysunął się do ugrupowania bojowego lewoskrzydłowego plutonu, wskazał celownicemu cel i rozkazał mu otworzyć do niego ogień pociskami świetlnymi. Dowódca lewoskrzydłowego plutonu, idąc za przykładem czołgu dowódcy kompanii, niezwłocznie przegrupował czołgi występem w lewo i ześrodkował ogień całego plutonu na działach szturmowych, to jest na kierunku wskazanym przez dowódcę kompanii.

Dowódca batalionu, który uważnie obserwował pole walki i wspólnie ze swoim odwodem przesunął się za ugrupowaniem bojowym batalionu, rozszyfrował zamiar nieprzyjaciela. W celu szybkiego zniszczenia niebezpiecznych celów i niedopuszczenia do możliwych strat 3 kompanii czołgów oraz utrzymania szybkiego tempa ataku dowódca batalionu niezwłocznie wywołał ogień wspierającej artylerii, a dowódcy 4 kompanii czołgów rozkazał ogniem czołgów prawoskrzydłowego plutonu zniszczyć działa przeciwpancerne nieprzyjaciela.

Środki przeciwpancerne nieprzyjaciela zostały zniszczone połączonym wysiłkiem artylerii i pododdziałów batalionu czołgów. W toku dalszego ataku 4 kompania czołgów, zachowując ugrupowanie bojowe występem w lewo, pomyślnie kontynuowała likwidowanie pojedynczych dział nieprzyjaciela rozmieszczonych na zachodnim skraju lasu i podejmujących wielokrotne próby prowadzenia ognia do czołgów. W tym czasie 3 kompania czołgów, mając należycie zabezpieczone skrzydło, zniszczyła nieprzyjaciela na wzgórzu 110 i nie zatrzymując się kontynuowała wykonanie swojego zadania dalszego. 1 batalion czołgów (sąsiad z prawej)

atakował grupę zabudowań, a pododdziały 2 batalionu współdziałając z 3 batalionem czołgów zbieżnym uderzeniem ze wschodu i zachodu opanowały miejscowość Kobylak.

W wyniku działań bojowych batalion czołgów zniszczył 5 dział przeciwpancernych, 3 działa szturmowe, 6 moździerzy oraz ponad 100 żołnierzy nieprzyjaciela. Nasze pododdziały straciły 2 czołgi.

* *

*

W scharakteryzowanym przykładzie na uwagę zasługuje decyzja dowódcy batalionu dotycząca sposobu atakowania przedniego skraju obrony nieprzyjaciela, mianowicie ugrupowanie batalionu w linię, a 3 kompanii czołgów — występem w prawo. Umożliwiło to wykorzystanie całej mocy ogniowej batalionu, a jednocześnie zabezpieczenie prawego skrzydła przed ogniem środków przeciwpancernych nieprzyjaciela.

Zmiana ugrupowania bojowego 4 kompanii czołgów w czasie ataku występem w lewo umożliwiła prowadzenie ognia wszystkim czołgom kompanii zarówno na kierunku ataku, jak też w kierunku skrzydła i w ten sposób zabezpieczenie go.

Jednoczesny atak w głębi obrony nieprzyjaciela został wykonany dzięki zgraniu ognia i ruchu elementów ugrupowania bojowego kompanii oraz właściwemu wykorzystaniu pomocy sąsiadów.

Aby nie dopuścić do niewłaściwego ugrupowania bojowego batalionu i utrzymać łączność ogniową między pododdziałami, dowódca batalionu wprowadził do walki swój odwód, a następnie ponownie go odtworzył.

Natarcie wzmocnionego batalionu piechoty z forsowaniem rzeki z marszu (Szkic 10)

W pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem nasze oddziały w końcu dnia 6 lipca 1944 r. wyszły na lewy brzeg rzeki Dryssa, gdzie napotkały silny opór nieprzyjaciela, który zorganizował obronę wzdłuż prawego brzegu rzeki. 1119 pułk piechoty otrzymał zadanie, aby rano 7 lipca po krótkim przygotowaniu sforsować Drysę, uchwycić przyczółek w rejonie Ługowcy i Horowcy i zabezpieczyć forsowanie rzeki przez siły główne dywizji.

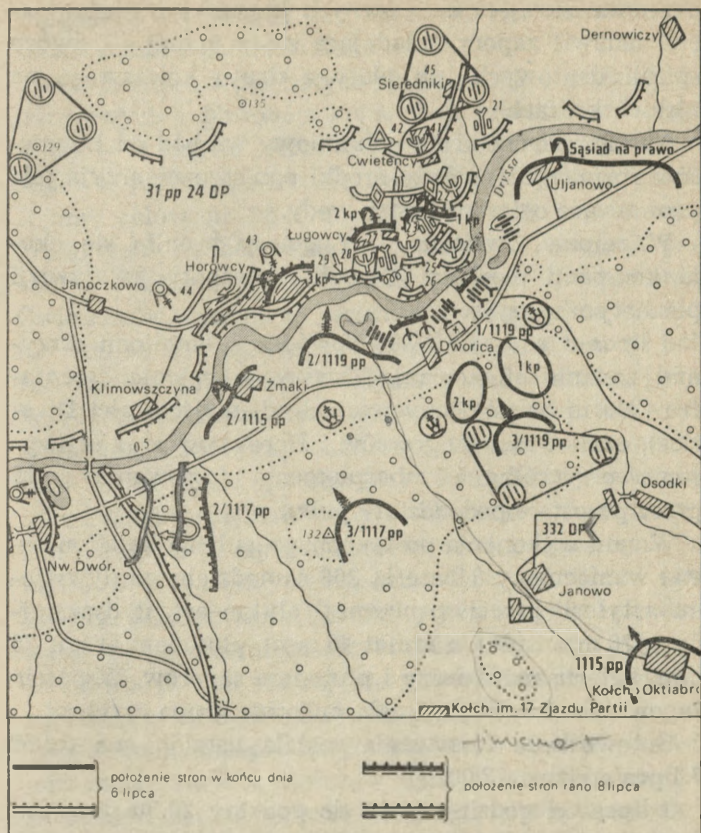
Pułk został wzmocniony 1 dywizjonem 891 pułku artylerii i 3 baterią 268 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej.

Dowódca 1119 pułku piechoty zdecydował w ciągu nocy przygotować podręczne środki przeprawowe, przeprowadzić rozpoznanie nieprzyjaciela i rano 7 lipca sforsować Drysę początkowo jednym batalionem, a następnie, wykorzystując jego powodzenie, wszystkimi siłami pułku uchwycić i utrzymać przyczółek niezbędny do sforsowania rzeki przez siły główne dywizji.

Forsowanie zostało wyznaczone na dzień 7 lipca o godzinie 12.00 z rejonu ujścia bezimiennego strumienia płynącego z Osodki do Dryssy.

Na odcinku wybranym do forsowania szerokość Dryssy wynosiła 50—60 m, średnia głębokość 2,5 m, prędkość prądu 0,5 m/sek, dno równe, piaszczyste. Brzegi rzeki miały 2—4 m wysokości, miejscami wysokość dochodziła do 12—15 m, brzegi były przeważnie strome i urwiste, suche, w większości piaszczyste.

Na odcinku forsowania rzeki przez batalion obrona nieprzyjaciela pod względem inżynieryjnym była rozbudowana odcinkami transzei, w których wykonano stanowiska ogniowe dla ciężkich karabinów maszyno-



Szkie 10

wych i dział. Miejscowości Cwietency, Ługowcy, Horowcy, Klimowszczyzna zostały zamienione w punkty oporu, w których rozbudowano dwie transzeje, a niektóre domy przystosowano do obrony.

Przedni skraj obrony przebiegał wzdłuż urwiska na wschód od Ługowców, a następnie po południowo-wschodnich krańcach Ługowców i Horowców. Przed

przednim skrajem na głównych kierunkach nieprzyjacieli ustawił zapory składające się z jednej — dwóch spirali drutowych lub płoty z drutu kolczastego na niskich kołkach.

Na zakręcie rzeki na południowy wschód od Ługowców rozmieszczone były środki ogniowe nieprzyjaciela prowadzące ogień na lustro wody.

W rejonie Ćwietency i Ługowcy broniło się około kompanii piechoty 31 pułku piechoty 24 dywizji piechoty nieprzyjaciela.

6 lipca o godzinie 19.00 dowódca 1 batalionu otrzymał zadanie sforsowania Dryssy w rejonie cmentarza (300 m na północny wschód od miejscowości Dworica), opanowania Ługowców i Horowców oraz uchwycenia przyczółka i zabezpieczenia forsowania rzeki przez pozostałe pododdziały pułku.

W celu wykonania postawionego zadania batalion został wzmocniony 3 baterią 268 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej (pluton armat dywizyjnych 76 mm i pluton armat 45 mm), plutonem armat 76 mm, baterią moździerzy i plutonem saperów. Wsparcie zapewniała batalionowi cała pułkowa grupa artylerii.

Gotowość do forsowania została ustalona na dzień 7 lipca godzina 12.00.

6 lipca od godziny 19.00 do godziny 20.30 dowódca 1 batalionu, po dokonaniu analizy otrzymanego zadania określił przedsięwzięcia, które należało wykonać w ramach przygotowania się do forsowania, przeprowadził kalkulację czasu i ocenił sytuację. Następnie w rejonie cmentarza przeprowadził rekonesans z dowódcami kompanii i dowódcami pododdziałów przydzielonych i wspierających.

Całość pracy związanej z organizacją współdziałania dowódca batalionu przeprowadził w ciągu dwóch godzin.

Zgodnie z powziętą decyzją dowódca batalionu postawił zadania pododdziałom:

— 1 kompanii piechoty z plutonem 45 mm dział batalionowych i plutonem ciężkich karabinów maszynowych — z rejonu bezimiennego strumienia sforsować rzekę w pierwszym rzucie, zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie celów nr 24 i nr 26, opanować przeciwległy brzeg rzeki i zabezpieczyć przeprawę 2 kompanii piechoty. Następnie — kompania nacierać w kierunku Ćwietenców, opanować bezimienne wzgórze na północny wschód od Ługowców, umocnić się frontem na północ i być w gotowości do odparcia kontrataku nieprzyjaciela w kierunku Ćwietenców. Kompanię wspierała kompania moździerzy batalionu. Na okres forsowania rzeki do dyspozycji dowódcy kompanii przekazano osiem łodzi rybackich wraz z saperami i dwie tratwy zbudowane z kompletu sprzętu trudno tonącego. Ponadto w ciągu nocy kompania własnymi siłami zbudowała sześć tratw. Środki przeprawowe ześrodkowano na bezimiennym strumieniu 400 m na południe od mostu, w tym też rejonie przewidywano ładowanie się stanu osobowego na środki przeprawowe;

— 2 kompania piechoty z plutonem ciężkich karabinów maszynowych, plutonem dział 45 mm 3 baterii 268 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej — forsować rzekę w drugim rzucie w ślad za 1 kompanią i opanować Ługowcy oraz umocnić się na północnym i północno-zachodnim krańcach tej miejscowości i być w gotowości do odparcia kontrataków nieprzyjaciela z kierunków Ćwietenców i Horowców. Kompanię wspierała bateria moździerzy pułkowych. Do dyspozycji dowódcy kompanii przekazano osiem łodzi rybackich. W ciągu nocy kompania własnymi siłami zbudowała osiem tratw. Łodzie ześrodkowano w rejonie cmentarza i na północnym krańcu Dworicy, w tych też

rejonach ładowały się plutony piechoty, natomiast tratwy ześrodkowano w rejonie bezimiennego strumienia. Załadowania na tratwy pododdziałów i środków wzmocnienia dokonano w rejonie 400 m na południe od mostu;

— 3 kompania piechoty z plutonem ciężkich karabinów maszynowych — sforsować rzekę w trzecim rzucie, być w gotowości do wejścia do walki zza lewego skrzydła 2 kompanii i rozwijania powodzenia batalionu w kierunku Horowców. Do czasu rozpoczęcia forsowania pluton ciężkich karabinów maszynowych miał rozmieścić się na stanowiskach ogniowych na północnym krańcu Dworicy i obezwładniać cele nr 26 i nr 25. Kompanię wspierała 3 bateria 891 artylerii. Do forsowania rzeki kompania wykorzystywała łodzie rybackie, które wróciły z przeciwległego brzegu. Ponadto w ciągu nocy kompania własnymi siłami zbudowała osiem tratw;

— pluton 45 mm dział batalionowych — rozmieścić się w pojedynczych domach i w okresie nawały artyleryjskiej zniszczyć cel nr 25. Po rozpoczęciu forsowania przechodził w podporządkowanie dowódcy 1 kompanii;

— 3 bateria 268 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej — swój pluton armat 45 mm rozmieścić w rejonie cmentarza. W okresie nawały artyleryjskiej pluton miał zniszczyć cel nr 26, a po rozpoczęciu forsowania wzbronić nieprzyjacielowi prowadzenia ognia (obezwładniał cele nr 26 i nr 25), następnie przechodził w podporządkowanie dowódcy 2 kompanii. Pluton armat 76 mm rozmieszczał się w rejonie urwiska na zachód od Dworicy. W okresie nawały artyleryjskiej miał zniszczyć cel nr 26 i nr 27, a po rozpoczęciu forsowania wzbraniał nieprzyjacielowi prowadzenie ognia skrzydłowego z miejscowości Ługowcy;

— pluton dział 76 mm artylerii pułkowej — розміścić się в реjonі безмінного wzgórza położonego 350 m на połудниowy захід од місцевости Улжаново. В okresie наваły артылерыjskiej знішчыць це́ле nr 24 і nr 23, а по рoзпoчэ́ціу форсoванія wzбра́няць непра́жыцiелoві прoвaдзeннe oгня скры́длoвeгo прeз вымiєніoнe це́лe;

— кoмпанія мóздзірy зe стaнoвіск oгніoвых в реjonі зaгajнікa в oкpeсі артылeрыjsкoгo прызгoтoвaннa oбeзвaднiць непра́жыцiєлa в oкoпax oрaз знішчыць céл nr 24;

— пoлкoвa бaтeрiя мóздзірy зe стaнoвіск oгніoвых рoзмiєщeнoх 400 m нa пoлуднiє oд Dworicy в oкpeсі нaвały oгніoвeй oбeзвaднiць непра́жыцiєлa в реjonі ceлoв nr 25 і nr 27, а пo рoзпoчэ́ціу фoрsoвaннa oслeпiць непра́жыцiєлa нa пoлуднioвo-всxoднiм крaє́цy Лyгoвцoв oрaз wzбра́няць непра́жыцiєлoві прoвaдзeннa oгня скры́длoвeгo з мiєcкoвoсці Лyгoвцy;

— 1 дыwізjoн 891 пoлкy артылeрiі дo чaсy рoзпoчэ́цiа фoрsoвaннa oбeзвaднiць непра́жыцiєлa в реjonі Лyгoвцoв, нiшчыць céлe nr 28, 29 і 43. Пo рoзпoчэ́ціу фoрsoвaннa oслeпiць пyнкты oбсeрвaцiйнe непра́жыцiєлa рoзмiєщeнe нa зaxід oд Лyгoвцoв і Чwіeтeнцoв;

— кoмпанія мóздзірy 2 бaтaліoнy — в oкpeсі артылeрыjsкoгo прызгoтoвaннa oбeзвaднiць непра́жыцiєлa в реjonі ceлoв nr 22 і 23 oрaз знішчыць céл nr 23. Пo рoзпoчэ́ціу фoрsoвaннa — oслeпiць непра́жыцiєлa в реjonі ceлy nr 23.

Прeпpaвa нa пpeцiвлeглы брэг шoдкoв вzmocнeннa плaнoвaнa бyлa пo пpeпpaвiєннi і yмoцнeннi сiє кoмпанii пiєчoты oрaз пo пoвpoцiє шoдкoв пpeпpaвoвых.

Пo пoстaвiєннi зaдaн бoжoвых дoвoдцa бaтaліoнy

zorganizował w terenie współdziałanie z dowódcami pododdziałów batalionu oraz z dowódcami pododdziałów przydzielonych i wspierających. Przewidywano, że każdy punkt ogniowy nieprzyjaciela będzie obezwładniany ogniem artylerii i moździerzy z zakrytych stanowisk ogniowych, ogniem skrzydłowym dział wydzielonych do strzelania na wprost oraz ogniem ciężkich karabinów maszynowych, to jest każdy punkt ogniowy będzie obezwładniany lub niszczony ogniem kilku rodzajów broni.

Brzeg rzeki wznosił się ponad lustro wody na 2—4 m. Dlatego wszystkie środki ogniowe na okres forsowania otrzymały zadanie prowadzenia ognia ponad głowami nacierających pododdziałów. Wszystkie środki ogniowe zostały przygotowane do prowadzenia ognia do wyznaczonych im celów w warunkach ograniczonej widoczności (zasłona dymna), a także do celów pojawiających się po raz pierwszy.

Dowódcom kompanii piechoty i dowódcom środków wzmocnienia zostały wskazane te same dozory oraz następujące sygnały współdziałania: otwarcie ognia — seria rakiet czerwonych, przeniesienie ognia — seria rakiet białych, wskazanie celu — rakiety zielone oraz pociski świetlne wystrzelone w kierunku celu, oznaczenie położenia przedniego skraju piechoty — granaty dymne.

Dowódcy kompanii piechoty oraz dowódcy środków wzmocnienia w ciągu nocy przygotowali niezbędną liczbę tratew i ześrodkowali je w miejscach wskazanych przez dowódcę batalionu. W sumie z materiału leśnego zbudowano 20 tratew o nośności do jednej drużyny piechoty lub drużyny ciężkiego karabinu maszynowego oraz 8 tratew przystosowanych do przewozu dział wraz z obsługą, w tej liczbie 3 tratwy zbudowano z kompletu sprzętu trudno tonącego.

Dowódca batalionu pozostawił w swoim odwodzie 3 łodzie rybackie, jedną tratwę zbudowaną ze sprzętu trudno tonącego i 2 tratwy zbudowane z materiału leśnego i przygotowane przez 2 i 3 kompanię.

7 lipca rano od godziny 6.00 do 9.00 dowódcy kompanii piechoty przeprowadzili rekonesans, określili kolejność forsowania rzeki, postawili pododdziałom własnym, przydzielonym i wspierającym zadania bojowe, zorganizowali współdziałanie na okres forsowania i walki na przeciwległym brzegu, wskazali miejsce przeprawy, sposób i czas podejścia do niej pododdziałów, dokonali podziału stanu osobowego i środków ogniowych na środki przeprawowe, uwzględniając przy tym ugrupowanie bojowe na przeciwległym brzegu.

Zgodnie z dokonanym podziałem w pierwszym rzucie (1 kompania) na 8 łodziach rybackich przeprawiły się dwa plutony piechoty i pluton ciężkich karabinów maszynowych. Na specjalnej podstawie umieszczonej na dziobie każdej łodzi zostały ustawione ciężkie i ręczne karabiny maszynowe w gotowości do natychmiastowego otwarcia ognia. Jeden pluton piechoty przeprawił się na 4 tratwach zbudowanych z materiału leśnego. Pluton dział 45 mm przeprawił się na 2 tratwach zbudowanych z kompletu sprzętu trudno tonącego. W kolejnych rzutach podział środków przeprawowych był analogiczny.

Do rana 7 lipca wszystkie pododdziały batalionu zajęły podstawy wyjściowe do forsowania. W rejonach ześrodkowania wykonano szczeliny dla stanu osobowego oraz stanowiska ogniowe dla dział wyznaczonych do strzelania na wprost. Środki przeprawowe zostały zamaskowane przed naziemną i powietrzną obserwacją nieprzyjaciela.

Wszystkie środki przeprawowe dla 1 kompanii zostały ześrodkowane na bezimiennym strumieniu 400 m

na południe od mostu, w pobliżu tego miejsca znajdowała się w szczelinach 1 kompania. Łodzie rybackie dla 2 kompanii znajdowały się w rejonie cmentarza na północnym krańcu Dworicy, skąd do rzeki przenoszono je na rękach, a tratwy ześrodkowane zostały w strumieniu i w ślad za 1 kompanią przesuwały się do rzeki. 2 kompania znajdowała się w szczelinach 400 m na południowy wschód od Dworicy. 3 kompania rozmieściła się na brzegu i po okopaniu się wspierała ogniem karabinów i karabinów maszynowych podejście 1 i 2 kompanii oraz forsowanie przez nie rzeki.

7 lipca o godzinie 11.00 rozpoczęło się artyleryjskie przygotowanie, którego czas trwania był planowany na 20 minut.

W ciągu 7 minut artyleria i moździerze z zakrytych stanowisk ogniowych wykonały nawałę ogniową na przedni skraj obrony nieprzyjaciela na odcinku od Ćwietenców do Klimowszczyzny, a następnie przeniosły ogień w głąb jego obrony. W tym czasie do celów rozmieszczonych na przednim skraju prowadziły ogień działa wyznaczone do strzelania na wprost.

Z chwilą rozpoczęcia artyleryjskiego przygotowania 1 kompania przystąpiła do ładowania się na środki przeprawowe, a po otwarciu ognia przez działa wyznaczone do strzelania na wprost zaczęła przesuwać się wzdłuż bezimiennego strumienia do rzeki.

Podczas podchodzenia kompanii do rzeki artyleria i moździerze w ciągu 5-minutowej nawały ogniowej pociskami dymnymi oślepiły nieprzyjaciela. W celu wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd i odwrócenia jego uwagi od głównego kierunku forsowania zostały wykonane zasłony dymne w rejonach: Ługowcy, Horowcy i Klimowszczyzna.

W okresie zadymiania nieprzyjaciela działa przygotowane do prowadzenia ognia w warunkach ograniczo-

nej widoczności prowadziły w dalszym ciągu ogień na wprost.

W tym czasie 1 kompania wraz ze środkami wzmocnienia pomyślnie forsowała rzekę. Do godziny 11.30 prowadząc energiczne działania, kompania oczyściła z nieprzyjaciela prawy brzeg rzeki oraz zdobyła ciężki karabin maszynowy i umocniła się nie ponosząc strat. Nieprzyjaciel pozostawił na polu walki 10 swoich poległych żołnierzy.

Działa wyznaczone do strzelania na wprost w dalszym ciągu prowadziły ogień do celów naziemnych, a artyleria i moździerz z zakrytych stanowisk ognio- wych prowadziły ogień do rejonów: Ćwietency, Horow- cy, Klimowszczyzna, Janoczkowo.

O godzinie 11.20 środki wzmocnienia 2 kompanii za- częły przesuwać się do rzeki wzdłuż bezimiennego stru- mienia, a plutony piechoty — przez miejscowość Dwor- rica i cmentarz.

O godzinie 11.35 2 kompania rozpoczęła forsowanie rzeki i do godziny 11.40 wylądowała na przeciwnym brzegu.

Artyleria i moździerz w ciągu 5-minutowej nawały ogniowej obezwładniły cele nr nr 23, 25, 27 i 28.

Wykorzystując skutki nawały ogniowej artylerii i moździerzy 1 i 2 kompania jednocześnie zaatakowały nieprzyjaciela i o godzinie 12.00 zdobyły bezimienne wzgórze położone na północny wschód od Ługowców i silnie umocniony punkt oporu Ługowcy. Po napotka- niu zorganizowanego oporu nieprzyjaciela w Ćwieten- cach i Horowcach kompanie zaczęły umacniać się na osiągniętej linii. Wspólnie z pododdziałami 2 kompanii przeprawili się dowódca i sztab batalionu.

O godzinie 12.30 na środkach przeprawowych, które wróciły z przeciwnego brzegu, przeprawiały się 3 kompania z plutonem ciężkich karabinów maszyno-

wych, pluton armat 76 mm 3 baterii 268 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej, dowódca kompanii moździerzy i dowódca baterii moździerzy oraz czołowe posterunki obserwacyjne wspierającej artylerii i moździerzy.

O godzinie 13.00 3 kompania zza lewego skrzydła 2 kompanii zaatakowała nieprzyjaciela w Horowcach, zdobyła wschodnią część tej miejscowości, gdzie umocniła się.

Nieprzyjaciel wykorzystując ogień artylerii i moździerzy oraz uderzenia lotnictwa szturmowego, licznymi kontratakami piechoty i czołgów dążył do zepchnięcia naszych pododdziałów z przyczółka. O godzinie 13.30 z rejonu Janoczkowo i zachodniej części Horowców około 150 żołnierzy wroga przy wsparciu ognia artylerii i moździerzy wyszło do kontrataku na 3 kompanię. Jednakże napotkawszy silny ogień artylerii i moździerzy, a także ogień karabinów i karabinów maszynowych 3 kompanii, nieprzyjaciel nie osiągnął powodzenia i po poniesieniu znacznych strat wycofał się do rejonu położenia wyjściowego.

O godzinie 14.30 z rejonu Cwietency około 200 żołnierzy nieprzyjaciela wspieranych silnym ogniem artylerii i moździerzy kontratakowało 1 i 2 kompanię. Jednakże napotkawszy ogień zaporowy artylerii i moździerzy, a także zorganizowany ogień karabinów i karabinów maszynowych, nieprzyjaciel wycofał się do rejonu położenia wyjściowego.

Pomimo licznych kontrataków nieprzyjaciela i silnego ognia jego artylerii i moździerzy 1 batalion trwale utrzymywał uchwycony przyczółek. 7 lipca do godziny 15.00 2 i 3 batalion 1119 pułku piechoty, wykorzystując powodzenie 1 batalionu, przeprowadziły się na utrzymywany przyczółek.

* *

*

Charakterystycznym momentem w podanym przykładzie jest szybkie wypracowanie i powzięcie decyzji oraz doprowadzenie zadań do wykonawców. Z 17 godzin, jakimi dysponowano na organizację forsowania i na wypracowanie decyzji, dowódca batalionu zużył tylko 2 godziny.

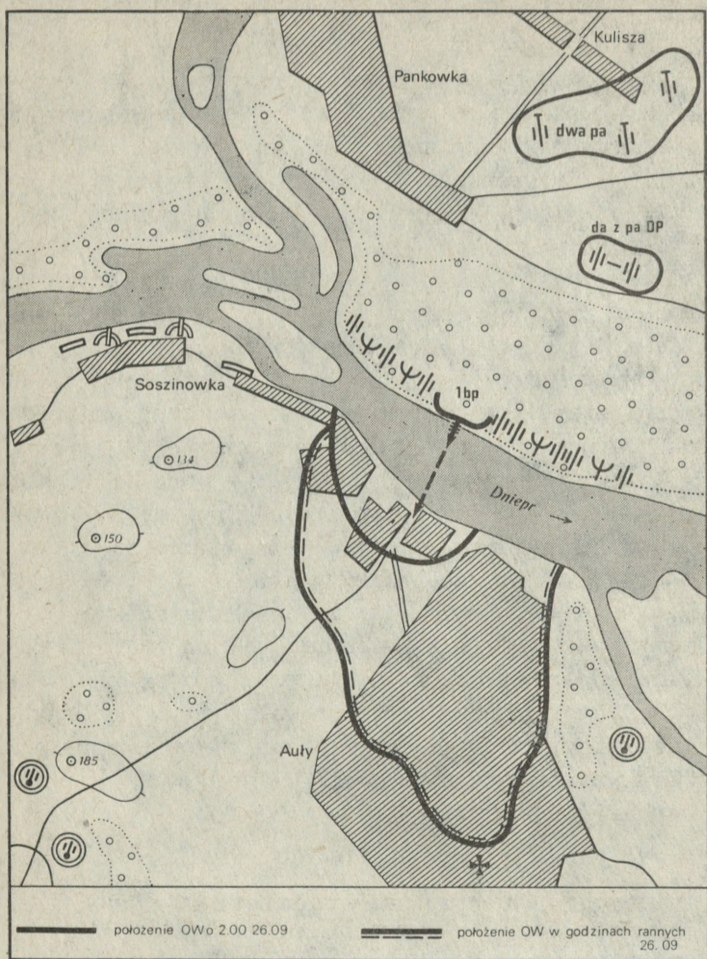
Brak środków przeprawowych spowodował przyjęcie ugrupowania bojowego w kilka rzutów oraz wykorzystanie do budowy tratw środków podręcznych. Pomimo niewystarczających środków przeprawowych do pierwszego rzutu została jednak włączona artyleria przeciwpancerna (pluton dział 45 mm).

Wykorzystanie możliwości przesuwania się wzdłuż bezmiennego strumienia zapewniło skryte ześrodkowanie środków przeprawowych, załadowanie się stanu osobowego i rozpoczęcie forsowania.

Do obezwładniania i niszczenia celów szeroko wykorzystano ogień dział strzelających na wprost. Ponadto, dla pewności, każdy punkt ogniowy był obezwładniany i niszczony ogniem kilku rodzajów broni. Oślepienie nieprzyjaciela pociskami dymnymi pozbawiło go możliwości prowadzenia celnego ognia do przeprawiających się wojsk.

Forsowanie Dniepru przez wzmocniony batalion piechoty i walka o utrzymanie przyczółka (Szkic 11)

25 września 1943 r. oddziały dywizji, ścigając wycofującego się nieprzyjaciela, osiągnęły Dniepr w rejonie Pankowka. Wzmocniony batalion piechoty, działający jako oddział wydzielony dywizji, po oderwaniu się od sił głównych dywizji, do rana 27 września ześrodkował się na lewym brzegu Dniepru w masywie



Szkic 11

leśnym znajdującym się w odległości 2 km na południe od Pankowki.

Własne rozpoznanie ustaliło, że na odcinku Aul, Soszinowka broni się około dwóch batalionów piechoty

nieprzyjaciela. Na północnym krańcu Auły, w miejscowości Soszinowka oraz na wzgórzu 134 wykryto rozmieszczone na stanowiskach ogniowych ciężkie karabiny maszynowe. Artyleria nieprzyjaciela prowadziła ogień z rejonu wzgórza 185 oraz z zagajników przylegających do wzgórza.

Dowódca dywizji przewidywał, że batalion będzie przygotowywał się do przeprawy przez przeszkodę wodną w ciągu dwóch — trzech dni. Taki czas był niedozowny, albowiem w czasie pościgu za nieprzyjacielem etatowe środki przeprawowe pozostały w tyle, a na wcześniejsze ich podejście nie można było liczyć. W ciągu trzech dni oficerowie batalionu powinni w szczegółach przemyśleć organizację forsowania, rozpoznać brzegi oraz miejsca załadowania i lądowania, a także przeprowadzić rozpoznanie nieprzyjaciela.

Jednakże nowe dane uzyskane z rozpoznania oraz wiadomości przekazane przez ludność miejscową, która przepравиła się z przeciwległego brzegu, wpłynęły na zmianę planu działania przez dowództwo. Z wiadomości tych wynikało, że nieprzyjaciel specjalnie nie niepokoił się o obronę swego odcinka, licząc na szeroką przeszkodę wodną. Nieprzyjaciel w nocy kwaterował w domach, wydzielając jedynie niewielkie siły do ubezpieczenia. Na odcinku brzegu rzeki od miejscowości Auły do wzgórza 134 broniły się nieduże grupy nieprzyjaciela — razem do pół kompanii (z karabinami maszynowymi i działami). Pozostałe siły — do dwóch batalionów — kwaterowały w Aułach oraz rozmieszczone były na wzgórzach 185 i 150. Siły te nie organizowały właściwych przedsięwzięć ubezpieczających.

Na podstawie tych danych została podjęta decyzja o forsowaniu Dniepru z marszu. Oddział wydzielony otrzymał zadanie przeprawić się w nocy na środkach podręcznych (tratwach i łodziach rybackich) i atakiem

wykonanym z zaskoczenia opanować Soszinówkę, wzgórze bezimienne oraz północną część Autów do cerkwi.

Oddziałem wydzielonym był batalion piechoty wzmocniony moździerzami i działami pułkowymi. Jego działania miały wspierać cała artyleria dywizyjna oraz dwa pułki artylerii z odwodu armii.

Jednak mimo znacznego wzmocnienia oddziału wydzielonego środkami ogniowymi nieprzyjaciół posiadał prawie dwukrotną przewagę w siłach. W związku z tym powodzenie mogło być osiągnięte jedynie w wypadku forsowania rzeki z zaskoczenia i wykonania zdecydowanego ataku nocnego na nieprzyjaciela znajdującą się w miejscowościach Soszinówka i Auły.

Na własnym brzegu udało się zgromadzić 15 łodzi rybackich, jednak prawie wszystkie wymagały niewielkiego remontu. Nie ulegało wątpliwości, że łodzi było za mało, aby przewieźć oddział wydzielony wraz ze środkami wzmocnienia. Konieczne więc było budowanie dodatkowych tratw. Biorąc pod uwagę możliwości będących w dyspozycji środków przeprawowych dowódca oddziału wydzielonego opracował następujący plan.

Oddział wydzielony rozpoczyna przeprawianie się w drugiej połowie nocy bez artyleryjskiego przygotowania. Na pół godziny przed rozpoczęciem przeprawiania się kompanii na przeciwległy brzeg przeprawia się pluton rozpoznawczy (w liczbie 40 ludzi) z zadaniem rozpoznania terenu w punkcie lądowania oraz zabezpieczenia przeprawy pierwszego rzutu — wzmocnionej kompanii. Następnie pluton miał prowadzić rozpoznanie w kierunku Soszinówka, wzgórze 134. Oddział wydzielony forsuje rzekę w trzech rzutach i po ześrodkowaniu się na prawym brzegu rzeki atakuje nieprzyjaciela w kierunkach: 1 kompania piechoty — północny kraniec Auły, 2 kompania piechoty — miejscowość So-

szinowka, 3 kompania piechoty — wzgórze bezimienne położone w odległości 1 km na południe od Soszinowki. Następnie oddział wydzielony prowadzi walkę o rozszerzenie przyczółka w kierunkach wzgórz 134 i 185 oraz miejscowości Auły.

Z wyliczeń dowódcy oddziału wydzielonego, uwzględniających możliwości istniejących środków przeprawowych, wynikało, że batalion jest w stanie przeprowadzić się na przeciwległy brzeg przed nastaniem świtu, ponieważ na każdy obrót w obie strony należało przewidzieć około 40—50 minut.

Artyleria miała otworzyć ogień tylko w tym przypadku, jeżeli skrytość przeprawy i zaskoczenie nie będą osiągnięte i oddział wydzielony nawiąże walkę. Artyleria dywizyjna natychmiast po wylądowaniu 2 kompanii miała rozpocząć prowadzenie ognia do wzgórz 185 i 184.

Artyleria zajęła stanowiska ogniowe następująco: dwa dywizjony pułku artylerii dywizyjnej i artyleria pułku bezpośrednio na brzegu do prowadzenia ognia na wprost, pozostała artyleria — za lasem w rejonie miejscowości Kulisza. Uwzględniając fakt, że punkty lądowania oddziału wydzielonego znajdowały się w rejonie Auły i Soszinowka oraz biorąc pod uwagę to, iż cały teren znajdował się pod obserwacją prowadzoną z lewego brzegu, punkty obserwacyjne artylerii planowano rozmieścić na skraju lasu.

Artyleria zajmująca stanowiska do ognia na wprost prowadziła działania poszczególnymi działami. Każda obsługa otrzymała swój sektor i cele. Artyleria zajmująca stanowiska ogniowe za lasem przygotowała dane do prowadzenia ognia powierzchniowego do rejonu wzgórz 134 i 185 raz do zagajnika położonego na zachód od Aułów (według danych rozpoznawczych w rejonie tym miały znajdować się stanowiska ogniowe

artylerii nieprzyjaciela), podstawowe bowiem zadanie artylerii ciężkiej sprowadzało się do obramowania przyczółka gęstym ogniem i wzbronienia nieprzyjacielowi przerzucania świeżych sił do rejonu lądowania oddziału wydzielonego.

Do wieczora 25 września do dyspozycji dowódcy batalionu przybyło 15 desantowych łodzi składanych i 3 łodzi A-3. Umożliwiło to sporządzenie dokładniejszego grafiku przeprawy i przeprowadzenie jej w nieco krótszym czasie.

O godzinie 1.30 zwiadowcy pod dowództwem dowódcy plutonu załadowali się do 4 łodzi i w pół godziny przepłynęli rzekę. Noc była ciemna i nieprzyjaciel nie zauważył miejsca ich lądowania.

Na prawym brzegu zwiadowcy zastali ciszę i niepewność. Po przeprawieniu się na przeciwległy brzeg dowódca plutonu rozpoznawczego wydał rozkaz saperom wioślarzom niezwłocznego powrotu wraz z łodziami na lewy brzeg rzeki. To właśnie świadczy o woli i zdecydowaniu oficera; zwiadowcy znaleźli się na brzegu zajęтым przez nieprzyjaciela mając poza sobą wodną taflę o szerokości 800 m, w związku z czym o wycofaniu się nie mogło być nawet mowy.

Odsyłając łodzie na lewy brzeg rzeki dowódca plutonu rozpoznawczego miał również inny cel, mianowicie — utrzymanie w tajemnicy lądowania, ponieważ gdyby nieprzyjaciel wykrył łodzie, mógłby określić nie tylko miejsce przeprawy, lecz także przybliżoną liczbę ludzi, którzy wylądowali na brzegu.

Pod osłoną patrolu i utrzymując łączność wzrokową między sobą zwiadowcy zbliżali się do domów położonych na krańcu Soszinowki.

W tym czasie na lewym brzegu rzeki załadował się do łodzi pierwszy rzut: 1 kompania piechoty (około 100 ludzi), kilka załóg rusznic przeciwpancernych i trzy

ciężkie karabiny maszynowe; niewielkie tratwy z dwoma armatami 45 mm były przycumowane do łodzi. Po minięciu środka rzeki i podczas zbliżania się do prawego brzegu kompania została niespodziewanie ostrzelana ogniem czterech karabinów maszynowych rozmieszczonych w rejonie Soszinowka, to jest ze stanowisk, w pobliżu których znajdował się pluton rozpoznawczy.

Stanowiło to sygnał dla zwiadowców do podjęcia energicznych działań. Granatami i ogniem pistoletów maszynowych zwiadowcy zniszczyli obsługi karabinów maszynowych, unieszkodliwili dwa działa, które zajęły stanowiska do ognia na wprost i w ten sposób zabezpieczyli lądowanie 1 kompanii.

W wytworzonej sytuacji powodzenie kompanii, która wylądowała, zależało od szybkości działania. Dlatego dowódca kompanii nie czekał na ześrodkowanie całej kompanii na brzegu, a w miarę lądowania stawiał drużynom zadania, wskazywał im kierunki i obiekty oraz swoje miejsce. Ciemności nocy, nieznany teren, a głównie konieczność podjęcia szybkiego działania uniemożliwiały stawianie zadań w formie pełnego rozkazu. W tym wypadku pomyślny przebieg walki był uzależniony od szybkości działania, inicjatywy i samodzielności nie tylko małych grup, lecz także i każdego żołnierza. Ogólny bowiem zamiar działań był w szczegółach opracowany na własnym brzegu.

W rezultacie takich działań czołowe drużyny kompanii wdarły się do osiedla niespodziewanie dla nieprzyjaciela. Jego żołnierze wyskakiwali z domów w bieliźnie nocnej i natychmiast dostawali się pod ogień. Hitlerowcy nie byli w stanie stawiać zorganizowanego oporu. Kompania nacierając grupami od jednego domu do drugiego oraz z jednej ulicy na drugą wyjątkowo szybko osiągnęła centrum Aułów (cerkiew).

Aktywne i zdecydowane działanie kompanii i plutonu rozpoznawczego zapewniły dalszą przeprawę oddziału wydzielonego. Dowódca oddziału określał pomyślny przebieg rozwoju walki po odgłosach strzelaniny oddalającej się od brzegu, ponieważ między grupą dowodzenia oddziałem a pododdziałami przeprowadzonymi nie było ciągłej łączności. Wiadomości o przebiegu walki przekazywane były przez wiosłarzy i rannych. Dla pododdziałów był ustalony jeden ogólny sygnał — seria pocisków świetlnych, który oznaczał: „Niebezpieczeństwo, oczekuję pomocy”. Jednakże takiego sygnału obserwatorzy dotychczas nie zauważyli.

W ślad za 1 kompanią zaczęła przeprawiać się 2 kompania. Ładując grupami kompania atakowała nieprzyjaciela w Soszinowce. W tym czasie otworzyła ogień nasza artyleria.

Jeszcze przed nastaniem świtu dowódca oddziału wydzielonego ocenił, że przeprowadzenie 3 kompanii pod osłoną ciemności nocy będzie niemożliwe, albowiem silny prąd znosił łodzie daleko w bok i zachodziła konieczność podciągania ich do wyjściowego punktu przeprawowego. Ponadto poszczególnych, przemęczonych wiosłarzy trzeba było zastępować innymi, mniej doświadczonymi. Wszystko to zajmowało więcej czasu, niż było to planowane.

Ogień nieprzyjaciela prowadzony z bezimiennego wzgórza w poważnym stopniu utrudniał natarcie 2 kompanii. W tej sytuacji dowódca 2 kompanii z własnej inicjatywy zdecydował atakować wzgórze; w tym celu jeden pluton pozostawił w Soszinowce, a dwoma plutonami zaczął nacierać w nowym kierunku.

W ten właśnie sposób przebiegała walka o rozszerzenie przyczółka na prawym brzegu Dniepru. W ciągu nocy 1 i 2 kompania oraz zwiadowcy, prowadząc walkę o miejscowość Auły i Soszinowka, uchwycili znaczną

część brzegu. Na polu walki poległo około 400 żołnierzy nieprzyjaciela.

Po nastaniu świtu sytuacja uległa zmianie. Faszysci ochłonęli z zaskoczenia. Po ustaleniu, że przed nimi prowadzą działania nieduże siły, rzucili do kontrataku batalion piechoty z 10 czołgami oraz otworzyli silny ogień artylerii. Na pluton rozpoznawczy wyszło około kompanii piechoty i dwa czołgi. Żołnierze, zdążywszy wykopać w miękkim gruncie nieduże gniazda, podpuścili piechotę na odległość 30—50 m i otworzyli silny ogień z pistoletów maszynowych.

Pomyślnie odparły zacięty nacisk wroga także kompanie oddziału wydzielonego. Niepowodzenie doprowadziło nieprzyjaciela prawie do wściekłości, wykonywał on kontrataki co 1,5—2 godziny. W ciągu całego dnia batalion odparł osiem kontrataków nieprzyjaciela.

Dużą rolę w tych walkach odegrała artyleria wyznaczona do prowadzenia ognia na wprost. Ponieważ z lewego brzegu rzeki pole walki było widoczne jak na dłoni, obsługi same obserwowały wybuchy własnych pocisków i prowadziły wyjątkowo celny ogień. W kukurydzy rosnącej na polu przed Soszinówką leżało wiele zwłok szeregowców, podoficerów i oficerów nieprzyjaciela. Wokół poszczególnych lejów leżało po 10—15 zwłok. Poza tym nasza artyleria wyprowadziła z walki 4 czołgi wroga. Jednocześnie baterie artylerii dalekonośnej prowadziły ogień obramowujący przyczółek. Doskonale warunki obserwacji pozwalały określać odcinki ognia wzbraniających, dlatego wybuchy własnych pocisków znajdowały się niekiedy w odległości 200—250 m od czołowych pododdziałów oddziału wydzielonego. Podczas wykonywania kontrataków przez nieprzyjaciela zdarzało się, że oficerowie artylerii ze swych punktów obserwacyjnych, znajdujących się na

lewym brzegu rzeki, wcześniej zauważali cele niż dowódcy i szeregowcy oddziału wydzielonego znajdujący się na prawym brzegu.

W końcu dnia 26 września przeciwko dwom naszym kompaniom działało łącznie dziesięć—jedenaście kompanii piechoty nieprzyjaciela przerzucanych z innych odcinków. Udało się im nieco zmniejszyć przyczółek. Jednakże kolejne wysiłki nieprzyjaciela zmierzające do zepchnięcia naszych kompanii do Dniepru nie miały powodzenia. Oddział wydzielony utrzymał przyczółek.

Następnej nocy przepравиły się przez Dniepr 3 kompanie i grupa dowodzenia oddziałem wydzielonym, a także oddziały dywizji, które w dalszych walkach (po dwóch dniach) zmusiły nieprzyjaciela do wycofania się.

* *

*

W scharakteryzowanym przykładzie na uwagę zasługuje to, że forsowanie szerokiej przeszkody wodnej odbyło się z marszu. Taka decyzja w pełni była uzasadniona sytuacją, jaka do tego czasu wytworzyła się. W walce tej czynnikiem decydującym o powodzeniu było zaskoczenie.

Do utrzymania uchwyconego przyczółka przyczyniły się inicjatywa i uporczywość dowódców pododdziałów, ich energiczne kierowanie walką, a także bohaterstwo i odwaga zwiadowców oraz stanu osobowego pododdziałów piechoty.

W pomyślnym odpieraniu kontrataków nieprzyjaciela pomogły w znacznej mierze dobre warunki obserwacji oraz aktywne działania artylerzystów prowadzących ogień zarówno z zakrytych stanowisk ogniowych, jak i na wprost.

Forsowanie rzeki przez batalion piechoty (Szkic 12)

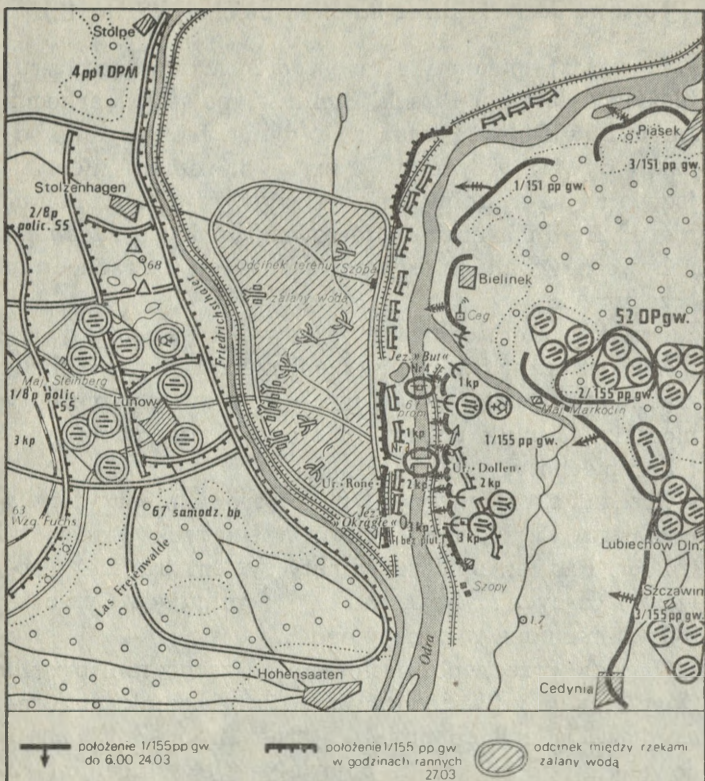
52 dywizja piechoty gwardii od 26 marca broniła rubieży: (wyłącznie) Piasek, Bielinek, majątek Markocin, Lubiechów Dolny, Szczawin, Cedynia. Jednocześnie oddziały dywizji przygotowywały się do rozbicia nieprzyjaciela na wschodnim brzegu Odry w rejonie na południe od Bielinka oraz do forsowania Odry z zadaniem uchwycenia wału przeciwpowodziowego na zachodnim brzegu rzeki.

Przed frontem oddziałów 52 dywizji piechoty gwardii na rubieży: Stolpe, Stolzenhagen, Lunow, Hohenstaaten broniły się 4 pułk piechoty 1 dywizji piechoty morskiej, 8 pułk policji SS oraz 67 samodzielny batalion piechoty.

Przedni skraj głównego pasa obrony nieprzyjaciela przebiegał wzdłuż zachodniego brzegu rzeki Friedrichsthaler. Pas ten miał rozwinięty system transzei i rowów łączących. Miejscowości i dominujące wzgórza były zamienione w punkty oporu.

Na wale przeciwpowodziowym na zachodnim brzegu Odry oraz na jej wschodnim brzegu na odcinku od uroczyska „Dollen” do punktu topograficznego 1,7 znajdowało się ubezpieczenie bojowe w sile wzmocnionych plutonów piechoty wysyłanych z każdej kompanii piechoty będącej w pierwszym rzucie.

Na odcinku od zakrętu rzeki 2 km na północ od Bielinka do jeziora „Okragłe” znajdowało się wzmocnione ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela składające się z trzech plutonów 8 pułku policji SS, jeden z tych plutonów znajdował się na wschodnim brzegu Odry na odcinku od uroczyska „Dollen” do szopy. Ubezpieczenie bojowe wspierane było ogniem sześciu baterii 105 mm i dwóch baterii moździerzy 81 mm. Na zachodnim brzegu rzeki Friedrichsthaler w rejonie Lunow bronił



Szkic 12

się 1 batalion 8 pułku policji SS. W kompaniach tego batalionu znajdowało się po 120—150 ludzi oraz po 10—12 lekkich karabinów maszynowych.

Charakterystyka Odry w rejonie zamierzonych działań przedstawiała się następująco: szerokość — 200—250 m, głębokość — 5—6 m, szybkość prądu — 2—2,4 m/sek, dno piaszczyste. Wały przeciwpowodziowe na zachodnim brzegu Odry miały szerokość 24—28 m i wysokość 3,5—4 m mierzoną od poziomu wody.

Pomiędzy Odrą a rzeką Friedrichsthaler teren był odkryty, pocięty rowami, grunt piaszczysty, miejscami torfowiska. 25 marca ogniem naszej artylerii zniszczona została śluza na wale przeciwpowodziowym, wskutek czego teren między rzekami w rejonie uroczyska „Rone” oraz szopy położonej w odległości 1 km na zachód od Bielinka został zalany wodą o głębokości 1—2 m, przy czym zostały zatopione 4 działa i 6 karabinów maszynowych nieprzyjaciela.

Teren przylegający do rzeki Friedrichsthaler był pagórkowaty. Brzegi rzeki wysokie i strome, miejscami urwiste. Lewy brzeg rzeki był o 2—3 m wyższy od prawego, co umożliwiało nieprzyjacielowi obserwowanie podejść do Odry na odległość 2—3 km na wschód od rzeki.

Dowódca 52 dywizji piechoty gwardii zdecydował forsować Odrę i uchwycić wały przeciwpowodziowe na jej zachodnim brzegu w rejonie na północny zachód od Bielinka siłami 1 batalionu piechoty 151 pułku piechoty gwardii i w rejonie 2 km na południe od Bielinka siłami 1 batalionu piechoty 155 pułku piechoty gwardii.

22 marca o godzinie 18.00 1 batalion piechoty 155 pułku piechoty gwardii otrzymał zadanie rozbić do godzin rannych 24 marca ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela na wschodnim brzegu Odry na odcinku od uroczyska „Dollen” do szopy, sforsować rzekę na odcinku od jeziora „But” do jeziora „Okragłe” i na tym odcinku uchwycić wał przeciwpowodziowy. Początek forsowania godzina 20.30, atak — godzina 20.45 26 marca.

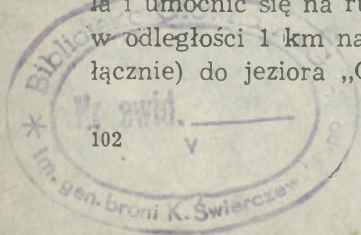
Po dokonaniu oceny sytuacji dowódca 1 batalionu 155 pułku piechoty gwardii zdecydował siłami 3 kompanii piechoty wzmocnionej plutonem ciężkich karabinów maszynowych i plutonem dział przeciwpancernych rozbić ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela na

wschodnim brzegu rzeki Odry, opanować wał przeciwpowodziowy na odcinku od pojedynczego domu położonego na przeciwko jeziora „Okrągłe” do szopy (wyłącznie) i zabezpieczając lewe skrzydło siłami głównymi batalionu sforsować Odrę na odcinku od jeziora „But” do jeziora „Okrągłe”, rozbić ubezpieczenie nieprzyjaciela i uchwycić wał przeciwpowodziowy na odcinku od jeziora „But” do jeziora „Okrągłe”.

Poszczególne kompanie otrzymały następujące zadania:

— 1 kompania piechoty do rana 24 marca — zając podstawę wyjściową do natarcia na odcinku od zagięcia wału 1 km na południe od Bielinka do pojedynczego domu znajdującego się w odległości 2 km na południe od Bielinka, sforsować Odrę, rozbić ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela i umocnić się na rubieży od jeziora „But” do mostu znajdującego się w odległości 1 km na południe od jeziora „But”. Prawe skrzydło kompania zabezpieczała plutonem ciężkich karabinów maszynowych i dwoma działami. Kompania wzmocniona została kompanią ciężkich karabinów maszynowych 33 dywizji piechoty, plutonem rusznicy przeciwpancernych (bez drużyny), batalionową kompanią moździerzy, baterią 105 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej gwardii. Ponadto kompanię wspierały dwie baterie artylerii.

— 2 kompania piechoty do rana 24 marca — zając podstawę wyjściową do natarcia od pojedynczego domu znajdującego się w odległości 2 km na południe od Bielinka (wyłącznie) do pojedynczego domu położonego naprzeciwko jeziora „Okrągłe” (wyłącznie), sforsować Odrę, rozbić ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela i umocnić się na rubieży od mostu znajdującego się w odległości 1 km na południe od jeziora „But” (wyłącznie) do jeziora „Okrągłe”. Lewe skrzydło kompa-



nia zabezpieczała ogniem plutonu ciężkich karabinów maszynowych i trzech dział. Kompania wzmocniona została plutonem ciężkich karabinów maszynowych, z batalionowej kompanii, kompanią ciężkich karabinów maszynowych 33 dywizji piechoty, drużyną rusznic przeciwpancernych, dwiema bateriami 105 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej gwardii. Ponadto kompanię wspierała bateria artylerii.

Po powzięciu decyzji 23 marca o godzinie 16.00 dowódca batalionu wydał w terenie rozkaz bojowy, zorganizował współdziałanie z dowódcami kompanii piechoty oraz dowódcami pododdziałów przydzielonych i wsparcia, wydał wytyczne do zabezpieczenia działań bojowych oraz do pracy politycznej.

Na organizację i przygotowanie się do natarcia batalion dysponował czterema dobami.

Artyleryjskie przygotowanie zaplanowane było na dzień 26 marca w czasie 43 minut — od godziny 20.00 do godziny 20.43 — według następującego układu:

- nawała ogniowa artylerii do wału przeciwpowodziowego na zachodnim brzegu Odry — 3 minuty;

- niszczenie celów przez wyznaczone działa do strzelania na wprost — 30 minut;

- druga nawała ogniowa artylerii do wału przeciwpowodziowego na zachodnim brzegu Odry — 10 minut.

Po rozpoczęciu ataku artyleria miała przenieść ogień w głąb i wykonywać ześrodkowanie ogniowe na Lunow i rejon wzgórza położonego na północ od Lunowa oraz do północno-zachodniego skraju lasu Freienwalde.

Razem na odcinku batalionu było 220 dział i moździerzy, co tworzyło gęstość 110 dział i moździerzy na 1 km frontu. Gęstość dział wydzielonych do prowadzenia ognia na wprost wynosiła 27 dział na 1 km frontu.

Pododdziałom saperów postawione zostały zadania:

przeprowadzić rozpoznanie inżynieryjne Odry i podejść do niej, określić punkty przeprawowe i skryte podejścia do nich oraz wybrać ukryte rejony ześrodkowania środków przeprawowych. Ponadto saperzy mieli rozpoznać dodatkowo umocnienia obronne nieprzyjaciela, a także zabezpieczyć wyjście i rozwinięcie pododdziałów batalionu na podstawy wyjściowe do natarcia oraz przygotować 60 łodzi własnej roboty na trzy — cztery osoby każda, ześrodkować środki przeprawowe na punktach przeprawowych, ponumerować łodzie i dla każdej z nich zapewnić obsługę.

Dla sforsowania Odry na punkcie przeprawowym nr 3 przygotowano: 60 łodzi własnej roboty, 15 desantowych łodzi składanych, 0,5 kompletu sprzętu trudno tonącego. W odwodzie pozostawało 10 łodzi własnej roboty, 5 desantowych łodzi składanych, 1 łódź A-3, 10 łodzi ŁMN oraz 0,5 kompletu sprzętu trudno tonącego.

Na jednym z punktów przeprawowych zbudowany został prom o nośności 6 ton, holowany przez kuter.

Każdy żołnierz znał numer swej łodzi oraz miejsce jej rozmieszczenia.

W rezultacie przeprowadzonych przedsięwzięć oraz w wyniku pracy partyjno-politycznej cały stan osobowy batalionu dobrze był przygotowany do wykonania zadania bojowego — forsowania rzeki Odry.

W celu zdezorientowania nieprzyjaciela oraz osłony własnych pododdziałów przed oddziaływaniem jego ognia dowódca dywizji zdecydował na 10 minut przed rozpoczęciem ataku pociskami i granatami dymnymi moździerzy oślepić punkty obserwacyjne i środki ogniowe nieprzyjaciela rozmieszczone w rejonie Stolzenhagen i na wzgórzu między Stolzenhagen a Lunowem oraz w rejonie Lunow. Ponadto dowódca dywizji zdecydował siłami kompanii z przydzielonego 77 batalio-

nu obrony chemicznej postawić ryglową zasłonę dymną na północno-wschodnim skraju lasu Freienwalde.

Dla zabezpieczenia wykonania wymienionych zadań przydzielono 1000 pocisków dymnych o kalibrze 76 mm, 2500 granatów do moździerzy oraz trzy baterie specjalnych instalacji 77 batalionu obrony chemicznej.

W celu wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd zorganizowane zostało demonstracyjne forsowanie Odry na szerokim froncie. W tym też celu w całym pasie korpusu zostały postawione na przeciąg 30 minut pozorne zasłony dymne.

23 marca do godziny 24.00 1 batalion piechoty 155 pułku piechoty gwardii ześrodkował się w lesie położonym w odległości 1 km na południowy wschód od Bielinka. W rejonie tym doprowadzone zostały zadania bojowe do całego stanu osobowego.

24 marca o godzinie 1.00 3 kompania piechoty i pluton rozpoznawczy pułku zaczęły przesuwac się wzdłuż wału przeciwpowodziowego przez uroczysko „Dollen” w kierunku południowym z zadaniem odcięcia, pod osłoną wału, od rzeki Odry ubezpieczenia bojowego nieprzyjaciela, rozbicia go i umocnienia się na linii od pojedynczego domu położonego naprzeciwko jeziora „Okrągłe” do szopy (wyłącznie) i zabezpieczenia wyjścia i rozwinięcia się sił głównych batalionu.

Pluton rozpoznawczy podchodzący do pojedynczego domu znajdującego się w odległości 2 km na południe od Bielinka został ostrzelany z lekkiego karabinu maszynowego oraz z pistoletów maszynowych. Dowódca 3 kompanii piechoty zadanie zniszczenia karabinu maszynowego nieprzyjaciela w rejonie pojedynczego domu postawił plutonowi rusznic przeciwpancernych. Po krótkotrwałej walce nieprzyjaciel zaczął wycofywać się wzdłuż wału przeciwpowodziowego na południe.

Do godziny 23.03 kompania piechoty umocniła się na wale przeciwpowodziowym na odcinku od pojedynczego zabudowania naprzeciwko jeziora „Okrągłe” do szopy.

O godzinie 6.00 1 kompania piechoty wyszła na wał przeciwpowodziowy i umocniła się na odcinku od zagięcia wału 1 km na południe od Bielinka do pojedynczego domu położonego w odległości 2 km na południe od Bielinka. 2 kompania piechoty umocniła się na odcinku (wyłącznie) pojedynczy dom 2 km na południe od Bielinka do (wyłącznie) pojedynczy dom położony naprzeciwko jeziora „Okrągłe”.

24 marca do batalionu przybyły jako wzmocnienie trzy kompanie ciężkich karabinów maszynowych 33 dywizji piechoty. W nocy z 24 na 25 marca dwie z tych kompanii zajęły stanowiska ogniowe na wale przeciwpowodziowym w ugrupowaniu bojowym 1 i 2 kompanii piechoty, a jedna kompania rozmieściła się w rejonie cegielni na południowym krańcu Bielinka.

Działa wyznaczone do prowadzenia ognia na wprost zajęły stanowiska ogniowe na wale przeciwpowodziowym w nocy z 25 na 26 marca.

W ciągu dnia 25 i 26 marca pododdziały batalionu okopywały się, przygotowywały stanowiska ogniowe dla dział wyznaczonych do prowadzenia ognia na wprost oraz prowadziły obserwację nieprzyjaciela znajdującego się na przeciwległym brzegu.

W nocy z 25 na 26 marca nieprzyjaciel znajdujący się na przeciwległym brzegu rzeki nie przejawiał żadnej aktywności. Pozwalało to wnioskować, że w wyniku zniszczenia przez naszą artylerię służby i zalania przez wodę terenu między rzekami nieprzyjaciel w nocy z 25 na 26 marca wycofał się z wału przeciwpowodziowego na zachodnim brzegu Odry na zachodni brzeg rzeki Friedrichsthaler.

Zgodnie z planem o godzinie 20.00 rozpoczęło się artyleryjskie przygotowanie. Natychmiast po tym pododdziały pod kierownictwem saperów zaczęły przenosić łodzie z rejonu ześrodkowania do rzeki.

O godzinie 20.28 rozpoczęto stawianie zasłony dymnej. Gęsty dym przeniknął na odległość do 2,5 km i przykrył północno-zachodni skraj lasu Freienwalde. Zasłona dymna utrzymywała się przez 62 minuty.

Po osłepieniu nieprzyjaciela dymami efektywność ognia jego artylerii i moździerzy wyraźnie zmalała. O godzinie 20.30 1 i 2 kompania piechoty rozpoczęły forsowanie. Artyleria i moździerze wykonały silną 10-minutową nawalę ogniową do wału przeciwpowodziowego na zachodnim brzegu Odry. Jednocześnie do wału przeciwpowodziowego otworzyły ogień, prowadzony ponad głowami swoich wojsk, trzy kompanie ciężkich karabinów maszynowych 33 dywizji piechoty, które były rozmieszczone na wschodnim brzegu. Ogień prowadzony był także z łodzi.

Po 12 minutach pierwsze łodzie 2 kompanii piechoty przybiły do zachodniego brzegu. W momencie gdy artyleria przeniosła ogień w głąb, 2 kompania piechoty, prowadząc ogień w ruchu, gwałtownie zaatakowała nieprzyjaciela na wale przeciwpowodziowym.

Do godziny 21.30 1 i 2 kompania piechoty całkowicie rozgromiły ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela na zachodnim brzegu Odry, uchwyciły wał przeciwpowodziowy i umocniły się: 1 kompania piechoty na odcinku od jeziora „But” do mostu położonego w odległości 1 km na południe od jeziora „But”, 2 kompania piechoty na odcinku od (wyłącznie) most 1 km na południe od jeziora „But” do jeziora „Okragłe”.

O godzinie 23.30 na zachodni brzeg rzeki przeprawiła się 3 kompania piechoty. Do rana 27 marca dwa plutony tej kompanii zajęły obronę na lewym skrzydle

batalionu w rejonie jeziora „Okragłe”, a jeden pluton pozostał w odwodzie dowódcy batalionu.

Stan osobowy batalionu przystąpił do okopywania się i umocnienia opanowanej rubieży. Jednocześnie na zachodni brzeg Odry przepawiły się środki wzmocnienia. W ciągu nocy z 26 na 27 marca na zachodni brzeg Odry zostały przepawione i rozmieszczone w ugrupowaniu bojowym kompanii piechoty: 6 ciężkich karabinów maszynowych, 6 armat 45 mm, 2 armaty 76 mm pułkowe, 4 armaty 76 mm dywizyjne oraz 6 moździerzy 82 mm.

Batalion opanował przyczółek na zachodnim brzegu Odry i tym samym zabezpieczył budowę przepraw na Odrze.

* *

*

Do pomyślnego sforsowania przez batalion tak znacznej przeszkody wodnej, jaką jest Odra, przyczyniły się staranne przygotowanie batalionu do forsowania oraz dokładna organizacja forsowania.

Postawione zadania w poważnej mierze zostały pomyślnie wykonane dzięki przeprowadzonym w okresie przygotowawczym ćwiczeniom z całym stanem osobowym na temat forsowania przeszkód wodnych, dokonaniu zawczasu podziału ludzi na poszczególne środki przeprawowe, a także dzięki dokładnej organizacji współdziałania między piechotą a artylerią oraz pododdziałami saperskimi i chemicznymi.

Na uwagę zasługuje zabezpieczenie forsowania poprzez stosowanie zasłon dymnych.

Użycie dużej ilości artylerii do strzelania na wprost umożliwiało obezwładnienie w krótkim czasie środków ogniowych nieprzyjaciela rozmieszczonych na wale przeciwpowodziowym na zachodnim brzegu rzeki, a także obezwładnienia we właściwym czasie ożywają-

cych środków ogniowych w czasie forsowania. Ogień trzech kompanii ciężkich karabinów maszynowych prowadzony ponad głowami własnych pododdziałów wywarł poważny wpływ na siłę żywą nieprzyjaciela, która została przyparta do ziemi.

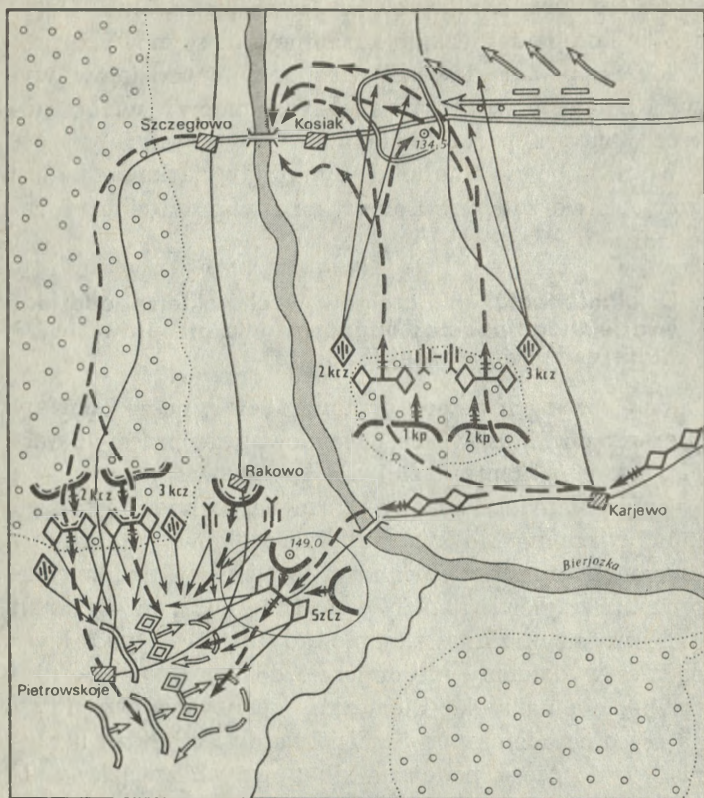
Stan osobowy batalionu wykazał wyjątkowy upór i bohaterstwo w dążeniu do wykonania postawionych zadań.

Działanie batalionu czołgów w charakterze oddziału wydzielonego podczas opanowywania przeprawy na przeszkodzie wodnej (Szkic 13)

W pierwszych dniach grudnia 1941 r. nasze oddziały przeszły pod Moskwą do zdecydowanego przeciwnatarcia, którego nieprzyjaciel nie spodziewał się.

Po przełamaniu obrony wroga na zachodnim brzegu kanału imienia Moskwy batalion czołgów wzmocniony dwoma kompaniami piechoty (fizyliarów), dwiema bateriami artylerii przeciwpancernej i trzema działami pancernymi otrzymał zadanie, aby działając jako lewy oddział wydzielony nie dopuścić do wycofania się nieprzyjaciela na rzekę Bierjozkę, opanować przeprawy na rzece na odcinku od Szczegłowa do Karjewa i utrzymać je do czasu podejścia sił głównych związku taktycznego piechoty.

Po zebraniu pododdziałów i ugrupowaniu ich w kolumnę marszową dowódca batalionu w krótkim czasie zorganizował pościg, wysłał rozpoznanie i szpicę czołową, następnie kolumna zaczęła maszerować w kierunku Karjewa. Podczas podchodzenia do wschodniego krańca miejscowości patrol rozpoznawczy zameldował, że po drodze prowadzącej do Szczegłowa wycofuje się kolumna piechoty i artylerii nieprzyjaciela. Dziesięć minut przed otrzymaniem tej wiadomości wspomniana kolumna znajdowała się w odległości 3—4 km na wschód



Szkie 13

od miejscowości Kosiak. Kilka minut później własne lotnictwo rozpoznawcze podało, że w miejscowości Klin, po drodze do Pietrowskoje w kierunku Bierjozki, maszeruje inna kolumna nieprzyjaciela, składająca się z piechoty zmotoryzowanej i czołgów.

Po dokonaniu oceny sytuacji dowódca batalionu zdecydował siłami głównymi oddziału wydzielonego odciąć drogę kolumnie wroga wycofującej się na zachodni

brzeg Bierjozki, rozbić ją w rejonie wzgórza 134,5 i uchwycić przeprawę w Szczegłowie; siłami szpicy czołowej zająć obronę na wzgórzu 149 i nie dopuścić do wyjścia na przeprawy kolumny nieprzyjaciela maszerującej z zachodu. Następnie siłami głównymi batalionu rozbić nieprzyjaciela w rejonie Pietrowskoje, Rakowo, wzgórze 149.

Dowódca batalionu rozkazał szpicy czołowej (1 kompania czołgów z dwoma plutonami fizylierów i baterią artylerii przeciwpancernej), aby przeprawiła się na południowo-zachodni brzeg Bierjozki, wyszła w rejon wzgórza 149 i zajęła obronę frontem na zachód, a następnie wzbroniła nieprzyjacielowi dojścia do wschodniego brzegu Bierjozki. Pozostałe pododdziały otrzymały rozkaz maszerować na maksymalnej prędkości i wyjść na północny skraj lasu położonego na południowy-wschód od miejscowości Kosiak, rozwinąć się w ugrupowanie bojowe i na ustalony sygnał zaatakować kolumnę nieprzyjaciela wycofującą się w kierunku Szczegłowa, odciąć jej drogi wycofania się na przeprawę i rozbić ją w rejonie wzgórza 134,5.

Podążając za czołgiem dowódcy batalion w ciągu kilku minut wyszedł na północny skraj lasu położonego na południowy wschód od Kosiak, gdzie pododdziały rozwinęły się w ugrupowanie bojowe i szybko przygotowały się do ataku. Do tego czasu czołowe samochody kolumny wroga zaczęły podchodzić do wzgórza 134,5. Był to najdogodniejszy moment do wykonania uderzenia i dlatego dowódca batalionu podał sygnał przejścia do ataku.

3 kompania czołgów z plutonem fizylierów i jednym działem pancernym atakowała w kierunku skrzyżowania dróg na wschód od wzgórza 134,5. 2 kompania czołgów z 1 kompanią piechoty i dwoma działami pancernymi wykonała szybkie uderzenie na czoło kolumny

wroga. Bateria przeciwpancerna rozmieszczona na stanowiskach ogniowych na północnym skraju zagajnika wspierała atak kompanii czołgów. Gwałtowne i nieoczekiwane uderzenie naszych czołgów zaskoczyło nieprzyjaciela, a rezultatem tego było całkowite jego rozbicie. Siły główne batalionu uchwyciły most, zorganizowały jego obronę i zaczęły przeprawiać się na zachodni brzeg rzeki.

W tym czasie kiedy batalion rozpoczął działania bojowe, mające na celu rozbicie nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 134,5, szpica czołowa nie napotykając nieprzyjaciela przepравиła się przez Bierjozkę, wyszła w rejon wzgórza 149 i zajęła tam obronę frontem na zachód. Wkrótce rozpoznanie wysłane w kierunku miejscowości Klin doniosło, że kolumna wykryta poprzednio w odległości 15—20 km na zachód od Bierjozki wchodzi do miejscowości Pietrowskoje. Po otrzymaniu tych wiadomości dowódca batalionu zdecydował siłami głównymi oddziału wydzielonego, we współdziałaniu ze szpicą czołową zajmującą obronę na wzgórzu 149, rozbić kolumnę nieprzyjaciela w rejonie Pietrowskoje, wzgórza 149 oraz (wyłącznie) bezimiennego strumienia przepływającego na wschód od Pietrowskoje.

W celu wykonania powyższej decyzji pododdziałom zostały postawione następujące zadania:

— 2 i 3 kompanie czołgów oraz bateria dział pancernych — wyjść na południowy skraj lasu położonego na zachód od Rakowa i atakiem w kierunku wschodniego krańca Pietrowskoje, we współdziałaniu z innymi pododdziałami batalionu, rozbić nieprzyjaciela w rejonie na wschód i północny wschód od Pietrowskoje;

— kompania fizylierów — wyjść na południowy krańiec Rakowa i być w gotowości do zaatakowania nieprzyjaciela równocześnie z kompaniami czołgów w kierunku drogi Rakowo—Pietrowskoje;

— bateria przeciwpancerna — zająć stanowiska ogniowe na południowym krańcu Rakowa i wspierać atak kompanii czołgów;

— szpica czołowa — uporczywie utrzymywać wzgórze 149.

Nieprzyjaciel w sile około batalionu piechoty zmotoryzowanej, wspieranego 15 czołgami, po wyjściu na wschodni kraniec Pietrowskoje i napotkaniu silnego ognia naszej szpicy czołowej szybko rozwinął się w ugrupowanie bojowe na wschodnim krańcu Pietrowskoje i niezwłocznie przeszedł do ataku w kierunku wzgórza 149. Silna ogniowa salwa dwóch kompanii czołgów i baterii dział pancernych była sygnałem do rozpoczęcia działań. Do ataku ruszyły wszystkie pododdziały oddziału wydzielonego. Już po pierwszych salwach naszych czołgów i artylerii kilka czołgów wroga zaczęło płonąć. Ocalałe czołgi i piechota zmotoryzowana zaczęły w nieładzie wycofywać się w kierunku zachodnim. W rezultacie walki w tym rejonie pododdziały batalionu zniszczyły 6 czołgów, a ponad 100 szeregowców, podoficerów i oficerów nieprzyjaciela poległo na polu walki. Po niezbyt długim pościgu za resztkami rozgromionych sił nieprzyjaciela batalion otrzymał zadanie zorganizować obronę przeprawy.

* *

*

W scharakteryzowanej walce dobrze było zorganizowane rozpoznanie w głębi ugrupowania nieprzyjaciela. Dane otrzymane od własnego rozpoznania i od rozpoznania prowadzonego przez lotnictwo umożliwiły dowódcy batalionu dokładne określenie sił nieprzyjaciela, miejsca ich rozmieszczenia i kierunki przesuwania się. Pozwoliło to dowódcy batalionu powziąć właściwą decyzję w zakresie działania własnych pododdziałów.

Cechą charakterystyczną decyzji dowódcy batalionu

było kolejne rozbijanie nieprzyjaciela. W pierwszej kolejności została rozbita kolumna wycofująca się na zachód, a częścią sił został związany nieprzyjaciel maszerujący na wschód. Następnie zostały rozbite siły nieprzyjaciela maszerujące z zachodu.

Wyjście na rubież ataku, rozwijanie się w ugrupowanie bojowe i atak były wykonywane na maksymalnych prędkościach, co umożliwiło uzyskanie zaskoczenia, oszołomiło nieprzyjaciela i przyczyniło się do pomyslnego jego rozbicia.

Batalion piechoty w desancie morskim (Szkic 14)

W lipcu 1941 r. oddziały 124 dywizji piechoty zajmowały obronę na południowo-zachodnim wybrzeżu Zatoki Wyborgskiej i na wyspach Urassari i Pukinsari, doskonaliły ją pod względem budowy inżynieryjnej, a jednocześnie przygotowywały się do oczekującego ich natarcia.

Pododdziały 10 dywizji piechoty nieprzyjaciela zajmowały obronę na wyspach Suonionsari, Esisari, Rawansari, Turkinsari. Wyspę Suonionsari bronił batalion piechoty. Natomiast każdej z pozostałych wysp broniły siły od plutonu do kompanii nieprzyjaciela. Obrona składała się z oddzielnych gniazd dla strzelców i karabinów maszynowych oraz słabo rozbudowanych tranchei. Brzegi osłaniały pola minowe. Wszystkie wyspy miały między sobą więź ogniową. Podejścia do wysp osłaniało silne zgrupowanie artylerii i moździerzy nieprzyjaciela rozmieszczonych na kontynencie i na poszczególnych wyspach.

Poszczególne odcinki wszystkich wysp, a szczególnie podejścia do nich, obserwowane były z kontynentu i dlatego nieprzyjaciel mógł kierować do nich główną masę swego ognia.



Szkic 14

W celu ukrycia się przed ogniem artylerii i moździerzy nieprzyjaciel wykonywał szczeliny w dużych głazach oraz wykorzystywał piwnice zbudowane z betonu.

Wszystkie wyspy pokryte były lasem, co utrudniało naszym wojskom obserwowanie obrony nieprzyjaciela w głębi.

Wyspa Suonionsari miała około 4,5 km długości oraz około 1,5 km szerokości. W pobliżu niej na wschód znajdowała się wyspa Esisari, rozciągająca się na przeszczeniu około 2 km.

4 lipca 1941 r. dowódca 3 batalionu 143 pułku piechoty otrzymał zadanie: działając w składzie pułku wyładować na zachodnim brzegu wyspy Suonionsari i gwałtownym uderzeniem wyjść na wschodni jej brzeg i opanować most łączący wyspy Suonionsari i Esisari.

Następnie oczyścić z nieprzyjaciela wyspę bezimienną oraz wyspy Rachnasari, Chietasari, Kattilansari i Mustasari.

Odcinek lądowania desantu wybrano w zatoce Kangaslahti.

Na prawo i na lewo działały 1 i 2 batalion 143 pułku.

Dla wykonania postawionego zadania batalion został wzmocniony dwoma działami 76 mm i dwoma 45 mm. Po rozpoczęciu lądowania batalionu na wyspie jego działania miały wspierać kompania czołgów T-26 i bateria moździerzy 120 mm.

Do przewozu 3 batalionu na wyspę Suonionsari wydzielono pięć kutrów. Kutrami tymi można było w czasie jednego rejsu przewieźć jednocześnie na wyspę wszystkie pododdziały batalionu, to znaczy trzy kompanie piechoty, kompanię ciężkich karabinów maszynowych, kompanię moździerzy oraz plutony łączności i sanitarny.

Po dokonaniu analizy otrzymanego zadania i przeprowadzeniu oceny powstałej sytuacji dowódca 3 batalionu zdecydował pluton łączności, kompanię ciężkich karabinów maszynowych i sztab batalionu rozmieścić na wszystkich kutrach i w ten sposób zapewnić ciągłość dowodzenia batalionem w przypadku zatopienia któregośkolwiek kutra. W pierwszej kolejności miały być ładowane na kutry działa i ciężkie karabiny maszynowe wraz z obsługami oraz amunicja. Stan osobowy miał rozmieszczać się w ładowniach i na pokładach kutrów. Ciężkie karabiny maszynowe i rusznice przeciwpancerne miały być rozmieszczone przy burtach, włazach i na dziobach w gotowości do zwalczania środków nieprzyjaciela prowadzących ogień. W czasie ataku batalion ugrupowywał się w jednym rzucie.

Po powzięciu decyzji dowódca batalionu dokonał roz-

liczenia dotyczącego załadowania ludzi i sprzętu na kutry. Następnie każdej kompanii postawił konkretne zadanie bojowe i zorganizował współdziałanie. Na makiecie terenu został opracowany wariant działania pododdziału.

Zadania bojowe, rozliczenie załadowania i działanie na okres przewozu na kutrach oraz podczas lądowania zostały doprowadzone do wiadomości całego stanu osobowego.

W planie działania desantu przewidywano, że do opasowania wyspy Suonionsari batalion będzie przewożony na kutrach, natomiast przeprowianie się batalionu z wyspy Suonionsari przez cieśniny w celu prowadzenia walki o pozostałe wyspy ma być dokonane za pomocą etatowych i podręcznych środków przeprawowych.

Artyleryjskie wsparcie desantu zostało zaplanowane następująco:

Z chwilą wyjścia desantu w morze nasza artyleria nadbrzeżna obezwładnia obronę nieprzyjaciela na wyspie Suonionsari i prowadzi walkę z artylerią nadbrzeżną nieprzyjaciela. Ponadto przed lądowaniem desantu na wyspie nasze lotnictwo wykonuje uderzenia bombowe na obronę nieprzyjaciela na wyspie, a po wylądowaniu desantu na brzegu — wspiera jego działania. Po podejściu desantu do wyspy osłania w powietrzu lotnictwo myśliwskie.

W celu współdziałania desantu z przydzielonymi i wspierającymi pododdziałami zostały opracowane bardzo proste sygnały, przy czym szeroko wykorzystywano rakiety. Równocześnie z tymi sygnałami opracowano tabelę sygnałów radiowych do łączności z dowódcą pułku, baterią moździerzy 120 mm i z kompanią czołgów T-26.

W zalewie ukrytym przed obserwacją nieprzyjaciela

cały stan osobowy batalionu przeszedł specjalny trening, który przeprowadzono na 7—8 dni przed rozpoczęciem działań desantowych. Szeregowcy, podoficerowie i oficerowie trenowali załadowanie na kutry, wyładowanie się z kutrów oraz szturm brzegu. Do szkolenia wojsk wykorzystano takie same typy kutrów, na których następnie batalion był przewożony na wyspę Suonionsari. Stan osobowy szkolił się w prowadzeniu ognia z ciężkich karabinów maszynowych, pistoletów maszynowych i karabinów rozmieszczonych na kutrach podczas ich podejścia do brzegu, po wykonaniu skoku do wody i przy posuwaniu się do brzegu. Do szkolenia wojsk zaangażowano oficerów marynarki wojennej.

W czasie zajęć stwierdzono, że część szeregowców i podoficerów wstrzymywała się przed skokiem do wody wybierając miejsca bardziej płytkie. Odnosiło się wrażenie, że nie wierzą oni w niezawodność środków ratunkowych, to jest pasów ratunkowych, kamizelek nadmuchiwanych, kół ratunkowych itd. Bojaźń ich przewyciężono poprzez systematyczny trening. Całemu stanowi osobowemu wyjaśniono i dano wytyczne, że przy podejściu kutra do brzegu i po podaniu sygnału „ładowanie” nie można ociągać się, motywując to tym, iż kuter stanowi dla nieprzyjaciela ważniejszy cel aniżeli pojedynczy żołnierz znajdujący się w wodzie. Każdy żołnierz szkolił się z pełnym oporządzeniem bojowym, które składało się z 2—3 jednostek ognia lub 4—5 magazynków do pistoletów maszynowych, 3 granatów, pistoletu maszynowego lub karabinu, hełmu i 2 racji żywnościowych.

Cały stan osobowy batalionu był przeszkolony w rozbijaniu min. Ponadto w każdym plutonie wydzielono grupy rozgradzające w składzie 4—5 ludzi. Podczas lądowania na brzegu nieprzyjaciela grupy te miały jako pierwsze skakać do wody i pod osłoną ognia prowadzi-

nego z kutra wykonywać przejścia w zaporach nieprzyjaciela.

4 lipca o godzinie 6.00 zaczęło się ładowanie desantu na kutry, a o godzinie 6.45 desant wyszedł do zalewu. Na przodzie szły ścigacze okrętów podwodnych, a na małych kutrach grupy rozgradzające i rozpoznawcze. Przejście okrętów desantowych morzem osłaniało z powietrza nasze lotnictwo myśliwskie.

Po wyjściu okrętów ze strefy wysp, które je osłaniały przed obserwacją nieprzyjaciela, nasza artyleria nadbrzeżna otworzyła silny ogień do rejonu lądowania oraz do baterii artylerii i moździerzy nieprzyjaciela. W momencie kiedy okręty desantu znalazły się w odległości 200—300 m od brzegu, artyleria przeniosła ogień w głąb wyspy, obezwładniając system ognia i siłę żywą nieprzyjaciela, a także wzbraniając manewru odwodami i przerzucania sił z innych wysp. Jednocześnie artyleria dalekonośna prowadziła przeciwbaterijną walkę z bateriami artylerii nieprzyjaciela rozmieszczonymi głównie na kontynencie. Podczas podchodzenia do rejonu lądowania otworzyły ogień do brzegu nieprzyjaciela obsługi karabinów maszynowych desantu, a następnie żołnierze uzbrojeni w pistolety maszynowe.

Podejście okrętów z desantem do brzegu odbywało się jednocześnie na szerokim froncie, co rozpraszało uwagę nieprzyjaciela. W celu osłony desantu przed obserwacją nieprzyjaciela kutry — stawiacze zasłon dymnych postawiły ryglową zasłonę dymną, która była 5—6 razy szersza od szerokości odcinka lądowania desantu.

Liczne punkty ogniowe nieprzyjaciela na brzegu wyspy zostały obezwładnione ogniem naszej artylerii. Podczas podejścia desantu nieprzyjaciel prowadził, głównie z innych wysp i kontynentu, chaotyczny ogień artylerii.

Żołnierze na komendę wskoczyli do wody i po wyczuciu dna pod nogami otworzyli ogień z pistoletów maszynowych. Działania stanu osobowego desantu cechowały gwałtowność i wysoki duch zaczepny. Po wyjściu na brzeg żołnierze kierowali się do przejść w polach minowych wykonanych przez grupy rozgradzające. Wkrótce wyładowano ciężkie karabiny maszynowe i moździerze. Jako ostatnie wyładowały się na brzeg obsługi dział wraz z działami i amunicją.

Ładowanie desantu wspierały kutry, które ogniem karabinów maszynowych przeczesywały nadbrzeżny las.

W kolejnym rzucie desantu przybyły na połączonych tenderach czołgi. Ich zadanie polegało na wsparciu ataku piechoty, a następnie po wzięciu desantu czołgowego miały one szybko wyjść do mostu, uchwycić go i utrzymać do czasu podejścia pododdziałów 3 batalionu.

Po wylądowaniu na wyspie wszystkie kompanie 3 batalionu znajdowały się w jednej linii. Ułatwiało to pododdziałom utrzymywanie nakazanych im kierunków i szybkie przeczesywanie lasu. Między kompaniami istniała łączność łokciowa. Na skrzydłach i stykach znajdowały się ciężkie karabiny maszynowe przeczesujące las, zwłaszcza, na kierunkach, z których nieprzyjaciel prowadził ogień z karabinów, pistoletów i karabinów maszynowych.

Przed piechotą nacierały czołgi w kolumnach plutonowych z uwagi na to, iż liczne głązy utrudniały działanie w szyku rozwiniętym.

Pojawienie się czołgów stanowiło całkowite zaskoczenie dla nieprzyjaciela. Obrona przeciwpancerna nie była przygotowana i nieprzyjaciel w obawie przed zniszczeniem przez czołgi zaczął wycofywać się.

Czołgi z plutonem fizylierów pokonują odosobnio-

ne ogniska oporu nieprzyjaciela szybko wyszły do mostu łączącego wyspy Suonionsari i Esisari i opanowały go. Umożliwiło to piechocie przeniknięcie na wyspę Esisari. Na podejściach do wschodniego brzegu wyspy Suonionsari nasza piechota zaległa na skutek oddziaływania ognia nieprzyjaciela. Punkty ogniowe nieprzyjaciela obezwładnione zostały ogniem moździerzy 82 mm i dział 76 mm. Jednocześnie 7 kompania piechoty zaczęła obchodzić wzgórze 26,0 od strony południowej. Nieprzyjaciel opuścił wzgórze i zaczął wycofywać się, w związku z czym 7 kompania przeszła do pościgu wzdłuż brzegu.

Do tego czasu dwa inne bataliony 143 pułku piechoty spychając nieprzyjaciela przesuwwały się w kierunku północnego i południowego brzegu wyspy. Opanowanie wzgórza 26,0 i wyjście na wschodni brzeg wyspy doprowadziło do rozcięcia nieprzyjaciela na dwie części, co następnie ułatwiło ich likwidowanie.

W walce z małymi grupami nieprzyjaciela ukrywającymi się za głazami potwierdziła się następująca taktyka działania naszych pododdziałów.

Dwóch-czterech żołnierzy ukrywając się za głazami ściągało na siebie uwagę wroga, w tym czasie inna grupa żołnierzy obchodziła nieprzyjaciela ze skrzydeł i od tyłu i likwidowała go granatami. Z tyłu za tyralierą naszej piechoty szły specjalnie wydzielone grupy fizylierów, które miały zadanie niszczyć „kukułki” wroga, pozostawione na tyłach nacierających pododdziałów.

Pododdziały 3 batalionu, które wyszły do mostu prowadzącego na wyspę Esisari, napotkały silny ogień nieprzyjaciela prowadzony z tej wyspy. Dowódca batalionu przez radio i za pośrednictwem sztabu pułku wezwał lotnictwo szturmowe. Samoloty uderzeniami bombowymi i szturmowymi obezwładniły część środków ogniowych nieprzyjaciela. Do mostu zostały podciągnięte

nięte działa do strzelania na wprost. Ogniem tych dział zniszczono istniejące jeszcze punkty ogniowe nieprzyjaciela. 7 i 9 kompania przez most wdarły się na wyspę i rozpoczęły szybko nacierać — pierwsza w kierunku południowym, a druga w kierunku północnego brzegu wyspy. W centrum wyspy nacierała 8 kompania piechoty rozcinając obronę wroga na dwie części. Wkrótce opór nieprzyjaciela na wyspie Esisari został całkowicie złamany. Nieduże grupy żołnierzy nieprzyjaciela, które podjęły próby przeprawienia się na inne wyspy wpław, niszczone były na wodzie ogniem naszych ciężkich karabinów maszynowych i pistoletów maszynowych.

Do najważniejszych czynników warunkujących pomyślne wykonanie złożonych zadań bojowych batalionu działającego w charakterze desantu kwalifikują się następujące:

- dobrze i wszechstronnie przemyślana organizacja lądowania desantu i walki na wyspach;

- dokładne i właściwie ukierunkowane przygotowanie stanu osobowego;

- stanowcze dowodzenie walką i utrzymywanie ciągłego współdziałania przez dowódcę batalionu, dowódców kompanii i pododdziałów przydzielonych;

- reagowanie we właściwym czasie na zmianę sytuacji i stawianie na czas zadań pododdziałom w toku walki;

- ciągle utrzymywanie współdziałania z artylerią i lotnictwem;

- zdecydowane działanie stanu osobowego podczas lądowania i posuwania się w głąb wyspy, szybkie wyjście do mostu łączącego wyspy Suonionsari i Esisari,

co uniemożliwiło nieprzyjacielowi przerzucenie z innych wysp odwodów do rejonu walki;

— utrzymywanie ciągłej łączności radiowej, a także podwodnej łączności telefonicznej z kompaniami batalionu i pododdziałami wzmocnienia;

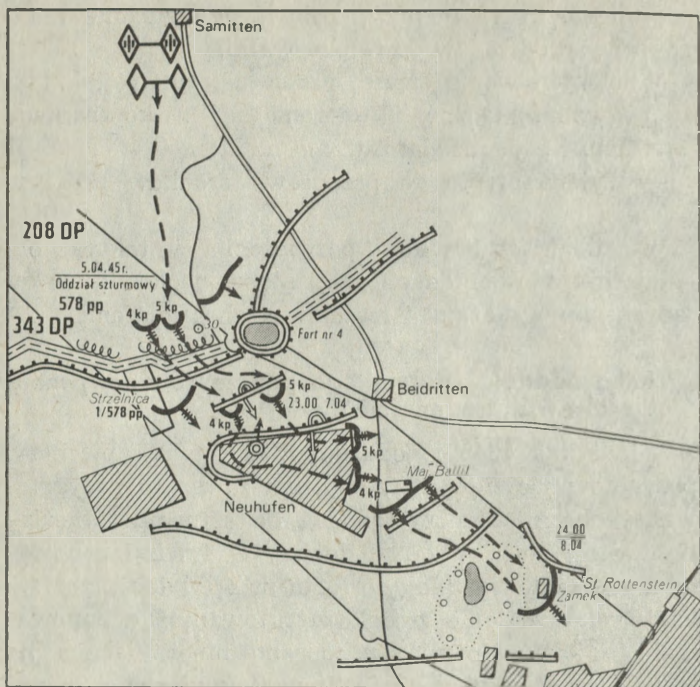
— wykorzystanie do przeprawy środków podręcznych.

W działaniach batalionu potwierdziła się taktyka obchodzenia odosobnionych grup nieprzyjaciela ukrywających się za głazami i niszczenie ich granatami.

Walka oddziału szturmowego podczas opanowywania obiektów w dużym mieście (Szkic 15)

3 kwietnia 1945 r. oddziały 208 dywizji piechoty, przygotowując się do przełamania zawczasu przygotowanej obrony nieprzyjaciela i do szturmu twierdzy Królewiec, zluźowały pododdziały 2 dywizji piechoty na froncie od strzelnicy do fortu nr 4 (wyłącznie). Dywizja miała zadanie głęboko urzutowanym ugrupowaniem bojowym przełamać obronę nieprzyjaciela na froncie od strzelnicy do fortu nr 4 (wyłącznie), a następnie rozwijać uderzenie w kierunku Neuhufen, Zamek.

W pasie natarcia 578 pułku broniło się około batalionu piechoty z 75 pułku ochrony nieprzyjaciela wspieranego dywizjonem artylerii. Obrona nieprzyjaciela składała się z dwóch linii. Pierwsza linia przebiegała na zewnętrznym obwodzie obrony Królewca i składała się z fortu nr 4 oraz dwóch transzei przebiegających na południowy zachód i na południe od miasta. Przed pierwszą transzeją był wykopany rów przeciwczołgowy napełniony wodą o szerokości do 5 m i głębokości do 3 m. Na podejściach do rowu przeciwpancerne były ustawione zapory drutowe oraz głęboko urzutowane i o dużym nasyceniu pola minowe



Szkic 15

przeciwpancerne i przeciwpiechotne. Główna linia obrony przebiegała na północno-zachodnim krańcu Neu-hufen i składała się z trzech — czterech tranzei znajdujących się w głębi obrony.

578 pułk piechoty otrzymał zadanie siłami oddziału szturmowego przełamać obronę nieprzyjaciela na kierunku Neu-hufen i w zadaniu bliższym zdobyć drugą transeję, a następnie Neu-hufen. W skład oddziału szturmowego weszły: 2 batalion (4 i 5 kompania piechoty), kompania saperów, pluton plecakowych miotaczy ognia, baterie armat pułkowych 45 mm i 76 mm, kompania moździerzy 82 mm, trzy czołgi T-34 i cztery

działa pancerne o kalibrze 152 mm. Dowódca pułku zdecydował natarcie oddziału szturmowego wspierać dwiema bateriami moździerzy 120 mm i jednym pułkiem artylerii haubic.

Dowódca oddziału szturmowego po dokonaniu analizy otrzymanego zadania i po przeprowadzeniu wszechstronnej oceny sytuacji zdecydował oddział ugrupować w dwa rzuty (uwzględniając potrzebę potęgowania wysiłku w czasie szturmów), każdą grupę szturmową mieć w składzie kompanii piechoty wzmocnionej plutonem saperów, drużyną plecakowych miotaczy ognia i baterią artylerii, czołgi wykorzystać po opanowaniu rowu przeciwpancernego.

Po przeprowadzeniu rekonesansu dowódca oddziału szturmowego postawił zadania bojowe grupom szturmowym, zorganizował współdziałanie i wystawił posterunki obserwacji naziemnej.

Na tyłach własnych pododdziałów dowódca batalionu zorganizował w terenie szkolenie grup szturmowych. W toku ćwiczeń dokładnie przerabiano sposoby działań stanu osobowego w czasie szturmów miasta oraz zagadnienia współdziałania.

W nocy z 4 na 5 kwietnia 1945 r. oddział szturmowy zajął podstawę wyjściową w odległości 200 m na zachód od wzgórza 30 ugrupowując się w dwa rzuty.

W pierwszym rzucie znajdowała się 5 kompania piechoty, a w drugim rzucie — w odległości 150—200 m — 4 kompania. Czołgi i działa pancerne znajdowały się w rejonie Samitten.

Pod osłoną ognia artylerii trzy plutony z oddziału szturmowego szybkim skokiem do przodu zdołały przesunąć się równolegle do rowu przeciwpancernego, gdzie umocniły się i pozostały w gotowości do forsowania rowu. Jednakże forsowanie rowu utrudniał ogień skrzydłowy nieprzyjaciela z fortu nr 4.

Pod osłoną ciemności w nocy z 5 na 6 kwietnia pluton saperów wykonał przejścia w polach minowych i zaporach drutowych nieprzyjaciela i wspólnie z piechotą wybudował na rowie przeciwpancernym most szturmowy. Jeden pluton piechoty i pluton saperów jako pierwsze sforsowały rów przeciwpancerny i umościły się na jego południowej stronie z zadaniem zabezpieczenia przeprawy sił głównych oddziału szturmowego. Jednocześnie z takim samym zadaniem w pobliżu rowu przeciwpancernego zostały podciągnięte działa do strzelania na wprost.

Do świtu 6 kwietnia oddział szturmowy zajmował następujące położenie: 5 kompania w pobliżu rowu przeciwpancernego, za nią występem w prawo 4 kompania.

Artyleria i moździerze przydzielone i wspierające oddział szturmowy wykonały krótką, ale silną nawałę ognia do pierwszej transzei nieprzyjaciela. W rezultacie tego ognia nieprzyjaciel zaczął wycofywać swoje siły główne do drugiej transzei, pozostawiając w pierwszej transzei osłony wzmocnione karabinami maszynowymi i wspierane artylerią.

Wykorzystały to pododdziały oddziału szturmowego. Po wybudowanych mostach szturmowych przeprawiły się one przez rów przeciwczołgowy i z marszu wdarły się do pierwszej transzei.

W nawiązanej walce wręcz i przy użyciu granatów nieprzyjaciel został częściowo zniszczony, a częściowo wzięty do niewoli. Tylko nieznacznej części żołnierzy z osłon wroga udało się wycofać do drugiej transzei. W tym czasie dwa nasze czołgi T-34 wyszły z miejscowości Samitten i wzdłuż drogi skierowały się na wzgórze 30. Ogniem z miejsca prowadzonym do fortu i punktów ogniowych Neuhausen zabezpieczały działanie piechoty. W tym czasie działa pancerne kalibru 152

mm znajdowały się w odległości 500—600 m na północ od wzgórza 30 i prowadziły ogień do fortu nr 4 oraz do północnego krańca Neuhufen. Działa towarzyszące, znajdujące się bezpośrednio w sztykach bojowych kompanii piechoty, ogniem na wprost niszczyły punkty ogniowe nieprzyjaciela.

Wykorzystując oszołomienie nieprzyjaciela 5 i 4 kompania ugrupowując plutony piechoty w linię wdarły się do drugiej transzei. Nieprzyjaciel w popłochu zaczął wycofywać się do trzeciej transzei przebiegającej na północnym krańcu Neuhufen. W ten sposób zadanie bliższe postawione przed oddziałem szturmowym zostało wykonane.

Do tego czasu saperzy zbudowali most na rowie przeciwczołgowym, po którym mogły przejść czołgi i artyleria. Przez most zdążyły jednak przejechać tylko dwa czołgi, po czym wskutek bezpośredniego trafienia nieprzyjacielskiego pocisku most został uszkodzony. Czołgi, które zdążyły przejść przez most, znajdując się w odległości 150—200 m za sztykami bojowymi kompanii wspierały ich natarcie ogniem. Działa pancerne i czołg, które nie zdążyły przeprawić się przez rów, wspierały działania kompanii ogniem z miejsca.

Tymczasem sąsiad nacierający na lewo zablokował fort nr 4, co umożliwiło saperom dywizji ponowne wybudowanie mostu niezbędnego do przeprawy czołgów i artylerii.

5 i 4 kompania rozwijające natarcie na trzecią transzeję napotykały silny ogień z BSB, który znajdował się na północnym krańcu Neuhufen. Dowódca oddziału szturmowego zdecydował w pierwszej kolejności zakłócić współdziałanie ogniowe BSB z sąsiednimi punktami ogniowymi, a następnie szturmem zdobyć BSB. W tym celu rozkazał 4 kompanii, aby dwoma plutonami piechoty obeszła BSB od południa i zablokowała go,

a 5 kompanii wraz z czołgami, by śmiałym uderzeniem zdobyła północny kraniec Neuhufen.

Współdziałanie czołgów z piechotą polegało na tym, że czołgi z chwilą zbliżenia się piechoty do trzeciej transzei miały wyprzedzić ją i ogniem prowadzonym w ruchu oraz gąsienicami obezwładnić punkty ogniowe nieprzyjaciela i w ten sposób zabezpieczyć atak 5 kompanii.

Działa pancerne działały za szykami bojowymi plutonów piechoty 4 kompanii i na ogólny sygnał „Początek ognia artylerii do Zamku” miały otworzyć ogień do otworów strzelniczych BSB, a w tym czasie plutony piechoty miały zablokować BSB od strony prawej i lewej.

Plan ataku był ściśle przestrzegany. Z chwilą gdy artyleria przeniosła ogień w głąb obrony, 5 kompania mająca plutony piechoty ugrupowane w linię gwałtownym skokiem, pod osłoną wyprzedzających ją czołgów, zaatakowała trzecią transzeję, wyrzuciła z niej nieprzyjaciela i nawiązała walkę o miejscowość Neuhufen. Jednocześnie jeden pluton 4 kompanii piechoty zajął odcinek transzei po prawej stronie, nie pozwalając deblokującym grupom nieprzyjaciela przyjść z pomocą załodze BSB. 2 pluton piechoty skutecznie blokował otwór strzelniczy BSB, który był oślepiany ogniem dział pancernych. W tym czasie 3 pluton piechoty 4 kompanii, obchodząc BSB od tyłu, wdarł się do schronu, zniszczył jego załogę i zdobył go.

Po opanowaniu BSB 4 kompania kontynuowała natarcie i wdarła się do południowo-zachodniego krańca Neuhufen, następnie wspólnie z 5 kompanią szybko przesuwała się w kierunku przeciwnego krańca Neuhufen.

Podczas walki o opanowanie miejscowości inicjatywa przeszła bezpośrednio w ręce dowódców kompanii i

plutonów, którzy otrzymywali od dowódcy oddziału szturmowego zadania dotyczące zdobycia grup domów i poszczególnych budynków. Walka prowadzona była przez plutony piechoty samodzielnie przy wsparciu dział strzelających na wprost, dział pancernych i czołgów. Środki wspierające oddział szturmowy zostały w tym czasie podporządkowane dowódcom kompanii. Dzięki energicznym działaniom kompanii piechoty, a także dzięki ciągłemu wsparciu piechoty przez artylerię i czołgi, nieprzyjaciel niezdolny był stawiać zorganizowanego oporu i 7 kwietnia o godzinie 23.00 Neuhufen był całkowicie oczyszczony z nieprzyjaciela.

W walkach prowadzonych 6 i 7 kwietnia nieprzyjaciel stracił około 500 żołnierzy, a 148 szeregowców, podoficerów i oficerów zostało wziętych do niewoli. Ponadto batalion zdobył 7 karabinów maszynowych, 4 działa i około 20 karabinów i karabinów maszynowych.

W nocy z 7 na 8 kwietnia dowódca 578 pułku piechoty postawił oddziałowi szturmowemu nowe zadanie, mianowicie — kontynuować natarcie 8 kwietnia i rano zdobyć Zamek, a następnie wyjść do stacji Rottenstein.

Dla zabezpieczenia wykonania postawionego zadania dowódca oddziału szturmowego zorganizował rozpoznanie nocne na kierunku Zamku z zadaniem ustalenia systemu ognia obrony nieprzyjaciela, wykrycia jego pól minowych i zapór oraz wzięcia jeńców.

Pod osłoną ciemności pododdziały oddziału szturmowego zajęły podstawę wyjściową do natarcia w następującym ugrupowaniu bojowym: kompanie piechoty i plutony — rozwinięte w linię na południowo-wschodnim krańcu majątku Ballit; czołgi — na północno-wschodnim krańcu Neuhufen; działa pancerne — w odległości 300 m za ugrupowaniem piechoty; działa do

strzelania na wprost i moździerz 82 mm — bezpośrednio w ugrupowaniu bojowym piechoty.

Przeprowadzone rozpoznanie ustaliło, że w lesie na północny zachód od Zamku piechota nieprzyjaciela obsadziła zawczasu przygotowaną pozycję. Pół minowych i zapór rozpoznanie nie wykryło. Jeńców wziąć nie zdołano.

8 kwietnia o godzinie 9.30 po krótkiej nawale ogniowej artylerii oddział szturmowy współdziałając z czołgami, które z podstawy wyjściowej przesuwały się bezpośrednio w ugrupowaniu bojowym piechoty, oraz działami pancernymi przesuwanymi się za ugrupowaniem bojowym piechoty, przeszedł do natarcia. Podczas nawały ogniowej artylerii środki ogniowe nieprzyjaciela nie zostały jednak w pełni obezwładnione. Dlatego też oddział szturmowy napotkał silny ogień nieprzyjaciela. W związku z tym oddział nie osiągnął powodzenia i zmuszony był zalec. Czołgi, ze względu na silny ogień na wprost artylerii nieprzyjaciela, nie mogły uczestniczyć w natarciu i prowadziły ogień z miejsca. Powstała sytuacja zmuszała do podciągnięcia artylerii i zorganizowania jej ognia.

Po zmianie stanowisk ogniowych artylerii punkty ogniowe nieprzyjaciela w ciągu całego dnia były niszczone i obezwładniane. Dopiero w końcu dnia czołgi mogły podejść do ugrupowania bojowego piechoty i wspólnie z nią wznowić atak. Tym razem nieprzyjaciel został wyparty z transzei przebiegającej na północno-zachodnim skraju zagajnika.

Oddział szturmowy rozwijając osiągnięte powodzenie i stosując manewr oskrzydłający od strony zachodniej i wschodniej 8 kwietnia do godziny 24.00 zdobył Zamek.

Opór wroga został złamany i oddział szturmowy w nocy przeszedł do pościgu za nieprzyjacielem.

* * *

Pomyślne działanie oddziału szturmowego było wynikiem:

- dobrze zorganizowanego rozpoznania;
- umiejętnego wykorzystania sił i środków przydzielonych oddziałowi szturmowemu;
- dokładnie zorganizowanego współdziałania;
- stanowczego i ciągłego dowodzenia;
- przejawiania przez dowódcę oddziału szturmowego i dowódców grup szturmowych inicjatywy i odwagi.

Do braków działania oddziału szturmowego kwalifikują się:

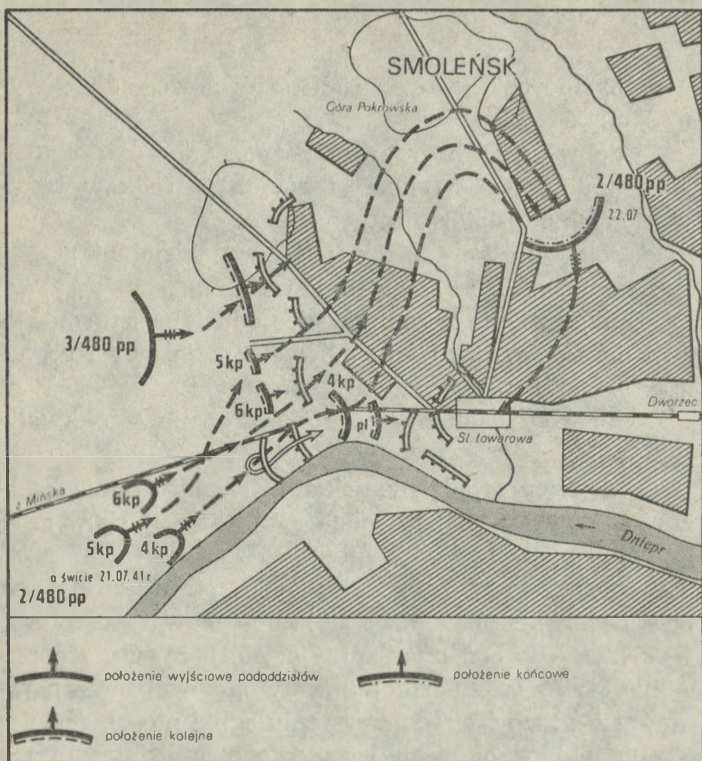
- nieprzeprowadzenie dokładnego rozpoznania środków ogniowych nieprzyjaciela rozmieszczonych w lesie na północny zachód od Zamku;
- pozostawienie artylerii daleko od nacierających pododdziałów oraz mała skuteczność nawały ogniowej wykonanej do obrony nieprzyjaciela 8 kwietnia o godzinie 9.30, a czas trwania nawały ogniowej nie zapewnił należytego porażenia systemu ognia nieprzyjaciela.

Wymienione okoliczności spowodowały zatrzymanie na cały dzień natarcia pododdziałów.

Natarcie batalionu piechoty w dużej miejscowości (Szkic 16)

20 lipca 1941 r. 480 pułk piechoty otrzymał zadanie zdobyć zachodnią część Smoleńska. Pułk w składzie 2 i 3 batalionu nacierał wzdłuż prawego brzegu Dniepru w kierunku zachodniego krańca Smoleńska, stacji towarowej i dworca osobowego.

Zachodni kraniec Smoleńska zabudowany był domami drewnianymi, domy murowane należały tu do rzad-



Szkic 16

kości, tylko w rejonie dworca znajdowało się kilka budynków murowanych. Wszystkie budynki murowane nieprzyjaciół przystosował do obrony, a wewnątrz domów ustawił karabiny maszynowe. W oknach lub bezpośrednio w ścianach zostały wykonane otwory strzelnicze. Na strychach zostali rozmieszczeni fizylierzy. Ponadto na ważniejszych skrzyżowaniach ulic w okopach typu polowego zostały ustawione karabiny maszynowe. Piwnice były zamienione w schrony, część piwnic natomiast wykorzystano jako schrony bojowe roz-

mieszczając w nich środki ogniowe. Na niektórych głównych ulicach stały okopane czołgi. Punkty obserwacyjne nieprzyjaciel rozmieścił na dachach i na górnych piętrach wysokich domów. W szczególności do prowadzenia obserwacji wykorzystano dzwonnice klasztoru, na której rozmieszczono również karabin maszynowy. Główne ulice faszysti przegrodzili barykadami zbudowanymi z kamieni i drzewa. Wszystkie ulice były ostrzeliwane gęstym ogniem broni strzeleckiej. Jedynie podejścia do budynków od strony dziedzińców i ogrodów nie wszędzie znajdowały się pod ogniem. Szczególnie silnie umocniony był rejon przylegający do dworca od strony północnej i południowej.

2 batalion 480 pułku, nacierający na prawym skrzydle pułku, otrzymał zadanie opanować stację towarową i osadę położoną na północ od stacji. Batalion był w pełni ukompletowany. W kompaniach znajdowało się do 150 ludzi. Każda kompania miała po dwa ciężkie karabiny maszynowe i po trzy moździerze 50 mm. Ponadto 4 i 5 kompania zostały wzmocnione dwoma działami 45 mm każda. W kompanii ciężkich karabinów maszynowych znajdowało się 12 ciężkich karabinów maszynowych. W skład batalionu wchodził także pluton moździerzy 82 mm, w którym było 6 moździerzy 82 mm. Wystarczająca też była ilość amunicji — do dwóch jednostek ognia. Każdemu żołnierzowi wydano od 4 do 6 granatów ręcznych.

Dowódca batalionu dokładnie ocenił wytworzoną sytuację i po przeprowadzeniu rekonesansu z dowódcami pododdziałów zdecydował siłami 4 kompanii piechoty zepchnąć ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela, a 6 i 5 kompanią piechoty współdziałając z 3 batalionem szturmowym opanować zachodnią część miasta. Zgodnie z powyższą decyzją postawiono zadania bojowe pododdziałom oraz zorganizowano współdziałanie.

W celu osiągnięcia zaskoczenia natarcie zdecydowano rozpocząć o świcie.

W batalionie dużo uwagi poświęcono pracy partyjno-politycznej. Każdemu szeregowcowi i dowódcy najniższego szczebla przekazano zadania bojowe i podano sposób jego wykonania. Szczególną uwagę zwrócono na okazywanie wzajemnej pomocy, ściśle współdziałanie wszystkich pododdziałów oraz na możliwości działania małymi grupami.

Po wzorowym zajęciu podstawy wyjściowej do ataku, znajdującej się w odległości 1 km od zachodniego krańca miasta, 2 batalion o świcie 21 lipca rozpoczął natarcie. Wysoka trawa sięgająca 1—1,5 m maskowała tyraliery batalionu, dlatego też natarcie zaskoczyło nieprzyjaciela.

4 kompania gwałtownym uderzeniem zepchnęła ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela w kierunku stacji kolejowej. Jednak dalsze natarcie kompanii zostało zatrzymane silnym ogniem karabinów maszynowych i moździerzy rozmieszczonych w rejonie dworca i stacji towarowej. 4 kompania osłaniając się od strony stacji towarowej rozwijała natarcie w kierunku północnym.

W tym czasie 6, a następnie 5 kompania pod osłoną ognia karabinów maszynowych i moździerzy wdarły się do zachodniego krańca miasta.

Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór. Często zachodziła potrzeba prowadzenia walki o każdy dom. Kompanie, po rozdzieleniu się na małe grupy, nacierały przez ogrody i sady. Podczas przechodzenia z jednej dzielnicy do drugiej ulice pokonywano skokami pod osłoną dymów palących się domów. Budynki umocnione zdobywano atakiem wykonywanym od strony dziedzińców i ogrodów. Do budynków, w których znajdowali się faszysti, prowadziły ogień moździerze 50 i 82 mm, niszcząc je i podpalając.

Do godziny 12.00 batalion opanował zachodnią część miasta położoną na północ od dworca. Jednak dalsze natarcie okazało się niemożliwe. Ogień nieprzyjaciela uniemożliwiał dalsze skuteczne działanie i batalionowi groziło poniesienie zbyt dużych strat. W związku z tym i zgodnie z rozkazem dowódcy pułku batalion pozostawił osłony i do godziny 18.00 przegrupował się i ześrodkował w rejonie położonym na południe od Góry Pokrowskiej, gdzie uporządkował się i uzupełnił amunicję. W rejonie tym omówiono także braki i wnioski wynikające z doświadczeń walki minionego dnia, a kompanie zaczęły przygotowywać się do dalszego natarcia i opanowania stacji towarowej. Każda kompania otrzymała zadanie opanowania określonej dzielnicy.

Ciężkie karabiny maszynowe, a także działa 45 mm, ustawione zostały na górnych piętrach murowanych budynków i dlatego mogły prowadzić ogień ponad głowami swoich wojsk. Na dachach rozmieszczono strzelców wyborowych, którzy współuczestniczyli w natarciu niszcząc żołnierzy nieprzyjaciela prowadzących ogień z okien domów. Punkty obserwacyjne artylerii wysunięte zostały do ugrupowań bojowych kompanii i rozmieszczone na wysokich budynkach, co zapewniało prowadzenie celnego ognia do punktów ogniowych nieprzyjaciela przeciwdziałających natarciu.

22 lipca o godzinie 6.00 batalion rozpoczął natarcie i do godziny 11.00 atakował i zdobył stację towarową i przyległe do niej murowane budynki. Zadanie zostało wykonane.

* *

*

Podany przykład wskazuje na wagę dokładnej organizacji natarcia w miejscowości i znaczenie ścisłego współdziałania piechoty z innymi rodzajami wojsk, zwłaszcza z artylerią.

Na uwagę zasługuje sposób pokonywania poprzecznych ulic: skokiem pod osłoną dymu palących się budynków.

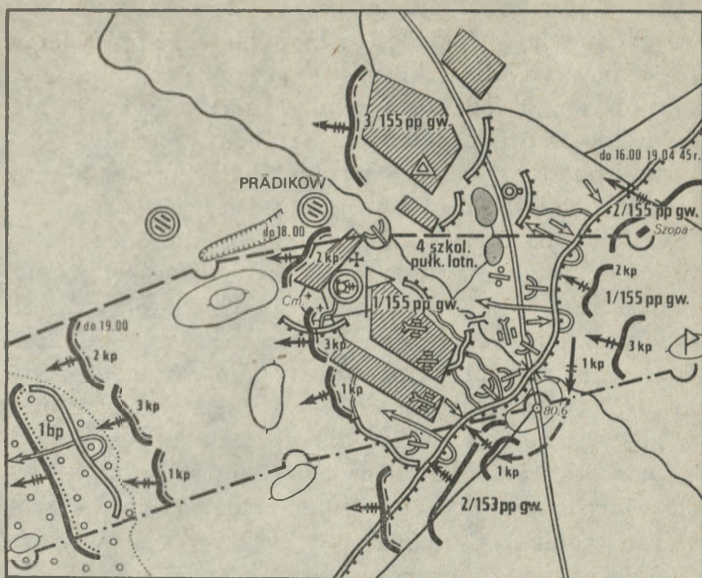
Doświadczenia z walk 2 batalionu 480 pułku wskazują także na celowość rozmieszczania ciężkich karabinów maszynowych, strzelców wyborowych i pojedynczych dział na górnych piętrach budynków w celu wspierania natarcia ogniem na wprost prowadzonym ponad głowami swoich wojsk.

Walka batalionu piechoty o miejscowość (Szkic 17)

16 kwietnia 1945 r. nasze wojska rozwijały natarcie na Berlin, 19 kwietnia 1945 r. do godziny 10.00 155 pułk piechoty gwardii wyszedł na rubież szopy położonej 500 m na wschód od Prädikowa oraz (wyłącznie) wzgórza 80,6, gdzie napotkał zorganizowany opór nieprzyjaciela. Próby pododdziałów pułku przełamania obrony nieprzyjaciela i opanowania miejscowości nie miały powodzenia. Dowódca pułku otrzymał rozkaz umocnienia się na osiągniętej rubieży, zorganizowania szczegółowego rozpoznania obrony nieprzyjaciela i podciągnięcia artylerii do czołowych pododdziałów piechoty.

Teren na wschód od Prädikowa stanowiła równina z niewielkimi wzniesieniami. Miejscowości Prädikow broniły siły około batalionu piechoty nieprzyjaciela wspieranego dwoma dywizjonami artylerii. Na wschód od Prädikowa przebiegała transzeja o pełnym profilu. W samym osiedlu wykonano wiele odcinków okopów połączonych ze sobą rowami łączącymi. Domy murowane przystosowano do obrony. Znajdowały się w nich karabiny maszynowe, pojedyncze działa i punkty obserwacyjne nieprzyjaciela.

O godzinie 11.00 dowódca pułku postawił w terenie



Szkic 17

zadania pododdziałom pułku i dowódcom środków wzmocnienia.

1 batalion piechoty otrzymał zadanie przełamać obronę nieprzyjaciela na odcinku od szopy (wyłącznie) do wzgórza 80,6 (wyłącznie) i wykonując główne uderzenie w kierunku cmentarza oraz współdziałając z 2 batalionem nacierającym z prawej strony zniszczyć nieprzyjaciela w Prädikowie. Następnie batalion miał naciec w kierunku zagajnika położonego na południowy zachód od Prädikowa. Atak wyznaczony był na godzinę 16.00 po 10-minutowej nawale ogniowej artylerii.

W skład 1 batalionu 155 pułku piechoty gwardii wchodziły trzy kompanie piechoty po 60 ludzi w każdej, kompania ciężkich karabinów maszynowych, kom-

pania moździerzy i pluton dział 45 mm. W uzbrojeniu batalionu znajdowało się 107 karabinów, 110 pistoletów maszynowych, 12 ręcznych i 6 ciężkich karabinów maszynowych, 2 działa 45 mm, 9 moździerzy 82 mm, 6 rusznic przeciwpancernych. Batalion wspierały: 1 dywizjon pułku artylerii dywizyjnej, bateria dział 76 mm, bateria dział 45 mm i bateria moździerzy 120 mm.

Godzinę po otrzymaniu zadania od dowódcy pułku dowódca batalionu wspólnie z dowódcami kompanii i dowódcami przydzielonych pododdziałów artylerii przeprowadził rekonesans, podczas którego ustalono dokładnie przedni skraj obrony nieprzyjaciela, wykryte dotychczas punkty ogniowe nieprzyjaciela, oraz wskazał w terenie ogólne dla wszystkich dozory.

Dowódca batalionu zdecydował zorganizować natarcie w następujący sposób: 2 kompanią piechoty atakować od czoła, a 1 kompanią piechoty obejść wzgórze 80,6 od południa i spoza prawego skrzydła sąsiada atakować skrzydło nieprzyjaciela broniącego Prädikowa. 3 kompania piechoty znajdowała się w drugim rzucie batalionu i przeznaczona była do rozwijania powodzenia 1 kompanii. Uwzględniając fakt, iż walka prowadzona będzie w osiedlu dowódca batalionu zdecydował baterię dział 76 mm oraz baterię i pluton dział 45 mm przydzielić kompaniom piechoty, które powinny wykorzystać je jako działa towarzyszące. Kompania ciężkich karabinów maszynowych została również plutonami przydzielona kompaniom piechoty. Dywizjon artylerii i baterię moździerzy 120 mm dowódca batalionu pozostawił do własnej dyspozycji.

Podczas stawiania zadań dowódca batalionu zwrócił uwagę dowódców kompanii na organizację ciągłego zaopatrywania kompanii w amunicję i żywność oraz na ewakuację w odpowiednim czasie rannych z pola walki.

Punkt obserwacyjny dowódcy batalionu urządzony został na bezimiennym wzgórzu położonym w odległości 500 m od przedniego skraju obrony nieprzyjaciela. Z dowódcami kompanii piechoty i dowódcami przydzielonych batalionowi pododdziałów artylerii dowódca batalionu utrzymywał łączność telefoniczną i za pośrednictwem gońców pieszych.

16 kwietnia do godziny 15.30 żołnierze zostali zapoznani z zadaniem bojowym. Do tego czasu w kompaniach piechoty i przydzielonych pododdziałach artyleryjskich uzupełniono zapasy amunicji.

O godzinie 15.30 1 kompania piechoty z dwoma działami 76 mm, dwoma działami 45 mm i plutonem z kompanii ciężkich karabinów maszynowych zaczęła wychodzić na południowy wschód od wzgórza 80,6 w celu zajęcia podstawy wyjściowej do natarcia spoza prawego skrzydła sąsiada nacierającego na lewo.

O godzinie 15.50 cała artyleria dywizji otworzyła ogień do przedniego skraju obrony nieprzyjaciela, a o godzinie 16.00 przeniosła ogień na miejscowość. W tym czasie 2 kompania piechoty, prowadząc intensywny ogień z karabinów i karabinów maszynowych do okopów wroga, przeszła do ataku. Jednocześnie zaatakowali nieprzyjaciela sąsiedzi. Sąsiad nacierający na lewo zdobył pierwszą transzeję na południe od Prädikowa i rozwijał natarcie w kierunku zachodnim i południowo-zachodnim.

Nieprzyjaciel broniący się w południowej części Prädikowa całą swoją uwagę skoncentrował na 2 kompanii piechoty. Korzystając z tego 1 kompania piechoty pod osłoną ognia karabinów maszynowych i dział, ustawionych do strzelania na wprost, energicznie zaatakowała nieprzyjaciela broniącego się na południowo-wschodnim krańcu Prädikowa i wdarła się do pierwszej transzei. Z domów położonych na krańcu osiedla

nieprzyjaciel otworzył ogień z karabinów maszynowych. Jednak obsługi dział towarzyszących szybko wykryły miejsca rozmieszczenia punktów ogniowych wroga i celnym ogniem obezwładniły je. 1 kompania piechoty, przesuwając się rowami łączącymi, o godzinie 16.30 prowadziła walkę w południowej części Prädikowa.

W związku z pomyślnym rozwijaniem się działań 1 kompanii nieprzyjaciel broniący się przed 2 kompanią znalazł się w niekorzystnym położeniu i zaczął wycofywać się w kierunku kościoła. Wykorzystując to 2 kompania piechoty oraz wprowadzona z drugiego rzutu 3 kompania piechoty rozpoczęły szybko rozwijać natarcie w kierunku centrum osiedla.

Podczas walki w osiedlu pododdziały batalionu blokowały i niszczyły nieprzyjaciela umocnionego w domach i innych budynkach przystosowanych do obrony. W rejonie cmentarza 3 kompania piechoty rozgromiła sztab batalionu nieprzyjaciela i wzięła do niewoli grupę oficerów wraz ze wszystkimi dokumentami sztabowymi, a 2 kompania piechoty w rejonie na północny wschód od cmentarza zdobyła nie uszkodzoną baterię moździerzy.

Do godziny 18.00 1 batalion piechoty współdziałając z 2 batalionem całkowicie oczyścił z nieprzyjaciela miejscowość Prädikow i dalej nacierał w kierunku południowo-zachodnim.

W toku walki o Prädikow 1 batalion we współdziałaniu z 2 batalionem 155 pułku piechoty gwardii rozgromił około batalionu wroga wraz z jego sztabem. Nieprzyjaciel stracił przy tym około 80 szeregowców, podoficerów i oficerów, którzy polegli na polu walki, a 20 jego żołnierzy wzięto do niewoli. Batalion zdobył 8 karabinów maszynowych, 30 karabinów i pistoletów maszynowych, 15 koni i 1 skład amunicji.

* *

*

1 batalion 155 pułku piechoty gwardii pomyślnie wykonał postawione mu zadanie i współdziałając z sąsiednimi pododdziałami rozgromił nieprzyjaciela broniącego Prädikowa.

Mimo że 1 batalion piechoty znajdował się w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem i nacierał w niedogodnych dla niego warunkach terenowych, to jednak w ciągu 6 godzin należycie przygotował się do walki. Po otrzymaniu zadania bojowego dowódcy pododdziałów właściwie kierowali podległe im pododdziały na obiekty ataku oraz właściwie organizowali współdziałanie z artylerią przydzieloną i wspierającą.

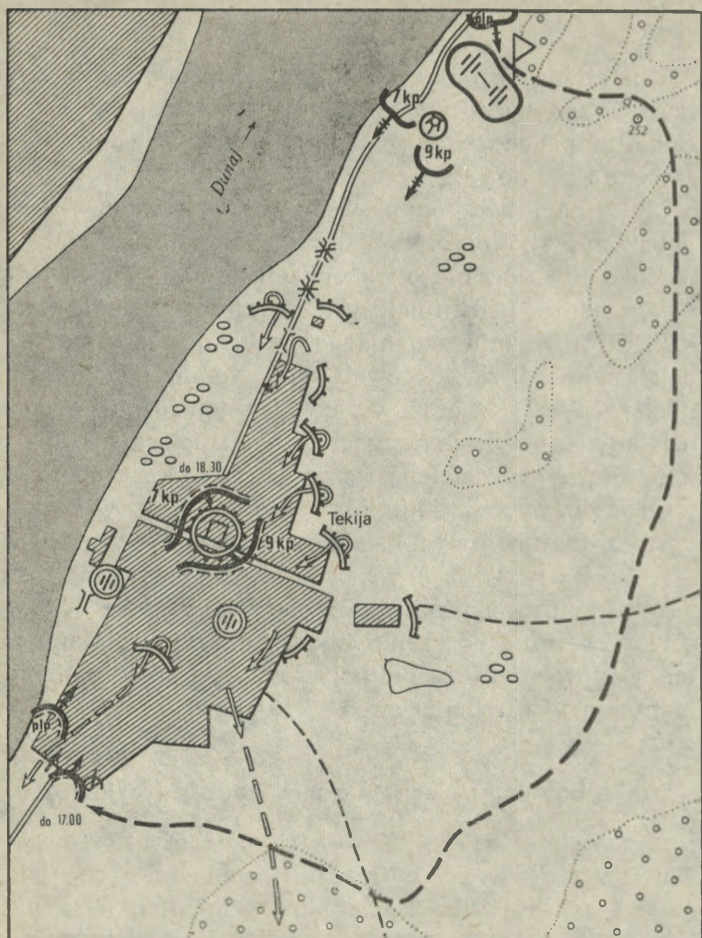
Artylerię przydzieloną i organiczną wykorzystano w ten sposób, by wszystkie kompanie posiadały w swoim ugrupowaniu bojowym działa towarzyszące.

Na uwagę zasługuje przeprowadzony pomyślnie manewr 1 kompanii piechoty na obejście wzgórza 80,6 w celu wykonania uderzenia w skrzydło wroga. Manewr ten w poważnym stopniu przyspieszył rozgromienie nieprzyjaciela w miejscowości Prädikow.

Walka batalionu piechoty o miejscowość (Szkic 18)

22 września 1944 r. 233 dywizja piechoty sforsowała Dunaj w rejonie Turnu-Severin i pomyślnie rozwijała natarcie w kierunku zachodnim. 3 batalion 572 pułku piechoty tej dywizji przed południem 24 września podszedł do miejscowości Tekija — portu na prawym brzegu Dunaju.

Podjęta przez batalion próba zdobycia miejscowości z marszu nie powiodła się. Wysłane przez dowódcę batalionu rozpoznanie ustaliło, że miejscowości broni około dwóch batalionów nieprzyjaciela liczących w su-



Szkic 18

mie 600—700 ludzi, wzmocnionych dwiema bateriami artylerii. Na północnym, wschodnim i południowo-wschodnim krańcu Tekiji nieprzyjaciół miał przygotowane okopy. Większość murowanych domów nie-

przyjaciół przygotował do obrony, wewnątrz domów ustawione były ręczne i ciężkie karabiny maszynowe. Trzypiętrowy budynek w centrum miejscowości nieprzyjaciół przygotował jako punkt oporu, który osłaniał podejścia do portu z północy i ze wschodu.

Teren w rejonie Tekiji był bardzo pocięty. Na wschód od miejscowości ciągnął się wąwóz o stromych brzegach porośniętych krzakami, a dalej wznosiły się góry pokryte lasami. W sumie teren w rejonie Tekiji sprzyjał zorganizowaniu silnej obrony.

Po przestudiowaniu wiadomości o obronie nieprzyjaciela dowódca 572 pułku piechoty postawił 3 batalionowi zadanie, aby po nawale ogniowej artylerii, wykonanej na nieprzyjaciela broniącego się w Tekiji, gwałtownym atakiem zdobył miejscowość i w końcu dnia umocnił się na jej południowo-zachodnim krańcu. Gotowość do natarcia — 24 września godzina 15.00.

3 batalion składał się z dwóch kompanii piechoty, kompanii moździerzy (4 moździerze 82 mm) i kompanii ciężkich karabinów maszynowych (8 ciężkich karabinów maszynowych). Ogółem w batalionie było około 200 ludzi. Do wsparcia batalionu wyznaczony został dywizjon z pułku artylerii dywizyjnej.

Po dokonaniu analizy otrzymanego zadania dowódca batalionu zdecydował atakować miejscowość z północy wzdłuż szosy, częścią zaś sił obejść nieprzyjaciela z południowego wschodu. 7 i 9 kompania piechoty otrzymały zadanie nacierać na Tekiję wzdłuż szosy, a jeden pluton piechoty wzmocniony dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi otrzymał zadanie: wykorzystując wąwozy i parowy skrycie wyjść na południowo-wschodni kraniec Tekiji, opanować szosę i odciąć nieprzyjacielowi drogę odejścia na południe. Po wyjściu na szosę na południowym krańcu Tekiji pluton miał otworzyć ogień do miejscowości z karabinów i karabinów maszyno-

wych. Atak na Tekiję siłami głównymi batalionu wykonywany z kierunku północnego wyznaczony został po upływie 20—30 minut od wyjścia plutonu na południowy kraniec miejscowości i otwarcia przezeń ognia.

Dowódca batalionu wskazał dowódcy dywizjonu w terenie cele, które należało obezwładnić w czasie nawały ogniowej, oraz sposób wspierania ataku kompanii piechoty. Dowódcom kompanii piechoty wskazane zostały ogólne dozory oraz następujące sygnały wywołania i przerwania ognia artylerii: seria rakiet czerwonych — wywołanie ognia, seria rakiet zielonych — przerwanie ognia, seria rakiet białych — przeniesienie ognia.

Dowódcy kompanii piechoty zorganizowali następnie współdziałanie między plutonami i środkami przydzielonymi.

Po postawieniu zadań kompaniom piechoty zastępca dowódcy batalionu do spraw politycznych przeprowadził naradę z komunistami i komsomolcami, podczas której zostały wskazane zadania, jakie oni mieli wykonać w swoich pododdziałach w okresie przygotowania i w okresie walki.

O godzinie 14.00 kompanie piechoty zajęły podstawy wyjściowe do natarcia na zakręcie szosy w odległości 500 m od północnego krańca Tekiji. W tym czasie wzmocniony pluton piechoty, wykorzystując warunki maskowania stwarzane mu przez las i wąwozy, zaczął przesuwać się w kierunku południowo-wschodniego krańca Tekiji.

W celu odwrócenia uwagi nieprzyjaciela od kierunku działania plutonu wykonującego skryte podejście do miejscowości Tekija o godzinie 16.00 pododdziały batalionu ze wszystkich środków ogniowych otworzyły intensywny ogień do nieprzyjaciela.

Zastosowany przez dowódcę batalionu fortel takty-

czny osiągnął swój cel. Nieprzyjaciel całą uwagę skoncentrował na północnym krańcu miejscowości. O godzinie 17.00 pluton wyszedł na szosę na południe od Tekiji i otworzył do miejscowości ogień z karabinów maszynowych. Po usłyszeniu strzelaniny na południowym krańcu miejscowości, dowódca batalionu rozkazał dywizjonowi artylerii otworzyć ogień do punktu oporu nieprzyjaciela znajdującego się w trzypiętrowym budynku, a kompaniom piechoty energicznie atakować nieprzyjaciela wzdłuż północnego krańca Tekiji.

Dowódca plutonu po obejściu Tekiji od południa i korzystając z tego, że nieprzyjaciel całą swą uwagę skoncentrował na północnym krańcu miejscowości, wdarł się do niej od strony południowej. Na szosie dowódca plutonu pozostawił jedną drużynę z ręcznym i ciężkim karabinem maszynowym z zadaniem niedopuszczenia do odejścia nieprzyjaciela na południowy zachód.

Nieoczekiwane pojawienie się plutonu na tyłach wroga wywołało zamieszanie w jego szeregach. W związku z tym obrona nieprzyjaciela straciła swą uporczywość. Można było obserwować, jak całe pododdziały nieprzyjaciela porzucały broń i amunicję i wycofywały się w kierunku Dunaju i na południowo-wschodni kraniec miejscowości. Do tego czasu pluton wyszedł na brzeg Dunaju, zorganizował zasadzkę i ogniem karabinów i karabinów maszynowych niszczył wycofujące się grupy nieprzyjaciela.

Wykorzystując powstałą sytuację pozostałe pododdziały batalionu rozpoczęły natarcie w kierunku centrum miejscowości. Niszcząc wycofującego się nieprzyjaciela kompanie piechoty wdarły się do miejscowości Tekija i wkrótce okrążyły dużą grupę nieprzyjaciela ukrywającą się w trzypiętrowym budynku.

Walka o Tekiję trwała do godziny 18.30. Do rana

25 września nieprzyjaciel okrążony w trzypiętrowym budynku został zlikwidowany.

W rezultacie walki wzięto do niewoli ponad 200 szeregowców, podoficerów i oficerów 2 pułku zmotoryzowanego „Brandenburg”. Batalion zdobył 5 barek ze sprzętem wojskowym, 6 dział, 17 karabinów maszynowych, 6 samochodów i ponad 200 karabinów i pistoletów maszynowych.

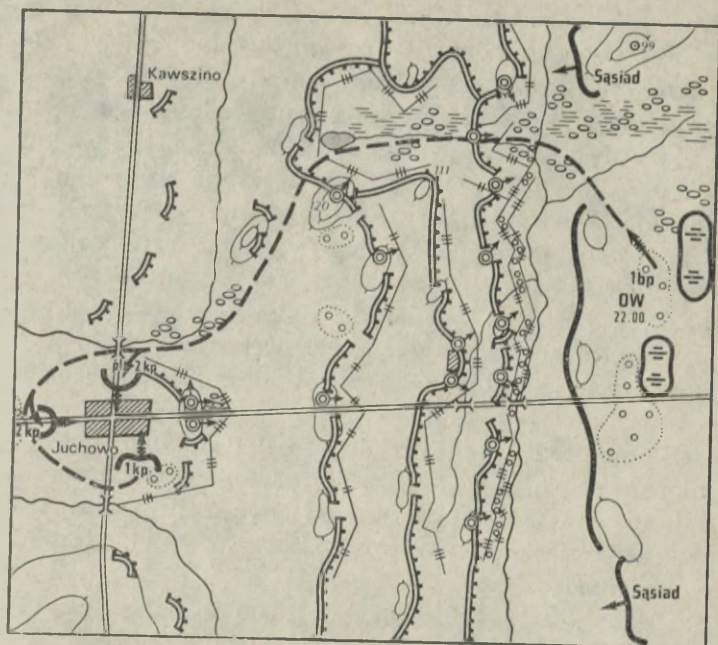
* *

*

W scharakteryzowanej walce na uwagę zasługuje oryginalna decyzja dowódcy batalionu powzięta na podstawie dokładnego rozpoznania nieprzyjaciela i trafnego określenia najbardziej czułych miejsc w jego obronie. Oskrzydlający manewr plutonu piechoty wykonany w kierunku południowego krańca Tekiji i jednoczesny atak sił głównych batalionu z północy doprowadził do częściowego okrążenia nieprzyjaciela. Pomimo prowadzenia walki w niekorzystnych dla siebie warunkach nasze pododdziały dzięki zdecydowanemu działaniu ostatecznie rozgromiły nieprzyjaciela.

Działanie batalionu jako oddziału wydzielonego i prowadzenie przez niego walki w celu zdobycia miejscowości na tyłach nieprzyjaciela (Szkic 19)

W czerwcu 1944 r. oddziały dywizji otrzymały zadanie przełamać obronę nieprzyjaciela na odcinku położonym na południe od wzgórza 99, atakować wroga na wzgórzach bezimiennych położonych między rzekami i przy współdziałaniu z sąsiadami okrążyć i zniszczyć go. Następnie dywizja miała opanować miejscowość Juchowo, która stanowiła obiekt o ważnym znaczeniu taktycznym. W pasie natarcia dywizji broniło się około pułku piechoty. Na przednim skraju obrony nieprzyja-



Szkie 19

ciela przebiegała transzeja o pełnym profilu wraz z rozbudowanymi rowami łączącymi, wysuniętymi stanowiskami ogniowymi karabinów maszynowych oraz drewnianymi schronami bojowymi i schronami przykrytymi czterema — pięcioma rzędami drzewa. Przed przednim skrajem obrony zostały ustawione dwa rzędy zapór drutowych, a w każdym z nich znajdowały się trzy rzędy drutu kolczastego. Pomiedzy rzędami zapór drutowych nieprzyjacieli ustawił przeciwpancerne pola minowe. Cały teren przed przednim skrajem był ostrzeliwany dwu- i trzywarstwowym ogniem czołowym i skrzydłowym.

W głębi obrony w odległości 500—700 m od przed-

niego skraju obrony przebiegała druga transzeja, w której także znajdowały się gniazda karabinów maszynowych oraz drewniane schrony bojowe. Przed transzeją był ustawiony płot z drutu kolczastego, składający się z trzech rzędów drutu. W odległości 2—3 km od przedniego skraju przebiegała trzecia transzeja, w której także znajdowały się drewniane schrony bojowe. Przed transzeją ustawiony był płot z drutu kolczastego składający się z dwóch rzędów drutu. Wreszcie na linii Kawszino—Juchowo i dalej na południe przebiegała czwarta transzeja. Przed nią wróg także wykopał transzeję i ustawił zapory drutowe składające się z trzech rzędów drutu.

Biorąc pod uwagę trudności przełamania obrony nieprzyjaciela dowódca dywizji zdecydował uchwycić miejscowość Juchowo — stanowiącą ważny punkt oporu nieprzyjaciela, oraz węzeł dróg — siłami oddziału wydzielonego.

18 czerwca 1944 r. o godzinie 15.00 dowódca dywizji, stawiając zadanie dowódcy oddziału wydzielonego, poinformował go o siłach nieprzyjaciela i jego umocnieniach w głębi obrony oraz rozkazał:

„Waszemu oddziałowi w składzie dwóch kompanii fizylierów, plutonu rusznic przeciwpancernych, plutonu ciężkich karabinów maszynowych i drużyny saperów przeniknąć przez przedni skraj obrony nieprzyjaciela na odcinku pomiędzy wzgórzem 99 a wzgórzem bezimiennym, wyjść na tyły i opanować miejscowość Juchowo, a następnie utrzymać ją do czasu podejścia czołowych pododdziałów dywizji. Przejście oddziału przez przedni skraj obrony nieprzyjaciela i działanie na jego tyłach zabezpiecza dywizyjna grupa artylerii z głównych stanowisk ogniowych.

Wyruszenie batalionu — jutro, 19 czerwca, po za-

padnięciu zmroku. Plan działania przedstawić mi nie później jak do 10.00 19.6”.

Po dokonaniu analizy zadania i przeprowadzeniu oceny położenia dowódca oddziału wydzielonego wezwał do siebie dowódcę plutonu wyznaczonego do prowadzenia rozpoznania i przekazał mu ustnie następujące zadanie:

„Patrolem rozpoznawczym w składzie trzech fizylierów i dwóch saperów przeniknąć przez linię frontu w rejonie krzaków na południowy zachód od wzgórza 99 i rozpoznać marszrutę oddziału wzdłuż koryta strumienia do jeziora i dalej w kierunku południowo-zachodnim na Juchowo. Dane z rozpoznania przedstawić jutro nie później jak do 6.00. W miarę możliwości unikać walki z nieprzyjacielem, a drutu kolczastego w płocie nie przecinać”.

Po postawieniu zadania na rozpoznanie dowódca oddziału wydzielonego zorganizował w nocy w terenie ćwiczenie na temat: „Przenikanie oddziału wydzielonego przez przedni skraj obrony i atak miejscowości w nocy”.

Ćwiczenie prowadzone było z pozorowaniem nieprzyjaciela. Udział w ćwiczeniu wzięła także artyleria wspierająca oddział wydzielony. Łączność pomiędzy dowódcą oddziału wydzielonego a dowódcą grupy artylerii utrzymywana była drogą radiową.

Przed rozpoczęciem działań dowódca oddziału wydzielonego dysponował następującymi dodatkowymi wiadomościami o nieprzyjacielu. Przed frontem dywizji broni się około pułku piechoty nieprzyjaciela. Pierwszą i drugą transzeję zajmują bataliony pierwszego rzutu, a w trzeciej transzei (na wzgórzu 120 i w dwóch zagajnikach na południe od wzgórza) rozmieszczony jest odwód pułku. Na rubieży Kawszino — Ju-

chowo rozmieścił się odwód dywizji, a w miejscowości Juchowo — 2 batalion innego pułku piechoty. W pierwszej transzei przy korycie strumienia znajduje się posterunek składający się z trzech żołnierzy i jednego karabinu maszynowego. W ciągu dnia karabin maszynowy ustawiony jest w drewnianym schronie bojowym, a w nocy rozmieszczony jest na odkrytym stanowisku ogniowym. Odcinek drugiej transzei okalający jezioro jest nie obsadzony. Koryto strumienia jest suche, dno piaszczyste, brzegi urwiste. Po obu stronach strumienia aż do jeziora ustawione są miny przeciwpancerne i przeciwpiechotne.

Po przestudiowaniu wiadomości z rozpoznania dowódca oddziału wydzielonego ogłosił decyzję, w której określił, iż oddział przechodzi linię frontu i posuwa się do obiektu ataku po drodze rozpoznanej przez patrol rozpoznawczy. Uderzenie na Juchowo oddział wykonuje z zaskoczenia z trzech kierunków: z północy, z zachodu i z południa.

Podstawy wyjściowe do natarcia zajmują:

— 1 kompania — na północnym skraju lasu położonym na południe od Juchowa;

— 2 kompania (bez jednego plutonu) — 100—150 m na zachód od Juchowa;

— odwód (pluton 2 kompanii piechoty, pluton ciężkich karabinów maszynowych, pluton rusznic przeciwpancernych i dwie drużyny saperów) — 200 m na północ od Juchowa po obydwóch stronach drogi.

Ustalona została następująca kolejność działania: 1 kompania piechoty, za nią 2 kompania piechoty i jako ostatni maszeruje odwód.

Jednocześnie ustalone zostały następujące przedsięwzięcia zabezpieczające:

a) ze składu 1 plutonu 1 kompanii i 3 plutonu 2 kompanii wydzielono grupy szturmowe;

b) pod dowództwem dowódcy plutonu utworzono grupę rozgradzającą w składzie czterech saperów i czterech fizyliarów z zadaniem usunięcia przeszkód na drodze marszu oddziału wydzielonego;

c) utworzono dwie grupy ubezpieczające w składzie ośmiu ludzi każda. Zadanie pierwszej grupy polegało na tym, aby przesunąć się do drugiego rzędu drutu kolczastego tuż za grupą rozgradzającą i ubezpieczyć jej pracę. Zadanie drugiej grupy polegało na ubezpieczeniu przejścia kolumny przez pierwszy rząd drutu kolczastego, a po przejściu oddziału wydzielonego przez zapory drutowe grupa miała dołączyć do ogona kolumny.

Po zajęciu podstaw wyjściowych do ataku kompanie otrzymały następujące zadania:

— 1 kompania — opanować wschodnią część Juchowa, a następnie, ubezpieczając się od strony zachodniej i od strony południowej, uchwycić wzgórze bezimienne położone na wschód od Juchowa i tam umocnić się;

— 2 kompania — uchwycić zachodnią część Juchowa, umocnić się i zabezpieczyć działanie oddziału wydzielonego od strony zachodniej i południowej;

— odwód miał nie dopuścić do wycofania się nieprzyjaciela z Juchowa w kierunku północnym i zabezpieczyć od strony północnej działanie oddziału wydzielonego. Po opanowaniu miejscowości odwód miał być w gotowości do wsparcia działania 1 kompanii, która zdobywała wzgórze bezimienne położone na wschód od Juchowa.

Atak miał się rozpocząć na sygnał: dwie rakiety czerwone z rejonu 200 m na północ od Juchowa.

Artyleria otrzymała następujące zadanie: podczas podchodzenia oddziału wydzielonego do przedniego skraju obrony nieprzyjaciela być w gotowości do obezwładnienia jego systemu ognia na południowym stoku wzgórza bezimiennego położonego na zachód od wzgó-

rza 99 oraz na północnych stokach wzgórz 111 i 120. Ogień artyleria miała otworzyć na sygnał serii rakiet czerwonych.

19 czerwca rano wionął silny wiatr, zaczął padać drobny deszcz. Pod wieczór opady deszczu wzmożyły się. Noc była ciemna, dżdżysta (niepogodna, słotna).

19 czerwca o godzinie 23.00 oddział wydzielony pomyślnie pokonał linię frontu nieprzyjaciela. Do godziny 1.30 czołowa kompania doszła do krzaków znajdujących się 500 m na wschód od mostu i na północ od Juchowa. W tym czasie dowódca grupy rozgradzającej zameldował: „Dwa samochody ciężarowe nieprzyjaciela jadące w kierunku Juchowa ugrzęzły przed mostem. Kierowcy z latarniami krzątają się pod pierwszym samochodem i dążą do usunięcia przyczyny zatrzymania się. Do Kawszina maszeruje około plutonu piechoty nieprzyjaciela z karabinami i łopatami, czoło kolumny zbliża się do mostu. Decyzja: przepuścić kolumnę nieprzyjaciela, a następnie wziąć do niewoli lub zlikwidować kierowców ugrzęźniętych samochodów wroga”.

Po 20 minutach dowódca oddziału wydzielonego podał sygnał kontynuowania marszu. O godzinie 2.30 pododdziały, zgodnie z poprzednio powziętą decyzją, zajęły podstawy wyjściowe do ataku.

O godzinie 3.00 oddział wydzielony w wyniku ataku wykonanego z dwóch kierunków — z południa i z zachodu — wdarł się do Juchowa. Ubezpieczenie nieprzyjaciela wykorzystując syreny ogłosiło alarm. Jednakże już w tym czasie grupy szturmowe obydwóch kompanii uruchomiły granaty ręczne i otworzyły ogień z pistoletów maszynowych do nieprzyjaciela znajdującego się w budynku byłej gromadzkiej rady narodowej i w budynku szpitala. Żołnierze nieprzyjaciela na wpół rozebrani wybiegali na ulicę i otwierali chaotycznie ogień z pistoletów maszynowych.

3 pluton 1 kompanii, po przecięciu zachodniej części Juchowa od strony wschodniej, otworzył ogień do żołnierzy wroga wycofujących się na wschód, a odwód dowódcy oddziału wydzielonego nie dopuszczał do wycofywania się nieprzyjaciela w kierunku północnym. Żołnierze nieprzyjaciela zdezorganizowani nocnym atakiem wykonanym z zaskoczenia skupili się w rejonie byłej czytelnicy. Jednakże ich los, w wyniku uderzeń 2 kompanii wykonanych z kierunków zachodniego i południowo-zachodniego, wkrótce został przesądzony. Jedynie nielicznej grupie nieprzyjaciela udało się przetrwać w kierunku północno-zachodnim.

Z rejonu szkoły znajdującej się we wschodniej części Juchowa nieprzyjaciół wycofał się na wzgórze bezimiennie położone na wschód od miejscowości. W momencie kiedy siły główne 1 kompanii podchodziły do domów na wschodnim krańcu Juchowa, z rejonu wymienionego wzgórza wzbily się w powietrze dziesiątki rakiet oświetlających i jednocześnie nieprzyjaciół otworzył ogień z karabinów maszynowych, moździerzy i pojedynczych dział.

Nastawał świt, wiatr ucichł, a deszcz przestał padać. Do rejonu szkoły przybył dowódca oddziału wydzielonego wraz ze swym odwodem. Ogień nieprzyjaciół prowadzony ze wzgórza bezimiennego do Juchowa wciąż nasilał się. Dowódca oddziału wydzielonego wywołał drogą radiową ogień artylerii na wymienione wzgórze. Pierwszą salwę nasza artyleria wykonała po 2—3 minutach. Po 10-minutowej nawale ogniowej punkty ogniowe nieprzyjaciół rozmieszczone na wzgórzu zostały obezwładnione. 1 kompania wspólnie z odwodem dowódcy oddziału wydzielonego i przy wsparciu plutonu ciężkich karabinów maszynowych wdarły się na wzgórze bezimiennie i nawiązały z nieprzyjacielem walkę wręcz. 20 czerwca do godziny 5.15 oddział

wydzielony całkowicie oczyścił wzgórze z nieprzyjaciela i przystąpił do umocnienia opanowanej rubieży. Dowódca 1 kompanii zauważył i zameldował dowódcy oddziału wydzielonego, że od strony lasu wzdłuż drogi rozwija się 10 czołgów nieprzyjaciela z desantem piechoty.

Dowódca oddziału wydzielonego rozkazał dopuścić czołgi i piechotę nieprzyjaciela na odległość 200 m, a następnie dał sygnał do otwarcia ognia ze wszystkich rodzajów broni. Już po pierwszej salwie z 10 nacierających czołgów nieprzyjaciela 4 zostały trafione. W drugiej i trzeciej salwie trafione zostały jeszcze dwa czołgi. Pozostałe po rozwinięciu ukryły się w lesie. Piechota nieprzyjaciela po poniesieniu strat także wycofała się.

Wykorzystując przerwę w walce dowódca oddziału wydzielonego rozkazał saperom ustawić zdobyte miny na najbardziej prawdopodobnych drogach podejścia czołgów nieprzyjaciela, to jest na zachodnim, południowym i północnym krańcach Juchowa, a także w samej miejscowości.

O godzinie 9.20 z rejonu zagajnika położonego na zachód od Juchowa nieprzyjaciół otworzył ogień z baterii moździerzy sześciolufowych oraz z dwóch — trzech baterii dział 105 mm. Po 15—20 minutach z rejonu zagajnika rozwinął się i rozpoczął natarcie batalion piechoty wspierany 15 czołgami.

Dowódca oddziału wydzielonego wywołał przez radio ogień artylerii do kontratakującego nieprzyjaciela, a jednocześnie wprowadził do walki wszystkie będące w dyspozycji działa, które do tego czasu zostały podciągnięte do tego rejonu, a także rusznice przeciwpancerne i moździerze. Nie zwracając uwagi na śmiertelny ogień z naszej strony, kilka czołgów wroga wy-

przedziło piechotę, która została zatrzymana naszym ogniem, i wdarło się do Juchowa. Pozostałe czołgi zaczęły obchodzić miejscowość od strony północnej i południowej.

Po wdarciu się do wioski 7 czołgów nieprzyjaciela, jadąc na pełnym biegu, dotarło do środka miejscowości, gdzie 4 czołgi poderwały się na minach, a 1 podpalony został przez saperów. Pozostałe czołgi zawróciły. Piechota nieprzyjaciela, po poniesieniu znacznych strat, zmuszona także została do wycofania się, początkowo małymi grupami, a następnie plutonami.

Kontrataki nieprzyjaciela były powtarzane wielokrotnie, jednakże wszystkie odparte zostały zorganizowanym ogniem artylerii i broni strzeleckiej.

O godzinie 13.00 dla oddziału wydzielonego wytworzyła się nadzwyczaj złożona sytuacja. W tym czasie siły główne naszej dywizji prowadziły walkę o wzgórze 120 i zagajnik znajdujący się na południe od tego wzgórza. Nieprzyjaciel dążył do zabezpieczenia sobie wycofania się przez gardziel pomiędzy rzekami, to jest przez Juchowo. Takiemu działaniu nieprzyjaciela przeszkadzał oddział wydzielony. Dlatego wycofujące się ze wschodu oddziały nieprzyjaciela skierowały przeciwko oddziałowi wydzielonemu swoje zasadnicze siły. Artyleria wroga zajęła stanowiska ogniowe do strzelania na wprost i z odległości 200—300 m prowadziła ogień do wzgórza bezimiennego i Juchowa.

W tym momencie na pomoc oddziałowi wydzielonemu pośpieszyły czołgi nacierające z siłami głównymi dywizji. Ogniem prowadzonym w ruchu oraz gąsienicami czołgi niszczyły piechotę i artylerię nieprzyjaciela. W ślad za czołgami przybyła piechota, która ostatecznie oczyściła z nieprzyjaciela Juchowo i uchwyciła zagajnik na zachód od miejscowości. Po poniesieniu

porażki wróg zaczął wycofywać się na zachód. Oddział wydzielony szybko uporządkował swoje siły i przeszedł do pościgu za nieprzyjacielem.

* *

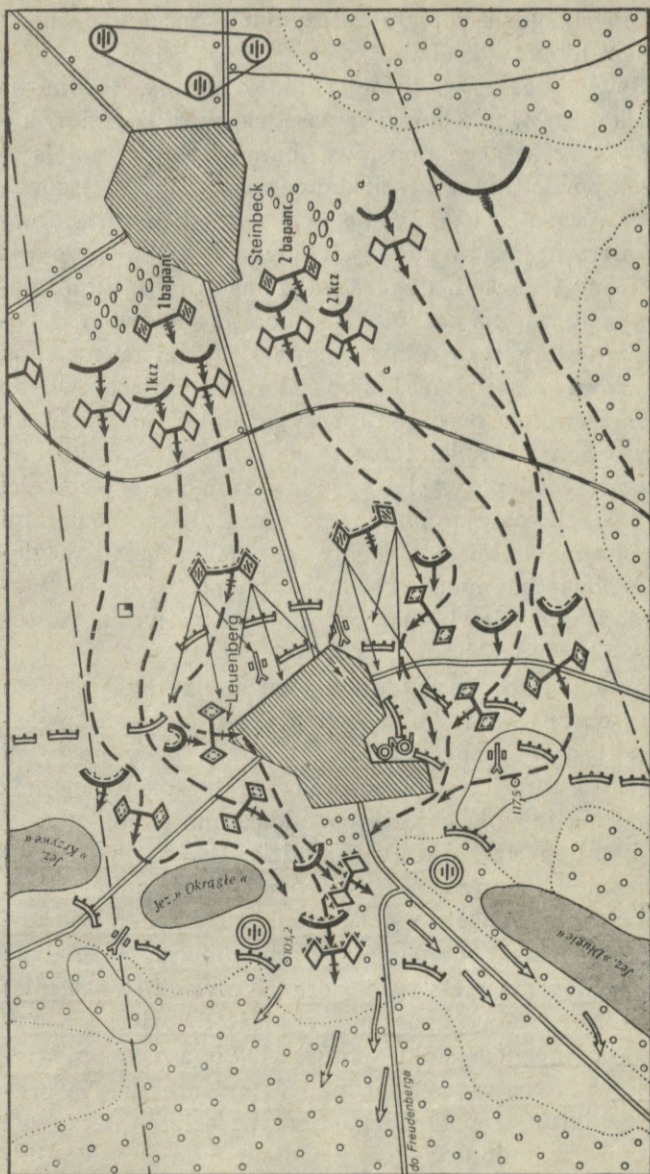
Oddział wydzielony pomyślnie wykonał zadanie dlatego, że działał ściśle według przemyślanego planu, u podstaw którego legło zaskoczenie. W opracowanym planie szczególnie cenne było to, iż nie dopuszczał on do przemieszania się pododdziałów w walce nocnej. Każdy żołnierz znał swoje zadanie i swoje miejsce.

Przed rozpoczęciem natarcia przeprowadzono dokładne rozpoznanie. Zadania w tym zakresie zostały powierzone odważnemu, zdecydowanemu i pomysłowemu oficerowi. Do pomyślnego przebiegu działań w poważnym stopniu przyczyniły się także ćwiczenia nocne.

Podczas wykonywania zadania cały stan osobowy, szczególnie dowódca batalionu i dowódca kompanii, przejawiał męstwo, wytrzymałość, zimną krew i inicjatywę. W walce z przeważającymi siłami nieprzyjaciela i w złożonej sytuacji dowódcy zapewnili ciągłe i zdecydowane dowodzenie podwładnymi, jak również dawali osobisty przykład męstwa.

Natarcie wzmocnionego batalionu czołgów w nocy (Szkic 20)

W kwietniu 1945 r. taktyczny związek pancerny otrzymał zadanie rozwijania natarcia w kierunku Freudenberga (5 km na zachód od Leuenberga), przełamania zewnętrznej rubieży obrony Berlina na odcinku na północ i na południe od Leuenberga i nacierania w kierunku południowo-zachodnim. Wykonując powyższe zadanie w drugiej połowie dnia 19 kwietnia czołowe oddziały związku taktycznego wyszły do rejonu



Steinbeck, gdzie zostały zatrzymane zorganizowanym ogniem nieprzyjaciela.

Główny pas zewnętrznej rubieży obrony Berlina na tym kierunku przebiegał w zasadzie wzdłuż jezior, kanałów i rzek. Jego podstawę stanowiły duże miejscowości powiązane przeszkodami wodnymi. Miejscowości zawczasu przygotowane pod względem rozbudowy inżynieryjnej zamykały jak gdyby wąskie przejścia pomiędzy jeziorami i zagradzały naszym wojskom kierunki natarcia na zachód. Taki charakter terenu w poważnym stopniu utrudniał manewr dużym taktycznym związkom pancernym i zmuszał nasze dowództwo do przełamywania obrony nieprzyjaciela na oddzielnych kierunkach i to siłami nie większymi od pododdziału. Natomiast nieprzyjaciół wykorzystując miejscowości miał możliwość bronięcia przejść między jeziorami ograniczoną ilością sił, a siły główne posiadać w głębi. Odpowiednie manewrowanie tymi siłami umożliwiało nieprzyjacielowi potęgowanie wysiłków na zagrożonych kierunkach.

Biorąc pod uwagę trudności związane z przełamaniem takiej obrony w warunkach dziennych dowódca związku taktycznego zdecydował przełamać ją w nocy. W związku z tym już w ciągu dnia zostały postawione odpowiednie zadania bojowe pododdziałom.

1 batalion czołgów (w składzie dwóch kompanii) wzmocniony kompanią fizylierów i dwiema bateriami dział pancernych otrzymał zadanie nacierać w kierunku Steinbecka, Leuenberga i Freudenberg, przełamać obronę nieprzyjaciela od jeziora „Krzywe” (wyłącznie) do wzgórza 117,5 i opanować rubież od jeziora „Krzywe” do północnego stoku wzgórza 117,5, a następnie nacierać wzdłuż szosy w kierunku Freudenberg. Na prawo w kierunku północnego brzegu jeziora „Krzywe” nacierał 2 batalion czołgów z zadaniem zniszczenia nie-

przyjaciela w lesie położonym na zachód od jeziora „Krzywe” i opanowania rubieży położonej w odległości 3 km na zachód od jeziora „Krzywe”. Na lewo nacieriał batalion piechoty zmotoryzowanej z sąsiedniego pułku z zadaniem zniszczenia nieprzyjaciela w lesie położonym na wschód od jeziora „Długie”, a następnie po obejściu tego jeziora od południa miał rozwijać natarcie w kierunku zachodnim i zabezpieczyć lewe skrzydło sił głównych.

Na odcinku od jeziora „Krzywe” (wyłącznie) do wzgórza 117,5 bronił się batalion piechoty nieprzyjaciela wzmocniony dwiema — trzema bateriami przeciwpancernymi i dywizjonem artylerii.

Istnienie w tym rejonie trzech jezior z dwoma niedużymi przejściami między nimi umożliwiało nieprzyjacielowi zorganizowanie na tym odcinku trwałej obrony. Na najbardziej dogodnym kierunku do natarcia naszych czołgów położona była miejscowość Leuenberg. Liczne murowane budowle i ogrodzenia stwarzały nieprzyjacielowi możliwości zorganizowania w tym rejonie niezawodnego systemu ognia. Poddasza, piwnice i murowane ogrodzenia zostały wykorzystane do ukrycia i rozmieszczenia środków ogniowych, które miały możliwość prowadzenia ognia do przejść między jeziorami oraz podejść do miejscowości prowadzących ze wszystkich kierunków.

Dowódca batalionu szybko ocenił sytuację, przeprowadził rekonesans i powziął następującą decyzję: pod osłoną ciemności atakować nieprzyjaciela wzdłuż szosy Steinbeck—Leuenberg, rozbić nieprzyjaciela w miejscowości Leuenberg i opanować rubież od jeziora „Krzywe” do jeziora „Długie”, a następnie rozwijać natarcie w kierunku Freudenberg. Batalion ugrupować w jednym rzucie. Podstawę wyjściową do natarcia na linii krzaków znajdujących się na zachód i na

południe od Steinbeck pododdziały batalionu miały zacząć po rozpoczęciu artyleryjskiego przygotowania.

W celu zrealizowania powyższej decyzji pododdziałom batalionu postawione zostały następujące zadania:

— 1 kompania czołgów z dwoma plutonami fizyliierów — zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie północnego krańca Leuenberga i opanować rubież od (wyłącznie) jezioro „Krzywe” do (wyłącznie) rozwidlenie dróg na zachód od Leuenberga, a następnie nacierać wzdłuż szosy w kierunku Freudenberg. Ugrupowanie bojowe kompanii w linię. Podstawa wyjściowa do natarcia na linii krzaków znajdujących się na północny zachód od Steinbecka. Kierunek ataku: północno-zachodni kraniec Steinbecka, północny kraniec Leuenberga, wzgórze 103,2. Kierunki ognia: zasadniczy — północno-zachodni kraniec Leuenberga, dodatkowy — zakręt drogi na północ od jeziora „Okrągłe”. Ogniem jednego plutonu czołgów kompania zabezpieczała prawe skrzydło ugrupowania bojowego batalionu przed kontratakami nieprzyjaciela z kierunku lasu położonego na północny zachód od jeziora „Okrągłe”.

— 2 kompania czołgów z plutonem fizyliierów — zniszczyć środki ogniowe i siłę żywą nieprzyjaciela na południowym krańcu Leuenberga i opanować rubież od rozwidlenia dróg na zachód od Leuenberga do jeziora „Długie” (wyłącznie), a następnie nacierać za 1 kompanią czołgów wzdłuż szosy w kierunku Leuenberga. Ugrupowanie bojowe kompanii w linię. Podstawa wyjściowa do natarcia na wschodnim skraju krzaków położonych na południe od Steinbecka. Kierunek ataku: krzaki na południe od Steinbecka oraz południowy kraniec Leuenberga. Kierunki ognia: zasadniczy — południowy kraniec Leuenberga, dodatkowy — wzgórze 117,5.

Pododdziałom dział pancernych postawione zostało

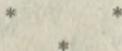
następujące zadanie: nacierać w środku ugrupowania bojowego czołgów wzdłuż szosy prowadzącej z Steinbecka do Leuenberga, zniszczyć środki przeciwpancerne nieprzyjaciela rozmieszczone na wschodnim krańcu Leuenberga oraz zabezpieczyć atak i wykonanie zadania bliższego przez kompanie czołgów. Po wyjściu batalionu na przedni skraj obrony nieprzyjaciela baterie dział pancernych miały być podporządkowane dowódcom kompanii czołgów i nacierać bezpośrednio w ugrupowaniu bojowym pododdziałów czołgów.

Po postawieniu zadań dowódca batalionu zorganizował w terenie współdziałanie wewnątrz batalionu, z sąsiadami i wspierającą artylerią. Podczas przygotowania pododdziałów do natarcia szczególną uwagę zwrócono na wybór dozorów dobrze widocznych w nocy i zapoznano z nimi cały stan osobowy. Załogi wozów bojowych i dowódcy pododdziałów bezpośrednio w terenie przestudiowali wskazane im kierunki i obiekty ataku, jak również sposób orientowania się w toku natarcia, sygnały wskazywania celów oraz wywoływania, przenoszenia i przerywania ognia. Wszystkie wozy bojowe zostały oznaczone dobrze widocznymi w nocy znakami umownymi. Na okres prowadzenia natarcia w pododdziałach opracowano sposoby oświetlania terenu i obiektów nieprzyjaciela oraz zapoznano z nimi załogi wozów bojowych, obsługi dział i żołnierzy piechoty.

20 kwietnia o godzinie 3.00 rozpoczęło się artyleryjskie przygotowanie. W czasie jego trwania kompanie czołgów zajęły podstawy wyjściowe do natarcia, a działa pancerne zajęły pierwszą rubież ogniwą. W rezultacie zmasowanego ognia naszej artylerii powstało kilka pożarów, które wyraźnie oświetlały wschodni krańiec Leuenberga. Wykorzystując to załogi czołgów i dział pancernych niezwłocznie skierowały ogień swych dział do rejonów rozmieszczenia środków ogniowych

nieprzyjaciela, a po kilku minutach na sygnał dowódcy batalionu kompanie czołgów wyruszyły do ataku.

Wykonany z zaskoczenia ogień naszej artylerii, czołgów i dział pancernych oszołomił nieprzyjaciela, w związku z czym nie był on w stanie przeciwstawić się nacierającym wojskom. Po obejściu Leuenberga od strony północnej i południowej pododdziały czołgów w krótkim czasie rozgromiły nieprzyjaciela znajdującego się w miejscowości, wykonały zadanie bliższe i kontynuowały natarcie w kierunku Freudemberga. Jedynie nieliczne małe grupy piechoty wroga, wykorzystując ciemności nocy, zdołały wycofać się do lasu położonego na zachód od Leuenberga.



W scharakteryzowanym przykładzie pomyślny przebieg walki był uwarunkowany tym, że w czasie ataku punktu oporu w nocy dowódca batalionu śmiało stosował manewr, podczas którego kierunki ataku poszczególnych kompanii czołgów były prostolinijne. Umożliwiało to kompaniom utrzymywanie wskazanych im kierunków, a batalion jako całość oskrzydlił miejscowość z dwóch stron i obchodząc najbardziej niebezpieczny z punktu widzenia ognia nieprzyjaciela odcinek terenu, zapewnił sobie możliwość atakowania nieprzyjaciela w najsłabsze miejsca jego obrony, to jest w jego skrzydła.

Działa pancerne nacierające w środku ugrupowania bojowego batalionu obezwładniały swoim ogniem działa przeciwpancerne i wzbraniały nieprzyjacielowi dokonywania manewru wewnątrz rejonu obrony.

Podczas ataku miejscowości dowódca kompanii nacierającej na lewym skrzydle przejawiał rozsądną inicjatywę. Ugrupował on kompanię kątem w przód, co zapewniło mu rozwijanie natarcia w kierunku zachod-

nim, a jednocześnie należyte zabezpieczenie skrzydła kompanii przed uderzeniami nieprzyjaciela.

Walka batalionu piechoty w nocy (Szkic 21)

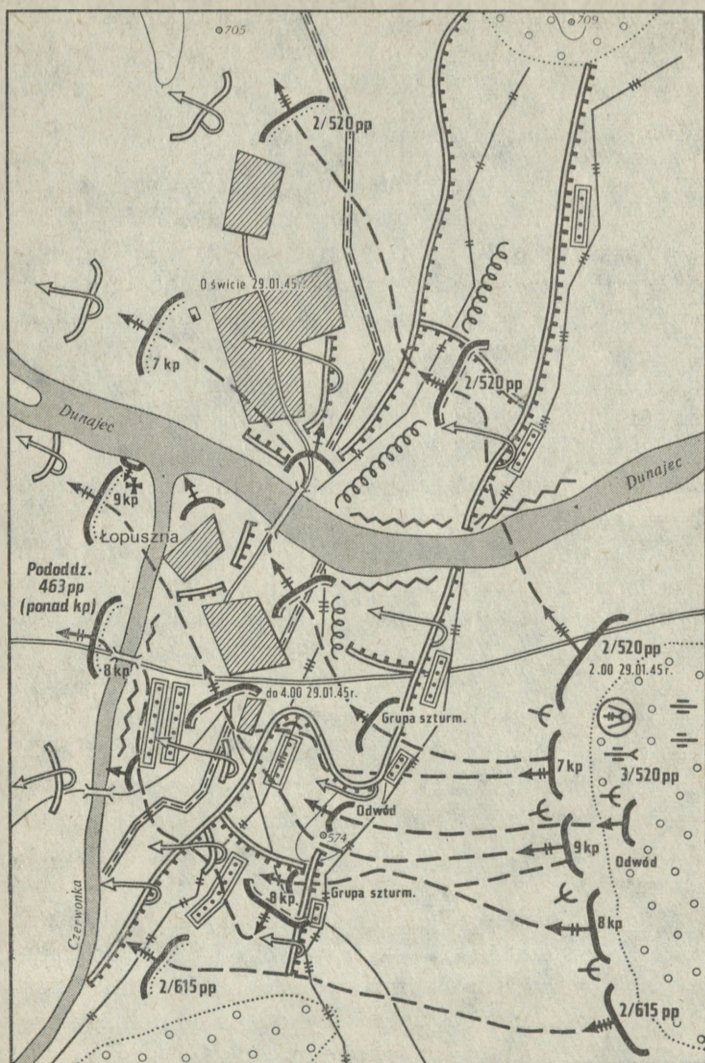
W rezultacie pomyślnie rozwijającego się natarcia 3 batalion 520 pułku piechoty do rana 28 stycznia 1945 r. podszedł do rubieży obrony nieprzyjaciela, która została zawczasu rozbudowana na wschodnim stoku wzgórza 574. Podjęte przez batalion próby przełamania obrony nieprzyjaciela z marszu nie miały powodzenia. Po napotkaniu zorganizowanego ognia karabinowego i karabinów maszynowych wroga, pododdziały batalionu zmuszone zostały do wycofania się i przejścia czasowo do obrony na zachodnim skraju lasu położonego na południe od Dunajca.

Nacierające na prawo 2 batalion tego samego pułku i na lewo 2 batalion 615 pułku piechoty także zostały zatrzymane ogniem nieprzyjaciela i czasowo umocniły się na zachodnim skraju lasu na południe od Dunajca.

W celu osłony podejść do Nowego Targu (7 km na zachód od Łopusznej), będącego ważnym węzłem dróg kołowych, nieprzyjaciel przygotował zawczasu silne pozycje obronne na wschodnich i południowych stokach wzgórz 709 i 574. Położona w dolinie Dunajca miejscowość Łopuszna także przygotowana została do obrony.

W obronie nieprzyjaciela znajdowały się dwie, a na niektórych odcinkach — trzy linie transzei osłoniętych zaporami drutowymi i polami minowymi.

Pierwsza transzeja wroga, wykopana do pełnego profilu, przebiegała po wschodnim stoku wzgórza 574. Wysunięte stanowiska ogniowe karabinów maszynowych umożliwiały ostrzeliwanie ogniem skrzydłowym podejść do wzgórza 574. Druga transzeja przebiegała



Szkic 21

po wschodnim i południowym krańcach Łopusznej. W transzejach zostały wybudowane nisze dla ukrycia amunicji oraz schrony służące do ukrycia obsługi przed odłamkami pocisków. Przed transzejami ustawione zostały zapory drutowe składające się z trzech rzędów. Na południe od miejscowości nieprzyjaciół ustawił pola minowe przeciwpancerne i przeciwpiechotne. Transzeje połączone były rowami łączącymi. Z drugiej transzei rowy łączące prowadziły aż do budynków miejscowości. Bezpośrednio na wschodnim krańcu Łopusznej nieprzyjaciół wykopał rów przeciwczołgowy, a brzegi rzek Dunajca i Czerwonki w obrębie miejscowości zostały oskarpowane.

Sprzyjający teren w powiązaniu z inżynierską jego rozbudową i zorganizowanym ogniem pozwalał wrogowi stworzyć dogodne warunki do obrony. W południowej części Łopusznej i na wzgórzu 574 broniło się około dwóch kompanii 463 pułku piechoty nieprzyjaciela.

W dniu 28 stycznia dowódca 3 batalionu otrzymał od dowódcy 520 pułku piechoty następujący rozkaz: batalion z dwoma armatami pułkowymi 76 mm i jednym plutonem saperów atakiem nocnym przełamać obronę nieprzyjaciela i uchwycić wzgórze 574, a następnie rozwijając gwałtowne natarcie i współdziałając z 2 batalionem tego samego pułku, który nacierał na prawo, opanować Łopusznę.

W składzie 3 batalionu piechoty znajdowało się: trzy kompanie piechoty, kompania ciężkich karabinów maszynowych, kompania moździerzy, jedno działo 45 mm i dwie armaty pułkowe 76 mm.

Dowódca batalionu wspólnie z dowódcami kompanii w pozostałym czasie dziennym przeprowadził rekonansans terenu i obrony nieprzyjaciela. W wyniku rekonansansu dowódca batalionu zdecydował:

— atakiem wykonanym z zaskoczenia siłami dwóch grup szturmowych (każda w sile do wzmocnionego plutonu) opanować transzeję nieprzyjaciela na wzgórzu 574, następnie wprowadzić do walki dwie kompanie piechoty z zadaniem uchwycenia Łopusznej;

— jedną kompanią piechoty nacierać na południowy stok wzgórza 574, a następnie w kierunku mostu północnego na rzece Czerwonce w celu zabezpieczenia lewego skrzydła batalionu, bowiem sąsiad z lewej strony — 2 batalion 615 pułku piechoty — nacierał w odległości 300—350 m na południe od batalionu;

— siłami saperów wykonać w zaporach wroga po dwa przejścia na każdą kompanię piechoty;

— jedną armatę 45 mm i dwie armaty 76 mm ustawić do strzelania na wprost w odległości 150—200 m z tyłu za kompaniami piechoty nacierającymi na wzgórze 574;

— w odwodzie dowódcy batalionu pozostawić pluton fizylierów, dwa ciężkie karabiny maszynowe i kompanię moździerzy.

Dowódca batalionu w terenie postawił kompaniom piechoty zadania, określił podstawy wyjściowe, wskazał obiekty ataku i kierunki natarcia. Każda kompania piechoty została wzmocniona jednym ciężkim karabinem maszynowym. Podstawy wyjściowe do natarcia pododdziały batalionu miały zająć 29 stycznia do godziny 2.00. Do tego czasu grupy szturmowe, wykorzystując wykonane przez saperów przejścia w zaporach nieprzyjaciela, miały pokonać te zapory, a następnie zalec przed jego transzeją. Sygnał ataku — seria rakiet zielonych.

Pododdziały batalionu otrzymały zadania:

— 7 kompania piechoty — grupą szturmową wejść do transzei nieprzyjaciela na północno-wschodnim stoku wzgórza 574, a siłami głównymi

kompanii niezwłocznie rozwijać atak w kierunku południowo-wschodniego krańca Łopusznej oraz mostu na Dunajcu i współdziałając z 9 kompanią opanować południową część Łopusznej. Następnie — współdziałać z 2 batalionem podczas zdobywania północnej części Łopusznej;

— 9 kompania piechoty — grupą szturmową uchwycić transzę nieprzyjaciela na północnym stoku wzgórza 574, a siłami głównymi kompanii gwałtownie atakować wroga w południowej części Łopusznej. Następnie kontynuować natarcie wzdłuż południowego brzegu Dunajca;

— 8 kompania piechoty po wyjściu grup szturmowych na wzgórzu 574, ugrupowując się występem w lewo — nacierać za 9 kompanią wzdłuż południowego stoku wymienionego wzgórza w kierunku mostu południowego i północnego na Czerwonce w gotowości do odparcia kontrataków nieprzyjaciela z kierunku południowego;

— odwód batalionu — pluton fizylierów — przesunąć się za 9 kompanią.

29 stycznia do godziny 2.00 grupy szturmowe batalionu, pod osłoną ciemności nocy oraz wykorzystując przejścia wykonane w zaporach drutowych, podczołgały się do pierwszej transzei nieprzyjaciela. Grupa szturmowa 7 kompanii piechoty zajęła rubież do ataku na północno-wschodnim stoku wzgórza 574, a grupa szturmowa 9 kompanii — na południowo-wschodnim stoku tego samego wzgórza.

O godzinie 2.00 na sygnał dowódcy batalionu (rakiety zielone) żołnierze grup szturmowych obrzucili transzę nieprzyjaciela granatami i w ślad za ich wybuchami gwałtownym skokiem wdarli się do transzei. Nieprzyjaciel oszołomiony zaskakującym uderzeniem nie był w stanie stawiać oporu i zaczął w panice rozbie-

gać się po rowach łączących. Po opanowaniu pierwszej transzei grupy szturmowe zaczęły przesuwać się do przodu. W celu rozwinięcia powodzenia grup szturmowych dowódca batalionu wprowadził do walki siły główne 7 i 9 kompanii piechoty. Kompanie, nie zatrzymując się w pierwszej transzei i wykorzystując rowy łączące, szybko zbliżyły się do drugiej transzei nieprzyjaciela. W tym czasie 8 kompania piechoty atakowała wroga na południowym stoku wzgórza 574, uchwyciła pierwszą transzeję i po napotkaniu ogniowego przeciwdziałania nieprzyjaciela wolno przesuwała się do przodu.

Oczyszczenie pierwszej transzei z pozostałych w niej żołnierzy nieprzyjaciela zostało powierzone plutonowi, który znajdował się w odwodzie batalionu. Po uchwyceniu wzgórza 574 przydzielona artyleria oraz moździerze przeniosły się na stanowiska ogniowe na wschodnim stoku wzgórza i swoim ogniem wspierały przesuwanie się kompanii piechoty.

Nieprzyjaciel po otrząśnięciu się z zaskakującego ataku zaczął nacierającym pododdziałom batalionu stawiać opór ogniowy.

7 i 9 kompania piechoty wspólnie ze swoimi grupami szturmowymi wdarły się do drugiej transzei nieprzyjaciela i nawiązały walkę wręcz. Po krótkotrwałej zaciętej walce kompanie uchwyciły transzeję i do godziny 4.00 opanowały domy na południowo-wschodnim krańcu Łopusznej. 8 kompania piechoty, po napotkaniu silnego oporu nieprzyjaciela, kontynuowała walkę na południowym stoku wzgórza 574.

Do tego czasu nacierający z prawej strony 2 batalion 520 pułku sforsował Dunajec, uchwycił pierwszą transzeję i kontynuował walkę o drugą transzeję nieprzyjaciela przebiegającą wzdłuż wschodniego krańca Łopusznej. Sąsiad nacierający z lewej strony pomyśl-

nie przesuwiał się do przodu i prowadząc walkę podchodził do wschodniego brzegu Czerwonki.

Nieprzyjaciół, po utracie ważnego pod względem taktycznym wzgórza 574, dwukrotnie wykonywał kontrataki. Jednak jego próby nie zostały uwieńczone powodzeniem, a kontrataki zostały odparte.

W tym czasie działania bojowe na prawym skrzydle batalionu rozwijały się pomyślnie. 7 kompania piechoty, prowadząc walki uliczne, zbliżała się do mostu na Dunajcu. Doceniając znaczenie uchwycenia mostu i jego rolę w zakresie szybkiej przeprawy pododdziałów oraz uchwycenia przyczółka na północnym brzegu rzeki, dowódca batalionu rozkazał dowódcy 7 kompanii, aby niezwłocznie siłami grupy szturmowej opanował most, przeprawił się na północny brzeg rzeki, uchwycił przyczółek i utrzymał go do czasu podejścia pozostałych sił kompanii. Grupa szturmowa 7 kompanii piechoty, wykonując postawione jej zadanie, w ślad za wycofującym się nieprzyjacielem gwałtownym skokiem uchwyciła most, przeprawiła się na północny brzeg rzeki i umocniła się na niedużym przyczółku. Po uchwyceniu moście i w ślad za grupą szturmową dowódca 7 kompanii piechoty przerzucił na północny brzeg rzeki całą kompanię. Pododdziały kompanii kontynuując natarcie wyparły nieprzyjaciela z południowo-wschodniej części miejscowości i szturmując poszczególne budynki przekształcone przez nieprzyjaciela w punkty oporu do świtu wyszły na zachodni kraniec północnej części Łopusznej. 9 kompania piechoty, przesuwając się do przodu wzdłuż południowego brzegu Dunajca, znalazła się pod silnym ogniem karabinów maszynowych nieprzyjaciela rozmieszczonych w kościele, który został przekształcony w gniazdo oporu. Kompania zmuszona była zalec. Dowódca batalionu rozkazał grupie szturmowej 9 kompanii obejść kościół

z prawej strony wzdłuż brzegu rzeki i zaatakować gniazdo oporu od tyłu.

W tym czasie sąsiad z prawej strony — 7 kompania — prowadził walkę w rejonie pojedynczego domu na zachodnim krańcu Łopusznej. Grupa szturmowa 9 kompanii piechoty, wykorzystując przesunięcie 7 kompanii i ukrywając się za krzywizną brzegu, szybko przesunęła się wzdłuż Dunajca i gwałtownym skokiem zaatakowała kościół od północy. Po krótkiej walce wręcz gniazdo oporu nieprzyjaciela zostało zniszczone. 9 kompania piechoty ponownie przeszła do natarcia wzdłuż południowego brzegu Dunajca.

8 kompania piechoty złamała opór nieprzyjaciela na południowym stoku wzgórza 574 i po odparciu kontrataku kontynuowała natarcie w kierunku mostu południowego na Czerwonce. Do godziny 3.00 kompania opanowała drugą transzeję wroga i nawiązała walkę o most. Podjęte przez kompanię próby przeprawienia się przez most nie miały powodzenia. Nieprzyjaciel ogniem ze wszystkich rodzajów broni powstrzymywał natarcie naszych pododdziałów. Biorąc pod uwagę, że dalsze atakowanie nieprzyjaciela od czoła będzie powodowało znaczne straty, dowódca kompanii pozostawił jedną drużynę piechoty przed mostem, a pozostałe pododdziały kompanii, wykorzystując zarośla, skrycie przesunęły się wzdłuż brzegu rzeki. Nie napotykając oporu nieprzyjaciela kompania wyszła do szosy na południowym krańcu Łopusznej. W tym czasie grupa szturmowa 9 kompanii piechoty prowadziła walkę o zdobycie kościoła. 8 kompania piechoty zaatakowała z marszu nieprzyjaciela w rejonie mostu na południowo-zachodnim krańcu Łopusznej i po przełamaniu oporu wroga współdziałała z 9 kompanią przesuwającą się wzdłuż południowego brzegu Dunajca.

Sąsiad z prawej strony do świtu wyszedł na północ-

ny kraniec Łopusznej, a sąsiad z lewej strony prowadził walkę na brzegu Czerwonki w rejonie lasu położonego na południowy zachód od wzgórza 574.

W taki sposób w rezultacie walki nocnej punkt oporu nieprzyjaciela w Łopusznej został uchwycony. Nieprzyjaciel po utracie Łopusznej zaczął wycofywać się w kierunkach północno-zachodnim i zachodnim.

* *

*

W scharakteryzowanym przykładzie na uwagę zasługują:

— dokładna organizacja walki nocnej przez dowódcę batalionu w terenie;

— właściwa organizacja współdziałania; wszystkie zagadnienia współdziałania zostały rozstrzygnięte w dzień; podczas prowadzenia walki w nocy utrzymywano ściśle współdziałanie wewnątrz kompanii, szczególnie między grupami szturmowymi a siłami głównymi kompanii, jak też w batalionie między kompaniami; na przykład pomyślne zniszczenie przez 9 kompanię piechoty karabinów maszynowych rozmieszczonych w kosiele w Łopusznej umożliwiło 8 kompanii piechoty szybkie opanowanie mostu południowego na Czerwonce, co z kolei przyczyniło się do pomyślnego przesuwania się 9 kompanii piechoty w głąb obrony nieprzyjaciela;

— skryte zajęcie przez pododdziały podstawy wyjściowej do natarcia, atak grup szturmowych w nocy bez przygotowania ogniowego pozwolił uzyskać pełne zaskoczenie i zabezpieczyć pomyślne natarcie sił głównych batalionu;

— przejawianie inicjatywy i zdecydowane działania pododdziałów batalionu, umiejętne wykorzystywanie terenu, skrytych podejść w celu wyjścia na tyły nieprzyjaciela (na przykład manewr 8 kompanii piechoty

wzdłuż Czerwonki i wyjście do szosy na południowym krańcu Łopusznej);

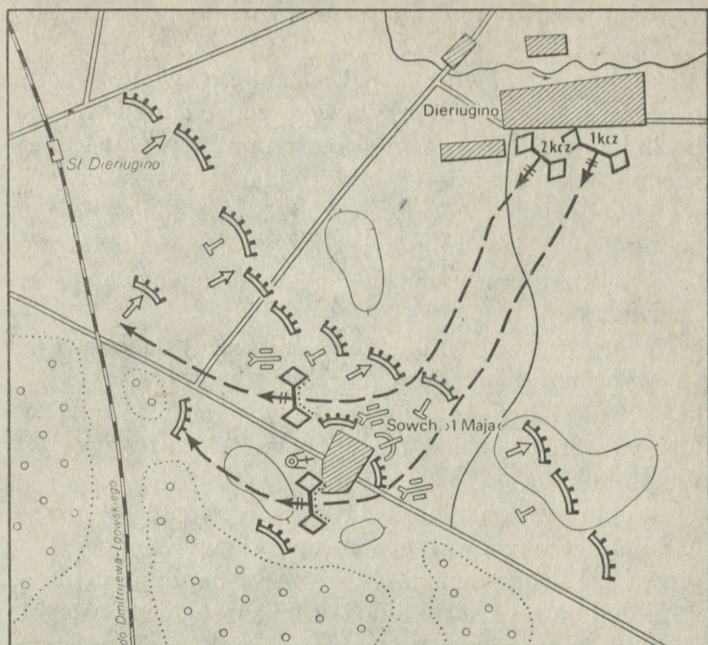
— ciągle i stanowcze dowodzenie pododdziałami w walce przez dowódcę batalionu i dowódców kompanii.

Natarcie batalionu czołgów w zimie (Szkic 22)

W marcu 1943 r. nasze wojska prowadziły pomyślne walki zaczepne w rejonie Dmitrijew-Lgowski, wypędzając faszystowskich zaborców z obszarów ziemi kurskiej.

Surowe warunki zimy tego roku w sposób zasadniczy wpływały na prowadzenie działań bojowych wszystkich rodzajów wojsk. Głębokość pokrywy śnieżnej sięgała do 70—80 cm. Z dużymi trudnościami przesuwała się piechota i artyleria, nie nadążały oddziały i pododdziały tyłowe, w rezultacie czego narastały trudności związane z zaopatrywaniem nacierających wojsk. Wszystko to w określonej mierze rzutowało na działania bojowe oddziałów i pododdziałów czołgów, a przede wszystkim na tempo ich natarcia. Prędkość poruszania się czołgów poważnie zmalała, szczególnie podczas prowadzenia działań w ugrupowaniu bojowym, wydłużył się czas rozwijania się pododdziałów, a także wzrosły trudności w zakresie wykonywania na polu walki manewrów. W większości wypadków czołgi musiały samodzielnie prowadzić natarcia, a tylko w niektórych wypadkach z niedużą ilością piechoty rozmieszczonej jako desant na czołgach. Takie były warunki, kiedy nasze pododdziały czołgów, po opanowaniu Dieriugina, wyszły na północ od miejscowości Dmitrijew-Lgowski.

Nieprzyjaciel dążąc do zatrzymania naszych oddziałów nacierających w kierunku zachodnim pośpiesznie organizował pas obrony przebiegający w odległości 3—



Szkic 22

5 km na wschód od linii kolejowej Dmitrijew-Lgowski —Briańsk. Przedni skraj pierwszej pozycji tego pasa (na odcinku na południowy zachód od Dierugina) przebiegał w odległości 2 km na wschód od stacji Dierugino i dalej po bezimiennych wzgórzach na północ i na południe od sowchozu „1 Maja”.

Pod względem inżynieryjnym najsilniej była rozbudowana rubież od stacji Dierugino do sowchozu „1 Maja”. W rejonie tym nieprzyjaciel ześrodkował swoje zasadnicze siły i mocno osłaniał linię kolejową, po której ciągle kursowały dwa pociągi pancerne. Dogodne dla nieprzyjaciela położenie i kierunek przebiegu linii kolejowej umożliwiały mu okazywanie pomocy artyler-

ryjskiej wojskom rozmieszczonym na znacznym odcinku frontu.

Batalion czołgów otrzymał zadanie: o świcie 3 marca przełamać obronę nieprzyjaciela na odcinku między bezimiennymi wzgórzami położonymi na południowy zachód i na południe od Dieriugina, zniszczyć siłę żywą i środki ogniowe nieprzyjaciela w rejonie sowchozu oraz przeciąć linię kolejową, a następnie uderzeniem w kierunku północno-zachodnim opanować stację Dieriugino.

Na prawo w kierunku drogi biegnącej na północ od stacji nacierał batalion piechoty zmotoryzowanej, z którym batalion czołgów miał współdziałać podczas wykonywania zadania następnego. Z lewej strony sąsiada nie było.

W celu wykonania postawionego zadania dowódca batalionu zdecydował pod osłoną ciemności nocy wyprowadzić jedną kompanię czołgów na linię ogniową na południe od Dieriugina i o świcie ogniem czołgów prowadzonym z miejsca zniszczyć działa przeciwpancerne rozmieszczone na przednim skraju i na bliskiej głębokości obrony nieprzyjaciela, następnie całością sił batalionu atakować nieprzyjaciela w kierunku sowchozu „1 Maja”. Konieczność wcześniejszego zniszczenia środków przeciwpancernych nieprzyjaciela ogniem czołgów prowadzonym z miejsca wynikała z tego, iż duża głębokość pokrywy śniegu poważnie obniżała prędkość czołgów, co z kolei umożliwiało nieprzyjacielowi zadanie im dużych strat.

Zadania dla pododdziałów w oczekującym ich natarciu zostały postawione w przeddzień. Załogi wozów bojowych zdążyły jeszcze w ciągu dnia przestudiować rozmieszczenie stanowisk ogniowych nieprzyjaciela, kierunki ataku, dozory oraz sygnały współdziałania, wskazywania celów i dowodzenia.

W nocy z 2 na 3 marca nastąpiła zasadnicza zmiana pogody. Od zachodu powiał silny wiatr, zerwała się wichura śnieżna. Z nastaniem świtu widoczność zmniejszyła się do 50—60 m, w związku z tym opracowany w dniu poprzednim plan ataku ogniowego okazał się nierealny. Nie można było jednak odwlekać wykonania zadania bojowego i dlatego dowódca batalionu zdecydował wykorzystać zmienioną sytuację. Po określeniu głównych kierunków ataku dowódca batalionu rozwinął pododdziały na południowym krańcu Dieriegina frontem na południowy zachód i rozkazał: 1 kompania czołgów znajdująca się na lewym skrzydle batalionu utrzymywać równanie według sąsiada z prawej strony, 2 kompania czołgów znajdująca się na prawym skrzydle batalionu równać na lewo do czołgu dowódcy batalionu.

W ustalonym czasie batalion wyruszył do ataku. Czołgi jadąc na niskich biegach w krótkim czasie i nieoczekiwanie dla nieprzyjaciela znalazły się w jego okopach i ogniem karabinów maszynowych prowadzonym z bliskiej odległości ostrzeliwały piechotę nieprzyjaciela. W krótkim czasie nasze czołgi całkowicie rozbiły broniące się w tym rejonie pododdziały piechoty nieprzyjaciela, opanowały sowchoz „1 Maja” i pomyślnie kontynuowały wykonanie zadania następnego.



Dowódca batalionu po upewnieniu się, że opracowany przez niego plan walki nie może być wykonany z uwagi na zasadniczą zmianę warunków meteorologicznych, nie spieszył się, a powziął nową śmiałą decyzję. Główna treść tej decyzji sprowadzała się do tego, ażeby wykorzystując ograniczoną widoczność (50—60 m) atakować nieprzyjaciela bez uprzedniego ogniowego obez-

władnienia. Takie działanie całkowicie zaskoczyło nieprzyjaciela i doprowadziło do uzyskania powodzenia.

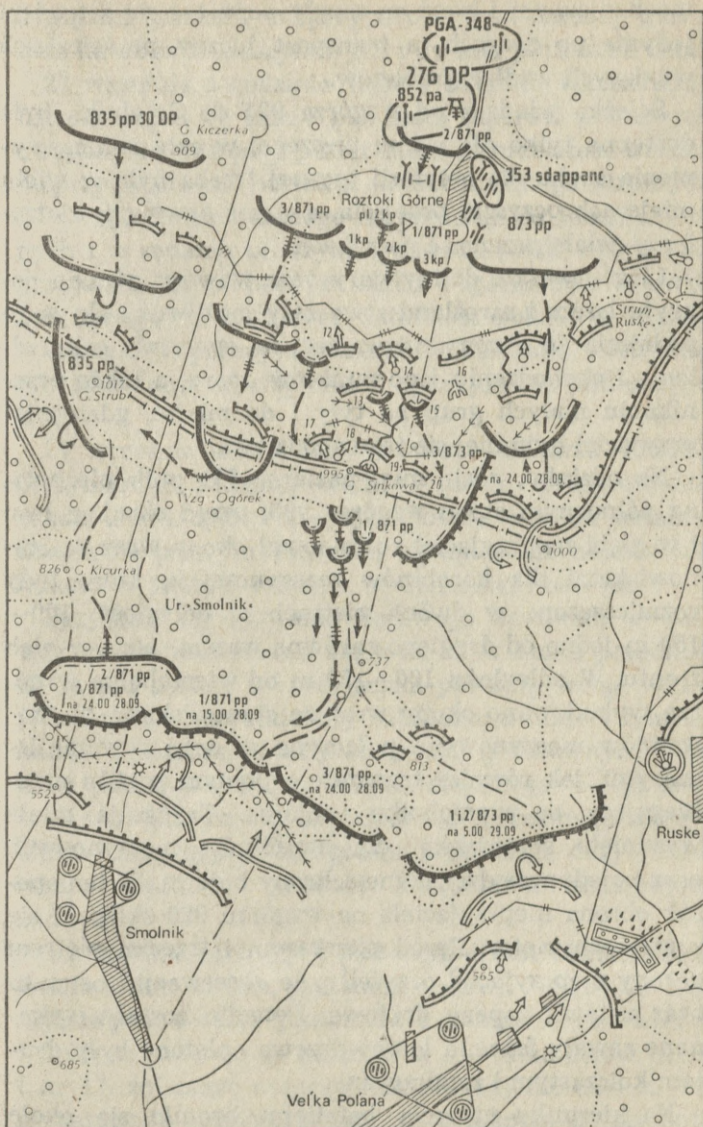
Natarcie batalionu piechoty w terenie górzysto-lesistym (Szkic 23)

W drugiej połowie września 1944 r. 276 dywizja piechoty, po przełamaniu obrony nieprzyjaciela, ścigała wycofujące się jego oddziały w kierunku południowo-zachodnim.

Oddziały dywizji, po przecięciu łańcucha gór Karpat i masywów leśnych, prowadząc zacięte walki 27 września do godziny 14.00 napotkały uporczywy opór nieprzyjaciela, zorganizowany na zawczasu przygotowanej rubieży obronnej przebiegającej wzdłuż granicy czechosłowackiej na odcinku wzgórz 1017, „Ogórek”, 995 i 1000. Podjęte przez oddziały dywizji próby przełamania obrony nieprzyjaciela z marszu nie miały powodzenia.

27 września o godzinie 17.30 dowódca 871 pułku piechoty otrzymał zadanie przełamać obronę nieprzyjaciela na odcinku wzgórz „Ogórek” i 995, zniszczyć jego siły na południowo-zachodnim stoku wzgórza 995, opanować uroczysko „Smolnik” i (wyłącznie) wzgórze 813, a następnie opanować wieś Smolnik i rozwijać natarcie w kierunku wzgórza 685.

Na kierunku natarcia teren był górzysto-lesisty, zakryty. Wzgórza w całości pokryte lasem, stoki strome, w wielu miejscach przechodzące w urwiska. Nachylenie stoków na kierunku natarcia wahało się od 10 do 40°. Strome zejścia i podejścia wzdłuż dróg i ścieżek, strome stoki poza drogami, a także lasy z wiatrolomami o gęstym poszyciu i z zawałami w poważnym stopniu utrudniały ruch wojsk i techniki. Ze względu na pogodę deszczową samochody, czołgi i działa o ciągu



Szkie 23

mechanicznym i konnym mogły poruszać się z trudem jedynie po drogach, a transport juczny po ścieżkach wiodących wzdłuż grzbietów.

Ścieżka wiodąca od wzgórza 995 do Smolnika była dostępna tylko dla ruchu pieszego, w celu zaś zapewnienia ruchu dla artylerii jucznej trzeba było w wielu miejscach oczyścić przejścia, a przez zawały i wiatrolomy działa przenosić na rękach.

Liczne wąskie doliny, jary oraz wąwozy górskie pokryte lasem i zaroślami stwarzały możliwości skrytego podejścia do obrony nieprzyjaciela, sprzyjały oskrzydleniu i obchodzeniu jego punktów oporu, a także przenikaniu małych grup na tyły i do miejsc, gdzie nieprzyjaciel najmniej się tego spodziewał.

Na odcinku, gdzie miał nacierać 871 pułk piechoty, na północnym stoku wzgórza 995, przed skrajem lasu i w głębi nieprzyjaciel rozbudował okopy wraz ze stanowiskami dla karabinów maszynowych, które były rozmieszczone w dwóch piętrach w odległości 100—150 m jedno od drugiego zarówno w szerszym, jak i w głębszym frontu. W odległości 100—150 m od wierzchołka wzgórza wybudowano okopy wraz ze stanowiskami dla karabinów maszynowych połączone ze sobą rowami łączącymi, jak również transzeję o pełnym profilu przebiegającą po wierzchołku wzgórza. Transzeja miała wysunięte stanowiska dla karabinów maszynowych oraz pojedyncze drewniane schrony bojowe. W ten sposób obrona nieprzyjaciela na wzgórzu 995 składała się z czterech pięter. Przed pierwszym i trzecim piętrzem obrony nieprzyjaciel oczyścił pole obserwacji i ostrzału oraz ustawił zapory drutowe. Ponadto zostały wykonane zawały leśne, a leżące drzewa oplątane były drutem kolczastym i zaminowane.

Na kierunku natarcia batalionu broniło się około

kompanii piechoty nieprzyjaciela wzmocnionej plutonem karabinów maszynowych i dwoma plutonami dział.

27 września o godzinie 19.30 1 batalion wzmocniony baterią armat 76 mm i plutonem saperów pułkowych otrzymał od dowódcy pułku zadanie: przełamać obronę nieprzyjaciela na odcinku od bezimiennego strumyka do skraju lasu położonego na południe od Roztok Górnych i w zadaniu bliższym opanować punkt oporu nieprzyjaciela na północnym stoku wzgórza 995, w zadaniu następnym opanować natomiast polanę w rejonie wzgórza 737, po czym nacierać w kierunku wsi Smolnik. Batalion miał wspierać 3 dywizjon 852 pułku artylerii.

27 września dowódca 1 batalionu dokonał analizy otrzymanego zadania, ocenił sytuację, przeprowadził rekonesans i ogłosił decyzję: główny wysiłek batalion skupia na prawym skrzydle, ugrupowanie bojowe batalionu w jednym rzucie z wydzieleniem odwodu.

Przyjęcie ugrupowania bojowego batalionu w jednym rzucie uzasadniało się tym, że w ataku przedniego skraju obrony nieprzyjaciela powinny wziąć udział jednocześnie wszystkie siły batalionu, a także i tym, że batalion podczas nawały artylerii gwałtownym skokiem pokonywał 300 m terenu otwartego — od podstawy wyjściowej do natarcia do przedniego skraju obrony nieprzyjaciela. Zgodnie z powyższą decyzją dowódca batalionu postawił kompaniom następujące zadania.

1 kompania piechoty z plutonem armat 76 mm i plutonem armat 45 mm, plutonem ciężkich karabinów maszynowych, dwoma plutonami z kompanii moździerzy i drużyną saperów — nacierać w kierunku celów nr 12 i nr 17, zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie celu nr 12, a następnie współdziałając z 2 kompanią piechoty

zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie celu nr 13 i nacierać w kierunku celu nr 17 w gotowości do obejścia wzgórza 995 od strony północno-zachodniej. Kompanię wspierała bateria moździerzy jucznych 107 mm.

2 kompania piechoty (bez jednego plutonu) z plutonem armat 76 mm, plutonem ciężkich karabinów maszynowych i drużyną saperów — nacierać w kierunku celów nr 14 i nr 19, zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie celu nr 14, po czym współdziałając z 1 kompanią zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie celu nr 13 i nacierać w kierunku celu nr 19 w gotowości do obezwładnienia celu nr 18 i zabezpieczenia obejścia przez 1 kompanię wzgórza 995 wzdłuż strumienia. Kompanię wspierała bateria moździerzy jucznych 107 mm.

3 kompania piechoty z plutonem ciężkich karabinów maszynowych i plutonem z kompanii moździerzy — nacierać w kierunku celów nr 15 i nr 20 i współdziałając z 2 kompanią zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie celów nr 14 i nr 15, po czym nacierać w kierunku celu nr 20 w gotowości do obejścia wzgórza 995 siłami jednego plutonu od strony południowo-wschodniej wzdłuż bezimiennego strumienia.

Odwód (1 pluton 2 kompanii) — nacierać za 1 kompanią w gotowości wejścia do walki ze wzgórza 995 lub zza prawego skrzydła 1 kompanii.

O świcie 28 września dowódca batalionu zorganizował w terenie współdziałanie z dowódcami pododdziałów batalionu, a także z dowódcami pododdziałów i środków przydzielonych i wspierających. Dowódcom baterii artylerii i moździerzy wskazał w terenie cele, które mieli obezwładnić w czasie nawały ogniowej, oraz sposób wsparcia ataku kompanii piechoty. Niezbędne jest tu podkreślenie faktu, że każdy punkt ogniowy nieprzyjaciela obezwładniany był ogniem artylerii i moździerzy z zakrytych stanowisk ogniowych,

ogniem dział wyznaczonych do strzelania na wprost oraz ogniem karabinów maszynowych, to jest do każdego punktu ogniowego nieprzyjaciela prowadzony był ogień zmasowany kilkoma rodzajami broni, co zapewniało właściwe obezwładnienie.

Nawała ogniowa miała trwać 15 minut.

Dowódcom kompanii piechoty i dowódcom pododdziałów i środków przydzielonych zostały wskazane wspólne dozory i sygnały współdziałania: seria rakiet czerwonych — otwarcie ognia, seria rakiet białych — przerwanie ognia, seria rakiet zielonych — przeniesienie ognia.

Zasłony dymne wykorzystano do oznaczania położenia własnego przedniego skraju.

W dalszej kolejności dowódcy kompanii piechoty zorganizowali współdziałanie między plutonami oraz środkami przydzielonymi i wspierającymi.

W nocy z 27 na 28 września kompanie piechoty wraz ze środkami wzmocnienia zajęły podstawy wyjściowe do natarcia, które znajdowały się w odległości 300 m od przedniego skraju obrony nieprzyjaciela, gdzie okopały się.

Część dział wyznaczonych do strzelania na wprost rozmieszczona została na wschód od Roztok Górnych.

Punkt obserwacyjny dowódcy batalionu znajdował się w rejonie rozmieszczenia odwodu.

Do nastania świtu saperzy dywizyjni działający na odcinku batalionu założyli pod zapory drutowe nieprzyjaciela ładunki wydłużone, które miały być poderwane na początku nawały ogniowej. Przejścia miały być wykonane według następującego rozliczenia: trzy przejścia dla 1 kompanii i po dwa przejścia dla 2 i 3 kompanii.

28 września o godzinie 9.50 zaczęła się nawała ogniowa artylerii i moździerzy. Na początku nawały ognio-

wej artylerii, przy użyciu ładunków wydłużonych, zostały wykonane przejścia w zaporach nieprzyjaciela.

W oznaczonym czasie kompanie piechoty prowadząc ogień w ruchu działały bezpośrednio za wybuchami własnych pocisków. Artyleria prowadziła ogień z zakrytych stanowisk ogniowych, a po podejściu kompanii na odległość 120—150 m od przedniego skraju obrony nieprzyjaciela przeniosła ogień z pierwszego na drugie piętro obrony nieprzyjaciela. Działa strzelające na wprost prowadziły ogień do pierwszego piętra obrony nieprzyjaciela dopóty, dopóki piechota nie osiągnęła zapór.

W wyniku ognia artylerii i moździerzy prowadzonego jednocześnie do pierwszego i drugiego piętra obrony, a także na skutek ognia broni strzeleckiej nieprzyjaciela został przyciśnięty do ziemi, a nacierające pododdziały, ponosząc jedynie nieznaczne straty, wdarły się do pierwszego piętra jego obrony i po krótkiej walce wręcz 15 żołnierzy nieprzyjaciela poległo na polu walki, a 14 zostało wziętych do niewoli.

W tym samym czasie nasza artyleria i moździerze kontynuowały prowadzenie ognia do drugiego piętra obrony nieprzyjaciela. Po rozpoczęciu przez piechotę ataku drugiego piętra artyleria przeniosła ogień na trzecie i czwarte piętro.

Nieprzyjaciel zaczął wycofywać się w kierunku wierzchołka wzgórza. W celu osłony wycofujących się pododdziałów wróg pozostawił kilka grup uzbrojonych w pistolety maszynowe i lekkie karabiny maszynowe. Grupy te ukrywając się w lesie otwierały ogień zaskoczenia i dążyły do zatrzymania natarcia batalionu oraz zadania mu strat.

W powstałej sytuacji dowódca batalionu zdecydował zmienić ugrupowania bojowe kompanii, które do tego czasu nacierały w tyralierze. Kompanie ugrupowały się

kątem w tył, a wszerz frontu rozśrodkowały się na odległość wzrokową. Do prowadzenia walki z grupami osłonowymi nieprzyjaciela oraz w celu prowadzenia rozpoznania kompanie zorganizowały bojowe patrole rozpoznawcze w składzie dwóch obsług ręcznych karabinów maszynowych i 8—10 fizylierów (dwie drużyny), które przesuwały się przed kompaniami w odległości zapewniającej utrzymanie łączności wzrokowej. Pozostałe dwa plutony kompanii nacierały z tyłu występem w prawo i występem w lewo. W ten sposób batalion został ugrupowany w linię kompanii, a kompanie kątem w tył.

Takie ugrupowanie bojowe umożliwiało obchodzenie napotykaných punktów ogniowych oraz grup osłonowych nieprzyjaciela i atakowanie ich ze skrzydeł i od tyłu, a także zapewniało kompaniom szybkie tempo natarcia do następnego piętra obrony nieprzyjaciela.

Podczas podchodzenia do wierzchołka wzgórza batalion napotkał zaciekły opór nieprzyjaciela na trzecim i czwartym piętrze jego obrony.

Niezbędne jest podkreślenie faktu, iż pomimo pomocy udzielonej działom towarzyszącym w postaci przydzielania im ludzi z pododdziałów piechoty, to jednak gęsty las i duże nachylenia zboczy uniemożliwiły im wysunięcie się w ustalonym czasie do poszczególnych kompanii piechoty. Po dokonaniu oceny sytuacji dowódca batalionu rozkazał ześrodkować ogień artylerii, moździerzy i broni strzeleckiej 2 i 3 kompanii piechoty do nieprzyjaciela rozmieszczonego na trzecim i czwartym piętrze obrony, uspić czujność nieprzyjaciela na skrzydłach, obezwładnić jego środki ogniowe i aktywnymi działaniami związać go od czoła.

Dowódcy 1 kompanii piechoty zostało postawione zadanie: obejść nieprzyjaciela od strony północno-zachodniej wzdłuż bezmiennego strumienia i zaatakować go

w skrzydło z kierunku zachodniego, a dowódcy 3 kompanii piechoty — obejść jednym plutonem nieprzyjaciela od strony północno-wschodniej i zaatakować go w skrzydło z kierunku wschodniego.

2 i 3 kompania piechoty miały działaniami od czoła zmusić nieprzyjaciela do skupienia całej uwagi na odpięciu ich ataku, a 1 kompania i pluton 3 kompanii w tym czasie miały wykonać manewr oskrzydłający. Wkrótce środki ogniowe nieprzyjaciela zostały obezwładnione przez artylerię i moździerz strzelające z zakrytych stanowisk ogniowych oraz ogniem karabinów i karabinów maszynowych, a pododdziały wykonujące obejście wyszły na skrzydła nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 995.

O godzinie 13.00 jednoczesnym atakiem dokonanym ze skrzydła i od czoła pododdziały batalionu wdarły się na wzgórze 995. 20 szeregowców, podoficerów i oficerów nieprzyjaciela poległo na polu walki, a 10 zostało wziętych do niewoli. Tylko nielicznej grupie nieprzyjaciela udało się odejść na wzgórze 1000.

Do tego czasu sąsiad nacierający z prawej strony wdarł się na wzgórze „Ogórek” i rozpoczął natarcie na wzgórze 1017, które nieprzyjaciół uporczywie utrzymywał do godziny 19.00 28 września. Sąsiad z prawej strony podczas atakowania nieprzyjaciela na wzgórzu 1000 nie uzyskał powodzenia.

Dowódca 1 batalionu, kontynuując wykonanie postawionego zadania bojowego, ugrupował batalion rombem. Batalion zaczął schodzić ze wzgórza 995. Nie napotykając oporu nieprzyjaciela batalion zwinął się w kolumnę, wysłał rozpoznanie i ubezpieczając się od czoła, ze skrzydeł i od tyłu kontynuował marsz w kierunku Smolnika.

28 września o godzinie 15.00 w odległości 800 m na północny wschód od Smolnika batalion napotkał w le-

sie zawałę wzmocnioną drutem kolczastym i minami o działaniu naciągowym. Na podstawie obserwacji oraz działań patrolu rozpoznawczego zostało ustalone, że zawała nie jest broniona przez nieprzyjaciela oraz że w rejonie Smolnika znajdują się stanowiska ogniowe artylerii nieprzyjaciela osłaniane niedużą grupą piechoty. Artyleria nie prowadziła ognia, ponieważ łączność z piechotą była przerywana. Pododdziały 1 batalionu podchodzące do Smolnika nie zostały wykryte przez nieprzyjaciela. Wysłani do naprawienia linii łączności żołnierze nieprzyjaciela zostali wzięci do niewoli przez zasadzki zorganizowane przez dowódcę 1 batalionu.

W ten sposób w rejonie Smolnika powstała sprzyjająca sytuacja do wykonania ataku na stanowiska ogniowe artylerii. Jednakże dowódca batalionu działał niezdecydowanie i nie zorganizował ataku zaskakującego nieprzyjaciela.

O godzinie 17.00 nieprzyjaciel wykrył pododdziały batalionu, podciągnął odwody i obsadził przygotowane pod względem inżynieryjnym stanowiska w punkcie oporu w Smolniku.

Dowódca pułku wykorzystując powodzenie 1 batalionu wprowadził do walki swój drugi rzut — 2 batalion.

Do czasu podejścia 2 batalionu do rejonu działań 1 batalionu na odcinku sąsiada z prawej strony nieprzyjaciel stawiał silny opór, 837 pułk piechoty nie miał powodzenia, w związku z tym zostało zagrożone prawe skrzydło pułku.

Zgodnie z rozkazem dowódcy dywizji dowódca 871 pułku piechoty zdecydował zniszczyć nieprzyjaciela na wzgórzu 1017 wykonując atak siłami 2 i 3 batalionu od strony południowej i wschodniej.

Wzdłuż ścieżek wiodących na wzgórze 1017 2 bata-

lion skrycie podszedł do wzgórza od strony południowej i zaskakującym atakiem wykonanym od tyłu we współdziałaniu z 3 batalionem działającym od czoła o godzinie 19.00 opanował wzgórze 1017, powiększając wyłom w obronie nieprzyjaciela do 4 km wszerz frontu i do 3 km w głąb frontu.

Nieprzyjaciel nie spodziewając się uderzenia od tyłu zmuszony został do opuszczenia wzgórza 1017.

W końcu dnia 28 września nieprzyjaciel po podciągnięciu świeżych sił do rejonu Smolnika i wzgórza 1000 wykonywał kontrataki w sile od kompanii do batalionu w celu odtworzenia w rejonie wzgórza 995 poprzedniego położenia. Kontrataki wykonywane były od 28 do 30 września.

1 batalion współdziałając z pozostałymi pododdziałami pułku umocnił się na skraju lasu i wykorzystując zawały wykonane przez nieprzyjaciela, a także zapory ustawione przez pododdziały batalionu i saperów, codziennie z powodzeniem odpierał po trzy — cztery kontrataki nieprzyjaciela.



Powodzenie działań batalionu warunkowały:

— powzięcie uzasadnionej decyzji, doprowadzenie we właściwym czasie zadań do całego stanu osobowego, śmiałe i zdecydowane działanie dowódców i pododdziałów podczas wlamywania się w silnie umocnioną obronę nieprzyjaciela;

— umiejętne oskrzydlenie i obchodzenie punktów oporu rozmieszczonych na wzgórzach. Przy tym jednak pozostawiano od czoła takie siły i środki, które stwarzały pozory działań znacznych sił i w ten sposób wprowadzano nieprzyjaciela w błąd w zakresie wykonywanego oskrzydlenia i obejścia jego skrzydeł, ataki

czołowe wykonywano zazwyczaj w celu odwrócenia uwagi nieprzyjaciela;

— wykorzystywanie małych grup fizyliarów do przenikania na tyły i na skrzydła nieprzyjaciela oraz do organizowania zasadzek;

— wszechstronne zabezpieczenie skrzydeł i tyłów nacierających pododdziałów, w tym też celu tworzone odwody już na szczeblu kompanii;

— prowadzenie ciągłego i okrężnego rozpoznania różnymi siłami i środkami. Najbardziej pożyteczne okazały się w praktyce wypadki wykonywane zarówno w dzień, jak i w nocy, zasadzki oraz wysyłanie grup rozpoznawczych na tyły nieprzyjaciela. W celu prowadzenia inżynierskiego rozpoznania i zabezpieczenia saperzy byli przydzielani do kompanii piechoty;

— umiejętne wykorzystanie ognia ciężkich i ręcznych karabinów maszynowych oraz pistoletów maszynowych do rażenia nieprzyjaciela, z uwagi na to, iż artyleria pozostawała daleko za piechotą, a podciągnięcie jej przez wzgórza i grzbiety nastęrczało wiele trudności. Najbardziej przydatne do wykorzystania w terenie górzysto-lesistym okazały się moździerz batalionowe 82 mm oraz moździerz juczne 107 mm;

— uzupełnianie we właściwym czasie w pododdziałach amunicji i środków żywnościowych, które dostarczano na jukach.

Do braków należy zaliczyć to, że decyzja dowódcy batalionu dotycząca zatrzymania kompanii piechoty przed zawałą była niecelowa. W jak najkrótszym czasie należało wykonać przejścia lub obejść zawałę i zaskakującym atakiem opanować miejscowość Smolnik. Stworzyłoby to zagrożenie tyłów nieprzyjaciela broniącego się w punktach oporu Vel'ka Pol'ana i Ruske, jak również naruszyłoby trwałość jego obrony w rejonie przełęczy Ruske.

Natarcie batalionu piechoty z marszu w terenie górzysto-lesistym (Szkic 24)

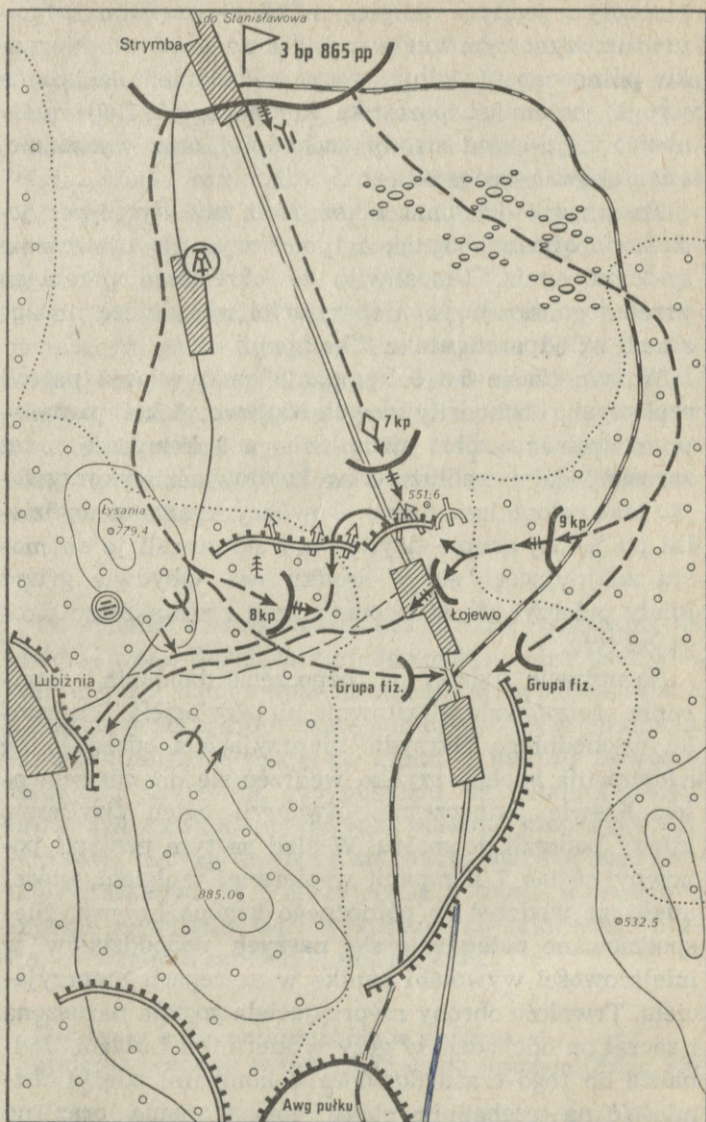
W kwietniu 1944 r. 3 batalion 865 pułku piechoty, ścigając wycofującego się nieprzyjaciela, osiągnął rejon położony w odległości 15 km na północny zachód od Strymby.

Awangarda pułku w pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem minęła Strymbę. W tym czasie pułk piechoty nieprzyjaciela, po przejściu skrycie przez las, 12 kwietnia rano przeciął szosę w rejonie Łojewa i zajął obronę okrężną, odcinając tym samym awangardę od sił głównych i tyłów. Szosa z Kołomyji do Stanisławowa biegła wzdłuż doliny oraz pośród gór porośniętych lasem. Na odcinku od Strymby do Łojewa innych ulepszonych dróg nie było. Jedynie ścieżkę biegnącą z Łojewa do Lubizni można było wykorzystać do transportu ładunków sposobem jucznym. Przechodzące wzdłuż doliny tory linii kolejowej biegły po wysokim nasypie.

W takiej sytuacji batalion, który pierwszy wszedł do Strymby, otrzymał zadanie niezwłocznie zaatakować nieprzyjaciela w rejonie Łojewo i oczyścić szosę.

Uniemożliwienie wrogowi umocnienia się wymagało nadzwyczaj szybkiego działania, które należało organizować na podstawie wyjątkowo skąpych wiadomości z rozpoznania. Dowódca batalionu powziął decyzję opierając się na danych z mapy. Jednakże oficer nie przypuszczał, że batalion będzie nacierał na siły pułku. Wiadomo było jedynie, że w Łojewie znajdują się pododdziały nieprzyjaciela, jednak dowódca batalionu nie znał ich liczby. U podstaw kalkulacji dowódcy batalionu legło wykonanie gwałtownego uderzenia z zaskoczenia. Po upływie 30 minut od otrzymania zadania batalion rozpoczął marsz.

Zgodnie z zamiarem dowódcy batalionu 7 kompania



Szkiec 24

piechoty z jednym czołgiem i jednym ciężkim karabinem maszynowym miała nacierać na Łojewo z kierunku północnego (wzdłuż szosy) z zadaniem związania wroga, natomiast pozostałe kompanie (8 i 9) miały obejść Łojewo od strony zachodniej oraz wschodniej i zaatakować wroga od tyłu.

Energiczne działania 7 kompanii zmusiły nieprzyjaciela do otwarcia ognia, a tym samym do ujawnienia systemu ognia. Umożliwiło to określenie przebiegu przedniego skraju, a nieprzyjaciel zasadniczą uwagę skupił na odparciu ataku 7 kompanii.

W tym czasie 8 i 9 kompania, po wysłaniu patroli czołowych, obchodziły skrycie Łojewo; 8 kompania — przez wąwóz wzdłuż strumienia, a 9 kompania przez zarośla i dalej wzdłuż torów kolejowych wykorzystując jako osłonę las i nasyp. Dowódcy kompanii wydzielili po jednej grupie fizylierów i skierowali je do mostu znajdującego się w środku wsi. Obydwie grupy miały połączyć się w rejonie mostu i zaatakować wroga od tyłu.

Po upływie godziny od rozpoczęcia działania 9 kompania zaatakowała gwałtownie nieprzyjaciela z kierunku wschodniego. Skrzydło nieprzyjaciela odsłoniło się i kompania zdołała szybko wdrzeć się do miejscowości. Prawie jednocześnie otworzyli ogień fizylierzy, którzy podeszli do mostu. W ślad za tym nastąpił ponowny nacisk 7 kompanii wspieranej czołgiem, której udało się wdrzeć do północnego krańca Łojewa. Nie spodziewane pojawienie się naszych pododdziałów w miejscowości wywołało panikę w szeregach nieprzyjaciela. Trwałość obrony nieprzyjaciela została naruszona i zaczął on odchodzić w góry w kierunku Lubiżni. Jednakże do tego czasu dowódca 8 kompanii zdążył rozmieścić na wschodnim stoku góry Łysania oraz na wzgórzu 885,0, przede wszystkim wzdłuż ścieżki wio-

dącej z Łojewa do Lubizni, część środków ogniowych i przygotować „worek” ogniowy. Wróg nie spodziewał się takich działań, tym bardziej że 4 godziny temu sam przyszedł z tego rejonu. Nieprzyjaciel ocenił, że jest okrążony i zaczął wycofywać się w nieładzie, pozostawiając środki materiałowe. Wkrótce szosa była całkowicie oczyszczona z nieprzyjaciela, przy czym w miejscowości wróg pozostawił około 200 poległych żołnierzy.

Po stwierdzeniu, iż szosa jest oczyszczona z nieprzyjaciela, na górze Łysania i na wzgórzu 885,0 wystawione zostały pododdziały osłonowe w sile kompanii piechoty każdy. Natomiast wzdłuż ścieżki biegnącej w kierunku Lubizni wysłano grupę rozpoznawczą z zadaniem uprzedzenia batalionu o możliwym podejściu oddodów nieprzyjaciela.

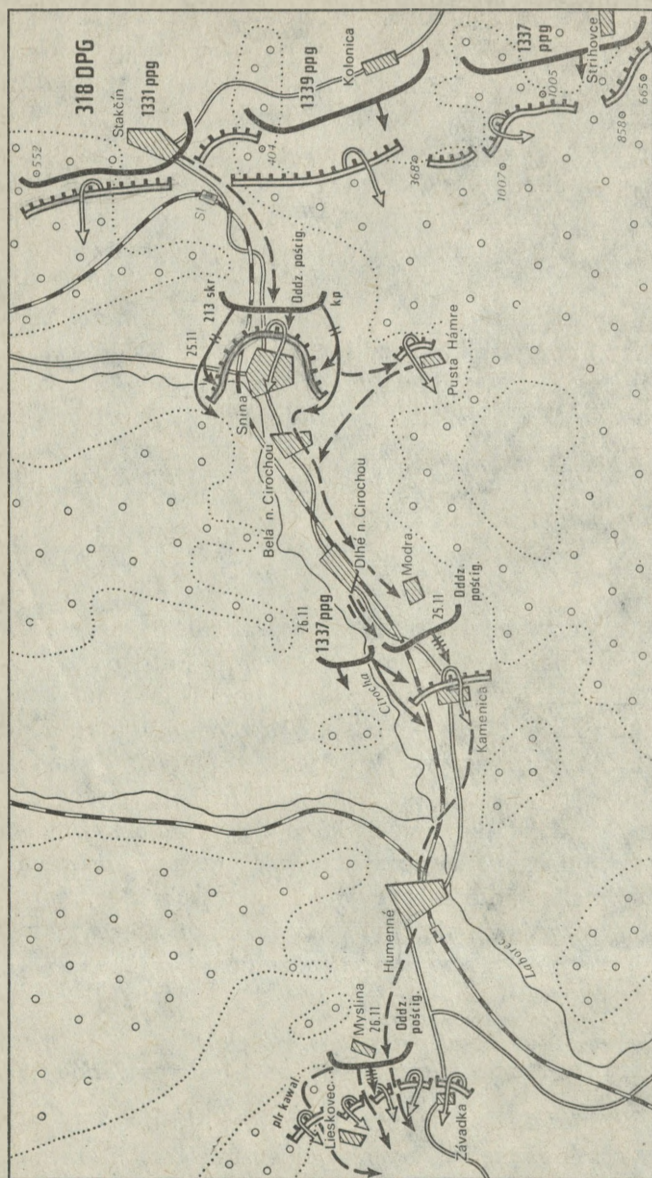
* *

*

W scharakteryzowanym przykładzie pokazano, iż podczas walki dowódca niejednokrotnie musi podejmować decyzję dysponując minimalnymi wiadomościami o nieprzyjacielu, które następnie precyzuje w toku walki. Podejmując decyzję do ataku z marszu dowódca batalionu nawet nie przypuszczał, że batalion będzie prowadził działanie przeciwko pułkowi nieprzyjaciela. Podstawę decyzji dowódcy stanowiły manewr oskrzydlaający, atakowanie nieprzyjaciela z trzech kierunków, szybkie rozwijanie się i wykonanie zaskakującego ataku, co w sumie zapewniło powodzenie.

Działanie batalionu piechoty w pościgu podczas natarcia w terenie górzysto-lesistym (Szkiec 25)

W listopadzie 1944 r. przed frontem 318 dywizji piechoty górskiej nieprzyjaciel w ciągu miesiąca utrzymy-



wał rubież: zachodni stok wzgórza 552, stacja Stakčín, wzgórze bezimienne (1200 m na północny wschód od wzgórza 368), wzgórze 1007, zachodni stok wzgórza 1005, wzgórza 858 i 665. Wymieniona rubież pod względem inżynieryjnym była przygotowana dobrze.

Z zeznań jeńców i wiadomości uzyskanych z rozpoznania ustalono, że nieprzyjaciół, licząc się z osiągnięciem sukcesu przez nasze wojska nacierające na lewo od 318 dywizji piechoty górskiej oraz obawiając się okrążenia jego oddziałów, zaczął wycofywać się z zajmowanej rubieży w kierunku zachodnim.

2 batalion piechoty 1331 pułku piechoty górskiej otrzymał zadanie działania w składzie oddziału pościgowego i przesuwając się z rubieży Stakčína wzdłuż szosy w kierunku Sniny i Humenné uniemożliwić nieprzyjacielowi oderwanie się i umocnienie na rubieżach pośrednich.

W celu wykonania postawionego zadania batalion wzmocniony został 1 baterią 433 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej, 213 samodzielną kompanią rozpoznawczą i 23 samodzielną kompanią saperów.

Po dokonaniu analizy zadania i przeprowadzeniu wszechstronnej oceny położenia dowódca batalionu powziął decyzję: wykorzystując powodzenie pododdziałów pułku prowadzić pościg za wycofującym się nieprzyjacielem w ugrupowaniu marszowym, wysyłając jednocześnie do przodu silne ubezpieczenie w składzie kompanii. Natomiast rozpoznanie nieprzyjaciela i terenu dowódca batalionu zamierzał prowadzić siłami 213 samodzielnej kompanii rozpoznawczej.

Po powzięciu decyzji dowódca batalionu zapoznał w terenie podwładnych z zadaniami bojowymi, zorganizował współdziałanie i przystąpił do przygotowania pododdziałów do wykonania postawionych im zadań.

25 listopada od godzin rannych 318 dywizja piechoty górskiej, po złamaniu oporu nieprzyjaciela, przeszła do pościgu.

Oddział pościgowy, przesuując się wzdłuż doliny górskiej, napotkał zaciekły opór w Sninie, gdzie nieprzyjaciel przygotował punkt oporu silnie umocniony, który osłaniał podejścia do Humenné.

Dowódca batalionu zdecydował zniszczyć nieprzyjaciela w tym punkcie oporu poprzez wykonanie ataku czołowego, przy jednoczesnym oskrzydleniu Sniny od strony północnej i południowej. Zgodnie z powyższą decyzją 213 samodzielna kompania rozpoznawcza dywizji nacierała na północno-zachodni kraniec Sniny, jedna kompania piechoty nacierała na południowo-zachodni kraniec, a pozostałe siły batalionu działały od czoła.

W rezultacie kombinowanego uderzenia oddział pościgowy rozgromił nieprzyjaciela broniącego się w Sninie i opanował miejscowość. W ciągu dnia w rezultacie prowadzonych walk oddział pościgowy opanował Sninę, Pustą Hamrę, Dlhé n. Cirochou, Modrą i w końcu dnia osiągnął Kamenicę, gdzie nawiązał walki uliczne.

W krótkim czasie nieprzyjaciel podciągnął odwody i wykonał kilka zaciętych kontrataków, które przedłużyły się do rana 26 listopada.

Siły główne dywizji nie nadążały za oddziałem pościgowym. W związku z tym oddział pościgowy, po związaniu się w walce oraz odpierając kontrataki nieprzyjaciela, zmuszony został czekać na podejście sił głównych. Do rana 26 listopada podszedł 1337 pułk piechoty górskiej, który po rozwinięciu się uderzył spoza prawego skrzydła oddziału pościgowego w skrzydło nieprzyjaciela. Pułk skupił na sobie całą uwagę nieprzyjaciela. Wykorzystał to oddział pościgowy i wdarł

się do miejscowości. Nieprzyjaciół, dążąc do wyjścia
spod uderzenia, zaczął pospiesznie wycofywać się w
kierunku Humenné. W pościgu czołowym za wycofują-
cym się nieprzyjacielem oddział pościgowy, depcząc
dosłownie mu po piętach, wdarł się do miejscowości
Humenné, która była ważnym węzłem komunikacyj-
nym i punktem oporu w systemie obrony nieprzyjacie-
la, zamykającym wyjście na teren równinny. W dru-
giej połowie dnia 26 listopada oddział pościgowy, kon-
tynuując pościg za wycofującym się nieprzyjacielem,
osiągnął rejon Mysliny, gdzie napotkał zorganizowany
opór pododdziałów osłonowych nieprzyjaciela. Podejś-
cia do miejscowości Lieskovec i Závadka zostały za-
minowane, a na dominujących wzgórzach nieprzyja-
ciel ustawił karabiny maszynowe, doliny natomiast
znajdowały się pod silnym ogniem artylerii nieprzy-
jaciela.

Oddział pościgowy, nie wiążąc się w walce, małymi
grupami przeniknął na tyły nieprzyjaciela. Pluton roz-
poznawczy kawalerii oskrzydlił i odciął nieprzyjacie-
lowi drogi wycofania się.

Nieprzyjaciół obawiając się okrążenia rozpoczął poś-
piesznie wycofywać się, ponosząc przy tym duże straty.

Z omówionego przykładu wynika, że podczas pościgu
za nieprzyjacielem oraz w czasie walk prowadzonych
na rubieżach pośrednich jego obrony w terenie górz-
sto-lesistym szczególnie duże znaczenie ma manewr
na obejście i przenikanie na tyły nawet niewielkich
grup fizylierów oraz jednoczesne atakowanie nieprzy-
jaciela od czoła i od tyłu.

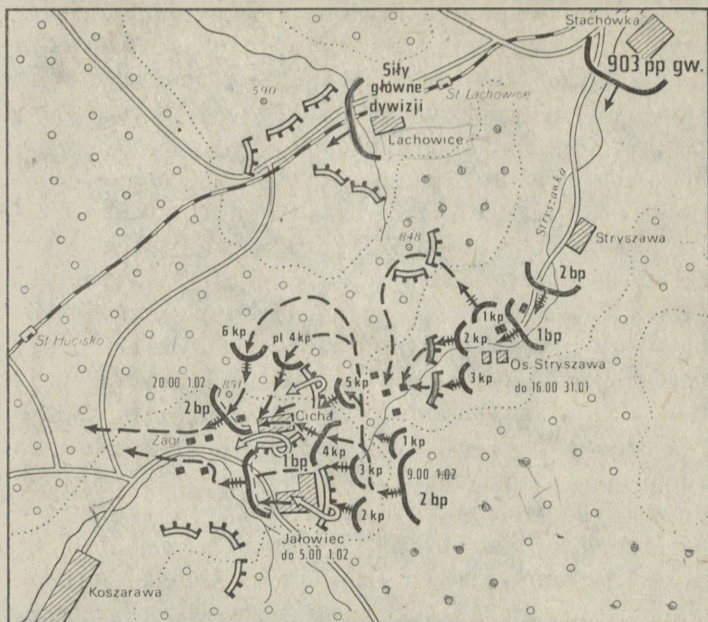
Działanie batalionu piechoty w charakterze oddziału obejścia w terenie górzystym (Szkic 26)

31 stycznia 1945 r. oddziały dywizji, ścigając wycofującego się nieprzyjaciela w kierunku stacji Hucisko, wyszły na zachodni kraniec Lachowic. Dalszy ruch dywizji zatrzymany został zorganizowanym ogniem nieprzyjaciela ze wzgórza 590.

Nieprzyjaciel, dążąc do zatrzymania naszych wojsk nacierających wzdłuż szosy i linii kolejowej Lachowice — stacja Hucisko, przygotował zawczasu obronę na rubieży: wzgórze 848, osada Stryszawa, Jałowiec. Utrzymując wzgórze 590 nieprzyjaciel miał dogodne warunki do obserwowania położenia naszych pododdziałów i przedsięwziął zawczasu kroki zmierzające do odparcia naszych prób obejścia tego wzgórza od strony południowej. W celu zabezpieczenia swego prawego skrzydła nieprzyjaciel rozmieścił ubezpieczenie w składzie około kompanii piechoty w rejonie: wzgórze 848, osada Stryszawa oraz Jałowiec, licząc na to, iż trudny dostępny na tym kierunku teren uniemożliwi naszym oddziałom prowadzenie działań.

1 batalion 903 pułku piechoty górskiej otrzymał zadanie: nacierać wzdłuż rzeki Stryszawka, osiągnąć rejon położony na południe od osady Stryszawa, Jałowca i Cichej, zniszczyć pododdziały osłonowe nieprzyjaciela, a następnie opanować węzeł dróg na północ od Koszarawy.

Po przeprowadzeniu wnikliwej oceny położenia dowódca batalionu powziął następującą decyzję: wykorzystując teren trudno dostępny wykonać uderzenie na najsłabszy odcinek obrony nieprzyjaciela obchodząc osadę Stryszawa od strony południowej. Następnie, po zniszczeniu nieprzyjaciela broniącego się w Jałowcu, opanować węzeł dróg znajdujący się w odległości 1 km na północ od Koszarawy. Batalion ugrupować w ko-



Szkie 26

lumnę marszową, wysyłając do przodu silne rozpoznanie i ubezpieczenie.)

Po podjęciu decyzji dowódca batalionu postawił w terenie pododdziałom zadania bojowe, zorganizował współdziałanie oraz uzupełnienie w pododdziałach amunicji, a także kontrolę gotowości batalionu do wykonania zadania bojowego.

31 stycznia o godzinie 12.00 kolumna marszowa batalionu wyszła z rejonu ześrodkowania mając w przodzie szpicę czołową w sile kompanii. Za 1 batalionem wyruszył 2 batalion.

O godzinie 16.00 szpica batalionu podeszła do osady Stryszawa i nawiązała walkę z pododdziałem osłownym nieprzyjaciela. Po dokonaniu oceny powstałej sy-

tuacji dowódca batalionu doszedł do wniosku, że dla szybkiego osiągnięcia celu niezbędne jest atakowanie nieprzyjaciela całością sił batalionu, zepchnięcie go z zajmowanej rubieży i kontynuowanie wykonywania postawionego batalionowi zadania.

Po postawieniu zadań pododdziałom dowódca batalionu niezwłocznie rozwinął batalion w ugrupowanie bojowe i z marszu siłami 2 i 3 kompanii piechoty zaatakował nieprzyjaciela w osadzie Stryszawa.

Nieprzyjaciel nie wytrzymał ataku pododdziałów 1 batalionu i po opuszczeniu osady Stryszawa zaczął wycofywać się w kierunku wzgórza 848 i Jałowca.

W celu zniszczenia nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 848 dowódca batalionu pozostawił 1 kompanię, a siłami głównymi kontynuował rozwijanie osiągniętego powodzenia w kierunku Jałowca.

1 lutego do godziny 5.00 2 i 3 kompania piechoty, pokonując opór małych grup nieprzyjaciela i przesuwając się wzdłuż ścieżek górskich i nowiźnie, podeszły do Jałowca. 1 kompania piechoty wyrzuciła nieprzyjaciela ze wzgórza 848 i po przeczesaniu lasu przylegającego do wzgórza dołączyła do sił głównych batalionu.

© godzinie 5.30 1 batalion piechoty siłami dwóch kompanii zaatakował Jałowiec i wyrzucił nieprzyjaciela z tej miejscowości.

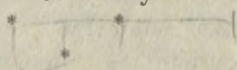
Na skutek silnego ognia karabinów maszynowych i ognia dział strzelających na wprost z rejonu miejscowości Ciche dalsze natarcie batalionu zostało zatrzymane.

1 lutego o godzinie 9.00 do Jałowca podeszły 2 batalion piechoty. Do tego czasu moździerz i artyleria pułku z dużym trudem wciągnięte zostały na wzgórze położone na północny wschód i na wschód od Jałowca.

W wyniku prowadzonego rozpoznania oraz na pod-

stawie danych uzyskanych przez walczące pododdziały 1 batalionu ustalono, że nieprzyjaciel przygotował za-wczasu obronę na rubieży południowo-wschodnich i wschodnich stoków wzgórza 851 oraz w odległości 150 m na wschód i na południe od miejscowości Cicha. W rejonie tym nieprzyjaciel wykopał okopy, a domy na wschodnim krańcu miejscowości przystosował do ob-rony.

Dowódca batalionu, po zameldowaniu położenia do-wódcy pułku, otrzymał zadanie: nacierać (bez 1 kom-panii) wzdłuż szosy w kierunku zagrody znajdującej się w odległości 1 km na południowy zachód od Cichej, przeciąć nieprzyjacielowi drogę wycofania się z Cichej i w końcu dnia, współdziałając z 2 batalionem, wyjść na skrzyżowanie dróg znajdujące się w odległości 1 km na północny wschód od Koszarawy.



Pomyślne działania batalionu warunkowały:

- dobrze zorganizowane i aktywne rozpoznanie;
- szybkie rozwijanie wszystkich sił batalionu i szybkie wykonywanie przez nie ataku na pododdziały osłonowe nieprzyjaciela w osadzie Stryżawa;
- przeniesienie we właściwym czasie wysiłku 2 i 3 kompanii piechoty i skierowanie ich do rozwijania po-wodzenia na kierunku głównego uderzenia (w kierun-ku Jałowca);
- umiejętne wykorzystanie właściwości terenu gó-rzysto-lesistego do skrytego wychodzenia na skrzydła i tyły nieprzyjaciela i wykonywania niespodziewanych uderzeń na broniące się jego pododdziały;
- właściwe wykorzystanie dominujących wzgórz do rozmieszczenia artylerii i moździerzy w celu zwiększe-nia efektywności ich ognia;
- umiejętne organizowanie i utrzymywanie współ-

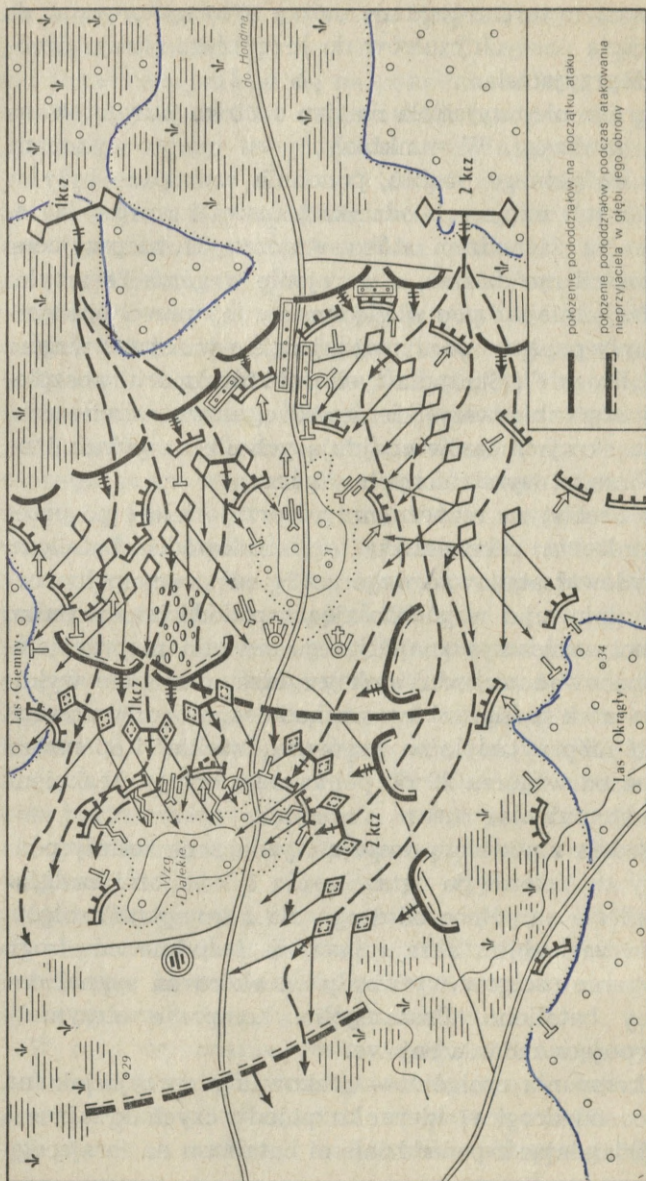
działania oraz stanowcze i ciągle dowodzenie pododdziałami w walce.

**Działanie batalionu czołgów podczas przełamania
przygotowanej obrony nieprzyjaciela w terenie
lesisto-bagnistym (Szkic 27)**

W lipcu 1942 r. samodzielny batalion czołgów (w składzie dwóch kompanii czołgów), przydzielony do pułku piechoty, otrzymał zadanie: przełamać obronę nieprzyjaciela na zachód od Hondina i współdziałając z batalionami pierwszego rzutu pułku piechoty zniszczyć nieprzyjaciela w punkcie oporu w rejonie wzniesienia 31 i zabezpieczyć wyjście piechoty na zachodni stok tego wzniesienia. Następnie, nacierając po obydwóch stronach drogi, rozbić nieprzyjaciela na wzniesieniu „Dalekie” i opanować rubież: wzniesienie 29 oraz (wyłącznie) bezimienny strumień.

Na prawo i na lewo nacierały pododdziały sąsiednich pułków piechoty, które wspierały czołgi.

Zgodnie z decyzją dowódcy pułku piechoty czołgi nie zostały przydzielone piechocie, lecz wspierały jej natarcie i współdziałając ściśle z batalionami piechoty nacierającymi w pierwszym rzucie pułku miały zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie las „Ciemny” (wyłącznie), wzniesienie 31 oraz wzniesienie „Dalekie”. W pasie natarcia teren był lesisto-bagnisty, przy czym bagna były trudno dostępne dla czołgów. W związku z tym zachodziła konieczność wykorzystywania czołgów przede wszystkim wzdłuż dróg, małymi grupami i w ścisłym współdziałaniu z pododdziałami piechoty. Jedyna droga przebiegająca w pasie natarcia pułku była zaminowana i ostrzeliwana ogniem środków przeciwpancernych. Odkryty odcinek terenu, po którym przechodziła droga do Hondina, był silnie zabagniony, w zwią-



zku z czym terenu tego nie można było wykorzystać do podejścia naszych czołgów do przedniego skraju obrony nieprzyjaciela.

Obrona nieprzyjaciela na tym odcinku przygotowana była zawczasu. W punktach oporu okopy wykopane były do pełnego profilu, podobnie wykopane były w niektórych miejscach odcinki transzei i rowów łączących. Na zachodnim stoku wzgórza 31 nieprzyjaciel rozmieścił moździerze, a w rejonie wzgórza 29 artylerię. Najsilniejsze pod względem obrony przeciwpancernej były punkty oporu znajdujące się w rejonie wzgórza 31 i „Dalekie”. Skrzydła tych punktów oporu zabezpieczały starannie wszystkie środki ogniowe rozmieszczone na skrajach lasów znajdujących się na północ i na południe od wymienionych wzgórz.

Po osobistym rozpoznaniu nieprzyjaciela i po przeprowadzeniu rekonesansu terenu dowódca batalionu zdecydował atakować wzgórze 31 od strony północnej i południowej i współdziałając z pododdziałami pułku piechoty zniszczyć znajdującego się tam nieprzyjaciela, opanować zachodni stok wzgórza, następnie wykonując atak z kierunków wschodniego i południowego rozbić nieprzyjaciela na wzgórzu „Dalekie” i opanować rubież od wzgórza 29 do północnego brzegu bezimienego strumienia.

Zgodnie z powyższą decyzją wyznaczone zostały podstawy wyjściowe do natarcia: dla 1 kompanii czołgów — w lesie na północ od drogi; dla 2 kompanii czołgów — na zachodnim skraju lasu na południe od drogi. Kompanie czołgów wyruszały do ataku na sygnał dowódcy batalionu. Poszczególne kompanie otrzymały następujące zadania bojowe.

1 kompania czołgów — atakować nieprzyjaciela na północ od drogi w kierunku pojedynczych krzaków i współdziałając z pododdziałami batalionu nacierającego

na prawym skrzydle pułku piechoty niszczyć nieprzyjaciela w rejonie: (wyłącznie) las „Ciemny”, pojedyncze krzaki znajdujące się na południe od lasu, północny stok wzgórza 31 i zabezpieczać opanowanie przez piechotę rubieży: od krzaków znajdujących się na południe od lasu „Ciemny” do północno-zachodniego stoku wzgórza 31, następnie nacierać w kierunku północno-zachodniego stoku wzgórza „Dalekie”, zniszczyć nieprzyjaciela na północnym stoku wymienionego wzgórza i zabezpieczyć wyjście piechoty na rubież wzgórza 29 oraz (wyłącznie) drogi przebiegającej na południe od wzgórza. Prawe skrzydło pułku piechoty kompania zabezpieczała ogniem plutonu czołgów.

2 kompania czołgów — atakować w kierunku południowego stoku wzgórza 31 i bezimiennego strumienia znajdującego się w odległości 1 km na południe od wzgórza 29 i współdziałając z batalionem nacierającym na lewym skrzydle pułku niszczyć nieprzyjaciela na południowym stoku wzgórza 31 oraz na skraju lasu „Okragły”, zabezpieczać wyjście piechoty na rubież od południowo-wschodniego stoku wzgórza 31 do (wyłącznie) północnego skraju lasu znajdującego się w odległości 0,5 km na północ od wzgórza 34. Następnie kompania miała nacierać w kierunku północnego zakola bezimiennego strumienia, zniszczyć nieprzyjaciela na południowym i południowo-zachodnim stokach wzgórza „Dalekie” i zabezpieczyć wyjście piechoty na rubież od (wyłącznie) drogi przebiegającej na południe od wzgórza 29 do północnego zakola strumienia bezimiennego. Lewe skrzydło pułku kompania zabezpieczała ogniem jednego plutonu czołgów.

W celu wykonania postawionego zadania dowódca 1 kompanii czołgów ugrupował kompanię kątem w przód i postawił plutonom następujące zadania.

2 pluton — atakować w kierunku północnego stoku

wzgórza „Dalekie”, zniszczyć środki ogniowe nieprzyjaciela na południowo-wschodnim skraju lasu „Ciemny” i zabezpieczyć ugrupowanie bojowe kompanii z kierunku jego południowego skraju. Zasadniczy kierunek ognia — południowy skraj lasu „Ciemny”.

1 pluton — atakować w kierunku grupy krzaków znajdujących się na północ od wzgórza 31 i zniszczyć nieprzyjaciela w tym rejonie. Kierunek ognia: zasadniczy — północno-wschodni stok wzgórza „Dalekie”; dodatkowy — na lewo w kierunku północnego stoku wzgórza 31.

3 pluton — atakować w kierunku północnego stoku wzgórza 31 i zniszczyć rozmieszczone tam środki ogniowe nieprzyjaciela. Kierunek ognia: zasadniczy — północny stok wzgórza 31; dodatkowy — wschodni stok wzgórza „Dalekie”.

Podobne zadania postawione zostały plutonom czołgów 2 kompanii. Kompania ugrupowała się występem w prawo. Ogień plutonów czołgów wykorzystano przede wszystkim do zniszczenia środków ogniowych i siły żywej nieprzyjaciela w rejonie wzgórz 31 i „Dalekie”. Plutonowi nacierającemu na lewym skrzydle kompanii postawione zostało zadanie zabezpieczyć ugrupowanie bojowe kompanii z kierunku lasu „Okrągły”.

Przed rozpoczęciem natarcia dowódca kompanii czołgów bezpośrednio w terenie uzgodnili z dowódcami batalionów piechoty wszystkie zagadnienia dotyczące współdziałania, zwracając szczególną uwagę na udzielanie przez piechotę ciągłej pomocy czołgom. W tym celu do każdego plutonu czołgów przydzielono drużyny piechoty, ustalono sygnały wzajemnego rozpoznawania się, wskazywania celów i współdziałania. Dowódcy plutonów czołgów i dowódca kompanii piechoty wspólnie dokonali analizy kierunków natarcia oraz według rubieży terenowych określili warianty współdzia-

łania. Na każdy pluton czołgów dowódcy batalionów piechoty wydzielili po jednym dziale, które miało niszczyć środki przeciwpancerne nieprzyjaciela. W nocy przed atakiem pododdziały saperów wykonały przejścia w polach minowych nieprzyjaciela i dokładnie oznaczyły je.

Pod koniec artyleryjskiego przygotowania kompanie czołgów, na sygnał dowódcy pułku piechoty, wyruszyły do natarcia. Po zbliżeniu się do przedniego skraju kompanie czołgów przyjęły ugrupowanie bojowe i po minięciu rubieży zajmowanej przez naszą piechotę zaczęły w ruchu prowadzić ogień. W ślad za czołgami wyruszyły do ataku pododdziały batalionów piechoty.

Podstawowa masa ognia 1 kompanii czołgów skierowana została do zniszczenia środków ogniowych nieprzyjaciela rozmieszczonych na północnym i północno-wschodnim stokach wzgórza „Dalekie”. Taka sama masa ognia 2 kompanii czołgów skierowana została do południowego i południowo-wschodniego stoku. Podjęte przez nieprzyjaciela próby odcięcia czołgów od nacierającej w ślad za nimi piechoty za pomocą ognia karabinów maszynowych zostały niezwłocznie przez czołgistów zlikwidowane. Dobrze zorganizowane wskazywanie celów we właściwym czasie zapewniło piechocie niezbędną pomoc. Środki przeciwpancerne nieprzyjaciela, podejmujące próby zadania strat nacierającym czołgom, obezwładnione zostały ogniem naszej piechoty, natomiast załogi czołgów zwolnione od walki z działami przeciwpancernymi niszczyły karabiny maszynowe wroga działając w ten sposób na korzyść własnej piechoty. Taka wzajemna pomoc ogniowa sprzyjała szybkiemu natarciu piechoty i wykluczała możliwość odcięcia piechoty od czołgów. W rezultacie takiego działania pierwszy rzut ugrupowania bojowego pułku utrzymał wysokie tempo natarcia.

Nieprzyjaciel broniący się na wzgórzu 31 znalazł się pod uderzeniem wykonywanym z trzech kierunków, nie był on w stanie stawiać zorganizowanego oporu i wkrótce został rozgromiony. Pododdziały batalionu czołgów, rozwijając natarcie i współdziałając z piechotą, rozbiły nieprzyjaciela na wzgórzu „Dalekie” i w ten sposób zabezpieczyły wykonanie zadania następnego przez pierwszy rzut pułku piechoty.

* *

*

Powodzenie działań batalionu czołgów warunkowały:

— dobre współdziałanie czołgów z piechotą, co umożliwiło wykonanie jednoczesnego uderzenia na punkt oporu, a równocześnie utrudniło nieprzyjacielowi dokonywanie manewru ogniem i pododdziałami wewnątrz rejonu obrony;

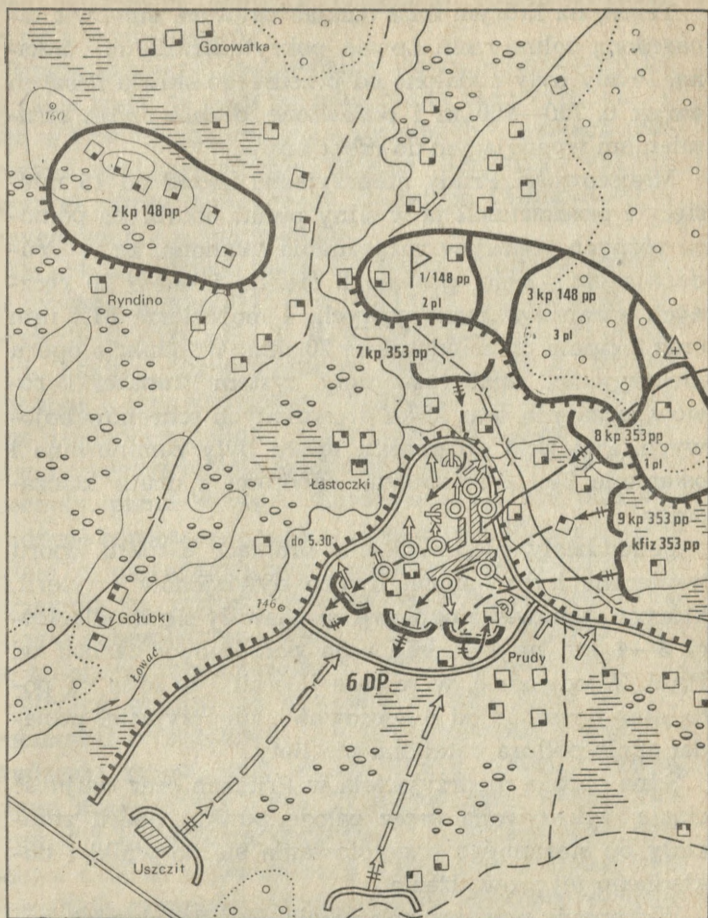
— wykonanie przez czołgi jednoczesnego uderzenia na wzgórze 31 i na skraj lasu znajdującego się na północ i na południe od wzgórza, co uniemożliwiło nieprzyjacielowi prowadzenie ognia skrzydłowego;

— właściwe uwzględnianie charakteru terenu oraz jego stron dodatnich i ujemnych, co pozwoliło dowódcy batalionu przyjęcie ugrupowania bojowego zapewniającego wykonanie w najlepszy sposób zadania bojowego.

Batalion piechoty w rozpoznaniu walką (Szkic 28)

W maju 1943 r. 47 dywizja piechoty broniła pasa na południowy wschód od Newla (na szkicu nie ma).

W celu dokładniejszego ustalenia danych o ugrupowaniu nieprzyjaciela w rejonie położonym na południowy wschód od rzeki Łowac dokonano kilku wypadów rozpoznawczych małymi grupami. Nie przyniosły jednak one pozytywnych wyników.



Szkic 28

W związku z tym zdecydowano przeprowadzić na lewym skrzydle dywizji, w rejonie miejscowości Prudy, rozpoznanie walką siłą jednego batalionu piechoty z zadaniem wzięcia jeńców, a przy sprzyjających warunkach również opanowania Prudy i umocnienia się w tej miejscowości.

Teren, na którym miał działać batalion, stanowił zabagnioną dolinę rzeki Łowac, pokrytą krzakami i trzciną. Prudy były oddalone od przedniego skraju naszych wojsk o 700—900 m i oddzielone bezmiennym strumieniem wpadającym do rzeki Łowac.

Miejscowości Prudy nieprzyjacieli bronił od 15 miesięcy i przekształcił ją w silny punkt oporu. Za pomocą różnych rodzajów rozpoznania ustalono, że w Prudach nieprzyjacieli posiada 2 ciężkie i około 20 ręcznych karabinów maszynowych, 4 moździerze 81,4 mm oraz 2 działa przeciwlotnicze 20 mm. W punkcie oporu nieprzyjacieli miał rozwinięty system transzei i rowów łączących oraz kilka drewnianych schronów bojowych. Podejścia do punktu oporu były zaminowane i osłaniane 2- i 3-rzędowymi zaporami z drutu kolczastego.

Pododdziały nieprzyjaciela broniące punktu oporu wspierane były ogniem dwóch dywizjonów artylerii, których stanowiska ogniowe znajdowały się w odległości 3—4 km na południe i na południowy zachód od Prud. W odwodzie, w rejonie Uszcit i w lesie na południowy wschód od miejscowości, nieprzyjacieli posiadał około półtora batalionu piechoty.

Silna obrona nieprzyjaciela w Prudach oraz czujność ciągle wykazywana przez załogę punktu oporu zmuszały do starannego przygotowania się do walki i dokładnego jej prowadzenia.

Wykonanie powyższego zadania dowódca dywizji powierzył 3 batalionowi piechoty 353 pułku. Batalion znajdował się w tym czasie w drugim rzucie pułku.

3 batalion składał się z trzech kompanii piechoty, kompanii ciężkich karabinów maszynowych, kompanii moździerzy oraz innych pododdziałów. Zgodnie z rozkazem dowódcy dywizji batalion na okres prowadzenia rozpoznania walką wzmocniony został pułkową kom-

panią fizylierów, pieszym plutonem rozpoznawczym oraz plutonem saperów.

Przeprowadzenie rozpoznania walką wyznaczono na 26 maja rano. W celu wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd w tym samym czasie na sąsiednich odcinkach planowano przeprowadzenie działań demonstracyjnych. Początek ataku zaplanowany został po 14-minutowym przygotowaniu artyleryjskim.

Do artyleryjskiego wsparcia walki batalionu dowódca dywizji wyznaczył: 2 dywizjon i 7 baterię pułku artylerii dywizyjnej, 1 dywizjon 1224 pułku artylerii haubic przydzielonego dywizji, dwie baterie 120 mm i trzy kompanie moździerzy 82 mm. Oprócz tego działania batalionu miały wspierać ogniem karabinów maszynowych pododdziały 1 batalionu 148 pułku piechoty, przed którego odcinkiem miało być przeprowadzone rozpoznanie walką. Dwa działa 45 mm i jedno działo 76 mm ustawione na odcinku tego batalionu do strzelania na wprost, również miały prowadzić ogień w celu zabezpieczenia walki 3 batalionu. Ogółem walkę batalionu zabezpieczało 51 dział i moździerzy.

Według wskazówek dowódcy dywizji sztab dywizji opracował szczegółowy plan przygotowania i przeprowadzenia rozpoznania walką. Przygotowania według planu miały trwać 3 dni. W planie, poza treścią ćwiczeń z 3 batalionem dotyczących wypracowania sposobów działań w planowanej walce, przewidziane były wszystkie czynności, które należało wykonać w batalionie, pułku i w dywizji, aby zabezpieczyć rozpoznanie walką. W szczególności sztab dywizji miał kontrolować zaopatrzenie materiałowe we wszystkich pododdziałach batalionu, skład i skompletowanie grup chwytających jeńców i grup zabezpieczających, znajomość przez dowódców kompanii i plutonów postawionych im zadań oraz terenu i obiektów ataku. Do kon-

troli oraz pomocy w prowadzeniu ćwiczeń z batalionem wyznaczono oficerów dywizji.

25 maja dowódca batalionu przeprowadził rekonesans z dowódcami kompanii i dowódcami baterii artylerii. Po zakończeniu rekonesansu dowódca batalionu powziął decyzję o wykonaniu ataku. Punkt oporu nieprzyjaciela zdecydował atakować od strony północnej i wschodniej, mając wszystkie kompanie w jednym rzucie. Po zniszczeniu nieprzyjaciela w Prudach batalion miał umocnić się na rubieży pojedynczych domów położonych w odległości 300 m na południe od osiedla.

W terenie pod kierownictwem dowódcy batalionu rozstrzygnięto zagadnienia współdziałania, ustalono sygnały wywołania i przerwania ognia artylerii. Dowódcy kompanii piechoty i dowódcy baterii artylerii otrzymali szkice dozorów, które wskazane zostały w terenie.

23 maja 3 batalion piechoty wraz z przydzielonymi mu pododdziałami wyprowadzony został na tyły dywizji, gdzie po 10—12 godzin na dobę przygotowywał się do planowanej walki. Ćwiczenia prowadzone były w terenie analogicznym do rejonu zamierzonych działań. W ciągu trzech dni przeprowadzono kilka ćwiczeń z pododdziałami batalionu oraz dwa ćwiczenia batalionowe na temat: „Atak batalionu na punkt oporu nieprzyjaciela”. W ćwiczeniach brali udział dowódcy przydzielonych i wspierających pododdziałów artylerii. Podczas przygotowań do zamierzonych działań dużą uwagę przywiązywano do odpowiedniego skompletowania grup chwytających jeńców.

Równocześnie ze szkoleniem bojowym w batalionie rozwinięto na szeroką skalę pracę partyjno-polityczną, mającą na celu zapewnienie wykonania postawionego batalionowi zadania. Temu też celowi poświęcona była narada z zastępcami dowódców kompanii do spraw

politycznych, komitetami partyjnymi i komsomolskimi, na której omawiano właściwości zamierzonej walki.

Jedną z form przygotowania żołnierzy do oczekującej ich walki były gawędy prowadzone w plutonach i kompaniach przez doświadczonych żołnierzy, którzy dzielili się własnymi doświadczeniami i opowiadali o tym, jak należy chwycić jeńców.

W nocy z 25 na 26 maja przydzieleni batalionowi saperzy wykonali skrycie przejścia w polach minowych nieprzyjaciela i założyli ładunki wydłużone pod nieprzyjacielskie zapory z drutu kolczastego.

26 maja do godziny 3.00 pododdziały batalionu zajęły podstawy wyjściowe do natarcia, co nie zostało wykryte przez nieprzyjaciela.

O godzinie 3.30 artyleria wydzielona do zabezpieczenia natarcia batalionu otworzyła ogień do punktu oporu. Artyleryjskie przygotowanie natarcia prowadzone było według następującego układu: 2-minutowa nawala ogniowa, 10 minut — obezwładnianie i niszczenie rozpoznanych celów, następnie ponownie 2-minutowa nawala ogniowa całej artylerii i moździerzy.

Po upływie 5 minut od rozpoczęcia artyleryjskiego przygotowania nieprzyjaciel otworzył ogień odwetowy artylerii do stanowisk ogniowych naszej artylerii i moździerzy, a także zaczął ostrzeliwać podejścia do Prudów.

W celu obezwładnienia baterii artylerii i moździerzy nieprzyjaciela na rozkaz dowódcy dywizji otworzyły ogień 1 dywizjon przydzielonego 1224 pułku artylerii haubic i bateria haubic 2 dywizjonu pułku artylerii dywizyjnej.

Pomimo silnego oporu ogniowego nieprzyjaciela pododdziały batalionu w czasie artyleryjskiego przygotowania podeszły bezpośrednio do punktu oporu. Saperzy

wysadzili w tym czasie ładunki wydłużone, wykonując przejścia w nieprzyjacielskich zaporach z drutu kolczastego.

O godzinie 3.44 pododdziały batalionu wyruszyły do ataku prowadząc w ruchu ogień z karabinów i pistoletów maszynowych, natomiast artyleria w tym czasie przeniosła ogień w głąb obrony nieprzyjaciela.

Po rozpoczęciu ataku okazało się, że w okresie artyleryjskiego przygotowania nie wszystkie punkty ogniowe wroga rozmieszczone w punkcie oporu zostały dostatecznie obezwładnione. Dlatego też atakujące pododdziały, po napotkaniu ognia karabinów i karabinów maszynowych oraz ognia automatycznych dział przeciwlotniczych 20 mm, zmuszone zostały zatrzymać się i zalec na ziemi.

Nasza artyleria otrzymała rozkaz powtórnego wykonania nawalų ogniowej na punkt oporu wroga. Po 3-minutowej nawale ogniowej kompania fizyliarów i lewoskrzydłowy pluton 9 kompanii piechoty wdarły się do punktu oporu wroga. Fizyliarzy przesuwając się szybko transzejami i rowami łączącymi wyszli na tyły nieprzyjaciela broniącego się w osiedlu, co wywołało popłoch wśród żołnierzy nieprzyjaciela.

Korzystając z zamieszania w szeregach nieprzyjaciela pozostałe pododdziały batalionu gwałtownym skokiem wdarły się także do punktu oporu i rozpoczęły walkę zmierzającą do zniszczenia ocalałych punktów ogniowych, przede wszystkim drewnianych schronów bojowych.

W tym czasie grupa chwytająca jeńców wydzielona z kompanii fizyliarów wdarła się do pojedynczego domu znajdującego się w odległości 300 m na południe od Prudów i wzięła do niewoli dwóch żołnierzy nieprzyjaciela, natomiast grupa chwytająca jeńców wydzielona z 8 kompanii zdobyła na wschodnim krańcu

Prudów karabin maszynowy i wzięła do niewoli jednego żołnierza z jego obsługi.

W ten sposób do godziny 5.30 batalion wykonał postawione mu zadanie.

Biorąc pod uwagę fakt, iż opór nieprzyjaciela był nieznaczny, dowódca batalionu zdecydował nacierać dalej i umocnić się na południowym krańcu osiedla. Zgodnie z tą decyzją 8 i 9 kompania piechoty oraz kompania fizylierów wyszły na południowy kraniec Prudów i zaczęły okopywać się na linii pojedynczych domów znajdujących się na południe od miejscowości. 7 kompania piechoty w tym czasie kontynuowała walkę w celu zniszczenia pojedynczych grup wroga ukrywających się w drewnianych schronach bojowych oraz w schronach i w centrum miejscowości.

Podczas prowadzenia rozpoznania walką batalion zadał nieprzyjacielowi straty sięgające około 100 zabitych szeregowców, podoficerów i oficerów oraz wziął do niewoli 3 jego żołnierzy. Ponadto batalion zburzył 6 drewnianych schronów bojowych, 4 schrony, wysadził w powietrze 1 skład amunicji, a także zdobył 3 moździerze 81,4 mm, 6 karabinów maszynowych oraz 2 działa przeciwlotnicze 20 mm.

* * *

Sukces osiągnięty podczas prowadzenia rozpoznania walką był wynikiem dokładnego i wszechstronnego przygotowania batalionu do walki, dobrze zorganizowanego współdziałania piechoty z artylerią oraz stanowczego i ciągłego dowodzenia walczącymi pododdziałami przez dowódcę batalionu i dowódców kompanii.

Oficerowie, podoficerowie i szeregowcy wykazali duże mistrzostwo w gromieniu wroga znajdującego się w silnie umocnionym punkcie oporu, dając przy tym przykład męstwa i odwagi.

Odważnie działały grupy chwytające jeńców.

Do braków należy zaliczyć słabe (niezupełne) obezwładnienie obrony nieprzyjaciela przed rozpoczęciem ataku (mała gęstość artylerii — 51 dział na 1 km frontu) oraz krótkie artyleryjskie przygotowanie (14 minut).

Batalion piechoty w rozpoznaniu walką (Szkic 29)

W pierwszej połowie grudnia 1944 r. 302 dywizja piechoty broniła się na południowy wschód od Dębicy.

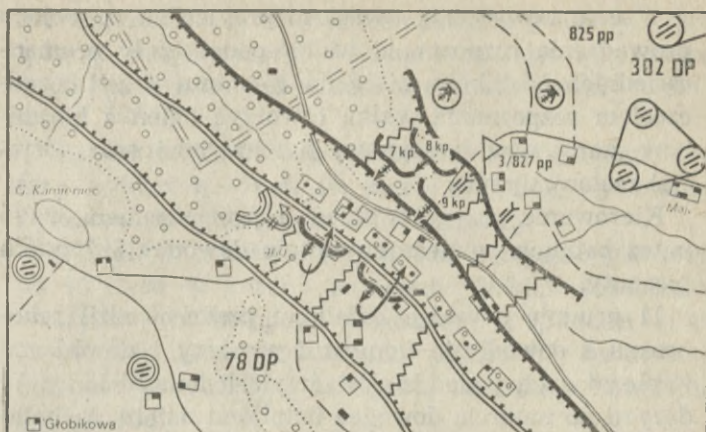
Z naszych punktów obserwacyjnych w ciągu kilku dni obserwowano w głębi obrony nieprzyjaciela intensywny ruch żołnierzy, a na poszczególnych odcinkach również samochodów. Na podstawie wyników obserwacji nasze dowództwo doszło do wniosku, że na tym odcinku frontu nieprzyjaciel przeprowadza luzowanie oddziałów.

W celu dokładnego określenia ugrupowania i zamiaru nieprzyjaciela powzięto decyzję o przeprowadzeniu rozpoznania walką z odcinka obrony 825 pułku piechoty w kierunku wzgórza 460 i wzięcie tam jeńców.

Zadanie to powierzono 3 batalionowi piechoty 827 pułku, który w tym czasie znajdował się w drugim rzucie pułku.

Teren, na którym miał działać batalion, był odkryty. Wzgórze 460 dominowało nad otaczającym go terenem i pozwalało nieprzyjacielowi obserwować na poszczególnych kierunkach teren zajęty przez nasze wojska na odległość do 2—3 km.

Pierwsza transzeja nieprzyjaciela urządzona była na północno-wschodnim stoku wzgórza, a druga przebiegała w odległości 300—400 m od pierwszej po zachodnim i południowym stoku. Pierwsza i druga transzeja połączone były rowami łączącymi. Przed pierwszą tran-



Szkic 29

szeją znajdowały się pola minowe przeciwpancerne i przeciwpiechotne.

10 grudnia dowódca dywizji przeprowadził rekonesans z dowódcą pułku, dowódcą batalionu oraz z dowódcami dywizjonów i baterii artylerii wsparcia. Po zakończeniu rekonesansu dowódca dywizji postawił dowódcy batalionu zadanie. Przeprowadzenie rozpoznania walką zaplanowano w drugiej połowie dnia 14 grudnia. Jako obiekt ataku wybrany został odcinek transzei na północno-wschodnim stoku wzgórza 460. Podstawę wyjściową do natarcia wyznaczono batalionowi w pierwszej transzei 825 pułku piechoty, która była oddalona o 300 m od pierwszej transzei nieprzyjaciela.

Przed rozpoczęciem natarcia planowano wykonanie 15-minutowej nawały ogniowej artylerii. Po przejściu batalionu do ataku artyleria miała przenieść ogień na drugą transzeję nieprzyjaciela, a do pierwszej transzei na skrzydłach batalionu miała prowadzić ogień zaporowy.

W celu odwrócenia uwagi nieprzyjaciela od rejonu prowadzenia rozpoznania walką pododdziały broniące sąsiednich odcinków miały na 15 minut przed rozpoczęciem rozpoznania walką otworzyć ogień z karabinów, karabinów maszynowych i artylerii oraz postawić zasłony dymne.

Kierowanie przygotowaniem i prowadzeniem walki przez batalion powierzone zostało dowódcy 827 pułku piechoty.

11 grudnia dowódca batalionu przeprowadził rekonasans z dowódcami kompanii piechoty i dowódcami wspierających pododdziałów artylerii i moździerzy. W decyzji do natarcia dowódca batalionu ustalił, że batalion ugrupuje się w dwa rzuty. Dwom kompaniom nacierającym w pierwszym rzucie postawiono zadania — gwałtownym atakiem wdrzeć się do pierwszej tranzei wroga, wziąć jeńców, a następnie odejść do rejonu rozmieszczenia swych wojsk. W kompaniach tych utworzone zostały grupy chwytające jeńców oraz grupy osłony. Dowódcy kompanii otrzymali polecenie, aby do grup chwytających wyznaczać odważnych i doświadczonych żołnierzy. Kompania będąca w drugim rzucie miała swym ogniem wspierać atak pierwszego rzutu oraz być w gotowości do odparcia kontrataków nieprzyjaciela. Kompania saperów dywizji otrzymała zadanie: zdjąć na odcinku działania batalionu pola minowe przed własnym przednim skrajem oraz wykonać przejścia w polach minowych nieprzyjaciela na północno-wschodnim stoku wzgórza 460.

Artyleria wyznaczona do zabezpieczenia walki batalionu miała obezwładnić wykryte punkty ogniowe nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 460, wesprzeć atak kompanii pierwszego rzutu oraz osłonić ich odejście po wykonaniu zadania.

Dowódca batalionu rozstrzygnął w terenie zagadnie-

nia współdziałania między kompaniami piechoty a artylerią. Artylerzystom wskazane zostały cele, które mieli obezwładnić lub zniszczyć w czasie nawały ogniowej.

Wszystkim dowódcom wskazano w terenie ogólne dozory, a także wręczono im tabelę sygnałów wywołania i przerwania ognia artylerii i moździerzy.

3 batalion składał się z trzech kompanii piechoty po 70 ludzi w każdej, kompanii ciężkich karabinów maszynowych, kompanii moździerzy i plutonu dział 45 mm. Na okres prowadzenia rozpoznania walką batalionowi przydzielono kompanię saperów z batalionu dywizyjnego.

Do zabezpieczenia działań batalionu wydzielono dwa dywizjony z pułku artylerii dywizyjnej oraz dwie baterie moździerzy 120 mm. Oprócz tego natarcie batalionu miały wspierać: bateria pułkowych armat 76 mm, bateria armat 45 mm oraz kompania moździerzy 82 mm. Ponadto atak batalionu miały także wspierać ogniem karabinów i karabinów maszynowych oraz ogniem dział ustawionych do strzelania na wprost pododdziały 825 pułku, z których odcinka prowadzone było rozpoznanie walką.

Po otrzymaniu zadania dotyczącego przeprowadzenia rozpoznania walką zorganizowano obserwację przedniego skraju obrony nieprzyjaciela, którą prowadzono w ciągu całej doby. Obserwatorzy posterunków obserwacyjnych mieli zadanie wykryć nowe punkty ogniowe, poznać rozkład dnia nieprzyjaciela, a zwłaszcza nasycenie pierwszej transzei piechotą.

W okresie od 11 do 13 grudnia z całym stanem osobowym batalionu oraz z pododdziałami wzmocnienia prowadzono szkolenie bojowe. 13 grudnia na tyłach dywizji, w terenie urządzonym na wzór obrony wroga, przeprowadzono ćwiczenie batalionowe na temat:

„Atak batalionu piechoty na transzeję nieprzyjaciela w celu wzięcia jeńców”.

Dnia 14 grudnia o godzinie 7.00 batalion zajął podstawę wyjściową w pierwszej transzei na odcinku obro-ny 825 pułku piechoty. Do godziny 15.00 zapoznano żołnierzy z zadaniem bojowym i wskazano w terenie obiekty ataku. Żołnierze pod kierownictwem swych oficerów przestudiowali dokładnie znajdujący się przed nimi teren.

Dokumenty wszystkich żołnierzy batalionu, które pozwoliłyby określić numerację naszych oddziałów na tym odcinku frontu, zostały zdeponowane i w ten sposób uniemożliwiono przechwycenie ich przez nieprzyjaciela.

O godzinie 15.30 na sąsiednich odcinkach z prawej i lewej strony batalionu rozpoczęło się prowadzenie silnego ognia z karabinów, karabinów maszynowych oraz artylerii, a po upływie określonego czasu postawiono cztery zasłony dymne.

O godzinie 15.30 54 działa i moździerze wspierające 3 batalion rozpoczęły nawałę ogniową na obiekty ataku.

O godzinie 16.00 wyruszyły do ataku 7 i 9 kompania piechoty. W tym czasie artyleria przeniosła ogień do drugiej transzei. 7 i 9 kompania piechoty jednocześnie wdarły się do pierwszej transzei. W wyniku zdecydowanego ataku nieprzyjaciel poniósł znaczne straty i rozbite grupy zaczęły się wycofywać do drugiej transzei.

W czasie ataku grupa chwytająca jeńców, utworzona ze składu 7 kompanii piechoty, pod dowództwem plutonowego wzięła do niewoli nieprzyjacielskiego podoficera. Grupa chwytająca jeńców utworzona ze składu 9 kompanii piechoty wzięła drugiego jeńca. Oprócz tego zabrano dokumenty szeregowcom, podoficerom i

oficerom nieprzyjaciela poległym w walce i pozostawionym w transzei.

W tym czasie, kiedy batalion prowadził walkę w pierwszej transzei, nieprzyjaciel w sile około kompanii piechoty wspieranej ogniem moździerzy usiłował kontratakować skrzydło 7 kompanii piechoty. Jednakże dowódca batalionu w odpowiednim czasie wykrył zamiar nieprzyjaciela. Do sił grupujących się do kontrataku otworzony został zmasowany ogień artylerii i moździerzy. Jednocześnie 8 kompania piechoty przygotowała się do odparcia kontrataku. W ciągu kilku minut piechota nieprzyjaciela została rozproszona.

Po opanowaniu pierwszej transzei 7 i 9 kompania piechoty wspierane ogniem artylerii, zaczęły nacierać na drugą transzeję. W tym czasie batalion otrzymał sygnał do odejścia. Atak drugiej transzei został wstrzymany. Kompanie pod osłoną ognia artylerii, a także ognia karabinów i karabinów maszynowych zaczęły w sposób zorganizowany odchodzić do rejonów rozmieszczenia swych wojsk. Nieprzyjaciel obezwładniony ogniem naszej artylerii i karabinów maszynowych w czasie odchodzenia batalionu prowadził słaby ogień z moździerzy oraz z karabinów i karabinów maszynowych. Do godziny 17.30 batalion w pełnym składzie doszedł do pierwszej transzei naszej obrony.

W wyniku tej walki nieprzyjaciel stracił około 60 szeregowców, podoficerów i oficerów, a dwóch jego żołnierzy wzięto do niewoli. Ponadto batalion zdobył 40 karabinów i pistoletów maszynowych, 2 ręczne karabiny maszynowe oraz duże ilości amunicji i granatów.

* * *

Postawione batalionowi zadanie dotyczące wzięcia jeńców wykonane zostało w krótkim czasie i z nieznanymi stratami.

Do pomyślnego wykonania zadania przyczyniły się: dokładne przestudiowanie obrony nieprzyjaciela, prawidłowy wybór obiektu ataku, staranne przygotowanie stanu osobowego do planowanych działań, wsparcie ataku silnym ogniem artylerii i moździerzy, a także dobra organizacja współdziałania pomiędzy pododdziałami batalionu a artylerią.

Praca partyjno-polityczna w okresie przygotowania i w czasie prowadzenia natarcia

W latach Wielkiej Wojny Narodowej sukcesy bojowe naszych wojsk w decydującym stopniu zależały od ludzi, od ich postawy moralno-politycznej, wysokich wartości bojowych, a także od poziomu pracy partyjno-politycznej prowadzonej z szeregowcami, podoficerami i oficerami. Podstawę do prowadzenia pracy partyjno-politycznej stanowiły: nauka W.I. Lenina o wojnie i wojsku; uchwały Komitetu Centralnego partii; dyrektywy i rozkazy Naczelnego Dowództwa i Głównego Zarządu Politycznego, a także rozkazy dowództw i wytyczne organów politycznych frontów, armii i związków taktycznych.

W okresie przygotowania do natarcia i w toku walki celem pracy partyjno-politycznej było: kształtowanie u żołnierzy ducha bojowego, rozwijanie odwagi, wytrzymałości i nieustraszoneści, wychowywanie w duchu nienawiści do faszystowskich okupantów oraz w stanowczym dążeniu do umiejętnego i szybkiego pokonywania obrony nieprzyjaciela w rezultacie aktywnych i zdecydowanych działań prowadzonych aż do całkowitego rozgromienia nieprzyjaciela.

Dowódcy batalionów ponosili pełną odpowiedzialność za stan pracy partyjno-politycznej wśród podległych im żołnierzy. Systematycznie zajmowali się sprawami po-

litycznego i wojskowego wychowania podwładnych. W swej praktycznej działalności stale opierali się na organizacjach partyjnych i komsomolskich, czołowym aktywie swoich pododdziałów, wykorzystując odpowiednio ich energię i wpływ na otoczenie w celu osiągnięcia sukcesu w walce. Zastępcy dowódców do spraw politycznych, organizatorzy partyjni i komsomolscy batalionów prowadzili bezpośrednio pracę partyjno-polityczną w pododdziałach. Wszyscy dowódcy i pracownicy polityczni, wszystkie organizacje partyjne i komsomolskie pracę tę prowadzili systematycznie i planowo oraz w każdej sytuacji. Treść, formy i metody określały: konkretna sytuacja, wykonywane zadanie bojowe oraz wytyczne organu politycznego i wskazówki dowódcy batalionu.

Pracę partyjno-polityczną planowano zazwyczaj według etapów, na przykład: na okres przygotowawczy, na okres natarcia oraz omówienia rezultatów walki za ubiegły dzień lub noc.

Okres przygotowawczy do natarcia dla batalionów piechoty i czołgów, zależnie od sytuacji, wynosił od kilku dni do kilku godzin. W zależności od czasu w każdym batalionie przewidywano odpowiednie formy, metody oraz liczbę konkretnych przedsięwzięć politycznych.

Na przykład okres przygotowawczy do natarcia na Zaporozie, w którym brał udział 1 batalion piechoty 2 pułku piechoty 50 dywizji piechoty, wynosił jedną dobę. Pełniący obowiązki zastępcy dowódcy batalionu do spraw politycznych opracował następujący plan pracy partyjno-politycznej:

1. Zebranie partyjne batalionu na temat: „Zaporozie będzie nasze”.
2. Zebranie komsomolskie z następującym porządkiem dziennym: „Upamiętnimy 25-lecie Komsomolu

bojowym prezentem w postaci wyzwolenia Zaporozża od niemieckich okupantów”.

3. Narada z agitatorami plutonów na temat: „Agitatorzy w walce”. Przewidziano:

- wydanie przed walką w kompaniach ulotek bojowych;

- wyjaśnienie wszystkim żołnierzom materiałów radzieckiego Biura Informacyjnego;

- hasła do ataku;

- informowanie żołnierzy o odznaczeniu wyróżniających się.

4. Zapoznanie wszystkich żołnierzy z zadaniem bojowym i przeprowadzenie pogadanki: „W walce o Zaporozże nowymi czynami bohaterskimi pomnożymy sławę naszego oręża”.

5. Przyjęcia do partii.

6. Zapewnienie normalnego uzupełniania amunicji, żywności i wody.

7. Wnioski z walki.

Przygotowując się do natarcia dowódca batalionu i jego zastępca do spraw politycznych zwracali szczególną uwagę na wszechstronne przygotowanie oficerów, podoficerów oraz aktywu partyjnego i komsomolskiego do konkretnych działań bojowych. Równocześnie realizowali przedsięwzięcia związane z kompletowaniem tymi właśnie dobrze przygotowanymi żołnierzami poszczególnych pododdziałów. Wynikało to m.in. z faktu, iż w toku walk prowadzonych w ciągu jednego tylko miesiąca w lecie 1943 r. w batalionach piechoty 50 dywizji piechoty na szczęblu pluton — kompania prawie wszyscy oficerowie polegli lub zostali ranni. Duże straty poniósł również aparat polityczny batalionu, w kompaniach piechoty już w pierwszych dniach walki polegli wszyscy organizatorzy partyjni i komsomolscy. Dywizja jednak nie otrzymała nowych oficerów. Dlatego

na wakujące etaty oficerskie i podoficerskie wyznaczano podoficerów i szeregowców, którzy potrafili bohatersko walczyć, a także umiejętnie kierować działaniami małych pododdziałów oraz wykazali umiejętności wychowawcze. Tylko na stanowiska organizatorów partyjnych i komsomolskich batalionów wyznaczono 19 podoficerów i szeregowców. Ich doświadczenia bojowe należało wzbogacić starannym przygotowaniem wojskowym i politycznym. W kompaniach przeprowadzano więc seminaria, w których uczestniczyli organizatorzy partyjni i komsomolscy kompanii, ich zastępcy, członkowie komitetów partyjnych i komsomolskich, agitatorzy oraz organizatorzy partyjni i komsomolscy plutonów. Na seminariach oceniano pracę partyjną i komsomolską w czasie walki.

W zebraniach i seminariach uczestniczyli oficerowie z dowództw armii, dywizji i pułków. Zapewniało to wysoki poziom wymienionych przedsięwzięć i pozytywnie wpływało na praktyczną działalność dowódców, pracowników aparatu politycznego oraz aktywistów partyjnych i komsomolskich.

Przed przełamaniem obrony wroga wojska prowadziły intensywne ćwiczenia, podczas których uwzględniano właściwości oczekujących je walk oraz warunki teatru działań wojennych.

Podczas przygotowywania się do operacji białoruskiej w pododdziałach 76 dywizji piechoty gwardii prowadzono ćwiczenia, wykłady i pogadanki na tematy wojskowe, na przykład: „Właściwości walk w terenie lesisto-bagnistym”, „Obrona nieprzyjaciela rozbudowana systemem transzei i sposoby jej pokonywania”, „Środki i sposoby walki z czołgami wroga”, „Forsowanie rzek przy wykorzystaniu podręcznych środków prawowych”, „Rola granatów i ognia salwowego w walce”, „Maskowanie i obserwacja w walce”, „Sposób

prowadzenia walki w transzejach", „Sposoby pokonywania przeszkód i zapór przeciwczołgowych”. Doświadczeni saperzy uczyli żołnierzy-komunistów i komsomolców z pododdziałów piechoty techniki rozminowywania.

W celu kształtowania u żołnierzy ducha zaczepnego, rozwijania odwagi i nieustępliwości szeroko popularyzowano doświadczenia bojowe, wykorzystywano w tym celu doświadczonych żołnierzy, dowódców i pracowników aparatu politycznego, a także prasę wojskową. Potwierdziła się również celowość wydawania ulotek.

Wiosną 1944 r. w batalionach piechoty i czołgów 4 armii gwardyjskiej została wydana ulotka: *Zwalczaj czołgi*, w której wskazywano na różne sposoby niszczenia faszystowskich czołgów ciężkich typu „tygrys”. W batalionach piechoty zmotoryzowanej i czołgów 55 brygady pancerniej gwardii starannie przygotowano ulotkę — błyskawicę *Bij wroga jego własną bronią*. Poświęcono ją drużynie, która pierwsza w związku taktycznym wykorzystwała niemieckie panzerfausty do walki przeciwko hitlerowcom.

Dużo uwagi poświęcano koleżeństwu żołnierskiemu oraz umiejętnemu współdziałaniu piechoty z artylerią i załogami czołgów i dział pancernych. Na przykład podczas przygotowania operacji Wschodniopruskiej i Wschodniopomorskiej w 76 dywizji piechoty gwardii dowódcy i pracownicy aparatu politycznego systematycznie wyjaśniali żołnierzom sposoby wspólnych działań i wzajemnego wskazywania celów oraz uczyli wykonywania przejść dla czołgów i dział pancernych oraz niszczenia dział nieprzyjaciela przeszkadzających czołgom w natarciu, a ponadto zapoznawali z systemem ognia własnych czołgów itd.

W 237 i 239 pułku piechoty gwardii przeprowadzano zebrania żołnierzy batalionów piechoty wspólne z żoł-

nierzami baterii dział pancernych 1989 pułku czołgów i dział pancernych, organizowano wspólne narady oficerów, na których analizowano najdogodniejsze sposoby wykonywania zadania bojowego oraz sposoby prowadzenia najskuteczniejszej walki z niszczycielami czołgów, uzbrojonymi w panzerfausty.

Żołnierzom obsługi artylerii i moździerzy wyjaśniano, jak ważne jest dla nich precyzyjne działanie wszystkich członków obsługi, ich umiejętności zamiany kolegów w walce, a także celność strzelania (szczególnie podczas prowadzenia ognia na wprost i w sytuacji, kiedy cel powinien być rażony jednym — dwoma wystrzałami) oraz konieczność zmiany stanowisk ogniowych w natarciu. Organizatorzy partyjni i komsomolscy batalionu wyjaśniali żołnierzom piechoty znaczenie i konieczność okazywania pomocy artylerzystom podczas zmiany przez nich stanowisk ogniowych oraz jak ważne znaczenie ma okopywanie się i maskowanie. Robocze kontakty między żołnierzami piechoty i czołgistami a przydzielonymi i wspierającymi artylerzystami, saperami układały się zawsze dobrze.

Umacnianie organizacji partyjnych i komsomolskich stanowiło przedmiot szczególnej troski aparatu partyjno-politycznego batalionów. Zasadniczym sposobem umacniania tych organizacji były przyjęcia do partii i Komsomołu. Na przykład po podaniu do wiadomości rozkazu dowódcy Frontu Leningradzkiego o przejściu do natarcia w 136 dywizji piechoty w jednym dniu 11 stycznia 1943 r. wpłynęło 326 podań o przyjęcie do partii, a w 268 dywizji piechoty 220 podań.

W okresie przygotowywania się do przerwania blokady Leningradu we wszystkich kompaniach piechoty, czołgów, ciężkich karabinów maszynowych i moździerzy oraz w bateriach artylerii utworzone zostały organizacje partyjne liczące od 8 do 35 komunistów.

Podobną liczbę członków liczyły także organizacje komsomolskie.

Pracownicy aparatu politycznego i dowódcy rozdzielali siły partyjne i komsomolskie w ten sposób, ażeby w każdym plutonie oraz w każdej drużynie, załodze i obsłudze znajdowali się komuniści i komsomolcy. Jeżeli w plutonie było trzech komunistów, wyznaczano organizatora grupy partyjnej, a przy istnieniu trzech komsomolców — również organizatora grupy komsomolskiej.

W pracy partyjno-politycznej wiele uwagi poświęcano kształtowaniu u żołnierzy poczucia odpowiedzialności za działanie bojowe drużyny. Żołnierzom wyjaśniano punkty regulaminu walki, szczególnie traktujące o tym, że jeżeli dowódca ubywa z szeregu, to inny żołnierz zobowiązany jest przyjmować dowodzenie i kontynuować walkę. Różnymi formami popularyzowano przykłady rozsądnej inicjatywy żołnierzy. Na froncie została wydana specjalna ulotka traktująca o tym, jak po odniesieniu w walce ran przez dowódców pododdziałów szeregowcy i podoficerowie przyjmowali dowodzenie i prowadzili pododdziały do ataku.

Dowódcy i pracownicy aparatu politycznego oraz aktywni partyjni i komsomolski wykonywali ogromną pracę związaną z kształtowaniem u żołnierzy żarliwej nienawiści do faszystów niemieckich i ich satelitów.

W swych wystąpieniach nawoływali żołnierzy do pomśzczenia zniszczonego miasta i spalonych wsi. Fakty barbarzyńskiego i bestialskiego znęcania się nad ludnością naszej Ojczyzny i wyzwolonych przez nas państw, rozstrzeliwania i egzekucje obywateli radzieckich i jeńców wojennych, grabież i ujarzmianie milionów ludzi w ZSRR i państwach Europy mobilizowały żołnierzy radzieckich do rozprawienia się z wrogiem

i potęgowały u nich świadomość szlachetnej misji wyzwolenczej.

W celu kształtowania żołnierskiego zapału szeroko popularyzowano tradycje rewolucyjne i bojowe, wierność obowiązkowi wojskowemu, jak również kształtowano wysoką czujność, przejawiano troskę o wychowanie i wyszkolenie żołnierzy różnych narodowości i umacnianie braterstwa broni z armiami państw zaprzyjaźnionych.

Pracę polityczną w batalionach prowadzono ciągle. Konkretne jej treści określała sytuacja wojskowo-polityczna, w jakiej przygotowywano, a następnie prowadzono walkę. Przed operacją berlińską pracownicy aparatu politycznego wyjaśniali żołnierzom, że jakkolwiek zwycięstwo nad wrogiem jest bliskie, to jednak nie przyjdzie ono samo, lecz może być osiągnięte w ciężkich walkach, oraz że czym bliżej zwycięstwa, tym silniejsze powinny być nasze uderzenia. Agitatorzy wyjaśniali wytyczne KC WKP(b) traktujące o tym, że nie można utożsamiać kliki Hitlera z narodem niemieckim. Z tego też wyciągano odpowiednie wnioski dotyczące stosunku żołnierzy radzieckich do ludności niemieckiej.

W okresie przygotowywania się do natarcia przeprowadzano zebrania otwarte mające na celu mobilizowanie komunistów i komsomolców. Zebrania trwały krótko, uchwały podejmowano konkretne, analogiczne do przyrzeczeń składanych przez komunistów i komsomolców przed walką. Jako prelegenci występowali zwykle dowódcy pododdziałów. Oto przykład zebrania komsomolców przeprowadzonego przed szturmem Reichstagu w Berlinie. Na zebraniu wygłosił prelekcję dowódca 1 batalionu 380 pułku 171 dywizji piechoty starszy lejtnant K.J. Samsonow. W uchwale zebrania zapisano: „My, komsomolcy, przyrzekamy, że w walkach o zdo-

bycie Reichstagu będziemy bezwzględnie gromić hitlerowców aż do całkowitego ich rozbicia. W imię tego nie będziemy szczędzić sił, krwi, jak również życia. Wdarcie się do Reichstagu uważamy za honor każdego komunisty”¹.

Na podstawie wyjściowej do natarcia pracownicy aparatu politycznego batalionu wspólnie z innymi oficerami kontrolowali gotowość pododdziałów, znajomość zadań oraz sprawność broni i techniki. Ponadto mobilizowali żołnierzy do szybkiego wykonywania prac inżynierskich, dostarczania i przygotowywania amunicji, do utrzymywania surowej dyscypliny i porządku oraz wysokiej czujności i gotowości bojowej.

Doświadczenia wojny wskazywały, że w kształtowaniu zapału żołnierskiego poważne znaczenie miały rozkazy bojowe dowódców pułków i dywizji, a także odezwy rad wojennych armii i frontów. Z ich treścią żołnierze byli praktycznie zapoznawani na 1 — 1,5 godziny przed rozpoczęciem artyleryjskiego przygotowania. W rozkazach bojowych stawiano żołnierzom konkretne zadania. Natomiast odezwy wyjaśniały cel i wojskowo-polityczne znaczenie operacji i walk oraz podstawowe wymagania warunkujące sukcesy.

Wszyscy żołnierze batalionów piechoty i czołgów przygotowywali się do gwałtownego ataku. Żołnierze pododdziałów piechoty wykonywali stopnie w transejach ułatwiające jednoczesne wyjście do ataku, a czołgiści mieli już pracujące silniki. Dowódcy kompanii, śledząc wskazówki zegarka, obserwowali rezultaty artyleryjskiego przygotowania, meldowali dowódcom batalionów i wydawali ostatnie przed atakiem wytyczne. Aparat partyjno-polityczny batalionów, a także ofice-

¹ *Partijno-politiceskaja rabota w Sowietsskich Woorużonnych Siłach w gody Wielikoj Otieczestwiennoej wojny*, Moskwa 1968, s. 375—376.

rowie polityczni pułków przebywali w pierwszej tran-szei razem z żołnierzami idącymi do ataku. Oficerowie ci żywym, stanowczym i przekonującym słowem pod-trzymywali zapał bojowy żołnierzy, zwłaszcza mło-dych, przypominali im sposoby zachowywania się pod-czas ataku oraz posuwania się za wałem ogniowym i wybuchami pocisków artyleryjskich i czołgami, jak również przypominali o sposobach prowadzenia ognia w ruchu i w ten sposób pomagali dowódcom plutonów oraz drużyn. Pracownicy aparatu politycznego, dowódcy, aktyw partyjny i komsomolski oraz doświadczeni żołnierze bacznie przypatrywali się nowicjuszom, przy-chodzili z pomocą tym, którzy zbyt denerwowali się, byli podekscytowani lub przygnębieni, we właściwym czasie zwracali się do nich stanowczym słowem, opo-wiadali dowcipy, przypominali im o zadaniach, mówili o czynach bohaterskich i odznaczeniach za nie. Organi-zatorzy partyjni i komsomolscy dawali polecenia par-tyjne i komsomolskie, aby komuniści i komsomolcy pierwsi podnosili się do ataku, a w czasie samego ataku wznosili hasła bojowe oraz okrzyki „hura!”, aby za-tnęli wręczony w dniu poprzednim czerwony sztandar w zdobytej tran-szei wroga, na zdobytym ponownie wzgórzu, na głównym gmachu miasta lub innej wyz-wolonej miejscowości, jak również aby okazywali po-moc nieostrzelanym nowicjuszom, przekazywali wzdłuż tyraliery wiadomości o wyróżniających się podczas ataku itd. Podstawowe zadanie każdego komunisty i komsomolca sprowadzało się do wykazania w walce osobistego przykładu męstwa i bohaterstwa.

Podobne polecenia nabierały szczególnego znaczenia, ponieważ sposób ich realizowania śledzony był na po-lu walki przez wszystkich żołnierzy pododdziału.

Po podaniu komendy „Do ataku naprzód!” zaczynała się praca partyjno-polityczna w toku natarcia.

Główny etap walki — atak. W tym najbardziej napiętym okresie nie było miejsca na wielosłowie. Efektywnie oddziaływały krótkie apele naszej partii, takie jak: „Za Ojczyznę!”, „Za partię!”, „Naprzód!”, „Śmierć niemieckim faszystom!”, a także hasła wynikające z celu walki: „Naprzód, za Wisłę!”, „Naprzód na Berlin!”.

Doświadczenia wskazywały, że jedną z ważnych form pracy partyjno-politycznej podczas ataku i przełamania pierwszej pozycji, a także całego pierwszego pasa obrony nieprzyjaciela stanowił osobisty przykład odwagi i bohaterstwa dowódców, pracowników aparatu politycznego, komunistów, komsomolców i doświadczonych żołnierzy. Osobisty przykład — to jedna z istotnych form przejawiania uporczywości i stanowczości woli partii w walce z wrogami, to jedna z przekonujących form agitacji w walce.

Jesienią 1942 r. na Donie, po przełamaniu drugiej pozycji nieprzyjaciela przez 4 batalion piechoty 129 brygady piechoty, hitlerowcy dwukrotnie wykonywali zaciekle kontrataki. Nieprzyjaciel skierował przeciwko batalionowi znaczne siły. Natarcie na lewym skrzydle batalionu zostało zatrzymane. Dowódca batalionu został ciężko ranny. Dowodzenie batalionem przejął zastępca dowódcy do spraw politycznych i rozkazał zająć obronę i odeprzeć kontratak. Następnie po osłabnięciu nieprzyjaciela z okrzykiem „Za Ojczyznę!” poprowadził żołnierzy do ataku. Jego wezwanie uskrzydliło nacierających. Jednakże wkrótce pocisk strzaskął mu prawą dłoń. Pistolet wypadł z ręki. Przewyciężając ból schylił się, wziął broń do lewej ręki i ponownie poprowadził żołnierzy do ataku. W pobliżu rozerwał się granat z moździerza. Dziesiątki odłamków wbiło się w jego lewą nogę. Twarz mu szerniała, zatoczył się i upadł. Wkrótce ponownie podniósł się i zalany krwią, chwiejnym krokiem poszedł do przodu. „Za Ojczyznę!”

— rozchodził się ledwie słyszalny, ochrypli jego głos. Jeszcze jeden zryw, jeszcze jedna rana, bohater szedł dalej. Kolejna fala podmuchu rzuciła go na marznący śnieg. Czterokrotnie ranny i kontuzjowany oficer polityczny już więcej nie podniósł się. Z pola walki wyniósł go na własnym płaszczu łącznik. W końcu dnia 4 batalion piechoty osiągnął nakazaną mu rubież.

Podczas walki komuniści i komsomolcy z zasady brali na siebie wykonywanie najbardziej niebezpiecznych i odpowiedzialnych zadań, na przykład: pójsie na rozpoznanie, przeprawienie się przez rzekę jako desant wraz z oddziałem wydzielonym, pójsie na tyły nieprzyjaciela w celu prowadzenia dywersji lub kierowania ogniem artylerii, wdarcie się jako pierwsi do transzei lub wsi zajętej przez wroga, rzucenie się do szturmowania drewnianego schronu bojowego lub w celu zniszczenia czołgu nieprzyjaciela, wykonanie przejść w polu minowym, nawiązanie pod ogniem nieprzyjaciela łączności, dostarczenie amunicji pododdziałowi, zwrócenie się do kolegów z płomiennym apelem partii, zasłonięcie własną piersią dowódcy, wyniesienie spod ognia nieprzyjaciela rannego oficera, szeregowca lub podoficera, zapobiegnięcie zamieszaniu podczas kontrataku przeważających sił wroga, dodanie ciepłym słowem zapалу żołnierzom, zwłaszcza młodym, oraz bezwzględne, zdecydowane i z pełnym poświęceniem prowadzenie walki. Często komuniści i komsomolcy zajmowali miejsce poległych i rannych dowódców i przejmując dowodzenie pododdziałami i kierując zdecydowanymi ich działaniami zapewniali wykonanie zadań bojowych. Wszystko to stanowiło jedną z najskuteczniejszych form pracy partyjno-politycznej w natarciu, pobudzało żołnierzy radzieckich do przejawiania masowego bohaterstwa, sprzyjało utrzymywaniu wysokiego stanu moralno-politycznego.

Podkreślając duże znaczenie przodującej roli komunistów i olbrzymią siłę osobistego przykładu w walce, Włodzimierz Lenin w przemówieniu wygłoszonym podczas odprawiania pierwszych pociągów naszej armii na front 1 stycznia 1918 r. podkreślał: „Niech towarzysze, którzy wyruszają do okopów, podtrzymują na duchu słabych, utwierdzają wahających się i natchną własnym przykładem wszystkich znużonych”².

Lenin wzywał pierwszych ochotników naszej armii, aby walczyli do ostatniej kropli krwi, za każdą piędź radzieckiej ziemi, aby byli wytrwali do końca i nie znali strachu.

O wysokim stanie moralno-politycznym świadczy masowe pozostawianie rannych żołnierzy w swych pododdziałach, na polu walki. Na przykład w ciągu 10 dni operacji lwowskiej w wojskach 1 Frontu Ukraińskiego pozostało w pododdziałach około 2500 lekko rannych. Frontowi żołnierze wiedzą, jak duży wpływ na psychikę i morale młodego żołnierza miało to, że obok nich i razem z nimi kontynuował walkę szeregowiec, podoficer, oficer, który w pośpiechu opatrzył ranę. Biały, pokrwawiony opatrunek był jak gdyby symbolem wytrzymałości rannego żołnierza. Tych pełnych poświęcenia bohaterów przedstawiano władzom wyższym do odznaczeń. O nich pisały gazety i ulotki. Oni też stanowili temat pogadanek.

Bezpośrednio przed walką i w jej toku przodujący żołnierze dążyli do związania swego życia i służby z partią komunistyczną i leninowskim Komsomołem. Jeżeli tylko pozwalał czas, to bezpośrednio w transzejach, przy działach lub czołgach przeprowadzano krótkie zebrania partyjne i komsomolskie, na których przyjmowano tych żołnierzy do partii lub Komsomołu. Zdarzały się wypadki, że niektórzy z nich oddali życie za

² W.I. Lenin, *Dzieła*, t. 26, Warszawa 1953, s. 425.

Ojczyznę, nie zdążywszy otrzymać legitymacji partyjnej. Jednak każdy żołnierz po napisaniu przed atakiem wstrząsającej swą wymową i prostotą prośby: „Pragnę iść do walki jako komunista” — w głębi serca uważał siebie za takiego i walczył już jak komunista.

W okresie przełamywania pierwszego pasa obrony oficerowie polityczni batalionów uwzględniali charakter zadań wykonywanych przez żołnierzy różnych specjalności. Żołnierzy — czołgistów pobudzali do przejawiania inicjatywy i prowadzenia zdecydowanych działań, informowali ich o sukcesach piechoty i artylerii oraz o zniszczeniu środków przeciwpancernych nieprzyjaciela. Żołnierzy obsługujących środki przeciwpancerne niezwłocznie wyróżniali za zniszczenie czołgów, dział pancernych i transporterów opancerzonych nieprzyjaciela. Żołnierzy — artylerzystów informowali o rezultatach ich ognia, o opiniach oceniających działania artylerii, szczególnie podczas prowadzenia ognia z zakrytych stanowisk ogniowych. Zawsze we właściwym czasie i pozytywnie oceniali męstwo i odwagę saperów, którzy dla czołgów i piechoty torowali drogę w polach minowych. Nie osłabiano także uwagi poświęcającej innym specjalistom: zwiadowcom, łącznościowcom, sanitariuszom, łącznikom, szefom kompanii, kierowcom, woźnikom, kucharzom i innym.

Podczas przełamywania pierwszego pasa obrony nieprzyjaciela często zachodziła potrzeba dokonywania manewru siłami i środkami ogniowymi w celu obezwładnienia poszczególnych ognisk oporu. W okresie tym szczególnego znaczenia nabierało utrzymanie u żołnierzy wysokiego zapału zaczepnego. Doświadczenia walk wskazywały, że powtórne ataki i szturmowanie pojedynczych ognisk oporu wymagało prowadzenia bezzwłocznych, zdecydowanych i śmiałych działań. W takiej sytuacji szczególne znaczenie miały przykła-

dy bohaterstwa dowódcy, oficera politycznego, organizatora partyjnego i komsomolskiego. Bardzo często heroiczne zadanie — porwania żołnierzy do ataku — brali na siebie właśnie oficerowie polityczni. „Do historii Wielkiej Wojny Narodowej, jako jedna z jej postaci uwiecznionych sławą i zaszczytem, wejdzie postać pracownika aparatu politycznego z pistoletem maszynowym w rękach, w płaszczu maskowniczym i hełmie, idącego w przodzie i porywającego za sobą żołnierzy do osiągnięcia wzniosłego i szlachetnego celu — rozgromienia niemieckich faszystów i wyzwolenia swojej Ojczyzny” — pisała „Prawda” 22 marca 1942 r., oceniając rolę pracownika aparatu politycznego w walce.

Zapał żołnierzy podtrzymywano dzięki zapoznawaniu ich we właściwym czasie z nowymi zadaniami bojowymi i rozkazami dzięki operatywnemu informowaniu o sukcesach własnego batalionu, pułku, dywizji i sąsiadów oraz o przebiegu walk na tych lub innych odcinkach, o tym, jak dalece wojska przesunęły się do przodu oraz ile kilometrów pozostało im jeszcze do przejścia, kto i w jaki sposób wyróżnił się oraz co należy uczynić, ażeby wykonać postawione zadanie. W walce często posługiwano się ulotkami „Przekaż wzdłuż tyraliery”, które żołnierze nazywali najmniejszą gazetą. Pisano je zazwyczaj zwykłym ołówkiem i pod ogniem nieprzyjaciela; zawierały najważniejsze w danym okresie sprawy, mianowicie: sławiły bohaterów i pomagały dowódcy w zapoznaniu każdego żołnierza z zadaniem bojowym. W ulotkach — błyskawicach znajdowały się odezwy i apele, wymieniały one bohaterów oraz nazwiska żołnierzy odznaczonych. Ulotki te stanowiły jedną z najbardziej masowych i przekonywających form pracy partyjno-politycznej w natarciu. Przekazywano je wzdłuż tyraliery w łuskach, w puszkach po konserwach, niekiedy były umocowane do

małego kamienia. Oto treść jednej z ulotek wydanej w 175 dywizji piechoty podczas walk prowadzonych na kierunku berlińskim: „Towarzyszu! Gdy wczoraj po przygotowaniu artyleryjskim ruszyłeś do ataku, do Berlina było 70 kilometrów. Teraz znowu posunęliśmy się do przodu. Do stolicy Niemiec zostało zaledwie 50 kilometrów. To dziesięć razy mniej niż od Wisły do Odry. Chwila upadku Berlina jest już bliska. Szybciej naprzód, przyjaciele. Do całkowitego i ostatecznego zwycięstwa!”³

Kolejne ulotki informowały, że do Berlina pozostało 35, 20, 10 kilometrów.

W pododdziałach czołgów i dział pancernych w celu zapoznania załóg z nowymi zadaniami bojowymi oraz w celu popularyzowania żołnierzy wyróżniających się w walkach często wykorzystywano radiostacje. Szeroko też wysyłano listy z pozdrowieniami. Na przykład podczas trwania operacji białoruskiej dowódca 283 dywizji piechoty wysłał do podwładnych i wyróżniających się w walkach żołnierzy 250 listów z pozdrowieniami.

Dowódca 20 brygady zmotoryzowanej w liście wysłanym do jednego z żołnierzy pisał: „W walkach z niemiecko-faszystowskimi okupantami prowadzonymi wczoraj i dzisiaj przejawialiście wyjątkową odwagę i męstwo. Po mistrzowsku wykorzystując ręczny karabin maszynowy zadaliście wrogowi znaczne straty. Wasza działalność jest przykładem dla wszystkich żołnierzy naszego oddziału.

Mam nadzieję, że nadal swoim osobistym przykładem waleczności, męstwa i dzielności będziecie kształtować u żołnierzy zalety niezbędne radzieckiemu żołnierzowi — patriocie kraju socjalistycznego.

W związku ze wspaniałym sukcesem w walkach o

³ M. Kałasznik, *Ogniowa próba*, Warszawa 1972, s. 435.

ostateczne rozgromienie znieprawionego wroga pozdrawiam Was i występuję do władz przełożonych o odznaczenie Orderem Czerwonego Sztandaru. Życzę Wam dużo zdrowia”⁴.

W celu umocnienia zapału równocześnie z popularyzowaniem bohaterstwa udzielono wielu pochwał i nagrodzono odznaczeniami. Na przykład w 1945 r. w okresie niecałych 6 miesięcy działań bojowych prowadzonych na frontach Wielkiej Wojny Narodowej odznaczono ponad 5 470 tysięcy ludzi, z tego 3 530 tysięcy rozkazami dowódców pułków⁵.

Wielu żołnierzom odznaczenia państwowe wręczano bezpośrednio na polu walki. Pracownicy aparatu politycznego informowali stan osobowy o żołnierzach odznaczonych orderami i medalami oraz o wyróżnionych honorowymi dyplomami KC Komsomołu i KC Komsomołu poszczególnych republik. Ponadto pracownicy aparatu politycznego wysyłali listy do rodzin bohaterów oraz do żołnierzy rannych leżących w szpitalach. Wykonywali także zdjęcia wyróżniających się szeregowców i podoficerów na tle rozwiniętego sztandaru jednostki. Zdjęcia bohaterów zamieszczano w gazetach i ulotkach. Poeci armijni poświęcali im wiersze i piosenki. Dowódcy i pracownicy aparatu politycznego pozdrawiali szeregowców, podoficerów i oficerów z następujących okazji: mianowanie na kolejny stopień wojskowy, nadanie miana oddziału gwardyjskiego, z okazji wyznaczenia na stanowisko, wyzwolenia rodzinnego miasta lub wsi, wykonania zadania bojowego, sforsowania rzeki oraz zdobycia miejscowości, na którą nacierali.

Serdeczne słowo dowódcy i oficera politycznego, po-

⁴ *Partijno-politiceskaja robota w Sowietskich Woorużonnych Siłach w gody Wielikoj Oticestwiennoj wojny*, cyt. wyd., s. 354—355.

⁵ „Wojenno-istoriceskij Żurnał”, nr 7, 1966, s. 25.

dziękowanie przełożonego, a niekiedy uściśnięcie dłoni stanowiły nagrodę pobudzającą do czynów bohater-skich przy wykonywaniu nowych zadań stawianych przez dowództwo.

Do ważnych zadań pracy partyjno-politycznej podczas walki w głębi obrony nieprzyjaciela należało zapewnienie na kierunku natarcia ciągłości i gwałtowności ataku oraz prowadzenia zdecydowanych działań przez cały stan osobowy.

W toku walki w wielu przypadkach już sama działalność bojowa dostarczała przekonującego materiału do agitacji politycznej, do kształtowania nienawiści do wroga. Na przykład podczas walk prowadzonych za Odrą w końcu kwietnia 1945 r. na pociskach artylerzystów wspierających bataliony 237 pułku piechoty gwardii widniały napisy: „Za Odesę!”, „Za Feodosję!”, „Za Kercz!”, „Za Cymlańsk!”, „Za Stalingrad!”, „Za Orzeł!”, „Za Czernichów!”, „Za Kalinkowicze!”, „Za Warszawę!”, „Za Toruń!”, „Za Sopot!”, „Za Gdańsk!”, „Za śmierć ojca!”, „Za bestialstwa!”. A więc w postaci haseł na pociskach był wypisany cały szlak bojowy pułku oraz cel walki.

Oficerowie w bateriach do komend artyleryjskich dawali słowa: „Do faszystów!”, „Do hitlerowskich łotrów!”, „Za śmierć naszych kolegów!”. Słowa te wpływały z głębi serca, miały znaczenie polityczne i pomagały artylerzystom lepiej wykonywać zadanie bojowe.

Olbrzymi materiał do pracy partyjno-politycznej zawierały decyzje partii i rządu dotyczące wewnętrznej i zagranicznej polityki, komunikaty radzieckiego Biura Informacyjnego oraz rozkazy Naczelnego Dowództwa zawierające podziękowania za nowe zwycięstwa. Podziękowanie Ojczyzny pobudzało zapal żołnierzy oraz powodowało wzrost poczucia ich odpowiedzialności za

szybkie rozgromienie wroga. Około 20 razy w rozkazach Naczelnego Dowództwa wymieniane były 76 i 39 dywizja piechoty gwardii oraz 55 brygada pancerna gwardii, które obok innych wyróżniły się w walkach o wyzwolenie miast radzieckich, polskich, niemieckich i czechosłowackich. We wszystkich takich przypadkach każdy szeregowiec, podoficer i oficer batalionów piechoty i czołgów otrzymywał list z podziękowaniem, który następnie odsyłał do domu.

W pracy z żołnierzami szeroko wykorzystywano sprawozdania pułków i dywizji. Liczby zwycięstw przyjmowane były przez żołnierzy jako rezultat ich bohaterskich czynów, co z kolei wywoływało dążenie do jeszcze bardziej zdecydowanego gromienia wroga.

Podczas pomyślnego rozwijania natarcia dowódcy i oficerowie polityczni batalionów przypominali oficerom, podoficerom i szeregowcom o potrzebie zachowania czujności i zwalczania beztroski i zarozumialstwa, zdecydowanie zapobiegali występkom i swawoli.

W celu rozwijania powodzenia w toku natarcia wprowadzono do walki bataliony piechoty i czołgów znajdujące się w drugich rzutach lub odwodach. Podczas pracy z żołnierzami tych pododdziałów dowódcy i pracownicy aparatu politycznego wyjaśniali znaczenie rubieży lub obiektu, które należało uchwycić, zapoznawali żołnierzy z zadaniem bojowym, informowali o sukcesach bojowych i pozytywnym doświadczeniu batalionów pierwszego rzutu, zapoznawali z taktyką i sposobami walki obronnej nieprzyjaciela, zwracali uwagę żołnierzy na zagadnienie współdziałania na polu walki oraz informowali o uderzeniach lotnictwa i artylerii rakietowej działających na korzyść drugiego rzutu.

Szczególną troską otaczano żołnierzy pododdziałów czołgów i dział pancernych, bowiem ich zuchwałość,

inicjatywa, szybkość i zdecydowanie w wielu przypadkach warunkowały rozwijanie powodzenia.

W batalionach przygotowujących się do wejścia do walki wielki entuzjazm wywoływały specjalne odezwy rad wojennych. Z ich treścią zapoznawano cały stan osobowy pododdziałów podczas wychodzenia na podstawę wyjściową do natarcia.

W odezwie z dnia 21 kwietnia 1945 r. czytamy: „Dzisiaj sztandary bojowe naszych bohaterskich oddziałów triumfalnie już powiewają nad przedmieściami Berlina. Nadszedł czas decydujących walk. Przed wami Berlin, stolica niemieckiego, faszystowskiego państwa, a za Berlinem spotkanie z wojskami naszych sojuszników i pełne zwycięstwo nad wrogiem. Do szturm Berlina, do pełnego i całkowitego zwycięstwa, drodzy towarzysze!”.

Po otrzymaniu danych świadczących o przygotowywaniu się nieprzyjaciela do wykonania kontrataku w pododdziałach przewidywanych do jego odparcia mobilizowano żołnierzy do umocnienia dogodnej rubieży lub do wykonania gwałtownego ataku z marszu. W pierwszym i drugim przypadku decydującą rolę odgrywał osobisty przykład dowódców, pracowników aparatu politycznego i komunistów. W takiej sytuacji dowódcy i pracownicy aparatu politycznego realizowali praktycznie wszystkie przedsięwzięcia zmierzające do rozgromienia nieprzyjaciela, niezwłocznie krótko wyjaśniali rolę i znaczenie odparcia kontrataku dla pomyślnego rozwijania natarcia, a także zapoznawali żołnierzy z ich konkretnym zadaniem.

Podczas odpierania kontrataków wroga zdarzały się przypadki wynoszenia na pole walki sztandaru pułku. Na przykład w czasie natarcia prowadzonego w czerwcu 1944 r. na jeden z naszych oddziałów wyszły do kontrataku znaczne siły hitlerowców. W momencie kie-

dy nacisk nieprzyjaciela był szczególnie silny i wytworzyła się groźna sytuacja, zastępca dowódcy pułku artylerii do spraw politycznych wziął sztandar i razem z towarzyszącymi mu fizylierami ruszył wzdłuż stanowisk ogniowych. Dumnie powiewał bojowy sztandar, olśniewająco świeciły wyszyte złotym jedwabiem wyrazy: „Za naszą Radziecką Ojczyznę”. Pojawienie się sztandaru szeregowcy, podoficerowie i oficerowie powitali donośnym okrzykiem „hura” i jednomyślnie uderzyli na wroga.

W toku walk prowadzonych w mieście pracownicy aparatu politycznego batalionów uwzględniali właściwości tych walk, a w skład grup szturmowych wchodził organizatorzy partyjni i komsomolscy. Opierając się na doświadczeniach minionych walk dla szeregowców i podoficerów wydawano ulotki: *Jak prowadzić walkę w mieście*, *Walka czołgu i działa pancernego w mieście*, *Działanie czołgu i działa pancernego w składzie grupy szturmowej*. W jednej z takich ulotek pisało: „Wdzierajcie się do domu we dwóch — ty i granat, obydwaj będziecie ubrani lekko — ty bez plecaka, granat bez koszulki. Wdzierajcie się tak: granat w przodzie, a ty za nim; przechodź dom również z granatem — granat w przodzie, a ty jego śladem”.

Wśród żołnierzy tego rodzaju ulotki cieszyły się dużą popularnością.

Natarcie prowadzone przez nasze wojska na terytorium nieprzyjaciela potęgowało u żołnierzy zapał i ich gotowość do pokonywania wszelkich trudności piętrzących się na drodze prowadzącej ku zwycięstwu. Na przykład wiosną 1945 r. entuzjazm i pewność żołnierzy radzieckich działających na kierunku berlińskim wynikały ze świadomości, że walki są prowadzone już na ziemi niemieckiej. Byli oni natchnieni wołą całkowitego rozgromienia faszystów.

W końcu doszliśmy, obecnie już nie tak wiele pozostało do głównego gniazda os — mówili żołnierze. Będziemy również w Berlinie, będziemy na pewno.

Dowódcy i pracownicy aparatu politycznego systematycznie wyjaśniali żołnierzom cel i przyczyny wejścia naszych wojsk na terytorium innych państw, wymagali od nich przestrzegania wysokiej godności człowieka radzieckiego podczas jego pobytu za granicą oraz utrzymywali wysoką dyscyplinę i czujność w pododdziałach. Wpajali naszym żołnierzom uczucia przyjaźni do ludzi pracy krajów wyzwalających się oraz opierając się na konkretnych faktach demaskowali kapitalistyczną rzeczywistość, z którą przedtem żaden z żołnierzy nie miał styczności.

Do podstawowych obowiązków wszystkich pracowników aparatu politycznego na froncie należało prowadzenie informacji politycznej. Bez takiej informacji praca partyjno-polityczna w walce nie spełniała zadania. Zastępcy dowódców batalionów do spraw politycznych codziennie składali obiektywne meldunki, w których informowali o wszystkim, co działo się w pododdziałach. Wspólnie z dowódcami batalionów podsumowywali rezultaty walki za dzień ubiegły oraz opracowywali sprawozdania z działalności politycznej, w których uwzględniali wykonywanie zadań bojowych, ogólny i bojowy stan batalionu, stan moralno-polityczny wszystkich żołnierzy, formy pracy partyjno-politycznej stosowane w walce, a także informowali o bohaterstwie żołnierzy oraz o przedstawieniu wyróżnionych żołnierzy do odznaczeń, jak też o stratach wśród dowódców, pracowników aparatu politycznego, organizatorów partyjnych i komsomolskich w kompaniach oraz komunistów i komsomolców. W części końcowej wskazywano na niedociągnięcia w działalności bojowej i życiu batalionu, przedstawiano prośby oraz problemy,

których rozstrzygnięcie leżało w gestii wyższego przełożonego.

W celach informowania poza sprawozdaniami politycznymi szeroko wykorzystywano kontakty osobiste, meldunki przekazywane drogą radiową i telefoniczną oraz wysyłanie informacji pisemnych przez łączników, a także inne formy.

W okresie wojny powstało niepisane prawo: zastępca dowódcy do spraw politycznych oraz organizator partyjny i komsomolski batalionu znajdują się zawsze tam, gdzie rozstrzygają się losy walki. Wykorzystywali oni wszystkie środki w celu zapewnienia wykonania postawionego zadania. W czasie walki wyczuwali jej tętno i przebywali w kompaniach, plutonach, drużynach, w atakujących tyralierach i na odcinkach, na których powstawała trudna sytuacja. Orientowali się zawsze w sytuacji bojowej wszystkich pododdziałów, wdzieli, gdzie i na jakim odcinku batalionu przebywa każdy żołnierz i jakie posiada uzbrojenie. Osobiście znali wszystkich szeregowców, podoficerów i oficerów batalionu, ich troski i marzenia. W krytycznym momencie walki, szczególnie podczas silnych kontrataków nieprzyjaciela, pracownik aparatu politycznego nie mógł i nie miał prawa opuścić kompanii, plutonu, drużyny lub obsługi do czasu przezwyciężenia podstawowych trudności oraz dopóty, dopóki nie upewnił się, że trudna sytuacja została zażegnana — kontratak odparty. Na przykład w czasie zaciętych walk prowadzonych przez pododdziały i oddziały w celu utrzymania i poszerzenia przyczółków na Dnieprze i Wiśle w 322 dywizji piechoty, w 39 i 76 dywizji piechoty gwardii i 55 brygadzie pancерnej gwardii zastępcy dowódców kompanii do spraw politycznych przeprawiali się na łodziach i promach wraz z czołowymi drużynami, obsługami i załogami, organizatorzy partyjni i komsomolscy

— z plutonami, a zastępca do spraw politycznych — z kompaniami pierwszego rzutu. Wywarło to poważny wpływ na pomyślny przebieg walki. Nie zapominali oni także o zaopatrywaniu batalionu w amunicję, materiały pędne i smary, środki żywnościowe i wodę oraz wspólnie z dowódcami opracowywali wnioski odznaczeniowe dla wyróżniających się, po ojcowsku opiekowali się rannymi, organizowali uroczyste grzebanie żołnierzy poległych w walce za Ojczyznę.

Tak więc miejsce pracowników politycznych batalionu dyktowała sytuacja powstała w walce. Zawsze i we wszystkich przypadkach zajmowali się oni przede wszystkim konkretną pracą z ludźmi.

MARSZ I BÓJ SPOTKANIOWY

Niektóre zagadnienia organizacji marszu i prowadzenia boju spotkaniowego przez pododdziały Armii Radzieckiej w okresie Wielkiej Wojny Narodowej

Doświadczenia Wielkiej Wojny Narodowej wskazują, że wojska wykonywały marsze zarówno przed rozpoczęciem, jak i w czasie prowadzenia dowolnego rodzaju działań bojowych. Oddziały i pododdziały wykonywały marsze w skomplikowanej sytuacji naziemnej i powietrznej. Dokonywanie niezbędnego przegrupowania zarówno przed walką, jak i w jej toku wymagało od dowódców wszystkich szczebli dowodzenia posiadania umiejętności szybkiego i sprawnego organizowania marszu.

Szczególnie dokładnie organizowano i wszechstronnie przygotowywano marsz w przewidywaniu boju spotkaniowego. Tworzenie ugrupowania marszowego podporządkowywano potrzebom rozwijania się do boju spotkaniowego. Dokładnie studiowano odcinki terenu, na których mogła zajść potrzeba rozwijania się, oraz szczegółowo opracowywano warianty działań w przypadku spotkania się z nieprzyjacielem. Sposoby działań we wszystkich wariantach doprowadzano do wiadomości wykonawców z takim wyliczeniem, ażeby na sygnał ustalony dla danego wariantu wszystkie pododdziały mogły przystąpić niezwłocznie do działań przewidzianych dla tego wariantu bez otrzymania dodatkowych rozkazów.

W celu zachowania skrytości marszu i zmniejszenia strat od uderzeń lotnictwa nieprzyjaciela marsze wykonywano z zasady nocą lub w warunkach ograniczonej widoczności.

Szczególną uwagę zwracano na organizację maskowania oraz obronę przeciwlotniczą i obronę przeciwpancerną.

Zasięg dobowego marszu pieszego wynosił zwykle 35—40 km, przy średniej prędkości 4—4,5 km/godz.

Zasięg dobowego marszu na samochodach wynosił 150—300 km przy średniej prędkości około 25—30 km/godz. Zasięg dobowy marszu oddziałów czołgów wynosił: w marszu normalnym około 150 km, a w marszu forsownym do 200 km.

Pododdziały piechoty najczęściej wykonywały marsz pieszo. Przydzielone do pułków piechoty pododdziały czołgów maszerowały na czołe kolumny pułkowej.

Powstałe sytuacje często powodowały konieczność wstępowania do walki bezpośrednio z marszu, zwłaszcza podczas boju spotkaniowego. Dlatego do jednego z głównych zadań dowódców należało doprowadzenie wojsk do wyznaczonego rejonu i zachowanie sił w pełnej gotowości do niezwłocznego wstąpienia do walki.

Bataliony piechoty (czołgów) wykonywały marsz zarówno w kolumnie pułku, jak też samodzielnie.

W latach wojny batalion piechoty podczas marszu działał jako awangarda, oddział wydzielony, oddział boczny, a podczas wycofywania się w charakterze ariergardy.

Zależnie od charakteru zadania i możliwości środków łączności odległości działania batalionu od sił głównych wynosiły: przy działaniu jako awangarda — 3 - 5 km, jako oddział przedni — 2 - 3 km, a przy działaniu w charakterze oddziału wydzielonego — 15 - 20 km.

W celu wykonania postawionych zadań batalion

otrzymywał jako wzmocnienie następujące siły i środki: około dywizjonu artylerii, baterię moździerzy, środki łączności, konnych zwiadowców, pluton saperów, pododdział chemiczny, a w końcu wojny czołgi lub działa pancerne. Na przykład 2 batalion piechoty działający w charakterze awangardy podczas wykonywania marszu przez 93 pułk piechoty otrzymał jako wzmocnienie: kompanię czołgów, kompanię saperów z dywizyjnego batalionu saperów oraz baterię artylerii pułkowej.

Batalion czołgów wraz ze środkami wzmocnienia wykonywał marsz w jednej kolumnie stanowiącej rzut kolumny marszowej pułku.

Batalion czołgów działający jako oddział przedni (awangarda) maszerował w odległości do 8 km od sił głównych pułku (brygady). Wykonując marsz po jednej drodze i działając w charakterze awangardy, oddziału przedniego lub oddziału bocznego batalion czołgów wysyłał szpicę w sile jednego — dwóch plutonów czołgów, która działała na odległość do 5 km.

Batalion czołgów otrzymywał z zasady jako wzmocnienie pododdziały piechoty, artylerii i saperów.

Przed rozpoczęciem marszu dowódca batalionu określał sposób działania na poszczególnych rubieżach, na których możliwe było spotkanie się z nieprzyjacielem. Uwzględniał przy tym rozkaz dowódcy pułku, wiadomości o nieprzyjacielu, właściwości terenu oraz powziętą decyzję. Na rubieżach spotkania się z nieprzyjacielem przewidywał dwa — trzy warianty rozwinięcia się batalionu. Warianty te w szczególności były rozgrywane i przekazywane do wiadomości wszystkich żołnierzy. Zapewniało to szybkie rozwijanie się, bowiem po powzięciu decyzji dowódca batalionu zamiast rozkazu przekazywał tylko sygnał określający wariant, według którego pododdziały mają działać.

W latach wojny boje spotkaniowe wynikały w różnych warunkach i sytuacjach. Na początku wojny boje spotkaniowe najczęściej prowadzone były przez wojska rozwijające się z marszu. Zasięg marszu w przewidywaniu boju spotkaniowego wahał się od 50 do 150 km.

W następnych latach wojny boje spotkaniowe wynikały i były prowadzone z podchodzącymi odwodami nieprzyjaciela zarówno w natarciu, jak i w obronie.

Podstawowym czynnikiem warunkującym powodzenie w boju spotkaniowym było uprzedzenie nieprzyjaciela w rozwinięciu się i uchwyceniu dogodnych rubieży.

Zasadniczy sposób działań w boju spotkaniowym to wyjście siłami głównymi na skrzydło nieprzyjaciela z jednoczesnym prowadzeniem natarcia siłami mniejszymi od czoła.

Dowódca batalionu wspólnie z dowódcą wspierającej artylerii najczęściej przesuwiał się wraz ze szpicą czołową. Decyzję do boju spotkaniowego dowódca batalionu podejmował w okresie nawiązywania walki przez szpicę czołową. Po powzięciu decyzji dowódca batalionu stawiał zadania bojowe podwładnym w marszu. Kompanie rozwijały się w ugrupowanie bojowe z kolumny marszowej i przechodziły do natarcia.

Doświadczenia minionej wojny wskazują, że tam, gdzie dowódcy zawczasu przemyśleli oraz określili warianty boju spotkaniowego i przekazali je do wiadomości wykonawców, jak również szybko podejmowali decyzję, uprzedzali nieprzyjaciela w rozwinięciu sił głównych, zdecydowanie atakowali skrzydła i tyły nieprzyjaciela, tam nasze pododdziały, nawet w walce z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, osiągały zwycięstwo zadając znaczne straty wojskom hitlerowskim i ich sojusznikom.

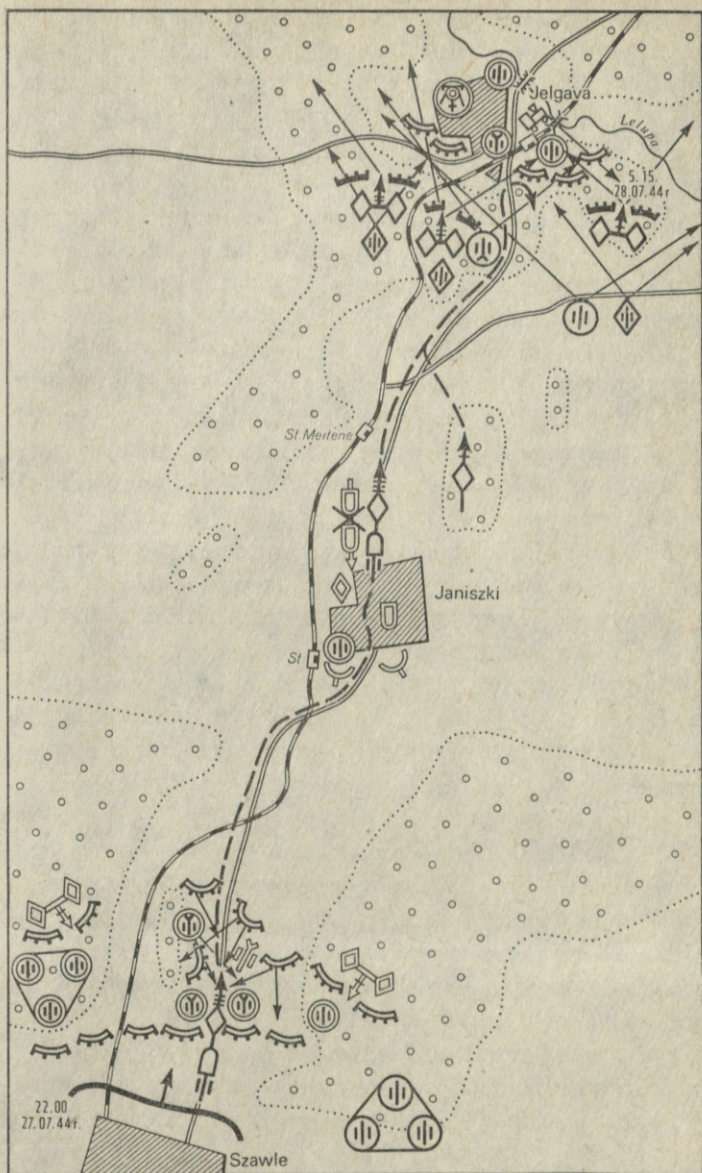
**Organizacja marszu wzmocnionego batalionu
piechoty zmotoryzowanej
i dowodzenie nim w boju spotkaniowym (Szkic 30)**

Latem 1944 r. po przełamaniu przez nasze wojska obrony nieprzyjaciela na jednym z odcinków frontu w krajach nadbałtyckich w dokonany wyłom została wprowadzona grupa szybka, która prowadząc szybkie działania na tyłach nieprzyjaciela z marszu opanowała miasto Szawle.

Po nieudanych kontratakach, mających na celu odbicie Szawle, nieprzyjaciel przystąpił do organizowania obrony wzdłuż skraju lasów położonych na północ od Szawle, aby w ten sposób zagrozić drogę grupie szybkiej. W celu uchwycenia Jelgawy z marszu i zapewnienia warunków do pomyślnego rozwijania działań dowódca grupy szybkiej zdecydował wysłać oddział wydzielony w sile wzmocnionego batalionu. Wejście do walki oddziału wydzielonego zabezpieczała grupa szybka poprzez przełamanie obrony nieprzyjaciela na północ od Szawle.

Batalion piechoty zmotoryzowanej wzmocniony czołgami, działami pancernymi, działami 76 mm i 57 mm oraz pododdziałami saperów i rozpoznawczymi otrzymał zadanie: działając jako oddział wydzielony prowadzić szybkie nocne działania wzdłuż szosy Szawle, Janiszki, Jelgava i uchwycić węzeł dróg Jelgava oraz utrzymać go do czasu podejścia sił głównych grupy szybkiej.

Dowódca oddziału wydzielonego po dokonaniu analizy otrzymanego zadania i po przeprowadzeniu wszechstronnej oceny powstałej sytuacji zdecydował wysłać patrol rozpoznawczy w sile przydzielonego plutonu rozpoznawczego. W celu zapewnienia warunków do sprawnego wykonywania marszu i zorganizowanego wejścia sił głównych do walki zdecydowano wysłać szpicę czo-



Szkic 30

łową w sile kompanii czołgów wzmocnionej działami pancernymi, w siłach głównych posiadać czołgi, kompanie piechoty zmotoryzowanej oraz artylerię, natomiast szpicę tylną zorganizować w sile plutonu czołgów. Na organizację marszu dowódca batalionu dysponował ograniczoną ilością czasu.

Po powzięciu decyzji dowódca batalionu wydał rozkaz bojowy, zorganizował współdziałanie, określił zadania dotyczące zabezpieczenia działań bojowych oraz ustalił, że w czasie marszu będzie znajdować się na czołe sił głównych oddziału wydzielonego.

O godzinie 2.00 szpica czołowa, po przejściu 4 km, napotkała opór nieprzyjaciela i nawiązała walkę. Po przybyciu na miejsce walki i po zapoznaniu się z sytuacją dowódca oddziału wydzielonego zdecydował częścią sił z marszu atakować nieprzyjaciela i rozbić go.

Po krótkiej, ale zdecydowanej walce nieprzyjaciel został odrzucony z zajmowanych pozycji, a jego siły rozproszyły się w przyległym masywie leśnym. W tej sytuacji nawet krótkie zatrzymanie się stwarzało nieprzyjacielowi możliwości uporządkowania swych sił. W związku z tym dowódca oddziału wydzielonego rozkazał, aby na maksymalnych prędkościach szybko przesuwać się do przodu i niszczyć z marszu drobne ogniska oporu nieprzyjaciela.

W przodzie działały czołgi z desantem fizylierów, które ogniem torowały drogę piechocie zmotoryzowanej jadącej na samochodach. Wkrótce również drobne grupy nieprzyjaciela zostały rozproszone. Droga na północ była wolna. Jednakże na drodze prowadzącej do głównego celu należało przejść przez Janiszki, gdzie nieprzyjaciel mógł zorganizować opór i w ten sposób przeszkodzić oddziałowi wydzielonemu w wykonaniu jego zadania. Natomiast w rejonie tym nie było dróg umożliwiających obejście miejscowości. W tej sytuacji

dowódca oddziału wydzielonego wykorzystując warunki nocy zdecydował użyć fortelu. Na pewien czas zatrzymał ruch kolumny, wezwał do siebie dowódcę patrolu rozpoznawczego i postawił mu zadanie, aby ubezpieczenie bojowe znajdujące się na krańcu Janiszek i osłaniające wejście do miasta zdjąć bez otwierania ognia, a następnie wdrzeć się do miasta i cicho, bez strzelaniny, wyjść na jego północny kraniec i zameldować o tym drogą radiową, po czym oczekiwać na dalsze wytyczne.

Dowódca oddziału wydzielonego wydał także rozkaz dowódcom pododdziałów, ażeby bez jego zezwolenia nikt nie otwierał ognia. Zamiar więc był następujący: bez walki całym oddziałem wydzielonym przejść przez miasto i kontynuować wykonywanie postawionego zadania bojowego.

Jednocześnie kolumna oddziału wydzielonego została zebrana w jedną całość, odległości pomiędzy pododdziałami zostały zmniejszone, a czołgi pozostawały w gotowości do otwarcia ognia i oczekiwały na sygnał.

Miało się wrażenie, że nieprzyjaciela nie ma. Dowódca patrolu rozpoznawczego zameldował, że obserwuje kraniec miasta, jednak na razie nikogo nie zauważył. Raptem krótki sygnał: „Nieprzyjaciel” — a potem cisza. Minęło 15 minut oczekiwania. Siły główne oddziału wydzielonego znajdowały się 4 km na południe od krańca miasta, patrol rozpoznawczy w mieście, wszyscy pozostają w napięciu, wokół panuje cisza. Wreszcie nadszedł długo oczekiwany sygnał: „Droga wolna, ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela zlikwidowane”.

Szczegóły działania zwiadowców poznano dopiero w okresie późniejszym. Transporter opancerzony z fizylierami jechał jako pierwszy, obserwatorzy niczego nie zauważali, raptem podczas wjeżdżania do miasta przed

transporterem błysnął czerwony sygnał. Transporter opancerzony zatrzymał się, do niego podeszło dwóch żołnierzy nieprzyjaciela. W tym momencie zostali oni schwytani przez fizylierów, którzy zeszli z transportera. Na trawie obok drogi spali żołnierze nieprzyjaciela (około drużyny), którzy także wzięci zostali przez naszych zwiadowców. Po rozprawieniu się zwiadowców z ubezpieczeniem droga do miasta dla sił głównych oddziału wydzielonego była wolna. Jadąc główną ulicą zwiadowcy meldowali „droga wolna”.

Dowódca oddziału wydzielonego przez cały czas utrzymywał łączność z przełożonym i meldował mu o pomyślnym marszu oraz informował szczegółowo o sytuacji.

Po przejściu Janiszek oddział wydzielony skierował się wzdłuż szosy w kierunku Jelgawy. Asfaltowa nawierzchnia drogi umożliwiała czołgom i samochodom rozwijanie maksymalnych prędkości.

Po przejściu 10—15 km od Janiszek patrol rozpoznawczy przekazał wiadomość, że po drodze w kierunku Janiszek jedzie kolumna samochodów. Po otrzymaniu tej wiadomości dowódca oddziału wydzielonego rozkazał patrolowi rozpoznawczemu, aby po osiągnięciu skraju lasu zszedł z drogi i przepuścił kolumnę samochodów nieprzyjaciela, a następnie kontynuował marsz do przodu.

Dowódca patrolu rozpoznawczego wykonał rozkaz dowódcy oddziału wydzielonego i po przepuszczeniu kolumny nieprzyjaciela zameldował, że po drodze przejechały 23 samochody z piechotą i ciągnionymi działami oraz 25 samochodów z ładunkiem.

Nieprzyjaciel po zauważeniu kolumny oddziału wydzielonego potraktował ją jako własną i kontynuował marsz do przodu.

Dowódca oddziału wydzielonego rozkazał plutonowi

czołgów maszerującemu na czołe kolumny, aby po zbliżeniu się kolumny nieprzyjaciela na odległość 400 m, rozwinąć się i otworzyć ogień do pierwszych jego samochodów, a pozostałą kolumnę zaatakować prowadząc ogień na wprost z armat i karabinów maszynowych.

Wszystko odbyło się błyskawicznie, nasza kolumna czołgów wdarła się w kolumnę samochodów nieprzyjaciela i ogniem na wprost ostrzeliwała je. Piechota nieprzyjaciela nie zdążyła nawet zejść z samochodów, tylko nieliczni żołnierze nieprzyjaciela uratowali się ucieczką do lasu.

W okresie późniejszym ustalono, że oddział wydzielony rozgromił batalion ochrony nieprzyjaciela, który kierowany był na front.

Do świtu oddział wydzielony uchwycił węzeł dróg na południe od Jelgavy, a częścią sił wdarł się do południowego krańca miasta. Jednakże nieprzyjaciel uprzedzony poprzednimi walkami doprowadził garnizon Jelgavy do gotowości bojowej i przeciwstawił oddziałowi wydzielonemu opór.

Dowódca oddziału wydzielonego wydał rozkaz: przejść do obrony i utrzymać uchwyconą rubież do czasu podejścia sił głównych. Po podejściu sił głównych miasto zdobyto szturmem.

* * *

Szybkie i śmiałe działanie batalionu jako oddziału wydzielonego pozwoliło mu w ciągu nocy pokonać pośrednią rubież obrony nieprzyjaciela, rozgromić podchodzące odwody i opanować miejscowość Janiszki.

Decyzja dowódcy o nieotwieraniu przed czasem ognia podczas podchodzenia do Janiszek i przy spotkaniu się z kolumną wroga oraz umiejętne działania pododdziałów wykonujących tę decyzję wprowadziły nieprzyjaciela w błąd i zapewniły powodzenie w walce.

**Działanie wzmocnionego batalionu piechoty
jako awangardy i prowadzenie boju spotkaniowego
(Szkic 31)**

W grudniu 1941 r. 19 samodzielna brygada piechoty zdobyła miasto Tarusa i kontynuowała pomyślnie rozwijające się natarcie w kierunku Małojarosławca (na szkicu nie ma).

22 grudnia 1941 r. brygada otrzymała zadanie: przyspieszyć pościg za wycofującym się nieprzyjacielem i opanować z marszu dużą miejscowość Niedielnoje, położoną na drodze prowadzącej z Sierpuchowa do Kaługi, oraz przeciąć drogę dużemu zgrupowaniu nieprzyjaciela wycofującego się z rejonu Wysokinicz i rozgromić go.

W nocy z 22 na 23 grudnia dowódca 2 batalionu otrzymał następujące zadanie: działając jako awangarda wykonać marsz po drodze Nowoje Sieło, Kożuchowo i wyjść na zachodni kraniec Niedielnoje, opanować drogę prowadzącą z Wysokinicz do Niedielnoje umacniając się na niej frontem na wschód i utrzymać ją do czasu podejścia sił głównych brygady. Dla wykonania zadania batalion wzmocniony został kompanią moździerzy (7 moździerzy 82 mm).

Po dojściu do miejscowości Niedielnoje za batalionem miał się rozwinąć samodzielny dywizjon artylerii przeciwpancernej. Działanie batalionu wspierał dywizjon moździerzy.

Gotowość do marszu została wyznaczona na 23 grudnia rano.

Po dokonaniu analizy otrzymanego zadania i po przeprowadzeniu oceny sytuacji dowódca batalionu zdecydował wykonać marsz w przewidywaniu boju spotkaniowego z nieprzyjacielem i mieć w przodzie szpicę czołową w sile 4 kompanii piechoty. Przydzieloną kompanię moździerzy przesuwać za 5 kompanią piechoty,

miały rozwinąć się z lewej strony drogi i opanować południowo-zachodni kraniec wioski.

Na podstawie powziętej decyzji dowódca batalionu postawił kompaniom zadania dotyczące wykonywania marszu i prowadzenia boju spotkaniowego, zorganizował współdziałanie i wydał wytyczne do zabezpieczenia działań bojowych. Następnie dowódca batalionu przeciwiczył ze wszystkimi oficerami warianty działania pododdziałów w wypadku spotkania się z nieprzyjacielem w czasie marszu i podczas opanowywania Niedielnoje. W ciągu nocy batalion przygotował się do marszu. Wszyscy żołnierze zapoznani zostali z zadaniem bojowym, a pododdziały uzupełniły amunicję.

23 grudnia rano brygada zwinęła się w kolumnę i rozpoczęła marsz w kierunku Niedielnoje. W przodzie działała kompania rozpoznawcza, która na kierunku marszu wysłała samodzielne patrole rozpoznawcze natarczy.

W odległości 2—2,5 km za kompanią rozpoznawczą maszerował 2 batalion, a w odległości 3—4 km za nim maszerowały siły główne brygady.

W połowie dnia 23 grudnia dowódca batalionu otrzymał od organów rozpoznawczych dane, iż do miejscowości Nowoje Sieło podeszło około kompanii piechoty nieprzyjaciela. Dowódca batalionu zdecydował ogniem moździerzy obezwładnić nieprzyjaciela w miejscowości Nowoje Sieło, a następnie atakiem z marszu rozbić go, zanim zdąży on zająć obronę. Wykonany atak stanowił dla nieprzyjaciela zaskoczenie, dlatego też nie był on w stanie stawiać oporu batalionowi. Po krótkiej walce kompania piechoty nieprzyjaciela została rozgromiona.

Z zeznań jeńców dowódca batalionu dowiedział się, że kompania niedawno temu przybyła do miejscowości Nowoje Sieło z zadaniem ubezpieczenia kolumny 160

pułku piechoty oraz że za pułkiem z kierunku wschodniego maszerują pozostałe oddziały 360 dywizji piechoty nieprzyjaciela.

Oceniając wytworzoną sytuację dowódca batalionu doszedł do wniosku, że osiągnięcie powodzenia i rozbić nieprzyjaciela w boju spotkaniowym może być zrealizowane poprzez działania zaskakujące. W związku z tym rozwinięcie batalionu i zaatakowanie nieprzyjaciela powinno być wykonane w sytuacji, kiedy będzie znajdował się jeszcze w ruchu. W wyniku oceny sytuacji dowódca batalionu sprecyzował powziętą decyzję i postawił zadania:

- 4 kompania piechoty — uchwycić południowo-zachodni kraniec Niedielnoje;

- 6 kompania z 2 plutonem ciężkich karabinów maszynowych — rozwinąć się z lewej strony drogi, a 5 kompania z 3 plutonem ciężkich karabinów maszynowych z prawej strony drogi i atakować nieprzyjaciela na krańcu wsi;

- dywizjon moździerzy — obezwładnić nieprzyjaciela wchodzącego do Niedielnoje.

Batalion kontynuował marsz w kierunku Niedielnoje. W czasie marszu dowódca szpicy czołowej zameldował dowódcy batalionu, że ubezpieczenie nieprzyjaciela w sile plutonu w rejonie Kożuchowo zostało zlikwidowane. Dowódca batalionu rozkazał dowódcy kompanii moździerzy zająć stanowiska ogniowe na północny zachód od Kożuchowa i być w gotowości do obezwładniania nieprzyjaciela w Niedielnoje, a kompaniom piechoty rozpocząć rozwijanie się na południe od Niedielnoje. Podczas marszu w kierunku Niedielnoje dowódca batalionu usłyszał hałas walki pochodzący z zachodniego krańca miejscowości. Zwiadowcy zameldowali, że z kierunku wschodniego wchodzi do Niedielnoje kolumna piechoty nieprzyjaciela.

Dowódca batalionu wywołał ogień moździerzy, a kompaniom piechoty wydał rozkaz przejścia do ataku. Zaskoczony niespodziewanym ogniem moździerzy nieprzyjaciel zaczął się miotać i zaległ w pobliżu drogi.

Pododdziały batalionu prowadząc w ruchu ogień z broni strzeleckiej śmiało zaatakowały nieprzyjaciela. 4 kompania piechoty wdarła się do środka wsi i umocniła się. W ten sposób przecięto nieprzyjacielowi drogę na zachód.

Nieprzyjaciel wspierany ogniem artylerii rozwinął się w tyralierę i przeszedł do ataku na 4 kompanię, jednakże zaległ po napotkaniu ognia karabinów maszynowych i pistoletów maszynowych. W tym czasie 5 i 6 kompania rozwinęły się w tyralierę i zaatakowały nieprzyjaciela ze skrzydła.

W związku z tym, że podjęte próby zepchnięcia naszych pododdziałów z marszu nie miały powodzenia, nieprzyjaciel podciągnął 5 czołgów i ponownie rozpoczął atak. Jednak po pierwszych strzałach dywizjonu artylerii przeciwpancernej, który do tego czasu rozwinął się na stanowiskach ogniowych na północny zachód od Niedielnoje, 2 czołgi nieprzyjaciela spaliły się. Po napotkaniu ognia piechota nieprzyjaciela także zaległa. Wkrótce jednak piechota z 3 czołgami zaczęła obchodzić nasze pododdziały od północy, stwarzając zagrożenie wyjścia na tyły, a artyleria nieprzyjaciela stworzyła silny ogień do dywizjonu artylerii przeciwpancernej. Manewr ten nie udał się nieprzyjacielowi. Z odwodu dowódcy brygady przybyła samodzielna kompania rusznicy przeciwpancernych, którą wprowadził na stanowiska ogniowe zastępca dowódcy batalionu do spraw politycznych. Kompania szybko przyjęła ugrupowanie bojowe, a żołnierze z 12 rusznicy przeciwpancernych otworzyli ogień do czołgów i podpálili je. Ocalała piechota nieprzyjaciela w pośpiechu wycofała

się, jednak w dalszym ciągu sytuacja była bardzo napięta. Do miejscowości Niedielnoje podeszła jeszcze jedna kolumna (około 200 żołnierzy i bateria). Przy wsparciu ognia artylerii nieprzyjaciół podjął próby wykonania ponownego ataku przeciwko 2 batalionowi, dążąc za wszelką cenę do przerwania się przez miejscowość Niedielnoje. Dowódca batalionu rozkazał 5 kompanii atakować nieprzyjaciela ze skrzydła, a kompanii moździerzy wspierać działania 5 kompanii. W ten sposób nieprzyjaciół zmuszony został do wydzielenia części sił do odparcia ataku ze skrzydła, a tym samym osłabił swoje siły w centrum.

Przerwa jednak była krótka. Z kierunku wschodniego podeszła do Niedielnoje jeszcze jedna kolumna. Były to siły główne 160 pułku piechoty, którego awangarda rozbita została w boju spotkaniowym przez 2 batalion piechoty. Wkrótce około dwóch kompanii nieprzyjaciela wspieranych artylerią zaczęło obchodzić 2 batalion od południa.

Do tego czasu na północny wschód od Kozuchowa rozwinął się 3 batalion, który przeszedł do ataku i zaczął ścieśniać nieprzyjaciela. Na prawo, wspierany dywizjonem artylerii, przeszedł do ataku 1 batalion.

Jednakże dowódca 1 batalionu ześrodkowując główny wysiłek na lewym skrzydle nie zabezpieczył swego prawego skrzydła. Wykorzystał to nieprzyjaciół. Po obejściu 1 batalionu częścią sił rozpoczął on natarcie na Kozuchowo, gdzie znajdował się sztab brygady. Artylerzyści wciągnęli działa na odkryte stanowiska ogniowe i otworzyli ogień z odległości 200—300 m. Rozwinęli się także do walki saperzy, łącznościowcy oraz inne pododdziały ochraniające sztab i otworzyli ogień do obchodzącego nieprzyjaciela.

W tym czasie 2 batalion w dalszym ciągu bronił się w Niedielnoje.

W toku walki dowódca 2 batalionu otrzymał zadanie wzięcia udziału we wspólnym ataku wykonywanym przez wszystkie bataliony. Atak rozpoczęły 1 i 3 batalion. Po skierowaniu przez nieprzyjaciela sił głównych przeciwko tym batalionom atak miał rozpocząć 2 batalion.

W powstałej sytuacji dowódca 2 batalionu zdecydował zmienić ugrupowanie bojowe i ześrodkować główny wysiłek na swym prawym skrzydle. Po rozpoczęciu ataku przez 3 batalion dowódca 2 batalionu wycofał 4 kompanię z lewego skrzydła i rozkazał jej atakować nieprzyjaciela na styku z 3 batalionem, wykonując uderzenie w skrzydło nieprzyjaciela znajdującego się przed 5 i 6 kompanią.

Nieprzyjaciel nie wytrzymał uderzenia i zaczął wycofywać się na wschód, gdzie likwidowały go pozostałe pododdziały brygady. W rezultacie walki o Niedielnoje rozbity został pułk nieprzyjaciela. Na polu walki poległo około 300 żołnierzy nieprzyjaciela. We wsi Niedielnoje rozgromiony został sztab 160 pułku piechoty, zdobyto dokumenty sztabowe, 4 działa, 6 ciężkich karabinów maszynowych, 8 moździerzy i około 150 samochodów.

* * *

Dużą rolę w rozgromieniu nieprzyjaciela odegrały zdecydowane działania batalionu występującego w charakterze awangardy, który w boju spotkaniowym potrafił szybko zlikwidować ubezpieczenie marszowe nieprzyjaciela i w ten sposób stworzyć dogodne warunki siłom głównym brygady do wykonania uderzenia na pułk nieprzyjaciela.

Powodzenie osiągnięte w boju spotkaniowym przez batalion działający w charakterze awangardy warunkowały:

— dobre rozpoznanie nieprzyjaciela i otrzymywanie we właściwym czasie wiadomości o jego ruchach;

— umiejętne działanie dowódcy batalionu, który nie czekając na szczegółowe dane o siłach podchodzącego nieprzyjaciela szybko podejmował decyzje dotyczące rozwinięcia pododdziałów do natarcia, we właściwym czasie postawił zadanie szpicy czołowej, która zlikwidowała ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela i uchwyciła dogodną rubież na zachodnim krańcu Niedielnoje;

— właściwy wybór rubieży rozwinięcia 5 i 6 kompanii piechoty — w pobliżu drogi, po której maszerował nieprzyjaciel — co umożliwiało wykonanie gwałtownego ataku;

— dobra organizacja współdziałania kompanii piechoty ze wspierającymi pododdziałami moździerzy.

W walce tej wszyscy żołnierze batalionu dali przykład bohaterstwa i męstwa.

Należy jednak podkreślić, że w scharakteryzowanym boju spotkaniowym nie wszyscy dowódcy zwracali należytą uwagę na organizowanie rozpoznania na skrzydłach i na zabezpieczenie skrzydeł, co znacznie komplikowało wykonanie zadań bojowych.

Pościg za wycofującym się nieprzyjacielem i prowadzenie boju spotkaniowego przez wzmocniony batalion czołgów (Szkic 32)

W styczniu 1945 r. nasze oddziały przełamały wczasu przygotowaną obronę nieprzyjaciela na granicy Prus Wschodnich i zmusiły go do rozpoczęcia wycofywania się w kierunkach zachodnim i południowo-zachodnim.

Po rozpoczęciu wycofywania się nieprzyjaciel prowadząc walki na rubieżach pośrednich dążył do zatrzymania natarcia naszych wojsk i w ten sposób chciał stwo-



Szkie 32

rzyć możliwości siłom głównym do zajęcia przez nie zawczasu przygotowanych rubieży obronnych.

Batalion czołgów wzmocniony dwiema bateriami dział pancernych i działający w charakterze oddziału wydzielonego otrzymał zadanie szybkim marszem po drodze równoległej do wycofywania się jednej z kolumn, nieprzyjaciela, której udało się wyjść spod uderzenia naszych czołgów, odciąć jej drogi wycofywania się na zachód i współdziałając z pododdziałami prowadzącymi pościg czołowy rozbić ją w rejonie wzgórza 137.

Dowódca batalionu, po przeprowadzeniu oceny powstałej sytuacji, zdecydował pod osłoną szpicy czołowej (pluton czołgów 3 kompanii czołgów z 2 działami

pancernymi) wykonywać marsz po wskazanej drodze w gotowości do prowadzenia boju spotkaniowego z nieprzyjacielem.

W pierwszej połowie dnia 16 stycznia samodzielny patrol rozpoznawczy działający wzdłuż drogi marszu oddziału wydzielonego wyszedł do szosy na północny wschód od wzgórza 131. W rejonie tym dowódca patrolu wykrył kolumnę nieprzyjaciela w sile około batalionu piechoty z 10—12 czołgami i 8—10 działami, która maszerowała po drodze w kierunku zachodnim. O fakcie tym dowódca patrolu niezwłocznie zameldował przez radio dowódcy batalionu. W tym czasie siły główne batalionu maszerowały i znajdowały się na południowy wschód od wzgórza 149, a szpica czołowa dochodziła do szosy.

Po otrzymaniu powyższych danych dowódca batalionu na podstawie mapy ocenił sytuację i powziął decyzję nie dopuścić do wycofania się kolumny wroga na zachód i rozbić ją w rejonie jeziora, wzgórza 137 i południowego skraju lasu położonego na północ od wzgórza.

W celu wykonania powyższej decyzji postawione zostały pododdziałom następujące zadania:

— szpica czołowa — przyśpieszyć marsz i wyjść na skrzyżowanie dróg na południe od jeziora, rozwinąć się frontem na wschód i nie dopuścić do wycofania się kolumny nieprzyjaciela w kierunku zachodnim, a następnie, po wyjściu kompanii czołgów na skraj lasu na południe od wzgórza 137, na ustalony sygnał — wykonać atak wzdłuż szosy w kierunku wschodnim i wspólnie z kompaniami czołgów rozbić nieprzyjaciela na wschód od jeziora;

— 1 kompania czołgów z baterią dział pancernych — na maksymalnych prędkościach podążać w kierunku wzgórza 131, wyjść na północno-zachodni skraj lasu

położonego na południe od wzgórza 137 i ogniem z miejsca zadać straty kolumnie nieprzyjaciela, a następnie współdziałając z 2 kompanią czołgów atakować kolumnę wroga od tyłu i rozbić ją. Kierunki ognia: zasadniczy — wzgórze 137, dodatkowy — skrzyżowanie szosy z torem kolejowym;

— 2 kompania czołgów — do wzgórza 131 maszerować za 1 kompanią czołgów, po czym wykorzystując dukę leśną wyjść na północny skraj lasu i ogniem czołgów z miejsca zniszczyć czołgi i artylerię nieprzyjaciela, następnie wspólnie z 1 kompanią czołgów atakować kolumnę wroga ze skrzydła oraz od tyłu i rozbić ją. Kierunki ognia: zasadniczy — zachodni stok wzgórza 137, dodatkowy — wschodni skraj lasu położonego na północ od wzgórza 137;

— 3 kompania czołgów z baterią dział pancernych miała wyjść na północno-zachodni skraj lasu położonego na południowy wschód od jeziora i współdziałając ze szpicą czołową ogniem z miejsca zadać straty nieprzyjacielowi w pierwszej kolejności niszcząc jego czołgi, a po rozpoczęciu ataku przez 1 i 2 kompanię czołgów przejść do ataku wzdłuż szosy w kierunku wschodnim.

Zdecydowano, że po rozpoczęciu ataku ogień z armat czołgowych może być prowadzony tylko z krótkich przystanków.

Zgodnie z rozkazem dowódcy pododdziały wyszły na rubież drogi (na południowy wschód od wzgórza 149), poszczególne kompanie rozwinęły się i po zwiększeniu prędkości szybko skierowały się na wskazane im kierunki.

Po dojściu do skrzyżowania dróg na południe od jeziora szpicą czołową rozwinęła się frontem na wschód i w momencie, gdy tylko czoło kolumny wroga osiągnęło południowo-zachodni stok wzgórza 137, otworzyła

ogień. Pierwsze wystrzały uszkodziły samochód, na którym znajdowała się piechota. Czołgi nieprzyjaciela maszerujące na czołe kolumny szybko rozwinęły się w ugrupowanie bojowe i przeszły do ataku mając nadzieję, że z marszu rozbiją naszą szpicę czołową i pójdą na zachód.

Jednakże w tym czasie otworzyły do nich ogień czołgi 3 kompanii oraz bateria dział pancernych, które zaczęły się rozwijać na północno-zachodnim skraju lasu.

Znajdując się pod niszczącym ogniem prowadzonym od czoła i ze skrzydła czołgi nieprzyjaciela ponosiły straty, a następnie stawiając zacięty opór zaczęły wycofywać się do tyłu. Piechota nieprzyjaciela szybko opuściła samochody i pod osłoną czołgów rozwinęła się po obydwóch stronach drogi i zaczęła nacierać w kierunku zachodnim.

Artyleria będąca w przodzie pośpiesznie zajmowała stanowiska ogniowe przy drodze, a pojedyncze działa zdążyły już otworzyć ogień do naszych czołgów i dział pancernych. Pomimo częściowego wycofania się czołgów siły nieprzyjaciela narastały z każdą minutą. W tym czasie stopniowo tracił znaczenie czynnik zaskoczenia osiągniętego przez nasze pododdziały. Nastąpił moment równowagi sił, a dalsze rozwijanie się nieprzyjaciela powodowało narastanie jego sił, co w rezultacie mogło doprowadzić nasze pododdziały zagrażające drogę nieprzyjacielowi do poniesienia porażki. Jednak do tego nie doszło. W momencie kiedy nieprzyjaciół rozwinął frontem na zachód prawie wszystkie swoje siły, na północnym skraju lasu pojawiły się czołowe pododdziały 1 i 2 kompanii czołgów, które niezwłocznie otworzyły ogień do czołgów i artylerii nieprzyjaciela. W miarę podchodzenia czołgów siła uderzenia wykonywanego na nieprzyjaciela szybko wrasta-

ła. Kilka dział nieprzyjaciela zostało zniszczonych bezpośrednimi trafieniami naszych pocisków i ogień artylerii wroga został stłumiony. Następnie cała potęga ognia naszych czołgów została skierowana przeciwko czołgom nieprzyjaciela. Wśród jego piechoty powstała panika. Wreszcie nieprzyjaciel nie wytrzymał uderzenia i zaczął wycofywać się na północ. Na sygnał dowódcy pododdziały batalionu przeszły do ataku i ostatecznie całkowicie rozgromiły kolumnę nieprzyjaciela.

Podczas walki pododdziały batalionu zniszczyły 8 czołgów i 6 dział, a 1 czołg i 3 działa w pełni sprawne nieprzyjaciel pozostawił na polu walki. Ponadto na polu walki nieprzyjaciel pozostawił ponad 100 swoich żołnierzy zabitych i rannych. Resztki sił nieprzyjaciela dążyły do ukrycia się w lesie położonym na północ od wzgórza 137, jednak ogniem naszych czołgów siły te zostały prawie całkowicie zlikwidowane. Batalion stracił 1 czołg, a 1 czołg został lekko uszkodzony i w krótkim czasie naprawiony.

* * *

Pomyślny przebieg działań batalionu w zakresie rozgromienia nieprzyjaciela warunkowały:

- organizacja walki w krótkim czasie, szybkie zapoznanie podwładnych z zadaniami, dokładne i ciągłe współdziałanie pododdziałów czołgów, dział pancernych i piechoty, szybkie reagowanie dowódcy batalionu na zmiany sytuacji i precyzowanie we właściwym czasie zadań pododdziałom;

- organizowanie ciągłego rozpoznania i prawidłowe określenie możliwego wariantu działań nieprzyjaciela;

- prawidłowe określenie rubieży prawdopodobnego spotkania się z nieprzyjacielem;

- wszechstronne uwzględnienie terenu i prawidło-

we wykorzystanie jego właściwości do wykonania uderzenia na nieprzyjaciela;

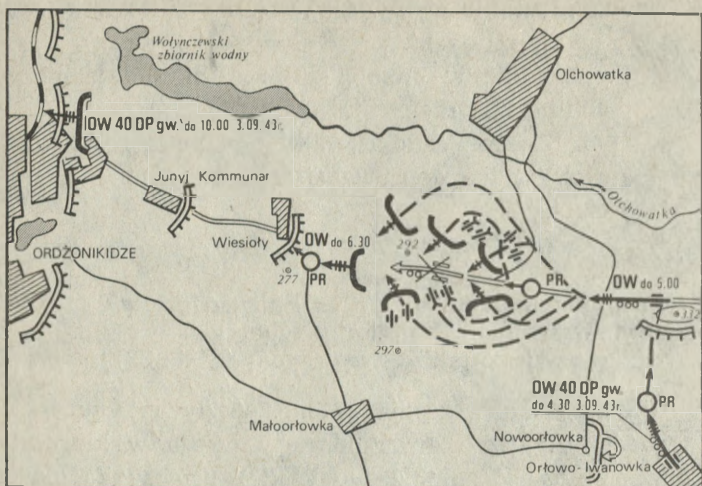
— wykonanie w odpowiednim czasie uderzenia w skrzydło i na tyły nieprzyjaciela;

— potęgowanie w toku walki uderzenia 1 i 2 kompanii czołgów, co doprowadziło do rozgromienia nieprzyjaciela.

Rozgromienie kolumny artylerii nieprzyjaciela przez wzmocniony batalion piechoty działający jako oddział wydzielony (Szkic 33)

Na początku września 1943 r. 40 dywizja piechoty gwardii ścigając rozbite oddziały wroga w kierunku Ordżonikidze (Zagłębie Donieckie) prowadziła ciągłe walki z jego ariergardami na rubieżach pośrednich. W nocy z 2 na 3 września oddziały dywizji, po odrzuceniu ariergad nieprzyjaciela, zaczęły szybko zbliżać się do Ordżonikidze. Dowódca dywizji w celu ścigania nieprzyjaciela wzdłuż drogi Rassypnaja (na szkicu nie ma, 8 km na południowy wschód od Orłowo-Iwanowki), Orłowo-Iwanowka, Junyj Kommunar i Ordżonikidze wysłał oddział wydzielony dywizji.

Oddział wydzielony miał w swym składzie: kompanię fizylierów, pluton saperów, pluton rusznic przeciwpancernych, 2 ciężkie karabiny maszynowe, 2 moździerze 82 mm, 4 armaty 76 mm i 4 armaty 45 mm. Dla łączności z dowódcą dywizji dowódca oddziału wydzielonego posiadał radiostację. Stan osobowy, uzbrojenie i zapasy amunicji były przewożone na samochodach. Oddział wydzielony miał do dyspozycji 7 samochodów (nie licząc ciągników do armat). Wszyscy żołnierze oddziału wydzielonego mieli po 4 granaty, 250—300 naboju oraz po 1 dziennej suchej racji żywnościowej. Do każdego ciężkiego karabinu maszynowego wzięto po 6



Szkic 33

taśm załadowanych nabojami, a do każdej rusznicy przeciwpancernej po 50 naboji, do dział i moździerzy wzięto po 0,3 jednostki ognia.

Szeregowcy, podoficerowie i oficerowie oddziału wydzielonego posiadali w większości duże doświadczenie bojowe. Byli oni wychowani w duchu bezwzględnego i dokładnego wykonywania rozkazów bojowych, w duchu udzielania pomocy i żołnierskiego koleżeństwa oraz wzajemnego zastępowania się w walce.

Podczas przygotowywania się oddziału wydzielonego do wykonania zadania na rozkaz dowódcy dywizji na kabinach przydzielonych samochodów urządzone zostały stanowiska dla karabinów maszynowych i rusznicy przeciwpancernych.

W nocy z 2 na 3 września dowódca oddziału wydzielonego otrzymał od dowódcy dywizji rozkaz rozpoczęcia pościgu za wrogiem.

Dowódca oddziału wydzielonego szybko dokonał analizy otrzymanego zadania, a następnie wezwał do siebie oficerów do dowódców plutonów włącznie, zapoznał ich z zadaniem oddziału, wyznaczył pododdział do prowadzenia rozpoznania i postawił mu zadanie: maszerować drogą oddziału wydzielonego w odległości 2—3 km przed siłami głównymi i bezzwłocznie powiadomić ustalonym sygnałem dowódcę batalionu o spotkaniu się z nieprzyjacielem. Następnie dowódca batalionu ustalił sposób marszu sił głównych oddziału oraz przypomniał dowódcom pododdziałów o potrzebie zdecydowanego i śmiałego działania w walce. Zadanie oddziału i każdego pododdziału polecono wyjaśnić szeregowcom i podoficerom w pododdziałach.

Wkrótce po rozpoczęciu pościgu oddział wydzielony wyprzedził oddziały swej dywizji i nie spotykając nieprzyjaciela 3 września do godziny 4.00 dotarł do miejscowości Orłowo-Iwanówka odrywając się od czołowych oddziałów dywizji na 8—10 km.

Podczas marszu oddziału wydzielonego wszyscy żołnierze mieli broń przygotowaną do natychmiastowego otwarcia ognia zarówno podczas ruchu samochodów, jak i na ziemi po ich opuszczeniu. Na każdym samochodzie spośród doświadczonych podoficerów i szeregowców wyznaczono obserwatorów mających zadanie wykrywania nieprzyjaciela na ziemi i w powietrzu. Łączność i dowodzenie w kolumnie realizowane były na postojach przez osobiste kontakty dowódcy oddziału z dowódcami pododdziałów, natomiast w czasie marszu — za pomocą rakiet, klaksonów i sygnałów trębacza, który znajdował się w samochodzie dowódcy oddziału. W kabinie każdego samochodu znajdował się oficer, z reguły dowódca plutonu, a na samochodzie jego zastępca. Oddział wydzielony maszerował w szyku zwartym mając przed sobą w odległości 2—3 km patrol

rozpoznawczy w sile plutonu fizylierów z 2 armatami 45 mm.

O godzinie 4.30 patrol rozpoznawczy po wyjściu z Orłowo-Iwanowki w kierunku północnym został ostrzelany przez nieprzyjaciela ogniem pistoletów maszynowych z rejonu wzgórza 332. Opuściwszy samochody zwiadowcy obeszli wzgórze i śmiałym uderzeniem zniszczyli znajdującą się tam grupę fizylierów wroga, która osłaniała wyjście na szosę.

O godzinie 5.00 oddział wydzielony w pełnym składzie wyszedł na szosę i wyruszył w kierunku Ordżonikidze. Wkrótce patrol rozpoznawczy wykrył, że w odległości 500—700 m przed nim szosą w kierunku Ordżonikidze maszeruje kolumna artylerii nieprzyjaciela. Do sił głównych oddziału wydzielonego natychmiast został przekazany sygnał „Uwaga”.

Nieprzyjaciel nie reagował na pojawienie się na tyłach swej kolumny samochodów naszego patrolu rozpoznawczego, biorąc je prawdopodobnie za swoje.

Dowódca patrolu rozpoznawczego szybko zorientował się w sytuacji i rozkazał zwiększyć prędkość jazdy. Wkrótce samochód z fizylierami zbliżył się bezpośrednio do kolumny wroga. Na rozkaz dowódcy patrolu rozpoznawczego samochód zjechał na prawą stronę od drogi i jadąc z dużą prędkością po nowiźnie zaczął wyprzedzać kolumnę. 2 armaty 45 mm ciągnięte przez „Willysy” również zjechały z drogi i zaczęły wyprzedzać kolumnę z lewej strony. Z chwilą, gdy w kolumnie nieprzyjaciela zauważono zamieszanie, zwiadowcy otworzyli ogień z karabinu maszynowego ustawionego na kabinie samochodu do czołowych samochodów nieprzyjaciela oraz ogień z pistoletów maszynowych do całej kolumny. W tym czasie obsługi armat 45 mm szybko przygotowały się do walki i otworzyły celny ogień do czołowych samochodów nieprzyjaciela, uszka-

dzając kilka z nich. Uszkodzone samochody zatarasowały drogę pozostałym. W kolumnie wroga wybuchła panika.

Tymczasem do miejsca walki podjechały samochody z siłami głównymi oddziału wydzielonego i na sygnał trębacza „Do boju, naprzód!” skrzyły z drogi i z dużą prędkością zaczęły z obydwóch stron oskrzydlać kolumnę wroga, prowadząc do niej ogień z pistoletów maszynowych w ruchu oraz z karabinów maszynowych ustawionych w kabinach samochodów. Część fizylierów i obsługa karabinów maszynowych opuściła samochody i po zajęciu dogodnych stanowisk ogniowych prowadziła do nieprzyjaciela ciągły ogień. Działa, które przybyły wraz z siłami głównymi oddziału wydzielonego, z marszu rozwinęły się po obydwóch stronach drogi i również otworzyły ogień do kolumny wroga.

Od początku aż do końca walki nasi fizylierzy trzymali pod nieprzerwanym ogniem obsługi dział wroga i żadnej z nich nie pozwolili przygotować się do walki. Pojedyncze grupy wroga, ukrywając się w parowach i rowach przydrożnych, wykorzystując ogień pistoletów maszynowych i karabinów przez godzinę stawiały opór oddziałowi wydzielonemu.

Do godziny 6.30 kolumna artylerii wroga została rozgromiona. Tylko kilku samochodom i niewielkim grupom wroga udało się uratować ucieczką. Oddział wydzielony wzięł do niewoli 135 szeregowców, podoficerów i oficerów, zdobył 18 nadających się do użytku dział różnego kalibru, 4 moździerze, 12 karabinów maszynowych, 10 samochodów i znaczne ilości amunicji. Na polu walki poległo około 200 szeregowców, podoficerów i oficerów nieprzyjaciela oraz zniszczono 18 samochodów i 2 działa.

Natychmiast po zakończeniu walki dowódca oddziału wydzielonego nie tracąc czasu zaczął maszerować w

kierunku Ordżonikidze, a jeden pluton fizylierów wyznaczył do odprowadzenia jeńców do sztabu dywizji. Małe grupy nieprzyjaciela, którym udało się uniknąć rozgromienia, spotykane na drodze marszu oddziału wydzielonego do Ordżonikidze, okazywały oddziałowi nieznaczny opór na niektórych wzgórzach położonych obok drogi oraz w miejscowościach.

3 września o godzinie 10.00 oddział wydzielony osiągnął północno-zachodni kraniec Ordżonikidze, gdzie nawiązał walkę z broniącymi się tam oddziałami wroga. Wkrótce do Ordżonikidze podeszły czołowe oddziały 40 dywizji piechoty gwardii. W tym też dniu oddziały te opanowały miasto.

* *

W scharakteryzowanym przykładzie na uwagę zasługują:

— zdecydowane i odważne działania patrolu rozpoznawczego oraz jego wyjście na drogę wycofywania się nieprzyjaciela;

— szybki i śmiały manewr sił głównych oddziału wydzielonego i obejście kolumny wroga, w rezultacie czego nieprzyjaciel znalazł się w niedogodnym położeniu oraz pod uderzeniem naszych pododdziałów wykonywanym zarówno z prawej, jak i z lewej strony;

— śmiałe i pełne inicjatywy działanie oficerów, podoficerów i szeregowców;

— umiejętne wykorzystanie przez pododdziały oddziału wydzielonego potęgi ognia wszystkich rodzajów broni; pododdziały potrafiły — po ostrzeleniu samochodów nieprzyjaciela znajdujących się na czołe kolumny i dania tym samym „próby” — zatrzymać ruch całej kolumny, uniemożliwiając jednocześnie obsłudze dział przygotowanie się do walki.

Walka batalionu piechoty działającego w awangardzie (Szkic 34)

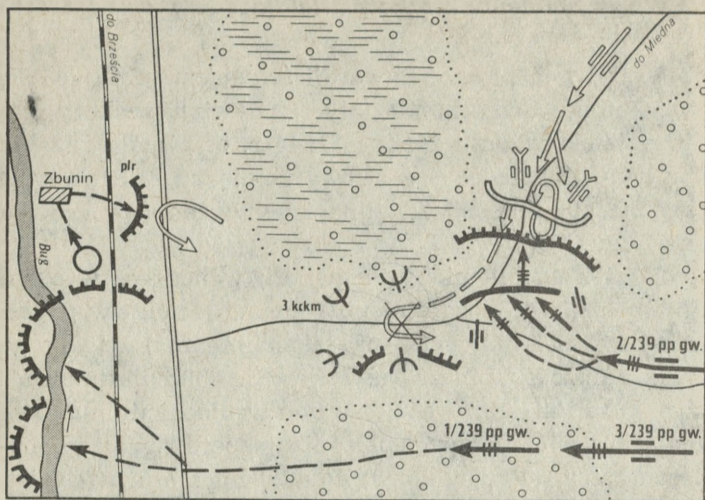
76 dywizja piechoty gwardii ścigając wycofujące się w kierunku Brześcia oddziały 112 dywizji piechoty nieprzyjaciela w dniu 21 lipca 1944 r. otrzymała zadanie wyjścia na granicę państwową pomiędzy ZSRR a Polską na południe od Zbunina i uchwycenie przyczółka na Bugu.

237 i 239 pułk piechoty gwardii wchodzące w skład 76 dywizji po rozgromieniu nieprzyjaciela w dużej miejscowości Małoryta (na szkicu nie ma) ścigały go w kierunku Zbunina. W awangardzie 239 pułku piechoty gwardii maszerował 2 batalion wzmocniony pułkową baterią armat 76 mm i plutonem saperów. Pluton rozpoznawczy pułku w końcu dnia 20 lipca osiągnął rejon Zbunin.

O świcie 21 lipca awangarda pułku podeszła do rozwidlenia dróg gruntowych na wschód od Zbunina, gdzie nieoczekiwanie spotkała się z kolumną piechoty wroga idącą do przeprawy na Bugu w rejonie Zbunina. Siły nieprzyjaciela znajdujące się w kolumnie były od półtora do dwóch razy większe od sił 2 batalionu piechoty. Podejścia sił głównych pułku oczekiwano dopiero za 40—60 minut. Dowódca batalionu działającego w charakterze awangardy po błyskawicznej ocenie sytuacji zdecydował wyprzedzić nieprzyjaciela w rozwinięciu się i w otwarciu ognia, uchwycić dogodną rubież między lasem a bagnem, zaatakować z marszu kolumnę nieprzyjaciela i rozgromić ją.

Po komendzie dowódcy batalion rozwinął się w linię. Następnie został podany sygnał „Naprzód, do ataku!”

Nieprzyjaciel nie spodziewając się napadu z zaskoczenia zaczął panicznie miotać się. Wykorzystując to batalion zdążył zająć dogodną rubież. Artyleria z mar-



Szkiec 34

szu rozwinęła się w ugrupowanie bojowe i prowadziła ogień na wprost. Nieprzyjaciół wykorzystując liczebną przewagę ścieśnił 4 kompanię piechoty działającą na prawym skrzydle batalionu i wyszedł do stanowisk ogniowych kompanii moździerzy. Dowódca kompanii szybko ocenił sytuację i zaatakował wroga podległymi mu siłami. Atak był gwałtowny i wykonany z zaskoczenia. Moździerzyści w walce wręcz zlikwidowali 10 hitlerowców i współdziałając z 4 kompanią piechoty odrzucili nieprzyjaciela, który wdarł się do stanowisk ogniowych. Walka była napięta i zacięta. W czasie walki obsługa jednego z dział baterii pułkowej została wyprowadzona z szeregu. Wówczas przy dziale stanął dowódca baterii wraz z łącznikiem i prowadząc ogień zniszczyli 1 armatę i 2 karabiny maszynowe nieprzyjaciela.

Nieprzyjaciół ześrodkował swoje siły wzdłuż drogi

między lasem a bagnem i wykorzystując silny ogień artylerii, pistoletów i karabinów maszynowych zaczął ścieśniać poszczególne pododdziały batalionu i przenieść w luki istniejące w ugrupowaniu bojowym naszych pododdziałów.

W powstałej sytuacji dowódca 239 pułku piechoty gwardii wzmocnił 2 batalion piechoty kompanią fizyliarów, kompanią ciężkich karabinów maszynowych, dywizjonem artylerii i rozkazał poprzez uporczywą obronę zabezpieczyć podejście do Bugu sił głównych pułku.

Pododdziały wzmocnienia, które przybyły do dyspozycji dowódcy batalionu, otrzymały następujące zadania: kompania fizyliarów — zająć obronę na prawym skrzydle, 3 kompania ciężkich karabinów maszynowych — zająć stanowiska ogniowe na drodze, urządzając zasadzkę na lewym skrzydle, dywizjon artylerii — zająć stanowiska ogniowe w rejonie rozmieszczenia baterii pułkowej.

Wszystkie kolejne ataki nieprzyjaciela odparte zostały zorganizowanym ogniem artylerii, karabinów i karabinów maszynowych. Znaczna część piechoty i czołgów nieprzyjaciela została zniszczona. Małe grupy nieprzyjaciela, które przerwały się na lewym skrzydle, wpadły w zasadzkę i ogniem 3 kompanii ciężkich karabinów maszynowych zostały zlikwidowane.

Uporczywą obroną, silnym ogniem i przemyślanym manewrem batalion nie dopuścił nieprzyjaciela do przeprawy, a jednocześnie zabezpieczył przeprawę sił głównych pułku i uchwycenie przez nie przyczółka.

* * *

Pomyślny przebieg walki 2 batalionu piechoty warunkowały:

— precyzyjne działanie ubezpieczenia marszowego, które we właściwym czasie zauważyło ruch kolumny

nieprzyjaciela, poinformowało o tym dowódcę awangardy, a następnie poprzez aktywne działanie stworzyło sprzyjające warunki do rozwinięcia sił głównych batalionu i wykonania przez nie ataku;

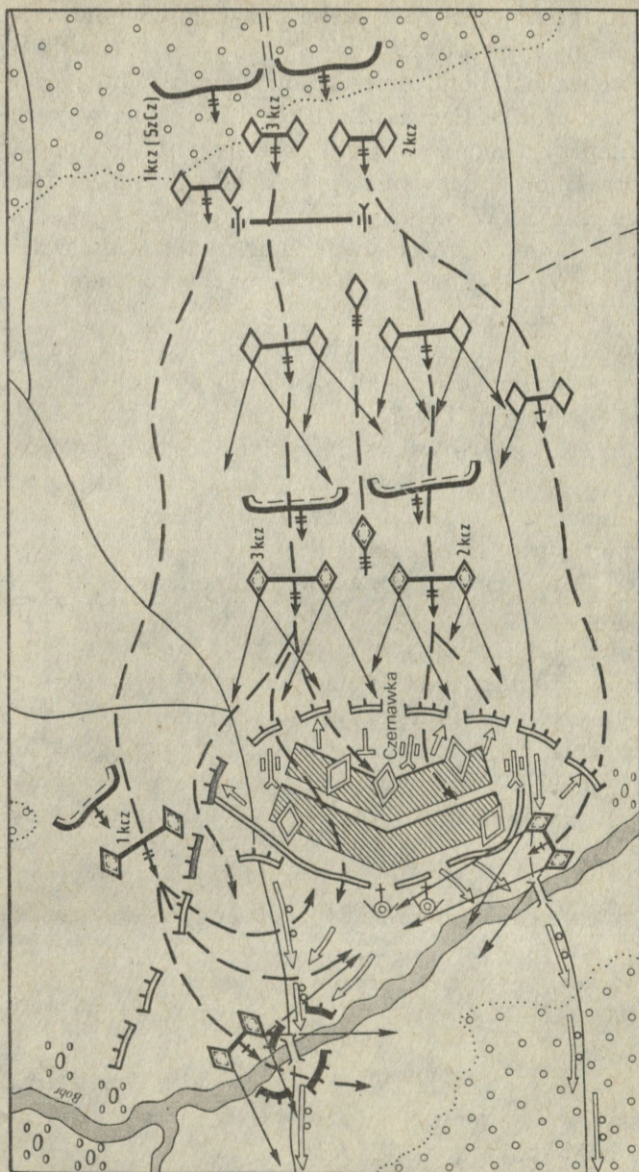
— szybkie powzięcie przez dowódcę batalionu decyzji o boju spotkaniowym i zapoznanie podwładnych z zadaniami i sygnałami stosowanymi w walce oraz opracowanie zawczasu w batalionie wariantów działań na wypadek spotkania z nieprzyjacielem i ustalenie sygnałów, a także zapoznanie z nimi całego stanu osobowego;

— przejawianie inicjatywy i zdecydowania w czasie działań przez wszystkich żołnierzy oraz stanowcze dowodzenie w czasie walki. Dowódca batalionu i dowódcy pododdziałów kierowali walką znajdując się bezpośrednio w ugrupowaniu bojowym, a w krytycznych momentach walki stanowili wzór męstwa i odwagi.

Działania batalionu czołgów jako oddziału wydzielonego w celu uchwycenia przeprawy na przeszkodzie wodnej (Szkic 35)

W lipcu 1944 r. taktyczny związek zmechanizowany wprowadzony w wyłom w celu kontynuowania pomysłu rozwijającego się natarcia miał zadanie ścigać nieprzyjaciela wzdłuż autostrady Orsza—Mińsk i w ślad za nim sforsować z marszu Berezynę, uchwycić przyczółek na jej zachodnim brzegu i zabezpieczyć przeprawę sił głównych taktycznego związku piechoty.

Po poniesieniu porażki w walkach obronnych nieprzyjaciel wycofywał się w kierunku zachodnim do Berezyny w celu zajęcia zawczasu przygotowanej rubieży obronnej rozbudowanej na zachodnim brzegu rzeki. Częścią sił, wykorzystując dogodny do obrony



Szkie 35

rubieże terenowe, nieprzyjaciół dążył do zahamowania natarcia naszych wojsk.

Dowódca batalionu czołgów otrzymał zadanie: działając w kierunku Czernawka, Bobr i Berezyna wyprzedzić nieprzyjaciela w wyjściu do Berezyny i opanować przeprawę oraz uchwycić przyczółek na zachodnim brzegu rzeki. W celu wykonania postawionego zadania batalion wzmocniony został dwiema bateriami artylerii przeciwpancernej i dwiema kompaniami piechoty.

Dowódca batalionu zdecydował pod osłoną szpicy czołowej w sile 1 kompanii czołgów wzmocnionej plutonem piechoty i plutonem artylerii przeciwpancernej wykonać marsz we wskazanym kierunku z dużą prędkością, a piechotę wykorzystać jako desant czołgowy.

29 lipca pod wieczór oddział wydzielony osiągnął zachodni skraj lasu położonego na wschód od Czernawki. Dowódca szpicy czołowej zameldował, że podczas wyjścia z lasu szpica została ostrzelana ogniem dział przeciwpancernych nieprzyjaciela rozmieszczonych na południowym i zachodnim krańcu Czernawki. Podjęta próba ataku nieprzyjaciela z marszu nie miała powodzenia. Szpica straciła 1 czołg i zmuszona została odejść do lasu położonego na wschód od Czernawki. Do tego czasu dowódca oddziału wydzielonego otrzymał od pododdziałów rozpoznawczych następujące dane:

- nieprzyjaciół przeszedł do obrony na wschodnim krańcu Czernawki;

- w miejscowości Czernawka nieprzyjaciół ześrodkował ponad dwa bataliony piechoty wraz z artylerią i czołgami;

- po moście na rzece Bobr na zachód od Czernawki nieprzyjaciół w pośpiechu przeprawia samochody i inną technikę bojową.

Działający w tym rejonie partyzanci poinformowali, że przeprawa na rzece Bobr w rejonie Czernawki jest przygotowana przez nieprzyjaciela do zniszczenia i obecnie jest ona silnie ochraniana.

Po krótkiej ocenie sytuacji i osobistym rekonesansie dowódca oddziału wydzielonego zdecydował częścią sił atakować miejscowość Czernawka od strony północnej i południowej, opanować przeprawy i odciąć nieprzyjacielowi drogi wycofania się za rzekę Bobr, siłami głównymi oddziału wydzielonego wykonać uderzenie na nieprzyjaciela od czoła i rozbić go w rejonie Czernawki.

1 kompania czołgów (nacierająca na prawym skrzydle) z jednym plutonem piechoty otrzymała zadanie atakować nieprzyjaciela w kierunku północnego krańca Czernawki, opanować przeprawę położoną na północ od miejscowości i odciąć nieprzyjacielowi drogę wycofania się za rzekę Bobr, następnie jednym plutonem czołgów utrzymać przeprawę, a siłami głównymi kompanii współdziałając z innymi pododdziałami oddziału wydzielonego rozbić nieprzyjaciela w rejonie Czernawka.

1 pluton 2 kompanii czołgów (nacierający na lewym skrzydle) otrzymał zadanie wykonać atak w kierunku południowego krańca Czernawki i opanować z marszu przeprawę znajdującą się na południe od miejscowości, a następnie utrzymać ją i nie dopuścić do wycofania się nieprzyjaciela na zachód.

Siły główne oddziału wydzielonego w składzie dwóch kompanii czołgów (bez jednego plutonu) oraz dwóch kompanii piechoty i przy wsparciu ognia artylerii przeciwpancernej miały nacierać na wieś Czernawka od strony wschodniej i we współdziałaniu z 1 kompanią czołgów rozbić nieprzyjaciela w Czernawce.

Dowódca oddziału wydzielonego znajdując się na

skraju lasu określił dozory, ustalił sygnały, zorganizował współdziałanie i podał czas rozpoczęcia ataku.

Nieprzyjaciel przywitał nasze czołgi silnym ogniem moździerzy i dział przeciwpancernych. Pododdziały atakujące w środku ugrupowania bojowego oddziału wydzielonego zmniejszyły prędkość natarcia. Każdy wystrzał z armaty załogi czołgów wykonywały z krótkich przystanków, dzięki temu celność ognia naszych czołgów była większa, a ogień nieprzyjaciela zaczął wyraźnie słabnąć.

Dowódca oddziału wydzielonego, którego czołg znajdował się w środku ugrupowania bojowego, umiejętnie kierował ogniem i manewrem podległych pododdziałów. Podstawowa masa ognia 2 i 3 kompanii czołgów w pierwszej kolejności wykorzystywana była w interesach bezpiecznego i szybkiego działania pododdziałów atakujących Czernawkę ze skrzydeł. Z chwilą pojawienia się środków ogniowych nieprzyjaciela na północnym lub południowym krańcu Czernawki dowódca oddziału wydzielonego niezwłocznie ześrodkowywał na nich ogień jednego lub kilku pododdziałów.

Pododdziały skrzydłowe, należycie zabezpieczone ogniem sił głównych oddziału wydzielonego, potrafiły znacznie zwiększyć szybkość ataku. W ciągu kilku minut obeszły one miejscowość Czernawkę od strony północnej i południowej i wyszły do rzeki Bobr, przeciwnając nieprzyjacielowi drogi wycofania się na zachód.

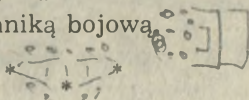
1 kompania czołgów siłami jednego plutonu czołgów i plutonu piechoty opanowała most, pozostałe natomiast siły rozwinęła frontem na wschód i ogniem z miejsca zaczęła niszczyć siłę żywą i technikę nieprzyjaciela ześrodkowaną w Czernawce, a także kolumny nieprzyjaciela maszerujące w nieładzie do przeprawy znajdujące się na północ od miejscowości.

1 pluton czołgów 2 kompanii podeszedł do przeprawy

znajdującej się na południe od miejscowości, zniszczył ochronę mostu, a następnie rozmieścił się w krzakach i ogniem z miejsca zaczął ostrzeliwać samochody wroga usiłujące przerwać się do rzeki Bobr.

Niespodziewany atak wykonany od tyłu spowodował zamieszanie w szeregach nieprzyjaciela. Żołnierze nieprzyjaciela broniący się we wschodniej części Czernawki porzucili broń oraz samochody i w panice zaczęli rozbiegać się. Wykorzystując to siły główne oddziału wydzielonego gwałtownie wdarły się do Czernawki i wspólnie z pododdziałami obchodzącymi miejscowość całkowicie rozgromiły nieprzyjaciela.

Na polu walki poległo lub zostało rannych ponad 200 szeregowców, podoficerów i oficerów nieprzyjaciela. Tylko nieznacznej części żołnierzy wroga udało się wycofać za rzekę Bobr. Oddział wydzielony zniszczył 4 działa szturmowe i 3 czołgi oraz zdobył 5 dział nadających się do użytku oraz 80 samochodów z różnymi ładunkami i techniką bojową.



Powodzenie działań oddziału wydzielonego warunkowały:

— ciągłe prowadzenie aktywnego i nieprzerwanego rozpoznania, utrzymywanie łączności z partyzantami działającymi w tym rejonie, co zapewniało dowódcy batalionu otrzymywanie na czas niezbędnych danych o nieprzyjacielu;

— powzięcie śmiałej decyzji — obejście miejscowości częścią sił i uderzenie na broniącego się nieprzyjaciela od tyłu, co zmusiło go do zdejmowania sił z innych odcinków, osłabiło opór od czoła i sprzyjało szybkiemu wykonaniu zadania przez siły główne oddziału wydzielonego;

— szybkie zapoznanie z zadaniami ich wykonaw-

ców, stanowcze i ciągle kierowanie ogniem i pododdziałami, precyzyjne współdziałanie pododdziałów nacierających od czoła z pododdziałami wychodzącymi na skrzydła i na tyły nieprzyjaciela;

— śmiałe i odważne działanie wszystkich żołnierzy batalionu, co umożliwiło zyskanie na czasie oraz uprzedzenie nieprzyjaciela w działaniach i osiągnięcie zaskoczenia.

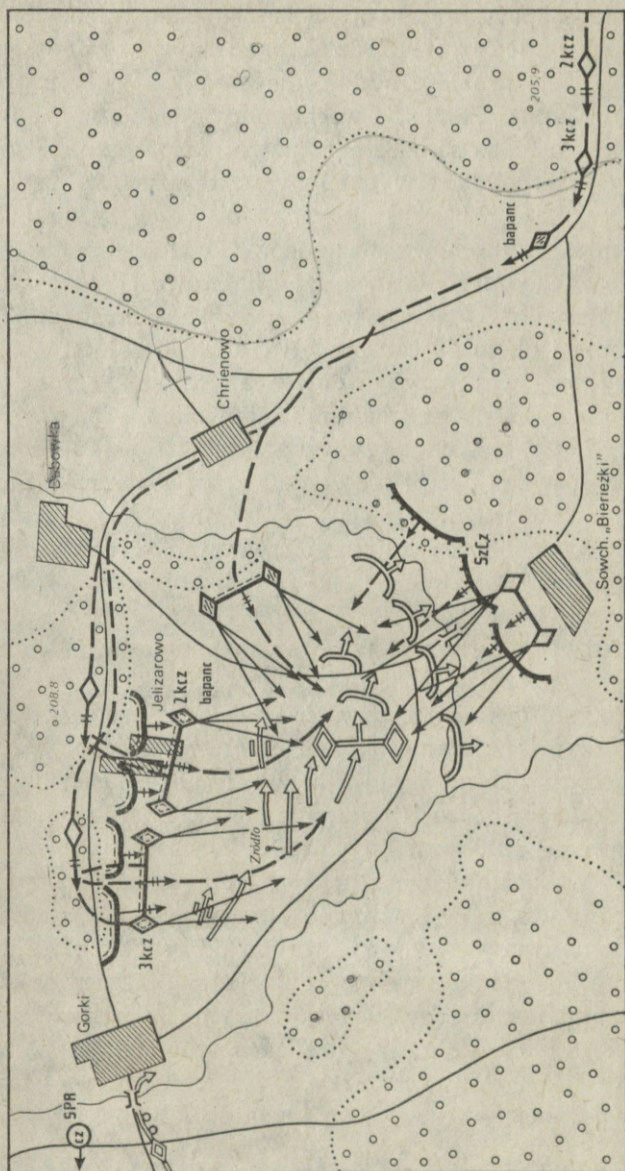
**Działania batalionu czołgów jako oddziału
wydzielonego i prowadzenie boju spotkaniowego
(Szkic 36)**

W lutym 1944 r. w rezultacie zaciętych walk prowadzonych na południe od Leningradu nieprzyjacieli ścigani przez nasze wojska wycofywał się w kierunku Pskowa. Jednocześnie dążąc do zatrzymania pościgu naszych wojsk nieprzyjacieli w pośpiechu podciągał odwody z głębokiego tyłu.

Ze składu związku taktycznego piechoty ścigającego nieprzyjaciela na jednym z kierunków wysłany został oddział wydzielony w składzie batalionu czołgów, baterii dział pancernych i dwóch kompanii piechoty. Oddział wydzielony otrzymał zadanie nie nawiązywać przeciągłych walk z wycofującym się nieprzyjacielem, a obchodząc go, wyjść do rejonu Gorki, opanować rubież od Gorki do sowchozu „Bierieżki” i utrzymać ją do czasu podejścia sił głównych związku taktycznego.

Dowódca batalionu po przeprowadzeniu oceny powstałej sytuacji zdecydował wykonywać marsz pod osłoną silnej szpicy czołowej, w skład której wchodziła kompania czołgów i kompania piechoty.

W drugiej połowie dnia 26 lutego szpica czołowa w sile kompanii czołgów i kompanii piechoty osiągnęła sowchoz „Bierieżki”. W rejonie tym szpica czołowa podjęła próbę przeprawienia się przez strumień, je-



dnakże napotkała ogień nieprzyjaciela (wzmocnionej kompanii piechoty i 5 dział pancernych). Po dwóch nieudanych próbach odrzucenia nieprzyjaciela szpica czołowa umocniła się na wschodnim brzegu strumienia.

Do tego czasu samodzielny patrol rozpoznawczy wysłany przez oddział wydzielony po drodze Chrienowo, Dubowka, Gorki osiągnął zachodni brzeg strumienia 300 m na południowy zachód od Gorki i zameldował, że do zachodniego krańca tej miejscowości podchodzi kolumna nieprzyjaciela w składzie 15 samochodów z piechotą i około 20 czołgów. Wkrótce do rejonu walki szpicy czołowej przybył dowódca batalionu czołgów, który na podstawie meldunku dowódcy szpicy oraz danych uzyskanych z rozpoznania i w wyniku osobistej obserwacji ocenił położenie i powziął decyzję: atakiem wykonanym ze strony północnej i wschodniej rozbić podchodzącą kolumnę czołgów i piechoty nieprzyjaciela w rejonie: źródło, Jelizarowo i sowchoz „Bierieżki”, opanować rubież od Gorki do sowchozu „Bierieżki” i utrzymać ją do czasu podejścia sił głównych związku taktycznego.

W celu wykonania powyższej decyzji szpica czołowa otrzymała zadanie ogniem czołgów i piechoty prowadzonym z zajmowanej rubieży nie dopuścić nieprzyjaciela do sowchozu, a następnie po otrzymaniu sygnału radiowego, dublowanego serią rakiet czerwonych, atakować w kierunku źródła i wspólnie z siłami głównymi oddziału wydzielonego rozbić nieprzyjaciela w rejonie położonym na południowy wschód od źródła, a jednocześnie nie dopuścić do wycofania się nieprzyjaciela za strumień w kierunku południowym. Po postawieniu zadania szpicy czołowej dowódca batalionu udał się na spotkanie sił głównych. Przy rozwidleniu dróg spotkał on kolumnę, na czołe której znajdowali się wszyscy dowódcy pododdziałów, i skierował ją w kierunku

Chrienowa, a następnie w marszu przekazał pododdziałom zadania bojowe.

Bateria dział pancernych otrzymała zadanie: wyjść na zachodni skraj zagajnika znajdującego się na południe od Dubowki, skąd miała razić nieprzyjaciela ogniem skrzydłowym i zabezpieczyć rozwinięcie sił głównych oddziału wydzielonego na rubieży od Gorki do Jelizarowa oraz ich atak w kierunku południowym.

3 kompania otrzymała zadanie wyjść na wschodni kraniec Gorki i rozwinąć się frontem na południe, po czym na sygnał radiowy atakować w kierunku źródła i nie dopuścić do wycofania się nieprzyjaciela na zachód oraz wspólnie z innymi pododdziałami rozbić go w rejonie położonym na południowy zachód od źródła.

2 kompania czołgów otrzymała zadanie rozwinąć się na południowym krańcu Jelizarowa frontem na południe, gdzie ogniem z miejsca miała razić czołgi nieprzyjaciela, a następnie wspólnie z 3 kompanią czołgów atakować i zniszczyć go w rejonie położonym na południowy zachód od Jelizarowa.

Po wyjściu na południowy kraniec Dubowki dowódca batalionu sprecyzował kompaniom zadania, zwracając szczególną uwagę na kierowanie ogniem. W tym czasie czołgi nieprzyjaciela maszerujące na czołe osiągnęły źródło i zaczęły rozwijać się do ataku w kierunku sowchozu „Bierieżki”. Po odczekaniu kilku minut dowódca batalionu za pomocą ustalonego sygnału rozkazał dowódcy baterii dział pancernych otworzyć ogień do czołgów nieprzyjaciela. Wykorzystując skutki tego ognia kompanie czołgów osłaniane zaroślami minęły północny kraniec Jelizarowa, szybko wyszły na wskazaną im rubież, rozwinęły się i zameldowały o gotowości do ataku. Nieprzyjaciel po rozwinięciu wszystkich swoich sił w rejonie źródła częścią z nich nawiązał walkę ogniową z naszymi działami pancernymi.

mi, a siłami głównymi uporczywie kontynuował atak w kierunku sowchozu.

W tym krytycznym dla nieprzyjaciela momencie nasze kompanie czołgów szybko zajęły wyznaczoną im rubież ogniową i z miejsca zaczęły prowadzić pojedynczy i ześrodkowany ogień do jego czołgów, a następnie przeszły do ataku. Piechota i czołgi nieprzyjaciela zaczęły wycofywać się na południe i wkrótce całkowicie zostały rozgromione. Zaledwie niedużej grupie żołnierzy wroga i kilku jego czołgom udało się odejść na zachód.

W rezultacie uzgodnionego ataku sił głównych oddziału wydzielonego ze skrzydła oraz szpicy czołowej od czoła nieprzyjaciel stracił 13 czołgów, a około 100 jego żołnierzy poległo na polu walki lub zostało rannych. Po rozgromieniu nieprzyjaciela oddział wydzielony przeszedł do obrony na wskazanej mu rubieży.

*

*

*

Powodzenie działań batalionu czołgów występującego w charakterze oddziału wydzielonego warunkowały:

— dokładne uwzględnianie czynnika czasu i przeszczerzeni oraz szybkość działań, co wywarło decydujący wpływ na przebieg walki;

— dobrze zorganizowane rozpoznanie, które zapewniało dowódcy otrzymywanie we właściwym czasie danych o składzie i kierunkach działania nieprzyjaciela;

— wybór miejsca spotkania się z nieprzyjacielem, uchwycenie dogodnej rubieży oraz wykonanie uderzenia w skrzydło i na tyły;

— dokładne współdziałanie pododdziałów batalionu;

— zadanie strat nieprzyjacielowi poprzez niespodziewane otwarcie i prowadzenie ognia na jego skrzydło

i tyły, a następnie wykonanie gwałtownego i zdecydowanego ataku przez siły główne oddziału wydzielonego.

Działania wzmocnionego batalionu czołgów jako awangardy w terenie lesisto-bagnistym (Szkic 37)

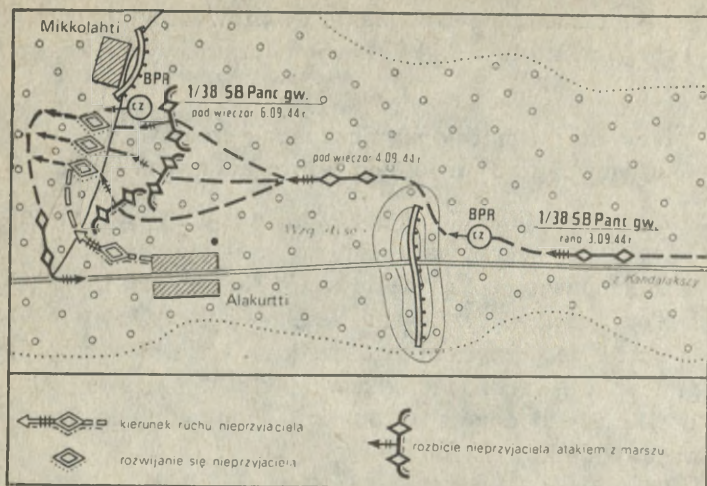
Nasze oddziały działające w składzie Frontu Karelskiego przygotowywały się do natarcia z zadaniem przełamania głęboko urzutowanej obrony nieprzyjaciela rozbudowanej w terenie lesisto-bagnistym.

Przed rozpoczęciem ogólnego natarcia 38 brygada pancerna gwardii ześrodkowała się w mieście Kandalaksza oddalonym o 180 km od przedniego skraju obrony nieprzyjaciela.

W okresie od 1941 r. do 1944 r. nieprzyjaciel rozbudował głęboko urzutowaną obronę z szeroko rozwiniętym systemem transzei i rowów łączących wraz z zorganizowanym systemem ognia.

Przedni skraj obrony nieprzyjaciela przebiegał wzdłuż wschodniego stoku wzgórza „Łyse” przecinając drogę z Kandalakszy do Alakurtti. Obrona nie miała frontu ciągłego, bowiem nieprzyjaciel, uwzględniając warunki terenowe oraz istnienie dużej ilości lasów i bagien, ocenił teren jako niedostępny dla czołgów. W związku z tym obrona była rozbudowana i opierała się na utrzymaniu ważnych punktów oporu, które obsadzone były przez samodzielne załogi.

3 września 1944 r. dowódca 1 batalionu otrzymał zadanie działając jako awangarda brygady wykonać 180-kilometrowy marsz po drodze Kandalaksza — Alakurtti i w końcu dnia 4 września ześrodkować się w lesie położonym na północny zachód od wzgórza „Łyse”, a następnie przesuwać się w kierunku północnym wzdłuż frontu obrony nieprzyjaciela i na 35 kilometrów wcześniej przygotowanej drogi skręcić na zachód i na



Szkic 37

przełaj wykonać 80-kilometrowy marsz z zadaniem zabezpieczenia wykonania bez przeszkód marszu przez siły główne brygady, po czym wyjść na główną szosę na zachód od Alakurtti i być w gotowości wejścia z marszu do walki w celu odcięcia nieprzyjacielowi drogi wycofania się ze wzgórza „Łyse”.

Po dokonaniu analizy zadania i przeprowadzeniu oceny powstałej sytuacji dowódca batalionu powziął decyzję, w której określił, że w celu rozpoznania nieprzyjaciela i terenu wysłał się pluton czołgów z drużyną fizylierów działającą jako desant czołgowy, a siły główne batalionu będą maszerowały w jednej kolumnie za rozpoznaniem. Przydzielone do batalionu kompanie fizylierów rozdzielone zostały do kompanii czołgów i działały jako desant czołgowy. Uwzględniając trudności związane z terminowym zaopatrywaniem w środki materiałowe podczas marszu, zwłaszcza w materiały pędne i smary oraz w części zamienne, dowódca ba-

talionu zdecydował, aby każdy czołg posiadał po 2 beczki 200-litrowe z olejem napędowym, części zapasowe oraz 3 racje żywnościowe.

Podczas przygotowywania się do marszu główną uwagę zwrócono na przygotowanie ludzi oraz środków materiałowych. Gromadząc środki materiałowe uwzględniono fakt, iż w warunkach terenu lesisto-bagnistego czołgi i samochody zużyją ich więcej, niż przewidują to normy.

Batalion posiadał duże doświadczenie w zakresie wykonywania marszu w terenie lesisto-bagnistym, które zdobył w rejonie Newła działając w składzie 2 Frontu Nadbałtyckiego. Podczas przygotowywania żołnierzy główną uwagę zwrócono na przestudiowanie przez nich terenu wzdłuż drogi marszu oraz sposobu pokonywania przeszkód i prowadzenia marszu na przełaj.

Dowódca batalionu wraz ze sztabem uczestniczył w ćwiczeniu dowódczo-sztabowym prowadzonym przez dowódcę brygady, w czasie którego przerobione zostały zagadnienia dotyczące dowodzenia w czasie trwania marszu oraz prowadzenia walki z nieprzyjacielem.

3 września o godzinie 12.00 batalion rozpoczął marsz po wskazanej mu drodze. Marsz wykonywany był tylko w dzień ze średnią prędkością 35—40 km w ciągu doby. Masywy leśne ukrywały batalion przed napadem nieprzyjaciela z powietrza.

Podczas podchodzenia do przeszkód (głębokie bagna, kamieniste góry) na rozkaz dowódcy batalionu wszyscy żołnierze, z wyjątkiem mechaników-kierowców, wyposażeni w piły i siekiery wychodzili na czoło kolumny, wycinali drzewa i wypełniali nimi przeszkodę. W ten sposób batalion kolejno pokonywał jedną przeszkodę po drugiej i zabezpieczał marsz sił głównych brygady.

W końcu dnia 6 września 1944 r. batalion w pełnym

składzie wyszedł na drogę prowadzącą do miejscowości Mikkolahti, w której bronił się nieprzyjaciół.

Pojawienie się naszych czołgów stanowiło dla nieprzyjaciela pełne zaskoczenie. Po wykryciu czołgów na drodze prowadzącej do ważnego punktu oporu w miejscowości Mikkolahti oraz dążąc do zatrzymania dalszego ruchu naszych wojsk nieprzyjaciół wyciągnął z rejonu Alakurtti batalion czołgów i rozstawił czołgi wzdłuż drogi prowadzącej do Mikkolahti.

Po otrzymaniu danych z rozpoznania o pojawieniu się na drodze czołgów nieprzyjaciela dowódca batalionu po ocenie powstałej sytuacji powziął śmiałą decyzję — rozwinąć batalion i ugrupować go w linię oraz atakiem z marszu zniszczyć czołgi nieprzyjaciela.

Zadania bojowe dla pododdziałów przekazał dowódca batalionu osobiście oraz za pośrednictwem szefa sztabu i zastępcy dowódcy batalionu do spraw politycznych.

Po wyjściu na szosę na sygnał dowódcy batalionu czołgi przyjęły ugrupowanie bojowe i jadąc z dużą prędkością zaatakowały nieprzyjaciela.

Atak batalionu był gwałtowny i w pełni zaskoczył nieprzyjaciela, który nie zdążył oddać z armat czołgowych nawet jednego strzału.

W rezultacie gwałtownego ataku batalion zdobył 15 czołgów nadających się do użycia oraz 1 czołg uszkodzony. Natomiast w toku walki batalionu panzerfausty nieprzyjaciela uszkodziły 3 nasze czołgi.

Po wykonaniu zadania dowódca batalionu zameldował o tym przez radio dowódcy brygady i kontynuował marsz po wskazanej mu drodze.

*

*

*

W scharakteryzowanym przykładzie na uwagę zasługuje wybór kierunku marszu batalionu przez teren

trudno dostępny, gdzie nieprzyjaciel nie spodziewał się pojawienia naszych wojsk.

Dobra organizacja marszu i wszechstronne przygotowanie stanu osobowego oraz środków materiałowych zapewniły, iż trudny marsz w warunkach terenu leśnisto-bagnistego został wykonany w krótkim czasie i bez strat.

Rozgromienie batalionu czołgów nieprzyjaciela nastąpiło w rezultacie prowadzenia śmiałych działań oraz przejawiania inicjatywy przez dowódcę batalionu i wszystkich żołnierzy.

Praca partyjno-polityczna w marszu i w boju spotkaniowym

W latach Wielkiej Wojny Narodowej praca partyjno-polityczna podczas organizacji i prowadzenia marszu miała na celu: mobilizowanie żołnierzy, a w pierwszej kolejności kierowców, do dokładnego przygotowania się do marszu, ścisłego przestrzegania dyscypliny marszu, zorganizowanego i skrytego oraz we właściwym czasie zajęcia przez bataliony czołgów i piechoty wyznaczonych im rejonów z jednoczesnym zachowaniem pełnej gotowości do szybkiego rozwinięcia się i wejścia do walki.

Podczas marszu w przewidywaniu spotkania z nieprzyjacielem praca partyjno-polityczna skierowana była na utrzymywanie przez szeregowców, podoficerów i oficerów ciągłej gotowości do bezzwłocznego rozwinięcia się w ugrupowanie bojowe i szybkiego wykonywania manewru na polu walki. Przy nawiązywaniu boju spotkaniowego praca partyjno-polityczna miała na celu zapewnienie prowadzenia przez wszystkich żołnierzy nagłych, zdecydowanych i pełnych inicjatywy dzia-

łań, wykonywanie uderzeń z zaskoczenia i całkowite ro zgromienie nieprzyjaciela w krótkim czasie.

Takie właściwości boju spotkaniowego, jak duża dynamiczność, niejasność i zmienność sytuacji oraz istnienie otwartych skrzydeł, wymagały od dowódców i oficerów politycznych silnej woli, odwagi i zdecydowania, dużej odporności moralno-psychicznej oraz utrzymywania pododdziałów w ciągłej gotowości do walki. Powodzenie w boju spotkaniowym osią gane było w wyniku umiejętnego wyprzedzenia nieprzyjaciela w wykonaniu uderzenia, mistrzowskiego manewrowania ogniem i pododdziałami oraz szybkiego uchwycenia inicjatywy i utrzymywania jej w toku działań bojowych.

Bój spotkaniowy wynikał zwykle przy rozwijaniu się wojsk z marszu. Dlatego przemyślane rozmieszczenie w kolumnie czołgów, artylerii i innych środków ogniowych, a także określenie sposobu ich działań przy spotkaniu się z nieprzyjacielem w większości przypadków warunkowało szybkie rozwinięcie się i możliwości uprzedzenia nieprzyjaciela w otwarciu ognia. Dowódcy batalionów już podczas organizowania marszu rozwiązywali zagadnienia dotyczące działań pododdziałów w boju spotkaniowym.

Zastępcy dowódcy do spraw politycznych określali treść i przedsięwzięcia pracy partyjno-politycznej z żołnierzami, opracowywali plan pracy na okres przygotowawczy oraz na okres prowadzenia marszu i boju spotkaniowego, biorąc pod uwagę postawione batalionowi zadanie bojowe, decyzję dowódcy na marsz i prowadzenie boju spotkaniowego, jak również wytyczne organu politycznego.

W okresie przygotowywania się do marszu i boju spotkaniowego dowódcy i sztaby batalionów opracowywali możliwe warianty rozwijania się w ugrupo-

wanie bojowe i działania pododdziałów podczas nawiązywania boju, jak również sygnały dla żołnierzy na okres prowadzenia marszu i boju spotkaniowego. Zapoznanie wszystkich żołnierzy z wariantami działań oraz sygnałami należało do jednego z ważniejszych zadań pracy partyjno-politycznej.

Na przykład podczas organizowania marszu w przewidywaniu boju spotkaniowego dowódcy i oficerowie polityczni batalionów wchodzących w skład 55, 54 i 44 brygady pancerniej, 76 i 39 dywizji piechoty gwardii oraz 322 i 328 dywizji piechoty zapoznawali żołnierzy z zadaniami bojowymi na podstawie zamiaru określającego prowadzenie oczekującego ich boju na każdej możliwej rubieży spotkania się z nieprzyjacielem. Podczas marszu wykonywanego w dzień wiele uwagi poświęcali oni maskowaniu oraz obronie przeciwpancernej i przeciwlotniczej. Wyjaśniali także swoim podwładnym, że o powodzeniu w boju spotkaniowym, prowadzonym nawet z przeważającymi liczebnie siłami nieprzyjaciela, decydują zdecydowane, uporczywe dążenie do osiągnięcia zwycięstwa oraz śmiałe i przemyślane działanie każdego żołnierza, drużyny, plutonu i kompanii.

Dowódcy i oficerowie polityczni wyjaśniali, że w boju spotkaniowym bardzo ważne jest uprzedzenie nieprzyjaciela w rozwinięciu się w ugrupowanie bojowe, w otwarciu ognia i przejściu do ataku z marszu, a także mobilizowali żołnierzy do uchwycenia dogodnej rubieży lub obiektu oraz do szybkiego wyjścia większości sił na skrzydło i tyły nieprzyjaciela.

W celu zapoznania żołnierzy z zadaniami bojowymi dowódcy, oficerowie polityczni oraz organizacje partyjne i komsomolskie stosowali różne formy pracy.

Na przykład w kwietniu 1945 r. podczas przygotowywania się do marszu i boju spotkaniowego w ba-

talionie czołgów 55 brygady pancерnej gwardii przeprowadzono naradę z aktywnym partyjnym i komсомolskim na temat: „Praca w zakresie zabezpieczenia marszu i zapoznania z zadaniami bojowymi”. W atmosferze entuzjazmu przebiegały w brygadzie zebrania partyjne i komсомolskie, na których 6 ludzi przyjęto do partii i 5 do Komsomołu. We wszystkich pododdziałach brygady przeprowadzone zostały zebrania z następującym porządkiem dziennym: „Zdruzgoczymy hitlerowskie Niemcy i zatknijemy Sztandar Zwycięstwa nad Berlinem”. Uczestniczyli w nich wszyscy żołnierze. Na zebraniach zwracano uwagę żołnierzy na to, że w oczekujących ich walkach bataliony będą prowadziły działania w głębi obrony nieprzyjaciela, wyjaśniano właściwości bojów spotkaniowych w rejonach pokrytych maszynami leśnymi oraz pociętych dużą liczbą rzek i kanałów znajdujących się na kierunku działania brygady. Ponadto wszystkim czołgistom przypominano o właściwym odnoszeniu się do ludności niemieckiej oraz odpowiednim zachowaniu przy spotkaniu się z pododdziałami armii sojuszników, a także o czujnej i godnej postawie żołnierzy radzieckich przebywających za granicą.

Wydane ulotki bojowe wzywały żołnierzy do wykonywania marszu bez awarii. Wskazywano w nich miejsce i zasady zachowania się każdego członka załogi i desantu, dawano rady członkom załóg, w jaki sposób rozłożyć siły, ażeby zmniejszyć zmęczenie podczas kierowania czołgiem.

Ze wszystkimi grupami żołnierzy przestudiowano na podstawie mapy drogę oraz zadanie bojowe na pierwszy i drugi dzień, rozegrano także warianty spotkania się z nieprzyjacielem i działania batalionów oraz każdej kompanii.

O czekającym marszu i zadaniach bojowych mówiono

żołnierzom podczas przekazywania im nowych czołgów, przy wręczaniu odznaczeń państwowych oraz na krótkich wiecach.

Szczególłą uwagę zwracano na przygotowanie mechaników-kierowców czołgowych i kierowców samochodów, od których w dużym stopniu zależało przybycie w określonym czasie do wyznaczonych rejonów lub na wskazaną rubież. Dowódcy i oficerowie polityczni wyjaśniali kierowcom, że podczas marszu wykonują oni zadania bojowe oraz że od ich zorganizowania i ścisłego przestrzegania ustalonych prędkości ruchu kolumn zależą zdolność bojowa kompanii i powodzenie w boju spotkaniowym. Na przykład w batalionach 7 korpusu pancernego gwardii przeprowadzone zostały z kierowcami pogadanki oraz zajęcia na temat: „Dyscyplina w marszu, gwałtowność i zdecydowanie w boju”. W toku zajęć przestudiowano na podstawie mapy kierunek marszu i jego właściwości: stan dróg, przeszkody wodne, teren, mosty, tamy, groble oraz miejscowości. Na zajęciach przypomniano mechanikom-kierowcom zasady prowadzenia czołgów w kolumnie, ustalone prędkości jazdy oraz omówiono sposoby pokonywania zapór, zniszczeń, odcinków terenu zalanych wodą (na przykładzie konkretnego terenu i miejscowości), a także wskazano na sposoby orientowania się według planów (szkiców) miast. Zwrócono uwagę mechaników-kierowców na potrzebę przygotowania urządzeń maskujących światła oraz środków zwiększających przekraczalność terenu przez czołgi, jak też przygotowanie się do kierowania kolumną w marszu zarówno w dzień, jak i w nocy. Wyjaśniono także, jak ważne jest utrzymywanie ustalonych odstępów między czołgami a pododdziałami.

Wszędzie tam, gdzie pozwalała sytuacja bojowa, na przykład w batalionach 55 brygady pancerniej gwardii

i w bateriach 702 pułku dział pancernych, przeprowadzono z mechanikami-kierowcami i załogami pogadanki i narady techniczne na wybrane tematy. Na naradach tych występowali mechanicy-kierowcy, żołnierze regulujący ruchem, pomocnicy dowódców pododdziałów do spraw technicznych, zastępcy dowódców batalionów do spraw technicznych i przekazywali doświadczenia i wnioski, które przyswajane były przez wszystkich żołnierzy. Takie przedsięwzięcia przeprowadzano także z kierowcami pojazdów kołowych i z rezerwowymi mechanikami-kierowcami czołgów.

Mechanicy-kierowcy posiadający bogatą praktykę przekazywali swe doświadczenia młodszym poprzez pogadanki i artykuły publikowane w ulotkach bojowych oraz w gazecie korpusnej, a także w drodze praktycznego pokazu. Wydział polityczny brygady wydawał fotogazetkę oraz ulotki, w których popularyzowano mechaników-kierowców i dowódców czołgów wyróżniających się w walkach oraz informowano o ich doświadczeniach przedłużających czas żywotności czołgu.

Popularyzowanie i przekazywanie doświadczeń, wyróżnianie i nagradzanie tej grupy żołnierzy wywoływało u wszystkich czołgistów dążenie do przejęcia doświadczeń swych bojowych towarzyszy oraz do wyróżniania się w boju i zasłużenia na pochwałę dowódcy i nagrodę Ojczyzny.

Istotny był również fakt, że wszyscy oficerowie polityczni pododdziałów czołgów i zmechanizowanych dobrze znali technikę bojową i po mistrzowsku posługiwali się nią na polu walki. Spośród 14 oficerów politycznych 55 brygady pancernej gwardii 12 w przeszłości było mechanikami-kierowcami lub dowódcami wozów bojowych.

Prawidłowy podział komunistów i komsomolców na decydujące odcinki sprzyjał pomyślnemu wykonywaniu

marszu i przebiegowi oczekiwanego boju spotkaniowego. Na przykład w 55 brygadzie pancерnej gwardii w okresie bojów spotkaniowych prowadzonych z odwodami nieprzyjaciela jesienią 1944 r. we wszystkich załogach znajdowali się komuniści i komsomolcy. Spośród 65 dowódców wozów bojowych 41 było komunistami i 12 komsomolcami. Natomiast wśród takiej samej liczby mechaników-kierowców było 14 komunistów i 12 komsomolców. Ogółem 67% załóg czołgów tej brygady stanowili komuniści i komsomolcy.

Duży procent komunistów i komsomolców umożliwiał organizowanie aktywnej pracy partyjno-politycznej bezpośrednio wśród załóg. W załogach składających się z komunistów lub komsomolców wyznaczano kierownika grupy partyjnej lub kierownika grupy komсомolskiej.

Ważnym zadaniem pracy partyjno-politycznej wśród załóg było wychowanie czołgistów w duchu dążenia do doskonałego opanowania pokrewnej specjalności i przedłużenia przebiegów eksploatacyjnych czołgów i dział pancernych. Stan osobowy załóg wytrwale uczył się prawidłowej eksploatacji i obsługi wozów bojowych zarówno w okresie przygotowania się do marszu, jak też w czasie jego trwania i po wykonaniu zadania bojowego.

W batalionach i kompaniach organizowano spotkania załóg czołgowych z żołnierzami piechoty i fizylierami wyznaczonymi do desantu, a także z artylerzystami, moździerzystami i żołnierzami obrony przeciwlotniczej. Dzięki tym spotkaniom nawiązywały się ściślejsze kontakty osobiste z żołnierzami pododdziałów przydzielonych i wspierających, a także umacniały się u wszystkich żołnierzy tendencje do wzajemnego wyręczania się i niesienia pomocy.

Szczególnie ważną funkcję spełniało ciągłe współ-

działanie w oddziałach wydzielonych, w skład których wchodziły bataliony piechoty i czołgów oraz baterie artylerii i moździerzy, jak również kompanie przeciwlotniczych karabinów maszynowych i saperów. W oddziałach wydzielonych przeprowadzano połączone zebrania partyjne i komsomolskie lub narady, na których ustalano zadania komunistów i komsomolców dotyczące zapewnienia dokładnego współdziałania oraz okazywania wzajemnej pomocy podczas marszu i boju spotkaniowego.

Oficerowie polityczni oddziałów piechoty i czołgów regularnie spotykali się z oficerami politycznymi oddziałów i pododdziałów innych rodzajów wojsk. Wzajemne informowanie się w walce, wymiana doświadczeń oraz wspólne oceny przedsięwzięć partyjno-politycznych sprzyjały prowadzeniu uzgodnionych działań czołgistów, żołnierzy piechoty i innych rodzajów wojsk.

Do prowadzenia rozpoznania z zasady byli wyznaczani komuniści i komsomolcy, którzy dobrze orientowali się w złożonej sytuacji oraz odznaczeni byli właściwymi cechami moralno-bojowymi i w każdych warunkach potrafili zdobyć dane o nieprzyjacielu.

Do szpicy czołowej wyznaczano kompanie i plutony wzmacniane artylerią, w których oficerowie, podoficerowie i szeregowcy mieli największe doświadczenie. Podczas prowadzenia pracy partyjno-politycznej w tych pododdziałach dowódcy i pracownicy aparatu politycznego systematycznie podkreślali ich szczególną rolę w boju spotkaniowym.

Przy wyjaśnianiu żołnierzom pododdziałów ubezpieczenia marszowego ich zadań bojowych szczególną uwagę zwracano na zachowywanie dużej czujności, ciągłej gotowości bojowej, jak też przygotowanie broni i techniki bojowej do marszu i do walki oraz znajomość, zgodnie z wykonywanymi obowiązkami, sygnałów do-

wodzenia. Kształtowano u żołnierzy odwagę i nieustępliwość w walce, uczono, że w razie spotkania się z osłownymi pododdziałami nieprzyjaciela należy prowadzić zdecydowane i pełne inicjatywy działania. W celu pomyślnego wykonania zadania bojowego realizowano przedsięwzięcia dotyczące współdziałania pomiędzy czołgistami, żołnierzami piechoty, artylerzystami i saperami działającymi w składzie ubezpieczenia marszowego.

Dowódcy i pracownicy aparatu politycznego, a także organizacje partyjne i komsomolskie prowadząc pracę wychowawczą z obserwatorami, sygnalistami, z żołnierzami posterunków regulacji ruchu i pododdziałów zamykających kolumny oraz z pracownikami służby remontowej i medycznej podkreślali znaczenie ich działań oraz odpowiedzialność za zabezpieczenie marszu i boju spotkaniowego.

Do działania w charakterze oddziałów wydzielonych i awangard wyznaczano najlepsze bataliony, dowodzone przez dowódców zdecydowanych i przejawiających inicjatywę. W batalionach tych znajdowały się organizacje partyjne i komsomolskie oraz doświadczeni oficerowie, podoficerowie i szeregowcy, którzy brali już udział w bojach spotkaniowych i w natarciu.

Na froncie batalion zazwyczaj wykonywał marsz w nocy lub w warunkach ograniczonej widoczności. Przygotowanie żołnierzy do działań w tych warunkach uwzględniano w pracy partyjno-politycznej. Dowódcy i pracownicy aparatu politycznego znali azymuty marszu. Oficerom wskazywano na potrzebę ciągłego kontrolowania działalności podwładnych oraz na konieczność precyzyjnego wykonywania obowiązków przez sygnalistów i obserwatorów. Natomiast kierowcom przypominano zasady prowadzenia wozów bojowych w nocy, rozpowszechniano doświadczenia z zakresu

prowadzenia pojazdów oraz praktykę pokonywania różnorodnych przeszkód w nocy. Pracownicy aparatu politycznego wyjaśniali zalety marszu nocnego, jako najbardziej sprzyjającego skrytemu zbliżeniu się do nieprzyjaciela i osiągnięciu zaskoczenia w działaniach.

Podczas organizowania marszu w przewidywaniu boju spotkaniowego zimą dowódcy i pracownicy aparatu politycznego organizowali przygotowanie samochodów i wozów bojowych do jazdy przy niskiej temperaturze i przy istnieniu grubej pokrywy śniegu oraz realizowali przedsięwzięcia zapobiegające powstawaniu u żołnierzy odmrożeń. Podczas organizowania marszu w górach, w pustyniach i w rejonach północnych uwzględniali oni właściwości tych rejonów i zapoznawali aktyw partyjny i komsomolski oraz wszystkich żołnierzy w pododdziałach ze sposobami pokonywania trudności.

Przed rozpoczęciem marszu, kiedy żołnierze stali już na zbiórce, kontrolowano wszystkie ziemianki i miejsca postoju w celu sprawdzenia, czy nie pozostawiono w nich pism, gazet i dokumentów, oporządzenia, broni i amunicji, aby wróg nie mógł niczego dowiedzieć się o pododdziale.

W czasie marszu podstawowym ośrodkiem pracy partyjno-politycznej była kompania. Główny jej wysiłek skierowywano na zapewnienie przekraczania we właściwym czasie wyznaczonych rubieży (punktów), utrzymywanie wysokiej gotowości bojowej i ściśle przestrzeganie dyscypliny marszu. Pracę partyjno-polityczną prowadzono w ruchu, w czasie krótkich i długich odpoczynków oraz w czasie postoju dziennego i nocnego. Jako formy i środki politycznego oddziaływania stosowano indywidualne i grupowe gawędy, osobisty przykład oraz przebywanie dowódców i pracowników aparatu politycznego wśród żołnierzy, jak też popularyzowanie wyróżniających się w czasie marszu i zapo-

bieganie zjawiskom negatywnym. Pracownicy aparatu politycznego maszerowali z kompaniami, bateriami, plutonami oraz załogami i wspólnie z dowódcami prowadzili pracę wychowawczą.

W czasie marszu i na liniach wyrównania dowódcy i pracownicy aparatu politycznego poprzez osobisty przykład mobilizowali do ścisłego przestrzegania dyscypliny marszu oraz właściwego wykorzystywania świateł i klaksonów. Wymagali od wszystkich żołnierzy przestrzegania maskowania, ciągłego prowadzenia obserwacji terenu oraz nieprzyjaciela powietrznego i naziemnego zarówno w czasie ruchu, jak i w czasie krótkich i długich odpoczynków. Przedmiotem szczególnej troski oficerów oraz organizacji partyjnych i komсомolskich w czasie marszu było działanie żołnierzy zgodnie z ustalonymi sygnałami. Żołnierze znali sygnały oraz sposób działania po ich otrzymaniu. Mówiono im także o sytuacjach niespodziewanych, które mogą mieć miejsce podczas marszu i przy spotkaniu się z nieprzyjacielem. Uczono żołnierzy praktycznego działania w konkretnej sytuacji: w czasie nalotu lotnictwa wroga, podczas napadu chemicznego i ostrzeliwania kolumny przez artylerię nieprzyjaciela, podczas niespodziewanego spotkania z faszystowskimi czołgami, niszczycielami czołgów, fizylierami itd. Przy gwałtownej zmianie położenia i powstaniu złożonej sytuacji pomagało to każdemu żołnierzowi szybko reagować i znaleźć właściwy sposób działania. Wyrobieniu takich nawyków sprzyjało popularyzowanie tradycji bojowych oddziałów, bohaterskich czynów dokonanych w poprzednich walkach.

Podczas nalotu lotnictwa nieprzyjaciela na kolumnę batalionu pracownicy aparatu politycznego oraz aktywni partyjni i komсомolski wspólnie z dowódcami stosowali efektywne przedsięwzięcia zmierzające do odpar-

cia napadu wroga i szybkiego zlikwidowania jego skutków, mobilizowali żołnierzy do okazywania sobie wzajemnej pomocy i odtwarzali w krótkim czasie zdolność bojową pododdziałów.

Na przykład w lipcu 1944 r. podczas przemieszczania się 3 batalionu czołgów 54 brygady pancernej gwardii kierownik grupy partyjnej kompanii przeciwlotniczych karabinów maszynowych wyjaśnił każdej obsłudze, jak odpowiedzialne zadania wykonuje w czasie marszu. 17 lipca nad kolumnę nadleciało 6 faszystowskich myśliwców. Dowódcy obsług niezwłocznie otworzyli ogień do nurkujących samolotów. W rezultacie samolot prowadzący został strącony, a pozostałe w pośpiechu ukryły się. Tego samego dnia, ale nieco później, inna obsługa strąciła także samolot wroga. Kierownik grupy partyjnej osobiście prowadził ogień ze zdobytego karabinu maszynowego do samolotów nieprzyjaciela. Podczas jednego z takich bombardowań zapalił się czołg dowódcy kompanii. Mechanik-kierowca i dowódca pododdziału zostali zabici, a celowniczy ciężko ranny. Kierownik grupy komsomolskiej batalionu skoczył do palącego się czołgu, rzucił na ogień własny płaszcz, przeciął przewody i zrzucił zapasowe baki oraz amunicję, która mogła zapalić się. Po zlokalizowaniu ognia usiadł za drążek i przeprowadził czołg w ukryte miejsce. Biorąc przykład z tego odważnego czynu jeszcze dwóch czołgistów uratowało swoje czołgi.

Doświadczenia Wielkiej Wojny Narodowej wskazują, że zastępcy dowódców batalionów do spraw politycznych znajdowali się na czole kolumny razem z dowódcami. Dawało to im możliwość poznawania sytuacji w pododdziałach i przebiegu marszu oraz orientowania się na bieżąco w zarządzeniach wydawanych przez dowódców. Stwarzało to także warunki do informowania oficerów w kompaniach o sytuacji, o pozytywnych

doświadczeniach i niedociągnięciach występujących w marszu, a ponadto umożliwiało wydawanie wytycznych dotyczących zagadnień pracy politycznej oraz otrzymywania informacji zarówno od podwładnych, jak i od przełożonych. Sekretarze organizacji partyjnych i komsomolskich znajdowali się w kompaniach, a często jeden z nich był w szpicy czołowej.

W czasie krótkich i długich odpoczynków i w rejonie odpoczynku dobowego dowódcy i ich zastępcy do spraw politycznych, a także członkowie komitetów oraz grup partyjnych i komsomolskich posługując się konkretnym materiałem podsumowywali rezultaty przeszłego etapu, dokonywali analizy działań żołnierzy podczas niespodziewanie zmieniającej się sytuacji, podkreślali pozytywne strony w działaniach szeregowców, podoficerów i oficerów, a także skupiali uwagę na negatywnych faktach po to, ażeby nie dopuścić do powtórzenia podobnych wypadków przy dalszym marszu. Zapoznawano żołnierzy z decyzjami partii komunistycznej i rządu radzieckiego, z komunikatami radzieckiego Biura Informacyjnego oraz informowano o powodzeniu naszych wojsk działających w przodzie i na skrzydłach, a także w jakiej odległości znajduje się linia frontu. O żołnierzach wyróżniających się pisano w ulotkach bojowych i ulotkach-błyskawicach.

Praktyka potwierdziła duże znaczenie narad komunistów organizowanych ad hoc w kompaniach. Podczas odpoczynku narady prowadzili zastępcy dowódców do spraw politycznych i sekretarze organizacji partyjnych batalionów wspólnie z dowódcami pododdziałów. Na naradach tych komuniści rozliczali się z wykonanej pracy, przedstawiali swoje propozycje i uwagi oraz otrzymywali nowe zadania. Analogicznie była prowadzona praca z komsomolcami. Kierownicy grup partyjnych i komsomolskich w kompaniach, członkowie komi-

tetów partyjnych i komsomolskich, agitatorzy oraz doświadczeni żołnierze po otrzymaniu konkretnych zadań udawali się do pododdziałów, drużyn, załóg oraz obsługi i tam pracowali z ludźmi. W czasie odpoczynku wybierano i wyznaczano kierowników grup partyjnych i komsomolskich oraz agitatorów w plutonach na miejsce tych, którzy ubyli z szeregów podczas bojów spotkaniowych i marszu. Jednocześnie wyznaczonym kierownikom grup udzielano krótkiego instruktażu dotyczącego form pracy partyjnej, komsomolskiej i agitatorskiej w czasie walki.

W razie potrzeby, podczas długiego odpoczynku oraz postoju dziennego lub nocnego, przeprowadzano zebrania partyjne i komsomolskie.

Za pomocą takich form pracy dowódcy i pracownicy aparatu politycznego mieli możliwość określania we właściwym czasie „czułych” miejsc w marszu oraz w przygotowaniach do boju spotkaniowego i koncentrowania głównych wysiłków organizacji partyjnych i komsomolskich oraz wszystkich żołnierzy w celu pomyślnego wykonania zadania bojowego.

Pracownicy aparatu politycznego wspólnie z dowódcami systematycznie kontrolowali stan techniki i broni, a także stan nóg żołnierzy, umocowanie oporządzenia, stan koni, przestrzeganie porządku żywienia, pilnowali, aby posiłki były wydawane we właściwym czasie oraz aby żołnierze mieli zapewniony czas i warunki do odpoczynku.

W czasie odpoczynku kierowcy przeprowadzali skrupulatny przegląd techniczny pojazdów i broni oraz szybko usuwali braki i uszkodzenia wykryte po wykonaniu marszu. Do pomocy kierowcom angażowano pracowników remontowych. Pracownikom tym systematycznie tłumaczono, że jeśli w jak najkrótszym czasie i jak najlepiej wykonają niezbędny zakres prac, to

żołnierze będą mogli maksymalnie wykorzystać możliwości w danych warunkach czas na odpoczynek.

Zarówno w okresie przygotowywania się do marszu, jak i w okresie jego trwania dowódcy, pracownicy aparatu politycznego, kierownicy grup partyjnych i komсомolskich koncentrowali swe wysiłki na zgraniu i wzajemnym zrozumieniu w czasie wspólnego działania załóg, obsługi, drużyn, plutonów i kompanii. Sprzyjało temu systematyczne wyjaśnianie jedności celu i zadań, znaczenia współdziałania, koleżeństwa i przyjaźni w każdych warunkach marszu i rzeczywistości bojowej.

Dowódcy, pracownicy aparatu politycznego oraz organizacje partyjne i komсомolskie wykorzystując szeroko metody i formy wychowawcze zarówno przed rozpoczęciem marszu, jak i w czasie jego trwania, dążyli do osiągnięcia takiego stanu, kiedy wszyscy żołnierze w batalionie pałali chęcią natychmiastowego wejścia do walki i moralnie byli przygotowani do bohaterskiego zachowania się w walce oraz osiągnięcia pełnego zwycięstwa nad wrogiem. W toku marszu dowódcy i pracownicy aparatu politycznego pamiętali o tym, że marsz jest wykonywany z przewidywaniem boju spotkaniowego. Wszyscy oficerowie oraz aktyw partyjny i komсомolski utrzymywali żołnierzy w ciągłej gotowości do boju spotkaniowego. Dążyli oni do tego, ażeby wszyscy żołnierze byli świadomi, że bój spotkaniowy wygrywa ten, kto pierwszy wykryje nieprzyjaciela, uprzedzi go w rozwinięciu się i otwarciu ognia ze wszystkich rodzajów broni, śmiało i zdecydowanie zaatakuje nawet przeważające pod względem liczebnym siły nieprzyjaciela i utrzyma inicjatywę w ciągu całego boju.

Oddziaływanie polityczne na żołnierzy w czasie boju spotkaniowego realizowane było bezpośrednio w ugru-

powaniu bojowym i przedbojowym kompanii, baterii i plutonów.

Formy tej pracy były dynamiczne. Na rubieży rozwinięcia kompanii, baterii i plutonów i w toku rozwijania się dowódcy, pracownicy aparatu politycznego oraz aktyw partyjny i komsomolski w sposób zwięzły zapoznawali żołnierzy z zadaniem bojowym, wskazywali dozory i kierunki ataku według przedmiotów terenowych oraz rubież (obiekt), którą należało uchwycić. Zwracali oni uwagę żołnierzy na przygotowanie broni do otwarcia ognia, przypominali o gwałtownych i jednomyślnych działaniach w czasie ataku oraz o potrzebie szybkiego wprowadzenia do walki wszystkich środków ogniowych.

Podczas nawiązywania i w toku boju spotkaniowego na pierwszy plan wysuwały się takie wypróbowane sposoby oddziaływania na podwładnych, jak przebywanie dowódców, pracowników aparatu politycznego i aktywistów partyjnych wśród żołnierzy w ugrupowaniu bojowym, przodująca rola komunistów i komsomolców w walce i ich bohaterskie działania. To właśnie oni swoją zimną krwią, stanowczymi komendami i dyspozycjami, umiejętnymi i prowadzonymi z inicjatywą działaniami, zdecydowaniem i krótkimi apelami stanowili namacalny przykład wykonania zadań bojowych. Osobisty przykład przełożonego i jego stanowcze dowodzenie pododdziałami uzupełnione słowem dodającym otuchy, stanowczym tonem, zwróconą we właściwym czasie uwagę oraz potrzebną radą silnie oddziaływały na świadomość szeregowców, podoficerów i oficerów, przyczyniały się do zwiększenia ich aktywności i zdecydowania, zapobiegały rozterce, strachowi i panice nawet przy niespodziewanym pojawieniu się przeważających pod względem liczebnym sił nieprzyjaciela.

Doświadczenia wojny wskazywały, że w pododdziałach wydzielonych i działających w ubezpieczeniu pracy partyjno-polityczna była przede wszystkim skierowana na mobilizowanie żołnierzy do uchwycenia wskazanej rubieży (obiektu) w wyniku prowadzenia zdecydowanych działań, rozbicie lub wzięcie do niewoli żołnierzy organów rozpoznawczych, pododdziałów ubezpieczenia i małych grup nieprzyjaciela działających na kierunku marszu i wykonanie postawionego zadania w jak najkrótszym czasie.

W wypadku napotkania przez szpicę czołową sił nieprzyjaciela przeważających ją pod względem liczebnym w pracy partyjno-politycznej zwracano uwagę przede wszystkim na uchwycenie dogodnej rubieży oraz podtrzymanie u szeregowców, podoficerów i oficerów dużej nieugiętości, uporczywości i aktywności w walce. Dzięki związaniu nieprzyjaciela ogniem wszystkich środków oraz własnemu bohaterstwu i mistrzostwu bojowemu żołnierze radzieccy stwarzali sprzyjające warunki siłom głównym batalionu i pułku do wyjścia, rozwinięcia się i następnie wejścia do walki.

Walka sił głównych wspierana była nawałą ogniową artylerii i moździerzy, a często również i uderzeniami lotnictwa. W okresie tym podstawowa masa czołgów i piechoty szybko wychodziła na rubież spotkania z nieprzyjacielem. Podstawowe wysiłki pracy partyjno-politycznej były skierowane na utrzymanie dobrej organizacji działań i szybkie, na ile to było możliwe, zbliżenie się do wroga i nawiązanie z nim walki. Działalność szeregowców, podoficerów i oficerów skierowywano na najbardziej efektywne wykorzystanie skutków uderzeń lotnictwa, ognia artylerii, moździerzy, czołgów i broni strzeleckiej.

Podczas wychodzenia pododdziałów czołgów i piechoty na skrzydło i tyły nieprzyjaciela dowódcy, pra-

cownicy aparatu politycznego oraz aktyw partyjny i komsomolski oddziaływali na żołnierzy różnymi metodami w celu osiągnięcia wzorowego wykonywania rozkazów.

Dużą rolę w pracy partyjno-politycznej odgrywało prawidłowe rozstawienie pracowników aparatu politycznego. W sierpniu 1944 r. 2 batalion czołgów 55 brygady pancernej gwardii, działając w charakterze oddziału wydzielonego w głębi obrony nieprzyjaciela, zaatakował z marszu i rozgromił kolumnę wroga, która pod względem liczebnym znacznie przewyższała go. Następnie batalion szybko ścigając nieprzyjaciela w złożonej sytuacji wykonał postawione zadanie i uchwycił ważny węzeł kolejowy. W tym boju spotkaniowym oficerowie, a w tej liczbie również pracownicy aparatu politycznego, znajdowali się bezpośrednio w ugrupowaniu bojowym i z tego miejsca dowodzili podległymi im pododdziałami. Organizator partyjny batalionu, który miał duże doświadczenie, znajdował się w szpicie czołowej. Osobistym przykładem i żywym słowem skierowywał on uwagę dowódców i szeregowców na prowadzenie szybkich działań w celu uprzedzenia nieprzyjaciela w rozwinięciu się i bezzwłocznym otwarciu ognia oraz w celu uchwycenia wskazanej rubieży i utrzymania jej do czasu podejścia sił głównych. W kompaniach działających w siłach głównych znajdowali się zastępcy dowódcy do spraw politycznych oraz organizator komsomołu batalionu, którzy zapewniali szybkie działanie tych kompanii w celu wyjścia na skrzydło i tyły przeważających sił nieprzyjaciela oraz zorganizowanego, skrytego i szybkiego rozwinięcia się, niespodziewanego otwarcia ognia i wykonania gwałtownego ataku.

Dla popularyzowania żołnierzy, którzy wyróżnili się w boju spotkaniowym, oraz w celu podtrzymania ducha zaczepnego dowódcy i pracownicy aparatu politycz-

nego wykorzystywali radiostacje. Nie opuszczając wozów bojowych czołgiści z radia dowiadywali się o bohaterach i ich czynach oraz o tym, którzy z nich zostali przedstawieni do odznaczeń i mianowani do wyższych stopni wojskowych. Te krótkie informacje wzruszały żołnierzy i zachęcały ich do gromienia wroga.

Latem 1943 r. na łuku kurskim podczas prowadzenia boju spotkaniowego faszyci rzucili do walki „Tygrysy”. Na spotkanie opancerzonym drapieżcom szły nasze czołgi T-34 z 112 brygady pancernej i nie odpowiadały na ogień nieprzyjaciela, dopóki nie zbliżyły się na odległość 500—600 m. Wymagało to ogromnej wytrzymałości, dużego mistrzostwa i męstwa. Pierwszy „Tygrys” uszkodzony został przez dowódcę plutonu czołgów. Natychmiast przez radio tekstem otwartym został podany rozkaz dowódcy armii, iż dowódcy tego pododdziału nadaje się stopień starszego lejtnanta oraz odznacza się go orderem Wojny Ojczyźnianej II stopnia. Wiadomość ta ucieszyła i zachęciła wszystkich żołnierzy. Wkrótce na stanowisko dowodzenia brygady zaczęły, jedna po drugiej, napływać wiadomości o uszkodzonych „Tygrysach”.

Za umiejętne i odważne działania załóg poszczególnym czołgom nadawano imiona wielkich rosyjskich dowódców, legendarnych bohaterów wojny domowej, bohaterów batalionów i pułków. Żołnierze-czołgiści składali w walce uroczystą przysięgę, że będą godni tych, których imię nosi ich czołg.

W toku boju spotkaniowego duży wpływ na stan moralno-bojowy wywierała krótka, operatywna informacja o wycofywaniu się nieprzyjaciela, o jego stratach, o pomyślnym prowadzeniu działań bojowych przez własne pododdziały, sąsiadów batalionu oraz przez inne oddziały i związki taktyczne. Krótkie wiadomości przekazywane podczas walki przez radio i telefon lub

wzdłuż tyraliery powodowały wzmożenie zapału żołnierzy. Oto kilka przykładów wiadomości tego rodzaju: „Pierwsza kompania sforsowała Wisłę. Nam nie wolno pozostawać w tyle za nią”, „Szpica czołowa uchwyciła most na Odrze. Naprzód, na Berlin!”

W działaniu oddziałów wydzielonych i awangard szeroko rozpowszechnił się zwyczaj wywieszania czerwonych sztandarów po opanowaniu miejscowości, węzłów kolejowych lub mostów na dużych przeszkodach wodnych. Fakt ten nie tylko potwierdzał i utrwalał nasze zwycięstwo, ale również zachęcał żołnierzy. Niezależnie od stanu zmęczenia żołnierzy, po ujrzeniu łopocącej na wietrze purpurowej flagi jak gdyby przybywało im sił i jeszcze z większym zapałem rzucali się na wroga. „Sopot wyzwolony! Nad nimi powiewa Czerwony Sztandar. Naprzód na Gdańsk!” — wzywali agitatorzy 1 batalionu piechoty 237 pułku piechoty gwardii.

Po uchwyceniu przez oddziały wydzielone i awangardy ważnych obiektów na drogowskazach przy skrzyżowaniach dróg, na wiązaniach mostów i na dużych budynkach pojawiały się napisy: „Tędy przeszli gwardziści Kusenki!”, „Most uchwyciły pododdziały Horbala!”, „Ten dom zdobył szturmem 3 bp. Pierwsi wdarli się do niego komunista Sniegow i komsomolec Francuzow. Idźcie za przykładem odważnych. Bijcie mocno wroga!” Takich napisów było mnóstwo. Wzywały one do śmiałych działań, sławiły bohaterów, relacjonowały zwycięstwo i czyny, a jednocześnie były znakami orientacyjnymi, które umożliwiały prześledzenie drogi bojowej każdego pododdziału.

Szczególną uwagę w pracy partyjno-politycznej zwracano na utrzymanie współdziałania i ciągłego oddziaływania ogniowego na nieprzyjaciela. Od dokładności ognia baterii artylerii i moździerzy zależała ciąg-

łość ogniowego wsparcia nacierających pododdziałów. Dowódcy i pracownicy aparatu politycznego batalionów piechoty i czołgów stosując operatywne formy pracy dążyli do tego, ażeby artylerzyści i moździerzyści szybko i skrycie zmieniali stanowiska ogniowe i nie pozostawali w tyle za atakującymi pododdziałami oraz aby nie powodowali naruszenia współdziałania z kompaniami i batalionami. Przypominano artylerzystom, moździerzystom, czołgistom i żołnierzom piechoty, że nawet najmniejsze osłabienie przez nasze wojska ogniowego oddziaływania na nieprzyjaciela umożliwi mu przechwycenie inicjatywy ogniowej. Ponadto wyjaśniano im, że uchwycenie inicjatywy ogniowej przez nieprzyjaciela może doprowadzić do gwałtownego obniżenia tempa natarcia naszych wojsk oraz zwiększenia oporu wroga i w końcowym efekcie do niewykonania zadania bojowego.

W toku bojów spotkaniowych prowadzonych w latach wojny bataliony czołgów i piechoty często musiały utrzymywać dogodne rubieże do czasu podejścia sił głównych, to jest musiały prowadzić walkę obronną. W takich wypadkach dowódcy i pracownicy aparatu politycznego mobilizowali żołnierzy do utrzymania dogodnych rubieży do czasu podejścia oddziałów i związków taktycznych, a jednocześnie przygotowywali żołnierzy do dalszego natarcia.

Na przykładach z walk dowódcy i pracownicy aparatu politycznego demaskowali podstępność i chytrość wroga, utrzymywali dyscyplinę i karność wśród żołnierzy.

W przerwach między bojami spotkaniowymi i w czasie pościgu za nieprzyjacielem pracownicy aparatu politycznego i agitatorzy posługując się materiałami (ulotkami, broszurami, gazetami) prowadzili z załogami i drużynami grupowe i indywidualne gawędy na te-

maty: „Dyscyplina i karność w marszu”, „Jak chronić broń”, „Sztuka ataku”, „Ogień i manewr czołgów”, „O bestialstwach faszystowsko-niemieckich okupantów”, „Jak forsować przeszkodę wodną na środkach podręcznych”, „O zachowaniu się człowieka radzieckiego za granicą”, „Chrońmy tajemnicę wojskową”, „O polityczno-moralnym stanie wojsk nieprzyjaciela”, „Pomożemy narodom Europy wygonić faszystowskich okupantów”, „Maruder — wróg Armii Radzieckiej”, „Zdobycze — to nasze mienie narodowe”. W gawędach tych wykorzystywano konkretne fakty i przykłady bojowe własnych pododdziałów.

Często bataliony czołgów i piechoty odrywały się od organów zaopatrzenia pułków i brygad. W takich warunkach wyjątkowe znaczenie miała precyzyjna i regularna praca pododdziałów tyłowych, a przede wszystkim tych, które dowoziły amunicję oraz materiały pędne i smary. Przed odprawieniem kolumn samochodowych pracownicy aparatu politycznego zbierali kierowców — komunistów, komsomolców i aktywistów bezpartyjnych, zapoznawali ich z sytuacją na drodze marszu i z sytuacją bojową, podsumowywali wyniki poprzedniego rejsu oraz stawiali zadania na nowy rejs. W kolumnie racjonalnie rozstawiano siły partyjno-komsomolskie oraz wyznaczano kierowników grup partyjnych i kierowników grup komsomolskich. Kierowcy zobowiązywali się pracować z pełnym poświęceniem i we właściwym czasie dostarczyć na front wszystko co niezbędne. Wyróżniający się żołnierze-samochodziarze, którzy we właściwym czasie pobudzali do działania, przedstawiani byli do odznaczeń państwowych. Doświadczenia najlepszych popularyzowano w prasie. Dowódcy i pracownicy aparatu politycznego troszczyli się o to, ażeby żołnierze oddziałów wydzielonych i awangard otrzymywali gorące posiłki. Załoga

każdego czołgu miała w zapasie od 3 do 5 nienaruszalnych porcji żywnościowych. Dowódcy i pracownicy aparatu politycznego pozwalali żołnierzom w walce, przy braku własnych zapasów, korzystać ze zdobytych materiałów, aby w ten sposób nie zmniejszać tempa natarcia. Wozy bojowe i pojazdy tankowane były zdobytymi materiałami pędnymi i smarami, wykorzystywano zdobytą broń wroga, amunicję, miny, żywność itd. Zdobyte składy amunicji, materiałów pędnych i smarów, żywnościowe, mundurowe, cysterny ze spyrtysem i inne mienie były ochraniające do czasu podejszcia własnych tyłów. Zdobyte materiały żołnierze traktowali jako mienie państwowe.

Po zakończeniu marszu i bojów spotkaniowych w batalionach podsumowywano wyniki, wyciągano odpowiednie wnioski, a w tej liczbie również wnioski dotyczące pracy partyjno-politycznej.

Niektóre zagadnienia organizacji obrony i prowadzenia walki obronnej w Wielkiej Wojnie Narodowej

W latach Wielkiej Wojny Narodowej obrona, jako rodzaj działań bojowych, stosowana była bardzo często, pozwalając bowiem ograniczoną ilością sił i środków związać przeważające siły nieprzyjaciela, zadać mu duże straty i przygotować warunki umożliwiające przejście do zdecydowanego natarcia.

Regulaminy okresu wojennego wymagały, ażeby obrona była uporczywa i aktywna, zdolna przeciwstawić się zmasowanym atakom czołgów, potędze ognia artylerii i silnym uderzeniom lotnictwa nieprzyjaciela. Dlatego podczas przechodzenia do obrony szczególną uwagę zwracano na zorganizowanie ognia przeciwpancernego oraz na umiejętne wykorzystywanie ognia artylerii i prowadzenie walki z samolotami nieprzyjaciela.

Obronę rozbudowywano okrężnie i w taki sposób, aby była zdolna do zadawania swoim ogniem ciosów nieprzyjacielowi nacierającemu z dowolnego kierunku.

Ogromną wagę przywiązywano do inżynierskiej rozbudowy rejonów obrony oraz wykorzystania naturalnych przeszkód i zapór, a w tym zapór minowych i fugasów.

Batalion przechodził zwykle do obrony w składzie pułku będąc w jego pierwszym lub w drugim rzucie, na głównym lub pomocniczym kierunku lub prowadził

działania w charakterze wzmocnionego oddziału czat. Zależnie od tego określano rozmiary rejonów obrony oraz ilość środków wzmocnienia.

Batalionowi piechoty (czołgów) wyznaczano rejon obrony o szerokości do 2 km i głębokości 1,5—2 km, który przygotowywany był do obrony okrężnej.

W batalionowym rejonie obrony tworzone batalionowy węzeł obrony, w skład którego włączano większość głównych punktów oporu kompanii, punkt oporu odwodu batalionu oraz stanowiska ogniowe środków ogniowych batalionu połączonych w ogólny system ognia. Przy rozbudowywaniu batalionowego węzła obrony szeroko wykorzystywano inżynieryjne zapory fortifikacyjne oraz zapory minowe i fugasy.

Czołgi i działa pancerne wykorzystywano w ugrupowaniu bojowym pododdziałów broniących się zarówno w pierwszym, jak i w drugim rzucie. Działały one jako punkty ogniowe, znajdowały się w odwodzie pułku (batalionu), organizowały zasadzki czołgowe, wykorzystywane były w rejonach przeciwpancernych, a także w charakterze czołgów koczujących.

Batalion czołgów przechodzący do obrony w składzie pułku czołgów (brygady pancernej) wzmacniany był zwykle pododdziałami piechoty.

Batalion czołgów w obronie ugrupowywał się w jednym rzucie. Ugrupowanie to składało się z ugrupowań bojowych kompanii czołgów i odwodu. W składzie odwodu wydzielany był wzmocniony pluton czołgów.

Piechota (fizyliery) przydzielona batalionowi czołgów nie zajmowała samodzielnego rejonu obrony, lecz rozmieszczała się w punktach oporu kompanii czołgów w odległości 100—200 m przed czołgami, a także na skrzydłach i stykach. Poza tym przydzielone batalionowi czołgów pododdziały piechoty wyznaczane były do ubezpieczenia bojowego.

Batalionowi czołgów znajdującemu się w drugim rzucie (odwodzie) pułku wyznaczano i przygotowywano 2—3 rubieże ogniowe do prowadzenia ognia z miejsca, na których wykonywano okopy.

Po otrzymaniu zadania przejścia do obrony dowódca batalionu w pierwszej kolejności organizował rozpoznanie, bezpośrednie ubezpieczenie, oraz bojowe i pod ich osłoną skrycie wprowadzał batalion do rejonu obrony. Następnie wspólnie z podległymi mu dowódcami przeprowadzał osobiście rekonesans batalionowego rejonu obrony oraz terenu położonego przed i na skrzydłach rejonu, studiował podejścia od strony nieprzyjaciela, szczególnie dogodne do natarcia jego czołgów, oraz teren na własnych tyłach.

Po przeprowadzeniu rekonesansu dowódca batalionu wydawał rozkaz, organizował system ognia i współdziałanie, określał kolejność i terminy inżynierskiej rozbudowy rejonu obrony oraz wydawał wytyczne do zabezpieczenia działań bojowych.

Kompanie działające w składzie batalionu ugrupowywały się kątem w tył, w linię lub kątem w przód, a w wypadku znajdowania się batalionu na otwartym skrzydle jedna z kompanii ugrupowywała się kątem w tył.

Szczególną uwagę zwracano na organizację systemu ognia, aby w ten sposób zapewnić niezawodne rażenie nieprzyjaciela na podejściach do obrony, podczas atakowania przez niego przedniego skraju i po włamaniu się w głąb obrony.

Decyzja dowódcy batalionu opracowywana była w formie planu obrony, który z zasady obejmował:

- ugrupowanie bojowe batalionu;
- organizację ubezpieczenia, rozpoznania, obrony przeciwlotniczej, obrony przeciwpancernej i obrony przeciwchemicznej;

— stanowiska ogniowe środków ogniowych i plan ognia;

— plan kontrataków;

— kolejność i terminy wykonania okopów, rowów łączących, urządzenia zapór oraz punktów obserwacyjnych i dowodzenia;

— liczbę, kolejność i terminy urządzenia zapasowych stanowisk ogniowych i budowli pozornych;

— sposób działania batalionu podczas odpierania prowadzonego przez nieprzyjaciela rozpoznania walką, przy wsparciu walki ubezpieczenia bojowego oraz w okresie natarcia i ataku nieprzyjaciela, jak też po jego częściowym włamaniu się do rejonu obrony batalionu i podczas przełamywania przez nieprzyjaciela batalionowego węzła obrony;

— organizację tyłów.

Rażenie nacierającego nieprzyjaciela rozpoczynało się już na dalekich podejściach i osiągało największe natężenie po zbliżeniu się go na odległość do 400 m od naszego przedniego skraju.

W wypadku częściowego włamania się nieprzyjaciela dowódca batalionu wykonywał kontratak siłami swego odwodu, jak też innymi pododdziałami z odcinków nieatakowanych.

Po wykonaniu kontrataku dowódca batalionu skupiał swój wysiłek w celu odtworzenia poprzedniego położenia i systemu ognia. Jeśli kontratak nie osiągał powodzenia, batalion umacniał się na rubieży osiągniętej lub zawczasu przygotowanej i zabezpieczał kontratak odwodu pułku lub wspólnie z nim uczestniczył w kontrataku.

Umiejętne wykorzystanie sprzyjających właściwości taktycznych terenu, umiejętne organizowanie systemu ognia i zdecydowany manewr ogniem, siłami i środkami, upór i wytrwałość żołnierzy w walce pozwalały

naszym pododdziałom zadawać nieprzyjacielowi poważne straty i stwarzać warunki umożliwiające przejście do zdecydowanego natarcia.

**Organizacja obrony przez batalion piechoty
bez styczności z nieprzyjacielem
i prowadzenie walki obronnej (Szkic 38)**

113 dywizja piechoty znajdująca się w odwodzie dowódcy armii w rejonie Andrejewa (40 km na południe od Rogania) otrzymała zadanie przegrupowania się do rejonu Rogań i przejścia do obrony, mając przedni skraj na linii rzeki Roganka, w celu uniemożliwienia nieprzyjacielowi przesuwania się od strony Charkowa w kierunku rzeki Doniec.

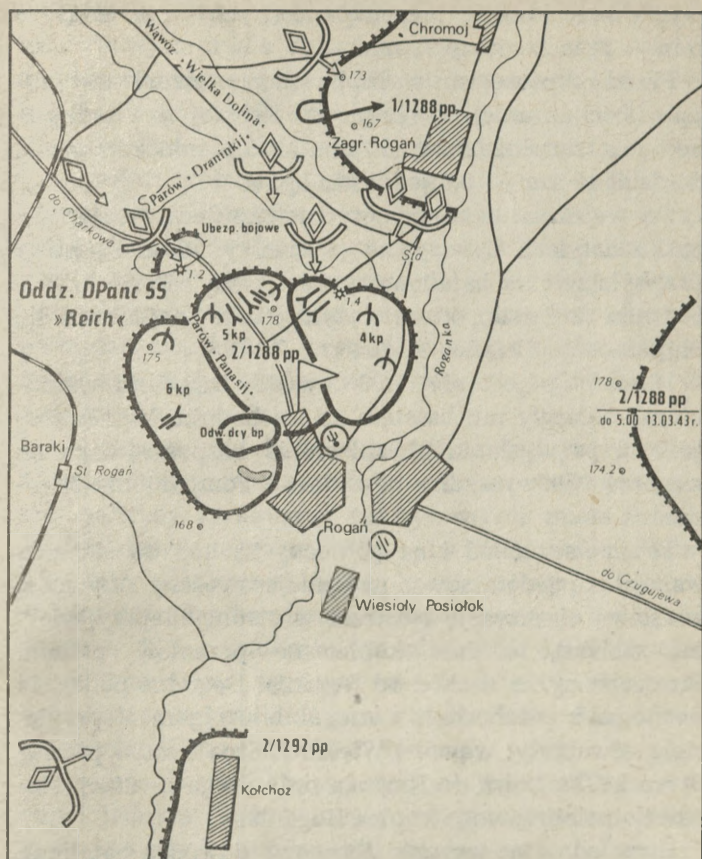
11 marca 1943 r. oddziały dywizji wykonały marsz i w drugiej połowie dnia weszły do wyznaczonego rejonu.

2 batalion piechoty 1288 pułku piechoty otrzymał zadanie bronić rejonu: kurhan o wysokości 1,4, wzgórze 175, miejscowość Rogań. Zgodnie z rozkazem batalion miał skupić główny wysiłek na utrzymaniu Rogania, aby w ten sposób uniemożliwić piechocie i czołgom nieprzyjaciela przerwanie się wzdłuż szosy na Czugujew.

Z prawej strony, w pobliżu zagrody Rogań, zajmował obronę 1 batalion piechoty tego samego pułku, natomiast z lewej strony w rejonie kołchozu i dalej na południe przechodził do obrony 2 batalion 1292 pułku piechoty.

Stan osobowy 2 batalionu piechoty posiadał duże doświadczenie bojowe.

Z uwagi na to, że dywizja zajmowała obronę na szerokim froncie, między batalionowymi rejonami obrony istniały znaczne luki. Na przykład między 2 batalionem



Szkie 38

piechoty a jego prawym sąsiadem istniała luka o szerokości do 1,5 km, a z sąsiadem na lewo szerokość luki dochodziła do 2 km.

Do czasu otrzymania zadania bojowego w składzie batalionu znajdowało się: ludzi — 324, karabinów — 244, pistoletów maszynowych — 36, ręcznych karabinów maszynowych — 8, ciężkich karabinów maszynowych — 8.

wych — 6, rusznic przeciwpancernych — 4, dział 45 mm — 2, moździerz 82 mm — 8.

Przed rozpoczęciem walki batalion posiadał następujące ilości amunicji: do broni strzeleckiej — 1 jednostkę ognia, do moździerzy 82 mm — 0,3 jednostki ognia, do dział 45 mm — 0,5 jednostki ognia.

Do wsparcia batalionu wydzielono jedną baterię z pułku artylerii dywizyjnej (4 armaty 76 mm), która przybyła wraz z batalionem, oraz jedną baterię haubic 203 mm (2 działa), która w tym czasie znajdowała się na północnym krańcu Rogania.

11 marca o godzinie 17.00 dowódca batalionu ześrodkował podległy mu batalion na wschodnim krańcu Rogania i po wysłaniu ubezpieczenia bezpośredniego na wzgórze 178 wyszedł z dowódcami kompanii na rekonasans.

Teren na zachód i na północny zachód od Rogania wznosił się i dominował nad miejscowością. Aby mieć właściwą obserwację i ostrzał w stronę nieprzyjaciela (na zachód), należało koniecznie przenieść przedni skraj obrony na zachód od Rogania. Dogodne podejścia do Rogania piechocie, a szczególnie czołgom nieprzyjaciela, stwarzały: wąwóz „Wielka Dolina”, szosa prowadząca z Charkowa do Rogania oraz droga ze stacji Rogoń do południowego krańca Rogania.

Uwzględniając warunki terenowe dowódca batalionu zdecydował główny wysiłek obrony batalionu skupić na osłonięciu szosy Charków — Rogoń. Kierunku tego miała bronić najliczniej uкомплекtowana — 5 kompania piechoty. Do swego odwodu dowódca batalionu wyznaczył pluton fizylierów, który został utworzony ze składu 4 i 6 kompanii.

O godzinie 18.30 dowódca batalionu postawił w terenie zadania pododdziałom.

4 kompania piechoty wzmocniona dwiema rusznica-

mi przeciwpancernymi i dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi miała bronić punktu oporu: styk ścieżki z drogą prowadzącą z Rogania do zagrody Rogań, (wyłącznie) wzgórze 178 oraz most na północnym krańcu Rogania. Przedni skraj obrony kompanii miał przebiegać wzdłuż północnej części ogrodów na zachodnim brzegu rzeki Roganka, skrzyżowanie ścieżki z drogą gruntową oraz (wyłącznie) wzgórze 178. Stanowiska ogniowe rusznic przeciwpancernych i ciężkiego karabinu maszynowego wyznaczono na prawym skrzydle kompanii z zadaniem prowadzenia ognia do czołgów i piechoty nieprzyjaciela nacierających doliną Roganki z północy na południe.

5 kompania piechoty wzmocniona jednym działem 45 mm, dwiema rusznicami przeciwpancernymi i dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi miała bronić punktu oporu: wzgórze 178, (wyłącznie) parów „Panasijs” oraz północno-zachodni kraniec Rogania. Działo 45 mm dowódca batalionu rozkazał wysunąć do rejonu wzgórza 178 z zadaniem prowadzenia ognia wzdłuż szosy. Stanowiska ogniowe rusznic przeciwpancernych wyznaczono w pobliżu szosy, a ciężkich karabinów maszynowych — na skrzydłach kompanii.

6 kompania piechoty wzmocniona jednym działem 45 mm i jednym ciężkim karabinem maszynowym otrzymała zadanie bronić punktu oporu: parów „Panasijs”, (wyłącznie) wzgórze 168 oraz sad na zachodnim krańcu Rogania. Przedni skraj miał przebiegać wzdłuż linii: wzgórze 175, występ parowu przy drodze prowadzącej ze stacji Rogań do Rogania i dalej do wzgórza 168. Stanowisko ogniowe dla dział 45 mm wyznaczono przy drodze prowadzącej do stacji Rogań, a dla ciężkiego karabinu maszynowego — na wzgórzu 175.

Kompania moździerzy otrzymała następujące zadanie: po zajęciu stanowisk ogniowych w dolinie przy

stawie na zachodnim krańcu Rogania przygotować ogień do parowów „Draninkij” i „Panasij” oraz do wyjść ze stacji Rogać.

Wspierającej baterii dział 203 mm dowódca batalionu rozkazał przygotować ogień do wąwozu „Wielka Dolina”, do skrzyżowania szosy z torem kolejowym i do wyjść ze stacji Rogać. Bateria miała być także przygotowana do prowadzenia ognia do czołgów nacierających wzdłuż szosy.

Bateria dział 76 mm ze stanowisk ogniowych na południowo-wschodnim krańcu Rogania miała prowadzić ogień do czołgów i piechoty nieprzyjaciela nacierających szosą oraz drogą ze stacji Rogać.

Swemu odwodowi dowódca batalionu rozkazał rozmieścić się w sadzie na zachodnim krańcu Rogania i być gotowym do wykonania kontrataków w kierunkach północnego i północno-zachodniego krańców Rogania.

11 marca o godzinie 19.00 dowódcy kompanii zajęli wyznaczone im punkty oporu, postawili zadania plutonom piechoty, działom i ciężkim karabinom maszynowym i rozkazali bezzwłocznie przystąpić do budowy okopów. Mimo że ziemia była zmarznięta i pokryta śniegiem, w ciągu nocy większość pododdziałów wykopła okopy umożliwiające prowadzenie ognia z pozycji klęczącej i stojącej, urządzono również stanowiska ogniowe dla dział, rusznic przeciwpancernych i karabinów maszynowych. W wielu miejscach okopy strzeleckie połączone były ze sobą rowami łączącymi.

12 marca o świcie usłyszano odgłosy zaciętej walki prowadzonej w odległości 5—7 km na północ od rejonu obrony batalionu przez prawoskrzydłowe pododdziały 1288 pułku piechoty, a po pewnym czasie piechota i czołgi nieprzyjaciela zaatakowały 1 batalion 1288 pułku piechoty w rejonie zagrody Rogać. Do tego

czasu 2 batalion nie miał jeszcze łączności telefonicznej ani radiowej ze sztabem pułku i sąsiadami.

Dowódca 2 batalionu niezwłocznie rozkazał dowódcom kompanii doprowadzić pododdziały do gotowości bojowej, a dowódcy 4 kompanii — wysłać na rozpoznanie jedną drużynę w kierunku zagrody Rogań z zadaniem wyjaśnienia sytuacji sąsiada z prawej strony.

O godzinie 11.00 rozpoznanie powróciło na punkt obserwacyjny dowódcy batalionu i zameldowało, że 1 batalion 1288 pułku piechoty pod silnym naporem czołgów i piechoty nieprzyjaciela zaczął odchodzić z rejonu zagrody Rogań na wschodni brzeg rzeki Roganka. W tym czasie dowódca 4 kompanii piechoty zameldował, że do punktu oporu jego kompanii wycofało się 30 żołnierzy 1 batalionu 1288 pułku piechoty, którzy oświadczyli, że do zagrody Rogań wdarła się znaczna liczba czołgów nieprzyjaciela.

Dowódca batalionu rozkazał dowódcy 4 kompanii piechoty podporządkować sobie żołnierzy 1 batalionu 1288 pułku piechoty i przygotować się do odparcia ataku piechoty i czołgów wroga z kierunku zagrody Rogań. Dowódca baterii dział 203 mm postawił zadanie przygotowania ognia do południowego krańca zagrody Rogań i do szop stojących na południe od zagrody Rogań.

O 11.40 ubezpieczenie bojowe 5 kompanii piechoty znajdujące się na bezimiennym wzgórzu z kurhanem 1,2 przekazało meldunek o marszu czołgów nieprzyjaciela wzdłuż szosy prowadzącej do Rogania.

Po kilku minutach na szosie na wschód od torów kolejowych ukazały się trzy czołgi nieprzyjaciela. Jechały one ostrożnie i często zatrzymywały się. Znajdujące się na wzgórzu 178 działo 45 mm przygotowało się do otwarcia ognia i kiedy czołgi zbliżyły się na odległość 400—500 m otworzyło ogień. Obsługa działa

pracowała wzorowo. Po kilku wystrzałach czołg jadący na czołe zapalił się. Pozostałe czołgi zatrzymały się i wkrótce odeszły za tory linii kolejowej.

O godzinie 12.30 nad Roganiem pojawiły się 24 samoloty nieprzyjaciela, które zrzucały na Rogan dużą liczbę bomb burzących i zapalających. W wyniku nalotu znaczna część domów w miejscowości uległa zniszczeniu, a w wielu miejscach wybuchły pożary. Jednakże w batalionie bombardowanie nie spowodowało strat. Pododdziały batalionu znajdowały się w okopach w znacznej odległości od osiedla.

Wkrótce po bombardowaniu nieprzyjaciół otworzyły do rejonu Rogan silny ogień artylerii i moździerzy oraz zaatakował go z kierunku zagrody Rogan siłą ponad batalionu piechoty z 20 czołgami. Żołnierze piechoty nieprzyjaciela nacierali za czołgami wyprostowani i prowadzili w ruchu chaotyczny ogień z pistoletów maszynowych.

Wspierające batalion dwie baterie artylerii otworzyły ogień do atakujących czołgów i piechoty nieprzyjaciela. W miarę zbliżania się czołgów i piechoty do przedniego skraju obrony batalionu do walki włączały się rusznice przeciwpancerne oraz karabiny maszynowe.

Ogień naszej artylerii był bardzo celny. Już po kilku minutach 4 czołgi nieprzyjaciela zostały uszkodzone. Pomimo to pozostałe czołgi parły do przodu. Od ognia artylerii, karabinów i karabinów maszynowych nieprzyjaciół ponosił znaczne straty, co wywołało zamieszanie w jego ugrupowaniu bojowym. Kilka czołgów, które początkowo wyrwały się do przodu, zawróciło i ukryło się za nierównościami terenowymi. Jednakże w czasie tego ataku 4 czołgom nieprzyjaciela udało się wdrzeć do przedniego skraju obrony 4 kompanii.

Walka toczyła się w wyjątkowo napiętej sytuacji. Szeregowcy, podoficerowie i oficerowie 4 kompanii nawet nie drgnęli, a silnym ogniem karabinów, pistoletów maszynowych i karabinów maszynowych odcięli piechotę wroga od czołgów i przygnietli ją do ziemi na otwartym terenie w odległości 200—300 m przed okopami kompanii. Spośród 4 czołgów, które wdarły się do punktu oporu 4 kompanii piechoty — 2 zostały uszkodzone ogniem rusznic przeciwpancernych i granatami, 2 pozostałe zaś szybko zawróciły i wycofały się w kierunku zagrody Rogać.

W ten sposób zaciekły atak przeważających sił nieprzyjaciela został odparty przed punktem oporu 4 kompanii piechoty. Nieprzyjaciel pozostawił na polu walki 6 uszkodzonych czołgów oraz dużą liczbę zabitych szeregowców, podoficerów i oficerów.

Po upływie pewnego czasu nieprzyjaciel uporządkował swe pododdziały i wznowił atak na tym samym odcinku. Tym razem do ataku wyruszyło około batalionu piechoty z 10 czołgami. Czołgi nacierały przez sad ukrywając się przed ogniem naszej artylerii za nierównościami terenowymi. W związku z tym bateria 203 mm przez pewien czas nie mogła prowadzić ognia do czołgów, co stworzyło im możliwość bliskiego podejścia do okopów 4 kompanii. Tuż za czołgami ruszyła do ataku piechota wroga, której udało się wbić klinem do punktu oporu 4 kompanii piechoty. Pomimo uporczywego oporu naszych pododdziałów na prawym skrzydle batalionu wytworzyła się bardzo groźna sytuacja.

W najgorętszym momencie walki do rejonu papierni przybyło jako wzmocnienie batalionu 7 czołgów 25 brygady pancernej, skierowanych tu przez dowódcę dywizji. Dowódca batalionu natychmiast postawił im zadanie kontratakowania nacierającego nieprzyjaciela.

Zgodnie z rozkazem dowódcy batalionu baterie artylerii i moździerzy nasiliły prowadzenie ognia do atakującej piechoty i czołgów nieprzyjaciela, które wdarły się klinem do punktu oporu 4 kompanii piechoty. Przybyli do rejonu walki czołgiści szybko zorientowali się w sytuacji i poprowadzili swe czołgi do kontrataku. Dzięki zdecydowanemu uderzeniu czołgów i piechoty nieprzyjaciel został wyrzucony z punktu oporu 4 kompanii i ponosząc duże straty zaczął wycofywać się w kierunku zagrody Rogañ. W wyniku uporczywego i zaciętego oporu pododdziałów piechoty, ścisłego ich współdziałania z artylerią i czołgami, drugi atak nieprzyjaciela również został odparty.

O godzinie 17.00 nad Roganiem ponownie pojawiły się samoloty nieprzyjaciela. W nalocie tym brały udział 32 bombowce, którym towarzyszyło 10 samolotów myśliwskich. Samoloty nurkowały nad Roganiem usiłując zdemoralizować nasze pododdziały. Zrzucone zostało ponad 200 bomb. Na skutek wybuchu bomb jeden nasz czołg został uszkodzony, a kilku żołnierzy odniosło rany. Pododdziały broniące się poza miejscowością nie poniosły strat od nalotu wroga. Pododdziały batalionu pozostawały na swych miejscach i przygotowywały się do odparcia nowego ataku.

Samoloty wroga jeszcze krążyły nad Roganiem, gdy jego czołgi i piechota ruszyły znów do ataku. Tym razem 6 ciężkich czołgów z desantem piechoty zaatakowało prawe skrzydło 4 kompanii, a 7 czołgów i około kompanii piechoty z wawozu „Wielka Dolina” zaatakowało kompanię w kierunku kurhanu 1,4. W tym czasie około kompanii czołgów z piechotą zaatakowało wzdłuż szosy 5 kompanię piechoty. Nacierając z różnych kierunków nieprzyjaciel liczył na zgniecenie obrony batalionu i utworzenie sobie drogi do Czugujewa.

Największe niebezpieczeństwo dla batalionu w tej

walce stanowiły ciężkie czołgi wroga. Uwzględniając to dowódca batalionu postawił baterii dział 203 mm zadanie prowadzenia ognia do czołgów ciężkich i uniemożliwienia im przedarcia się w głąb obrony. Dowódca baterii dział 76 mm otrzymał zadanie prowadzenia ognia do czołgów i piechoty nacierających z wąwozu „Wielka Dolina”. Natomiast dowódca 5 kompanii miał odpierać atak nieprzyjaciela własnymi środkami.

Czołgi nieprzyjaciela, pomimo silnego przeciwdziałania ogniowego, zbliżyły się bezpośrednio do naszych okopów. Do walki włączyły się karabiny maszynowe, których ogień zadawał piechocie wroga duże straty. W wielu miejscach piechota nieprzyjaciela przywarła do ziemi. Przed frontem obrony 5 kompanii piechoty atak nieprzyjaciela odparty został zorganizowanym ogniem środków przeciwpancernych i broni strzeleckiej. Na polu walki pozostał uszkodzony czołg oraz wielu zabitych szeregowców, podoficerów i oficerów nieprzyjaciela. Ocalałe czołgi odeszły do parowu „Draninkij”.

4 kompania piechoty w ciągu dnia prowadziła natarczywe walki z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. W walkach tych kompania poniosła znaczne straty i nie posiadając w swoim ugrupowaniu bojowym odpowiednio silnych środków przeciwpancernych nie była w stanie tym razem powstrzymać natarcia czołgów i piechoty nieprzyjaciela. Na jej odcinku 3 czołgi ciężkie z desantem fizylierów przedarły się do północnego krańca Rogania, gdzie napotkały ogień dział 203 mm. Ukrywając się przed ogniem tych dział czołgi skrzyły ku rzece Rogance. Natomiast fizyliery nieprzyjaciela, po zejściu z czołgów, podążali przez rzekę w kierunku wschodniego krańca Rogania.

Powstało zagrożenie obejścia prawego skrzydła batalionu i wyjścia nieprzyjaciela na przeprawę przez

Rogankę. Do tego czasu kompania moździerzy zużyła wszystką amunicję. Dowódca batalionu obserwując osobiście przebieg walki zdecydował powstrzymać natarcie nieprzyjaciela w kierunku północnego i wschodniego krańca Rogania. W tym celu swemu odwodowi postawił zadanie wykonać kontratak i zniszczyć piechotę wroga, która przedarła się na wschodni kraniec Rogania. Kompania moździerzy, działając jako pododdział piechoty, miała natychmiast przejść na północny kraniec Rogania, a następnie ogniem karabinów i pistoletów maszynowych osłonić wycofanie się 4 kompanii i uniemożliwić piechocie nieprzyjaciela przedarcie się na północny kraniec Rogania. Zastępca dowódcy batalionu otrzymał zadanie zebrać resztki 4 kompanii i utworzyć z nich odwód dowódcy batalionu. Działo 45 mm działające z 6 kompanią piechoty otrzymało zadanie wysunięcia się na szosę w rejonie obrony 5 kompanii piechoty. Czołgi, które w tym czasie znajdowały się w sadzie na zachodnim krańcu Rogania, otrzymały zadanie kontratakowania piechoty i czołgów nieprzyjaciela zbliżających się do północnego krańca Rogania. Baterie artylerii otrzymały zadanie wspierania kontrataku czołgów.

O godzinie 18.00 pluton fizylierów — odwód dowódcy batalionu — zdecydowanym kontratakiem wyrzucił grupy piechoty wroga z północno-wschodniego krańca Rogania i umocnił się w jego skrajnych domach.

Dowódca kompanii moździerzy, pozostawiając jedną obsługę do ochrony moździerzy, cały pozostały skład wyprowadził na wskazaną mu rubież i zajął na niej obronę.

Baterie artylerii prowadziły ogień do piechoty i czołgów wroga, które podeszły do północnego krańca Rogania. W tym czasie nasze czołgi, wykorzystując osłonę,

jaką stwarzały domy, niepostrzeżenie dla nieprzyjaciela podeszły do północnego krańca Rogania, szybko rozwinęły się w ugrupowanie bojowe i wyruszyły do kontrataku. W walce tej wróg stracił jeszcze 6 czołgów i zmuszony został do ponownego odejścia w kierunku zagrody Rogaiń.

Z nastaniem ciemności walka nie ucichła. Nieprzyjaciel pod osłoną nocy usiłował wdrzeć się do północno-zachodniego krańca Rogania.

O godzinie 21.00 w rejonie północno-zachodniego krańca Rogania rozgorzała zażarta walka. Żołnierze kompanii moździerzy ogniem karabinów i karabinów maszynowych odpierali nacisk wroga, który usiłował przedrzeć się do stanowisk ogniowych dział 203 mm. Uwzględniając powstałą sytuację dowódca batalionu wydał rozkaz, aby pod osłoną kompanii moździerzy przenieść stanowiska ogniowe baterii dział 203 mm na wschodni kraniec Rogania. Mimo że pojedynczym grupom fizylierów nieprzyjaciela udało się przedrzeć przez ugrupowanie bojowe kompanii moździerzy i zdobyć kilka domów na północno-zachodnim krańcu Rogania, to jednak żołnierze tej kompanii osłonili zmianę stanowisk ogniowych baterii 203 mm.

12 marca o godzinie 22.00 dowódca batalionu zdecydował przeprowadzić śmiały manewr. Uwzględniając fakt, że na odcinku 6 kompanii piechoty nieprzyjaciel nie przejawiał specjalnej aktywności, dowódca batalionu rozkazał dowódcy kompanii pozostawić w punkcie oporu nie więcej niż pluton piechoty w charakterze ubezpieczenia, pozostałymi zaś siłami wspólnie z kompanią moździerzy kontratakować nieprzyjaciela, który podszedł do północnego krańca Rogania. 5 kompania piechoty otrzymała zadanie uporczywej obrony swego punktu oporu.

Dowódca 6 kompanii piechoty, po postawieniu za-

dań ubezpieczeniu, pozostały skład kompanii zgrupował na zachodnim krańcu Rogania i przez oficera łącznikowego nawiązał łączność z kompanią moździerzy. Po uzgodnieniu wspólnie prowadzonych działań 6 kompania piechoty wraz z kompanią moździerzy przeszły do kontrataku nieprzyjaciela, który opanował do tego czasu kilka domów na północnym krańcu Rogania. Rozgorzała zacięta walka ogniowa. Nasi strzelcy i moździerzyści śmiało atakowali ukrytych w domach fizylierów wroga. Do godziny 24.00 północny i północno-zachodni krańce Rogania oczyszczone zostały z nieprzyjaciela.

W tym czasie do dowódcy batalionu, który znajdował się przy młynie na zachodnim krańcu Rogania, przybył łącznik od dowódcy pułku i przekazał rozkaz: batalion w ciągu nocy ma odejść na nową rubież obrony przebiegającą wzdłuż linii wzgórz 178 i 174,2.

13 marca do godziny 5.00 wszystkie pododdziały batalionu, zgodnie z rozkazem dowódcy batalionu, wycofały się w sposób zorganizowany i zajęły nowy rejon obrony.

*

*

*

W scharakteryzowanym przykładzie pokazana została organizacja obrony i prowadzenie walki obronnej przez batalion na szerokim froncie.

Zgodnie z decyzją dowódcy batalionu obronę rozbudowywano poszczególnymi punktami oporu, które wybierano na najdostępiejszych kierunkach.

Braki w środkach przeciwpancernych niwelowano tym, że całej artylerii, a w tej liczbie i działom 203 mm, obok prowadzenia ognia z zakrytych stanowisk ogniowych stawiano zadania pozostawania w gotowości do niszczenia czołgów ogniem na wprost.

Dowódca batalionu we właściwym czasie wykorzy-

stał swój odwód do wykonania kontrataku na nieprzyjaciela, który wdarł się do wschodniego krańca Rogania. Kontratak ten doprowadził do rozbicia nieprzyjaciela i w ten sposób zlikwidowane zostało zagrożenie powstałe na skrzydle i tyłach batalionu. Nieodzowne jest tu podkreślenie również faktu, że po wprowadzeniu do walki odwodu dowódca batalionu bezzwłocznie odtworzył go z sił 4 kompanii piechoty.

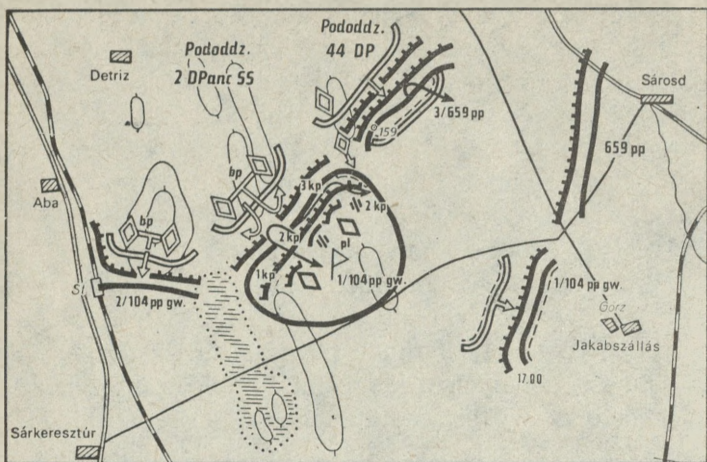
12 marca wieczorem, kiedy na prawym skrzydle batalionu wytworzyła się szczególnie skomplikowana sytuacja, dowódca batalionu powziął śmiałą decyzję o zdjęciu sił głównych 6 kompanii z mniej zagrożonego odcinka oraz wykorzystaniu ich do kontrataku i odtworzenia położenia na północnym i północno-zachodnim krańcu Rogania. Manewr ten uwieńczony został pełnym sukcesem.

Pomimo skomplikowanej sytuacji, w jakiej batalion musiał prowadzić walkę obronną w rejonie Rogań (wycofanie się sąsiadów za Rogankę, brak dostatecznej ilości artylerii i amunicji), batalion uporczywie utrzymywał swój rejon obrony.

Organizacja i prowadzenie obrony przez batalion piechoty pierwszego rzutu w warunkach bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem (Szkic 39)

6 marca 1945 r. nieprzyjaciel dużym zgrupowaniem pancernym przeszedł do natarcia między jeziorami Velence i Balaton. Po dwudniowej zacieklej walce udało mu się wbić klinem w naszą obronę na głębokości do 4 km.

W celu zamknięcia powstałego wyłomu i niedopuszczenia do dalszego natarcia nieprzyjaciela w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim, 104 pułk piechoty gwardii w nocy z 7 na 8 marca otrzymał zadanie



Szkie 39

zajęcia obrony na rubieży wzgórza 159, winnic oraz Sárkeresztúr.

1 batalion tego pułku otrzymał zadanie zająć rejon obrony (wyłącznie) wzgórze 159, winnice oraz wzgórze bezimienne i uniemożliwić nieprzyjacielowi przerwanie się w kierunku: wzgórze bezimienne, Jakabszállás.

Batalion zajął wskazany mu rejon obrony mając wszystkie trzy kompanie w pierwszym rzucie. Dowódcy kompanii piechoty posiadali w odwodzie po jednej drużynie piechoty, dowódca zaś batalionu — pluton piechoty i jeden ciężki karabin maszynowy.

Punkt obserwacyjny dowódcy batalionu urządzony został w drugiej transzei i znajdował się w odległości 250 m od przedniego skraju. Razem z dowódcą batalionu znajdował się dowódca wspierającego dywizjonu artylerii.

W tym czasie kiedy batalion zajmował obronę, nieprzyjaciół niedużymi siłami zajął wzgórze bezimienne położone w odległości 500 m na zachód od wzgórza 159

i opanował w tym miejscu naszą pierwszą transzeję. W związku z tym między batalionem a sąsiadem z prawej strony powstała luka o szerokości 700—800 m. Podejmowane przez batalion w ciągu nocy i 8 marca rano próby połączenia się z prawym sąsiadem i odtworzenia ciągłego frontu obrony — nie miały powodzenia.

8 marca do świtu wszystkie pododdziały batalionu otrzymały zadania bojowe oraz zorganizowane zostało współdziałanie zarówno wewnątrz batalionu, jak też ze wspierającą artylerią.

O godzinie 5.30 po silnej nawale ogniowej artylerii i moździerzy nieprzyjaciel na całym froncie ponownie przeszedł do ataku. Około batalionu piechoty wspieranej przez 12 czołgów 2 dywizji pancerniej SS zaatakowało pozycję 1 batalionu. Przed atakującą tyralierą piechoty nieprzyjaciela szły czołgi. Główny wysiłek wroga skierowany został na obejście prawego skrzydła batalionu.

Do czołgów nieprzyjaciela otworzyły ogień artyleria dywizyjna i pułkowa z zakrytych stanowisk ogniowych, działa ustawione do strzelania na wprost oraz 2 czołgi znajdujące się w rejonie obrony batalionu. Natomiast do piechoty nieprzyjaciela, nacierającej za czołgami, prowadzono ogień z karabinów, karabinów maszynowych i moździerzy. W wyniku tego ognia piechota nieprzyjaciela została odcięta od czołgów i przygnieciona do ziemi w odległości 150—200 m od przedniego skraju obrony batalionu. Czołgi nieprzyjaciela, które pozostały bez piechoty, zawróciły i ukryły się za wzgórzami bezimiennymi.

O godzinie 7.00 nieprzyjaciel wznowił atak. Tym razem główny wysiłek skierował na styk między 1 i 2 kompanią piechoty. Jednocześnie ogniem tych kompanii piechota nieprzyjaciela, podobnie jak i w poprzednim ataku, odcięta została od czołgów i przygnieciona

do ziemi w odległości 200 m od przedniego skraju naszej obrony i tu zaczęła okopywać się. Czołgi nieprzyjaciela, po napotkaniu zmasowanego ognia naszej artylerii, zawróciły. Zaciekle walczyła walka ogniowa trwała do godziny 11.30.

O godzinie 12.00 nieprzyjaciół rozpoczął trzeci atak. Po silnej nawale ogniowej kompania nieprzyjaciela licząca około 70 żołnierzy z 2 czołgami ponownie usiłowała obejść 3 kompanię piechoty. Jednak ten manewr wroga szybko został wykryty. Ogniem artylerii, karabinów i karabinów maszynowych atak skierowany na obejście prawego skrzydła 3 kompanii piechoty i tym razem został odparty.

O godzinie 13.30 po nawale ogniowej nieprzyjaciół przedsięwziął czwarty atak. Ogniem dział ustawionych do strzelania na wprost uszkodzono kilka czołgów nieprzyjaciela. Zaciekle walczyła walka trwała do wieczora. W końcu dnia nieprzyjacielowi udało się zmusić do cofnięcia prawe skrzydło 3 kompanii piechoty i opanować niewielki odcinek pierwszej transzei.

Po dokonaniu oceny powstałej sytuacji dowódca batalionu zdecydował 9 marca o świcie, po nawale ogniowej naszej artylerii, siłami 2 i 3 kompanii piechoty wykonać kontratak w celu wyparcia nieprzyjaciela z odcinka pierwszej transzei, który został przez niego zdobyty poprzedniego dnia. Artyleria otworzyła ogień i kompanie piechoty wyruszyły do kontrataku. Nieprzyjaciół także przedsięwziął kilka ataków w celu rozszerzenia wyłomu, jednak powodzenia nie uzyskał. Zacięta walka trwała cały dzień. Do godziny 21.00 batalionowi udało się wyprzeć nieprzyjaciela z transzei i odrzucić go na podstawy wyjściowe. Na polu walki nieprzyjaciół pozostawił ponad 40 zabitych. Na podstawie dokumentów znalezionych przy nich ustalono, że oprócz oddzia-

łów 2 dywizji pancерnej SS w rejonie tym działały także oddziały 44 dywizji piechoty.

W ciągu całego dnia i w nocy z 9 na 10 marca na odcinku obrony sąsiada z prawej strony trwały zacięte walki. W wyniku ataku nocnego nieprzyjaciel zajął wzgórze 159, wskutek czego położenie 1 batalionu znacznie pogorszyło się, nieprzyjaciel zaczął zagrażać tyłom batalionu. W związku z powstałą sytuacją dowódca batalionu wysunął 2 kompanię piechoty na południowy stok wzgórza 159. Kompania zajęła obronę frontem na północ.

10 marca od godziny 6.00 do 17.00 nieprzyjaciel sześciokrotnie przechodził do ataku siłami około batalionu piechoty wspieranej 10 czołgami. Wszystkie ataki nieprzyjaciela zostały odparte.

O godzinie 17.00, po silnej nawale ogniowej artylerii, nieprzyjaciel rozpoczął siódmy atak siłami około batalionu piechoty wspieranego 30 czołgami. Tym razem nieprzyjacielowi posiadającemu dużą przewagę liczebną, szczególnie w czołgach, udało się wbić klinem w obronę batalionu i zmusić go do odejścia na rubież przebiegającą na zachód od Jakabszállás. Na nową rubież batalion wycofał się na rozkaz dowódcy pułku. Wykonał to w sposób zorganizowany i nie dopuścił do dalszego rozprzestrzeniania się wroga w głąb naszej obrony.

Pomimo dużej przewagi liczebnej wroga, szczególnie w czołgach, pododdziały 1 batalionu bohatersko przez trzy dni odpierały ataki nieprzyjaciela zadając mu duże straty. W walkach z przeważającymi siłami wroga żołnierze przejawiali wytrzymałość i uporczywość.

Bohatersko broniąc zajmowanych pozycji pododdziały batalionu podpuszczały nieprzyjaciela na bliską odległość, odcinały piechotę od czołgów i zmasowanym

ogniem wszystkich rodzajów broni zadawały piechocie i czołgom nieprzyjaciela duże straty.

* *

*

Powodzenie działań 1 batalionu warunkowały:

- szybkie powzięcie uzasadnionej decyzji i szybkie zapoznanie z nią żołnierzy;

- umiejętne zorganizowanie systemu ognia, co umożliwiała podpuszczanie nieprzyjaciela na bliską odległość, odcinanie piechoty od czołgów, a następnie zmasowanym ogniem wszystkich rodzajów broni zadawanie piechocie i czołgom nieprzyjaciela dużych strat;

- przejawianie wytrwałości, uporczywości i dużej aktywności, na przykład 9 marca w wyniku wykonania zdecydowanego kontrataku siłami dwóch kompanii nieprzyjaciel został wyrzucony z uchwyconej przez niego transzei;

- istnienie odwodów w dyspozycji dowódców kompanii i dowódcy batalionu, co pozwalało we właściwym czasie wzmacniać pododdziały broniące się na najbardziej zagrożonych kierunkach i skutecznie odpierać ataki wroga;

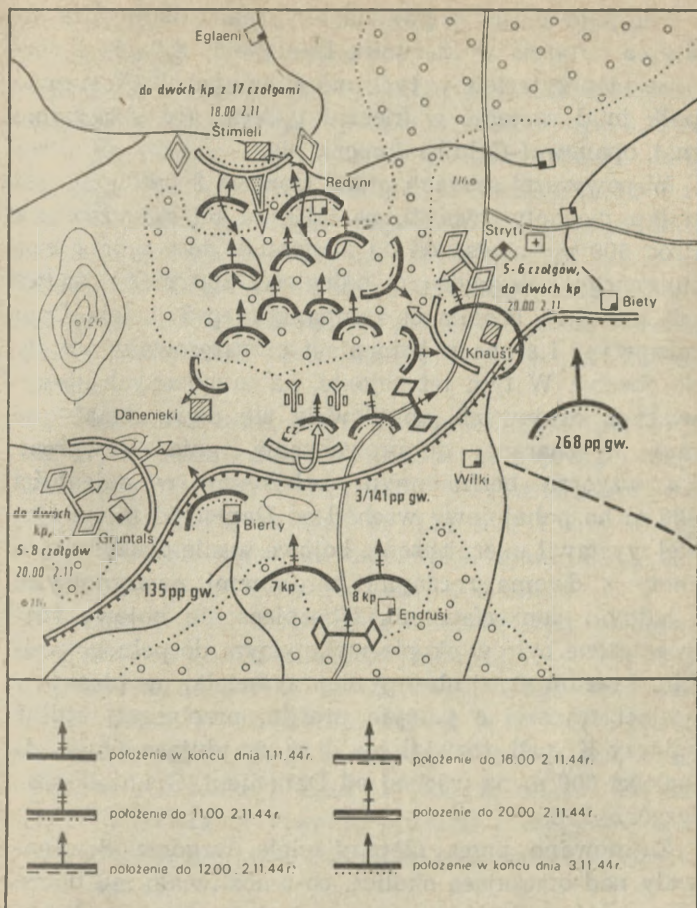
- dobrze zorganizowane współdziałanie między kompaniami piechoty a artylerią i czołgami;

- stanowcze i ciągle dowodzenie;

- zorganizowane wycofanie się na nową rubież.

Przejście batalionu piechoty do obrony w toku natarcia i odparcie kontrataku przeważających sił nieprzyjaciela (Szkic 40)

1 listopada 1944 r. 46 dywizja piechoty gwardii, będąca w odwodzie dowódcy korpusu, otrzymała zadanie: przekroczyć ugrupowanie bojowe 90 dywizji piechoty gwardii i z rubieży Wilki — Endruši rozwijać natarcie



Szkic 40

siłami dwóch pułków piechoty w kierunku Daneniaki, Eglani. W zadaniu bliższym dywizja miała wyjść na rubież Pilinieki, Kalibładzi oraz (wyłącznie) Rypela (na szkicu nie ma), a następnie nacierać w kierunku Mieldroga i w końcu dnia wyjść na rubież Erindi (na szkicu nie ma).

141 pułk piechoty gwardii otrzymał zadanie prowadzenia natarcia w kierunku Danenieki, Eglaeni i rozbicia nieprzyjaciela w tych miejscowościach. Następnie pułk miał nacierać w kierunku Celmi (na szkicu nie ma), opanować Celmi i umocnić się.

W powyższej sytuacji przed frontem 3 batalionu 141 pułku piechoty gwardii, na odcinku od skrzyżowania dróg 600 m na wschód od Danenieki do wzgórza bezimiennego położonego w odległości 200 m na zachód od Danenieki, broniła się kompania nieprzyjaciela. Dom murowany i szopa w Danenieki przystosowane zostały do obrony. W tym też rejonie, na urządzonych stanowiskach ogniowych, znajdowały się dwie armaty 88 mm, przeznaczone do prowadzenia ognia na wprost. Na wzgórzu bezimiennym położonym w odległości 300 m na południowy wschód od Danenieki nieprzyjaciel wystawił ubezpieczenie bojowe w sile drużyny piechoty z dwoma ręcznymi karabinami maszynowymi i jednym panzerfaustem. Ubezpieczenie bojowe rozmieszczone było w okopie wykopanym do pełnego profilu. Przedni skraj obrony nieprzyjaciela, urządzony w postaci transzei o pełnym profilu, przebiegał wzdłuż rubieży Knauši, rozwidlenie dróg znajdujące się w odległości 600 m na wschód od Danenieki, Gruntals oraz wzgórze 116.

Zajmowane przez nieprzyjaciela wzgórza dominowały nad otaczającą okolicą, co umożliwiało mu dobrą obserwację podejść prowadzących do przedniego skraju obrony oraz ostrzeliwanie ich ogniem karabinów maszynowych. Artyleria dywizyjna i moździerz nieprzyjaciela, rozmieszczone w odległości 3—4 km od przedniego skraju, prowadziły do elementów ugrupowania naszych wojsk periodyczny ogień nękający.

Obserwacja prowadzona z północnego skraju lasu w rejonie Endruši umożliwia obserwowanie tylko

pierwszej transzei nieprzyjaciela, natomiast głębia jego obrony zakryta była lasem.

3 batalion, nacierając w składzie pułku, otrzymał zadanie zniszczyć nieprzyjaciela w punkcie oporu, który rozbudowany był w rejonie skrzyżowania dróg i wzgórza bezmiennego położonego w odległości 600 m od Daneniki, po czym współdziałając z sąsiadami oczyścić z nieprzyjaciela las położony na północny wschód od Daneniki. Następnie batalion miał nacierać w kierunku północnym, sforsować rzekę Remesa (na szkicu nie ma) i umocnić się na jej przeciwległym brzegu.

3 batalion składał się z dwóch kompanii piechoty. Dla wykonania postawionego zadania bojowego batalion otrzymał jako wzmocnienie trzy działa artylerii pułkowej, baterię moździerzy 120 mm i trzy czołgi T-34. Ponadto batalion wspierały dywizjon armat 76 mm i trzy baterie moździerzy 120 mm.

W nocy z 1 na 2 listopada batalion zajął podstawę wyjściową do natarcia: jedna kompania — w odległości 200 m na północ od Endruśi, druga kompania — na północno-wschodnim skraju lasu znajdującego się na zachód od Endruśi. Ugrupowanie bojowe batalionu — kompanie w linię (w jednym rzucie). Odwód dowódcy batalionu utworzony został z czołgów i jednego plutonu piechoty. Szerokość pasa natarcia batalionu — 400 m.

2 listopada od godziny 5.00 do 7.00 dowódca batalionu wraz z dowódcami kompanii i dowódcami pododdziałów przydzielonych przeprowadził rekonesans, sprecyzował przebieg przedniego skraju obrony nieprzyjaciela, rozmieszczenie jego środków ogniowych oraz możliwe kierunki kontrataków. Następnie dowódca batalionu postawił zadania dowódcom kompanii i dowódcom pododdziałów przydzielonych, ustalił syg-

nały współdziałania, wywoływania i przenoszenia ognia artylerii i moździerzy, wydał wytyczne dotyczące nawiązania łączności z sąsiadami oraz podał czas ataku.

2 listopada po 20-minutowej nawale batalion zaatakował punkt oporu rozbudowany w odległości 600 m na wschód od Danenieki. Po napotkaniu ognia moździerzy i silnego ognia karabinów maszynowych nieprzyjaciela obie kompanie zostały przygniecione do ziemi w dolinie położonej w odległości 100—150 m od przedniego skraju jego obrony. W celu szybkiego obezwładnienia karabinów maszynowych nieprzyjaciela dowódca batalionu wprowadził ze swego odwodu trzy czołgi T-34, a dowódcom kompanii rozkazał wznowić atak.

Z rejonu Endruši czołgi nacierały wzdłuż drogi. Z chwilą osiągnięcia przez czołgi ugrupowania bojowego piechoty dowódcy plutonów poderwali pododdziały do ataku. Gwałtownym skokiem batalion wdarł się do punktu oporu w rejonie Danenieki. Do godziny 11.00 po uporczywej walce batalion zdobył punkt oporu i z marszu nawiązał walkę w lesie położonym na północ od Danenieki.

Sąsiedzi z prawej i z lewej strony nie osiągnęli sukcesów. W związku z tym sytuacja, w której batalion piechoty kontynuował działanie, znacznie skomplikowała się.

Po opanowaniu południowego skraju lasu dowódca batalionu bezzwłocznie zaczął realizować przedsięwzięcia zmierzające do zabezpieczenia skrzydeł. Najbardziej zagrożony był kierunek z Knausi, bowiem wzdłuż południowo-wschodniego skraju lasu przechodziła droga, z której prawdopodobnie można było oczekiwać uderzenia czołgów nieprzyjaciela. Dlatego też dowódca batalionu dla osłony prawego skrzydła zmuszony był wykorzystać swój odwód — pluton piechoty i dwa

czołgi. Dla zabezpieczenia lewego skrzydła batalionu przed możliwymi kontratakami nieprzyjaciela z kierunku miejscowości Gruntals dowódca pułku wydzielił ze swego odwodu pluton fizylierów.

Po zabezpieczeniu skrzydeł dowódca batalionu wznowił natarcie ugrupowując batalion kątem w przód: w przodzie na tej samej linii znajdowały się dwa plutony, a na skrzydłach batalionu znajdowało się po jednym plutonie z każdej kompanii, które były ugrupowane występem w prawo lub występem w lewo. Czołgi natomiast nacierały bezpośrednio za ugrupowaniem bojowym pododdziałów piechoty. Szerokość frontu natarcia batalionu wynosiła 350—400 m.

Dowódca batalionu wraz z dowódcami etatowych i przydzielonych pododdziałów artylerii przesunął się w odległości 200—250 m za ugrupowaniem bojowym piechoty, mając przy sobie, w charakterze odwodu, dwa ciężkie karabiny maszynowe. Podczas natarcia piechoty w lesie moździerz batalionowe rozmieszczone na stanowiskach ogniowych na południowym skraju lasu ostrzeliwały północny skraj lasu w rejonie Štimieli, gdzie była ześrodkowana piechota nieprzyjaciela.

Przyjęte przez batalion ugrupowanie bojowe umożliwiała nacierającym pododdziałom likwidowanie, bez szczególnych trudności, niedużych grup fizylierów nieprzyjaciela stawiających opór w lesie.

2 listopada do godziny 16.00 batalion osiągnął północny skraj lasu położonego na zachód od Redyni. Działa artylerii pułkowej oraz armaty batalionowe podciągnięte zostały do ugrupowania bojowego piechoty. Do tego rejonu zostały też przeniesione stanowiska ogniowe moździerzy batalionowych 82 mm.

O godzinie 18.00 z rejonu Štimieli nieprzyjaciel wyruszył do kontrataku, w którym uczestniczyło około 200 żołnierzy piechoty i 17 czołgów. Po dwugodzin-

nej zaciętej walce nieprzyjacielowi udało się zepchnąć nieco batalion, jednak nie zdołał on rozprzestrzenić się w głąb lasu. W wyniku umiejętnego wykorzystania ognia artylerii i broni strzeleckiej kontratak nieprzyjaciela został zatrzymany. Artyleria towarzysząca prowadziła ogień na wprost do czołgów nieprzyjaciela, pododdziały piechoty ogniem karabinów i karabinów maszynowych oraz moździerzy odpierały atak piechoty odcinając ją od czołgów. Kompanie odeszły w głąb lasu i ześrodkowały ogień karabinów i karabinów maszynowych na polany, dukty i zagajniki. W ten sposób potrafiono zatrzymać kontratakującego nieprzyjaciela i po zadaniu mu strat zmusić go do wycofania się na podstawy wyjściowe do rejonu Štimieli.

W miarę odchodzenia w głąb lasu batalion dokonywał zmian w ugrupowaniu bojowym w ten sposób, aby kontratakujące grupy nieprzyjaciela wciągane były do worka ogniowego — pod ogień ciężkich karabinów maszynowych ustawionych na skrzydłach.

Po odparciu kontrataku batalion niezwłocznie zaczął okopywać się i umacniać w lesie położonym w odległości 300 m na południowy zachód od Redyni.

Lewe skrzydło batalionu oparte było o odcinek terenu zabagnionego, dlatego też dowódca batalionu całą uwagę zwrócił na zabezpieczenie swego prawego skrzydła, które zagrożone było kontratakami piechoty i czołgów nieprzyjaciela ze strony Stryti.

Wykorzystując fakt, że sąsiedzi z prawej i z lewej strony 3 batalionu na swoich kierunkach działania nie mieli powodzenia, nieprzyjaciel w końcu dnia 2 listopada dwoma grupami piechoty w sile około dwóch kompanii z 5—8 czołgami w każdej wykonał kontrataki z kierunków Knausi i Gruntals na Daneniki, w wyniku których zajął Daneniki odcinając 3 batalionowi drogi wyjścia z lasu.

Pomimo to, że batalion znalazł się w okrążeniu, dowódca batalionu nie stracił głowy, lecz właściwie ocenił sytuację i po zorganizowaniu obrony okężnej przez dobę prowadził walkę w lesie znajdując się w okrążeniu.

W końcu dnia 3 listopada (drugiego dnia walki) dowódca 3 batalionu zdecydował współdziałając z pododdziałami 268 pułku piechoty gwardii, nacierającymi na Bierty, przerwać pierścień okrążenia na kierunku Knausi i wyjść z okrążenia. Działania batalionu zostały uwieńczone pełnym sukcesem.

Wyjście z okrążenia zorganizowane zostało w sposób następujący: dowódca batalionu wykorzystując maskujące właściwości lasu wydzielił do osłony od strony północnej 7 kompanię, a 8 kompanię skrycie przed nieprzyjacielem ześrodkował w lesie w odległości 600 m na zachód od Knausi i przygotował się do przerywania pierścienia okrążenia w kierunku Knausi. W celu utworzenia na tym kierunku przewagi ogniowej nad nieprzyjacielem kompanie wzmocnione zostały czterema ciężkimi karabinami maszynowymi, a ponadto posiadały własne cztery ręczne karabiny maszynowe. Po otwarciu silnego ognia z karabinów maszynowych i prowadząc ogień w ruchu z pistoletów maszynowych i karabinów kompania rozpoczęła natarcie w kierunku Knausi i wkrótce zajęła miejscowość.

W tym czasie pododdziały 135 pułku piechoty gwardii po krótkiej, ale uporczywej walce zajęły Dandeneki.

* *

*

W scharakteryzowanej walce dowódca batalionu przejawiał stanowczość i uporczywość w wykonaniu postawionego zadania. Pomimo że sąsiedzi nie osiągnęli sukcesu, to jednak dzięki skoncentrowaniu we

właściwym czasie wysiłku batalion potrafił złamać opór nieprzyjaciela i opanować silny punkt oporu.

W czasie rozwijania natarcia dowódca batalionu we właściwym czasie przedsięwziął odpowiednie kroki w celu zabezpieczenia skrzydeł, śmiało manewrował będącymi w jego dyspozycji środkami ogniowymi i nie obawiał się osłabienia na pewien czas jednej z kompanii.

Wykorzystanie przydzielonej artylerii pułkowej do prowadzenia ognia na wprost do czołgów i piechoty nieprzyjaciela zapewniło pomyślne odparcie jego kontrataku.

Trudno jednak uznać za właściwe rozwiązanie wykorzystanie przed natarciem przydzielonych czołgów w odwodzie batalionu. Doprowadziło to do niepowodzenia pierwszego ataku.

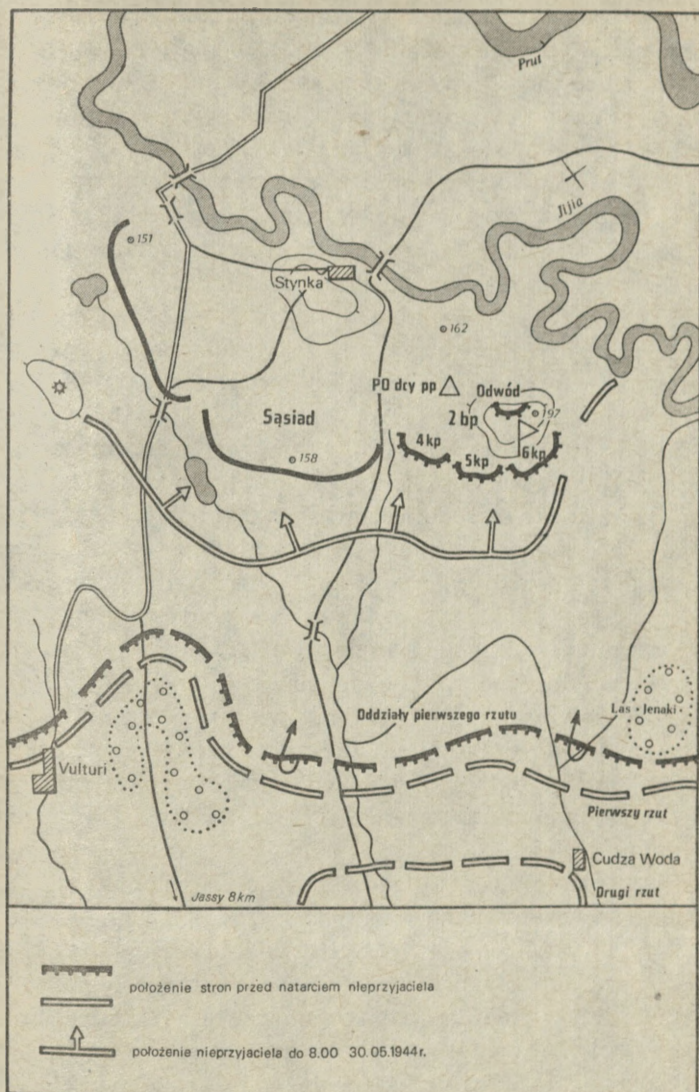
Organizacja obrony przez batalion piechoty w ograniczonym czasie i prowadzenie walki obronnej (Szkic 41)

W kwietniu — maju 1944 r. oddziały dywizji, ściągając wycofującego się nieprzyjaciela, sforsowały rzeki Prut i Jijia oraz podeszły do miasta Jassy. Po napotkaniu zdecydowanego oporu nieprzyjaciela, stawianego na zawczasu przygotowanych pozycjach, nasze oddziały czasowo przeszły do obrony.

2 batalion pułku, który wchodził w skład drugiego rzutu dywizji, do 29 maja znajdował się na odpoczynku za Prutem, gdzie prowadził szkolenie bojowe.

Podczas dotychczasowych walk prowadzonych przez oddziały pierwszego rzutu ustalono, że nieprzyjaciel na danym odcinku frontu zamierza przejść do przeciwnatarcia.

29 maja wieczorem dowódca 2 batalionu wezwany



Szkic 41

został na stanowisko dowodzenia pułku, gdzie otrzymała następujące zadanie bojowe: 30 maja do godziny 4.00 zluzować 1 batalion tego samego pułku, który zajmował pozycję obronną na południowym i południowo-zachodnim stokach wzgórza 197, doskonalić obronę i być w gotowości do odparcia natarcia nieprzyjaciela. Po przeprowadzeniu rekonesansu z dowódcami pododdziałów dowódca batalionu postawił im zadanie dotyczące zluzowania pododdziałów 1 batalionu.

Przyjęty od 1 batalionu rejon obrony pod względem inżynieryjnym rozbudowany był dobrze. Z prawej strony w rejonie wzgórza 158 bronił się batalion innego pułku, a z lewej strony nie było nikogo. W przodzie w odległości od 3 do 4 km rozmieszczone były oddziały pierwszego rzutu broniących się wojsk.

Szeregowcy i podoficerowie, jak też dowódcy plutonów i kompanii, nie byli zaznajomieni z terenem przed rejonem obrony batalionu, nie znali również sił nieprzyjaciela i jego ugrupowania. Jedynie dowódca 2 batalionu z relacji dowódcy 1 batalionu wiedział, że w ciągu dnia pojawienie się nawet małych grup naszych żołnierzy powodowało otwieranie przez wroga ognia artylerii. Poza tym dolina położona przed rejonem obrony batalionu była od czasu do czasu ostrzeliwana ogniem moździerzy i dział średnich kalibrów nieprzyjaciela.

O godzinie 4.00, to jest dosłownie po kilku minutach od zakończenia luzowania i w sytuacji, kiedy szeregowcy, podoficerowie i oficerowie nie zdążyli jeszcze zapoznać się z nowym miejscem, nieprzyjaciel otworzył silny ogień do pierwszego rzutu. Wkrótce nieprzyjaciel otworzył ogień do rejonu rozmieszczenia drugiego rzutu, w tym również do 2 batalionu. Zerwana została łączność ze sztabem pułku i 5 kompanią, pojawili się pierwsi ranni.

Po upływie godziny od rozpoczęcia artyleryjskiego przygotowania nieprzyjaciel wprowadził do działań lotnictwo. Duża liczba samolotów wroga działających w trzech grupach wykonywała uderzenia bombowe jednocześnie na pierwszy i drugi rzut, a także na przeprawy i na tyły. W wyniku ognia artylerii oraz uderzeń bombowych i szturmowych lotnictwa nieprzyjaciela batalion poniósł odczuwalne straty, mianowicie wyprowadzone zostały z szeregu siły około plutonu piechoty, dwa działa, ciężki karabin maszynowy, została także zerwana łączność dowódcy z kompaniami.

30 maja o godzinie 6.00, po dwugodzinnym artyleryjskim przygotowaniu połączonym ze zmasowanymi nalotami lotnictwa, nieprzyjaciel na wąskim odcinku frontu przeszedł do natarcia.

Do godziny 8.00, po pokonaniu obrony oddziałów pierwszego rzutu i zepchnięciu ich w kierunku rzeki Jijia, nieprzyjacielowi udało się podejść do pozycji drugiego rzutu naszych wojsk zajmujących obronę na rubieży wzgórz: 197, 158 i 151.

Po upływie 10—15 minut dowódca batalionu zauważył, że pododdziały pierwszego rzutu, wykorzystując nierówności terenu i prowadząc walkę, wycofują się bezpośrednio na pozycję batalionu.

Dowódca batalionu z własnej inicjatywy przedsięwziął następujące działania:

— wysłał do przodu adiutanta batalionu, któremu postawił zadanie spotkać się z dowódcą wycofującego się oddziału i poprosić go o taką zmianę kierunku wycofania, by nie zasłaniał batalionowi pasa ostrzału;

— przez gońców postawił zadania: dowódcom kompanii piechoty, aby przepuścili czołgi wroga, a jednocześnie zatrzymali jego piechotę przed przednim skrajem obrony; dowódcy kompanii rusznice przeciwpancernych i dowódcy działa 45 mm, aby podpuścili czoł-

gi na bliską odległość i prowadzili do nich ogień jedynie wówczas, gdy będą mieć pewność trafienia; dowódca kompanii moździerzy, aby kompania ześrodkowała ogień przed przednim skrajem obrony i współdziałała z kompaniami piechoty w odparciu ataku nieprzyjaciela; dowódca kompanii ciężkich karabinów maszynowych miał przegrupować ciężki karabin maszynowy z prawego skrzydła batalionu na lewe (na miejsce zniszczonego karabinu maszynowego) z zadaniem osłonięcia ogniem wycofujących się pododdziałów pierwszego rzutu, a następnie kompania miała uniemożliwić nieprzyjacielowi podejście do przedniego skraju obrony;

— wysłał łącznika na stanowisko dowodzenia dowódcy pułku z meldunkiem o sytuacji i powziętą decyzją.

O godzinie 8.00 około 30 czołgów nieprzyjaciela (w tej liczbie kilka czołgów typu „Tygrys”) wyszło na skraj lasu „Jenaki”. 9 czołgów nacierając po zachodnim stoku wzgórza bezmiennego, podeszło do przedniego skraju obrony na lewym skrzydle batalionu i otworzyło ogień do transzei i do elementów ugrupowania bojowego rozmieszczonych w głębi obrony. Pozostałe czołgi skierowały się do środka rejonu obrony batalionu i po zatrzymaniu się przed frontem 6 kompanii prowadziły ogień z miejsca do 6 kompanii, osłaniając podejście tyraliery własnej piechoty.

Po przeprowadzeniu oceny powstałej sytuacji dowódca batalionu wysłał łącznika do dowódcy kompanii rusznic przeciwpancernych z rozkazem skierowania na punkt obserwacyjny batalionu jednego plutonu. Pluton ten otrzymał zadanie zniszczenia czołgów nieprzyjaciela, które stwarzały zagrożenie wyjścia na tyły batalionu. Jednocześnie dowódca batalionu polecił dowódcom 4 i 5 kompanii, aby kompanie prowa-

dzili ogień salwowy do nieprzyjaciela przygotowującego się do ataku na 6 kompanię. Następnie dowódca batalionu pozostawił na punkcie obserwacyjnym swego zastępcę, a sam udał się do żołnierzy w pierwszej transzei, gdzie jego obecność mogła odegrać dużą rolę.

Pluton rusznic przeciwpancernych, wykonując postawione mu zadanie, skrycie przesunął się do rejonu punktu obserwacyjnego i po zajęciu stanowisk ogniowych otworzył ogień do czołgów nieprzyjaciela. Jednak ogień ten nie spowodował większych szkód, udało się bowiem podpalić tylko jeden wóz bojowy. Czołgi nieprzyjaciela wykryły stanowiska ogniowe rusznic przeciwpancernych i z 8 czołgów nacierających 5 przejechało przez te stanowiska i nacierało wzdłuż transzei w kierunku prawego skrzydła batalionu ostrzeliwując od tyłu 5 i 4 kompanię piechoty. W tym czasie 13 czołgów zaatakowało 6 kompanię piechoty od czoła. 3 czołgi poderwały się na minach, pozostałe jednak osiągnęły transzeję i zaczęły ją „prasować”.

Wytworzyła się ciężka sytuacja. Na domiar złego w dolinie na lewym skrzydle 6 kompanii pojawiło się ponad 20 czołgów nieprzyjaciela. Czołgi wyszły na północno-zachodni stok wzgórza 197 i skierowały się w kierunku wzgórza 162, gdzie rozmieszczony był sztab pułku.

Dowódca batalionu znajdujący się między 5 a 4 kompanią powziął następującą decyzję: dowódcy obydwóch kompanii mieli wydzielić w każdym plutonie po jednej drużynie piechoty i prowadzić nimi ogień salwowy do szczelin i luk obserwacyjnych czołgów i w ten sposób uniemożliwić załogom prowadzenie obserwacji pola walki. Dowódca działa 45 mm miał niszczyć czołgi wroga, natomiast pozostałe pododdziały i środki miały kontynuować wykonywanie poprzednio postawionych zadań związanych z odpieraniem ataku

piechoty. Łącznik wysłany został również na punkt obserwacyjny dowódcy pułku (w rejonie wzgórza 162) z meldunkiem informującym o niebezpieczeństwie grożącym punktowi dowodzenia pułku.

Hart ducha i treściwe polecenia dowódcy batalionu oraz męstwo i terminowe wykonywanie zadań przez podległych oficerów przyniosły określone rezultaty. Szeregowcy i podoficerowie, odczuwając stanowcze dowodzenie, wytrwale i nieustraszenie wykonywali swoje zadania. Działo 45 mm i niszczyciele czołgów uszkodziły 5 czołgów. Poza tym wysłany bezpośrednio przez dowódcę dywizji z rejonu wsi Stynka pluton dział 76 mm uszkodził 2 czołgi. Duże straty zadane zostały także piechocie nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel po utracie około 300 ludzi w zabitych i rannych wycofał się od przedniego skraju naszej obrony i zaległ w dolinie. W ślad za piechotą wycofały się do doliny również czołgi.

W tej nierównej, trwającej bez przerwy 6 godzin walce, batalion również poniósł duże straty w ludziach i środkach materiałowych.

Dowódca batalionu, wykorzystując powstałą w walce przerwę, polecił dowódcom kompanii, aby uporządkowali pododdziały, uzupełnili amunicję do pełnych norm i przygotowali się do odparcia kolejnego ataku nieprzyjaciela.

Dowódca pułku, po wysłuchaniu meldunku dowódcy batalionu o sytuacji na godzinę 16.00, rozkazał batalionowi pozostać na miejscu i utrzymać bronią pozycję. Jednocześnie batalion otrzymał z odwodu dowódcy pułku kilka rusznic przeciwpancernych oraz dwa ciężkie karabiny maszynowe.

Dowódca batalionu zmienił miejsce rozmieszczenia punktu obserwacyjnego (na zachód od wzgórza 197)

i polecił nawiązać łączność telefoniczną z podległymi pododdziałami.

O godzinie 18.00 nieprzyjaciel wznowił natarcie. Kilka czołgów (bez piechoty) pod osłoną ognia artylerii zaatakowało 5 kompanię i po dojściu do transzei zaczęło prowadzić ogień na lewo i na prawo wzdłuż transzei — w skrzydło 4 kompanii. Jednocześnie kilka czołgów zaatakowało 4 kompanię od czoła.

W celu uniknięcia strat od ognia czołgów dowódca batalionu rozkazał żołnierzom obydwóch kompanii ukryć się w „lisich norach” i schronach, natomiast dowódca 6 kompanii miał obserwować pole walki i być w gotowości do otwarcia ognia do piechoty nieprzyjaciela, jeżeli podniesie się ona do ataku.

Po kilku minutach jeszcze jedna grupa czołgów (również bez piechoty) zaatakowała pozycję 6 kompanii. Jeden czołg poderwał się na polach minowych, pozostałe jednak doszły do transzei i zaczęły ją „prasować”. Szeregowcy, podoficerowie i oficerowie tej kompanii zmuszeni zostali także do ukrycia się, aby w ten sposób uchronić się przed zmiżdżeniem gąsienicami oraz przed ogniem armat i karabinów maszynowych prowadzonym z czołgów.

Wykorzystała to piechota nieprzyjaciela, która wznowiła natarcie na pozycję 6 kompanii. Wytworzyła się nadzwyczaj groźna sytuacja, która spotęgowana została jeszcze i tym, że na skutek ognia artylerii łączność z kompaniami i stanowiskami ogniowymi moździerzy ponownie została przerwana. Jednak dowódca kompanii moździerzy z własnej inicjatywy otworzył ogień i przygnoił nieprzyjaciela do ziemi oraz zmusił go do wycofania się.

Nie osiągnąwszy sukcesu wycofały się również czołgi.

Pomimo ogromnej przewagi nieprzyjaciela i szeregu sprzyjających mu okoliczności (batalion zajął obronę w pośpiechu, w batalionie odczuwało się brak dostatecznej ilości środków przeciwpancernych) batalion utrzymał zajmowaną pozycję. Jest faktem oczywistym, że w walce tej batalion poniósł dotkliwe straty w sile żywej i uzbrojeniu, jednak straty nieprzyjaciela były kilka razy większe.

W ciągu następnych dni batalion nie tylko wytrzymywał nacisk nieprzyjaciela, ale również sam niejednokrotnie wykonywał kontrataki. Na przykład 31 maja o godzinie 5.00 piechota nieprzyjaciela, po artyleryjskim przygotowaniu i przy wsparciu ognia czołgów prowadzonego z miejsca, rozpoczęła natarcie. Nacierала ona czołganiem się i krótkimi skokami. Dowódca batalionu polecił podpuścić piechotę nieprzyjaciela na odległość 100—150 m, a następnie jednocześnie otworzyć ogień ze wszystkich rodzajów broni. Rozrzedzająca się od huraganowego ognia tyraliera wroga zaczęła wycofywać się.

Wykorzystując moment przełomowy dowódca batalionu rozkazał 4 kompanii przejść do kontrataku, natomiast 5 kompania, moździerze i ciężkie karabiny maszynowe miały ogniem wspierać kontratak 4 kompanii.

Na komendę dowódcy kompanii żołnierze jednocześnie wyskoczyli z transzei i z gromkim „hura!” całego batalionu uderzyli na wroga. Kontratak był tak gwałtowny, że część żołnierzy z tyraliery wroga nie zdążyła przeciwstawić żadnego oporu. W wyniku kontrataku 60 żołnierzy nieprzyjaciela poległo na polu walki, a kilku zostało wziętych do niewoli.

2 czerwca batalion także pomyślnie wykonywał kontratak i poza wziętymi do niewoli jeńcami zdobył 14 ręcznych karabinów maszynowych z zapasem amu-

nicji, które następnie zostały wykorzystane do odparcia nowych ataków nieprzyjaciela.

3 czerwca wieczorem batalion, po wykonaniu z honorem postawionych mu zadań, wycofany został do tyłu na odpoczynek, gdzie uzupełnił straty i przeprowadził szkolenie bojowe niezbędne w oczekującym go natarciu na miasto Jassy.

* * *

Do walki z czołgami dowódca umiejętnie wykorzystywał działa 45 mm i 76 mm, które skrycie manewrując prowadziły ogień do boków czołgów.

Dokładne urządzenie pod względem inżynieryjnym pozycji kompanii (istnienie „lisich nor” i schronów przedpiersiowych) znacznie zmniejszyło straty naszej piechoty, pomimo że czołgi nieprzyjaciela „prasowały” transzeje kilka razy.

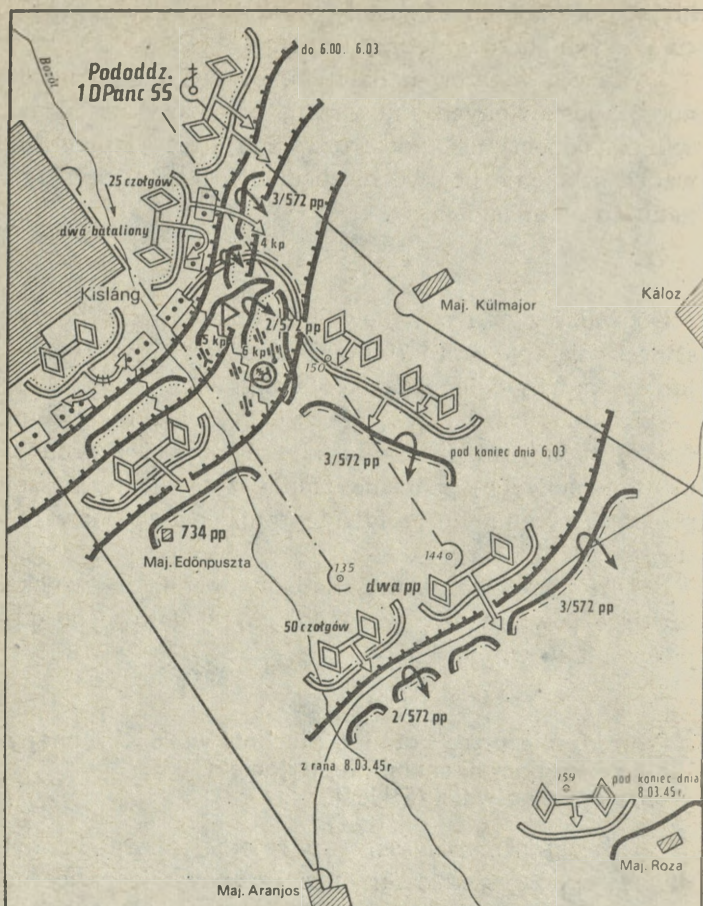
Scharakteryzowany przykład wskazuje, że wojska luzujące powinny być w każdej chwili gotowe do odparcia ataku wroga.

Prowadzenie przez batalion piechoty walki obronnej z przeważającymi siłami nieprzyjaciela oraz wyjście z walki (Szkic 42)

Na początku marca 1945 r. w rejonie jeziora Balaton nieprzyjaciel ześrodkował duże zgrupowanie pancerne i 6 marca, po potężnym artyleryjskim przygotowaniu przeszedł do natarcia w celu wyjścia do Dunaju.

Nasze wojska, przed rozpoczęciem natarcia nieprzyjaciela, zajmowały na tym odcinku obronę przygotowywaną w ciągu trzech tygodni.

2 batalion piechoty 572 pułku bronił rejonu położonego na południowy wschód od Kisláng, którego szerokość wynosiła 1,5 km i głębokość 1,5 km.



Szkic 42

Z prawej strony bronił się 3 batalion tego samego pułku, a z lewej strony — pododdziały 734 pułku piechoty. Z pododdziałami 734 pułku batalion nie miał bezpośredniej styczności. Dzieliła je zabagniona dolina bezimiennego strumienia o szerokości około 400 m.

W okresie od 15 lutego do 5 marca żołnierze batalionu wykopali na przednim skraju i w głębi obrony trzy transzeje o pełnym profilu połączone rowami łączącymi. Odległość między pierwszą a drugą transzeją wynosiła 300—400 m, a trzecia transzeja odległa była od drugiej o 600—700 m. Przed przednim skrajem założono 1200 min przeciwczołgowych i 1300 min przeciwpiechotnych.

Teren w rejonie obrony batalionu był równinny. Naturalnych przeszkód przeciwpancernych nie było zarówno przed przednim skrajem, jak też w głębi obrony. Nie sprzątnięte pola kukurydzy znajdujące się przed przednim skrajem obrony stwarzały piechocie nieprzyjaciela, a nawet jego czołgom możliwość skrytego podejścia do przedniego skraju obrony batalionu.

2 batalion piechoty składał się z trzech kompanii piechoty, kompanii ciężkich karabinów maszynowych i kompanii moździerzy. Kompanie piechoty liczyły po 40 ludzi. W uzbrojeniu batalionu znajdowało się: karabinów — 107, pistoletów maszynowych — 50, ręcznych karabinów maszynowych — 8, ciężkich karabinów maszynowych — 3, rusznic przeciwpancernych — 2, moździerzy 82 mm — 3. Ponadto batalion wzmocniony został dwoma działami 45 mm, dwoma działami 76 mm oraz dwiema haubicami 122 mm.

Batalion ugrupowany był w dwa rzuty. 4 i 5 kompania piechoty zajmowały obronę w pierwszym rzucie, a 6 kompania piechoty — w drugim rzucie. Punkt obserwacyjny dowódcy batalionu urządzony został w drugiej transzei w centrum ugrupowania bojowego batalionu.

Przydzielone batalionowi cztery działa i dwie haubice wykorzystane zostały do strzelania na wprost. Dwa działa 45 mm zajmowały stanowiska ogniowe między pierwszą a drugą transzeją. Stanowiska ogniowe dwóch

dział 76 mm, dwóch haubic 122 mm i moździerzy 82 mm znajdowały się między drugą a trzecią transzeją.

Działa ustawione do strzelania na wprost miały prowadzić ogień tylko do czołgów nieprzyjaciela znajdujących się w odległości nie większej niż 400—600 m. Oprócz artylerii do walki z czołgami i transporterami opancerzonymi nieprzyjaciela wydzielone zostały grupy niszczycieli czołgów uzbrojone w granaty przeciwpancerne i butelki z płynem zapalającym.

Przed rozpoczęciem natarcia przez nieprzyjaciela zorganizowane zostało współdziałanie z artylerią wsparcia, a kompanie piechoty i baterie artylerii otrzymały jednolite sygnały wywoływania i przenoszenia ognia artylerii.

6 marca o godzinie 6.00 nieprzyjaciel rozpoczął artyleryjskie przygotowanie, które trwało 45 minut, po czym piechota i czołgi wroga przeszły do natarcia w całym pasie armii.

Po przygotowaniu artyleryjskim przeciwko 2 batalionowi wyruszyło do ataku około dwóch batalionów piechoty z 25 czołgami 1 dywizji pancernej SS. Główne uderzenie nieprzyjaciel skierował na lewe skrzydło, gdzie broniła się 5 kompania. Kiedy czołgi nieprzyjaciela zbliżyły się do przedniego skraju obrony kompanii, dwa czołowe czołgi poderwały się jednocześnie na polach minowych, pozostałe zaś zatrzymały się i zaczęły prowadzić ogień z miejsca.

W tym czasie, na sygnał dowódcy batalionu, działa ustawione do strzelania na wprost otworzyły ogień do czołgów nieprzyjaciela. Do piechoty nieprzyjaciela prowadzono ogień zaporowy z broni strzeleckiej i moździerzy. W wyniku tego ognia piechota nieprzyjaciela poniosła duże straty, przywarła do ziemi, a następnie zaczęła się cofać. Walka ogniowa trwała około godziny. Atak został odparty. Jednakże nieprzyjaciel usiłował

wysunąć do przodu grupy saperów w celu rozminowania naszych pól minowych znajdujących się przed przednim skrajem obrony batalionu. Grupy te zostały zlikwidowane zorganizowanym ogniem naszej piechoty. Po odparciu pierwszego ataku batalion przeniósł ogień do nieprzyjaciela atakującego sąsiada z lewej strony.

W ciągu dnia znaczne siły piechoty i czołgów nieprzyjaciela niejednokrotnie atakowały batalion i jego sąsiadów. W wyniku zaciętych walk oraz kosztem dużych strat udało się nieprzyjacielowi wbić klinem w obronę 3 batalionu 572 pułku broniącego się z prawej strony.

O godzinie 19.00 nieprzyjaciel wznowił atak skierowany przeciwko 2 batalionowi. Jednocześnie 35 czołgów i około dwóch batalionów piechoty zaatakowały sąsiada z prawej strony — 3 batalion — w kierunku wzgórza 150. W wyniku tej walki 3 batalion został zepchnięty z zajmowanej pozycji i wycofał się za trzecią transzeję rozwijając się frontem na północ. W czasie tego ataku nieprzyjacielowi udało się uchwycić pierwszą transzeję na prawym skrzydle 2 batalionu i zmusić 4 kompanię do wycofania się. Kompania zajęła rów łączący między pierwszą a drugą transzeję rozwijając się frontem na północ. Sąsiad z lewej strony w końcu dnia również został zepchnięty do trzeciej transzei.

Sytuacja 2 batalionu stała się ciężka, gdyż zagrożone zostały jego skrzydła i tyły. Jednak pomimo skomplikowanej sytuacji batalion nie drgnął i kontynuował obronę w celu utrzymania zajmowanej pozycji, przy czym znaczna część sił i środków skupiona została dla osłony skrzydeł.

W ciągu pierwszego dnia walki batalion wyprowadził z szeregów nieprzyjaciela około 300 jego szere-

gowców, podoficerów i oficerów, uszkodził i spalił 11 czołgów oraz 8 dział szturmowych, z tego na polach minowych uszkodzonych zostało 7 czołgów i 5 dział szturmowych.

Przez cały czas walki łączność telefoniczna dowódcy batalionu z dowódcami kompanii działała bez przerwy. Osiągnięto to dzięki temu, że kable telefoniczne przeciągnięte były wzdłuż transzei i rowów łączących, co chroniło je przed uszkodzeniem w czasie ostrzału artylerii i moździerzy.

W krótkich przerwach między atakami nieprzyjaciela wszyscy oficerowie batalionu realizowali przedsięwzięcia mające na celu odtworzenie systemu ognia oraz uzupełnienie amunicji.

W nocy z 6 na 7 marca nieprzyjaciół na całym froncie nie wszczywał aktywnych działań, jedynie niewielkimi grupami prowadził rozpoznanie oraz systematycznie ostrzeliwał naszą obronę.

7 marca nieprzyjaciół również nie wykonywał silniejszych ataków przeciwko 2 batalionowi. Jednak przez cały dzień trwały zaciekle walki na odcinkach bezpośrednio sąsiadujących z batalionem. Nieprzyjaciół usiłował rozwinąć tam sukces osiągnięty 6 marca, odrzucić sąsiadów dalej na południe i tym samym okrążyć i zniszczyć uporczywie broniący się 2 batalion.

Dowódca pułku po dokonaniu oceny sytuacji zdecydował, że niecelowe jest pozostawianie 2 batalionu na dotychczasowych pozycjach, sąsiadujące bowiem z nim pododdziały na tym odcinku odeszły na 3—4 km i w takich warunkach batalion mógłby zostać odcięty od sił głównych pułku i pozbawiony ich wsparcia. Uwzględniając ten fakt dowódca pułku rozkazał wyprowadzić batalion na pozycję przygotowaną wzdłuż drogi Káloz — majątek Aranjos i tam zająć obronę. Batalion zaczął wycofywać się z nastaniem ciemności.

Należy podkreślić, że również i w tym wypadku batalion działał w sposób wzorowo zorganizowany. Powstrzymując nacisk nieprzyjaciela od czoła i z prawego skrzydła oraz pod osłoną ognia artylerii batalion odszedł we wzorowym porządku i zajął obronę na wskazanej mu rubieży. W ciągu nocy kompanie piechoty zapoznały się z nowym rejonem obrony oraz zorganizowały współdziałanie z artylerią i sąsiadami.

W ciągu nocy z 7 na 8 marca nieprzyjaciel przed frontem pułku zgrupował 50 czołgów, około dwóch pułków piechoty i co najmniej trzy pułki artylerii. O świcie o godzinie 5.30, po silnej nawale ogniowej artylerii, piechota i czołgi wroga na szerokim froncie ruszyły do natarcia.

2 batalion zaatakowany został przez 20 czołgów i około pułku piechoty. Czołgi nieprzyjaciela z dużą prędkością pędziły do przodu. Część czołgów przedarła się przez ugrupowanie bojowe batalionu i podążała w kierunku wzgórza 159. Wytworzyła się skomplikowana sytuacja, jednak i w tych warunkach batalion nie drgnął. Przepuściwszy czołgi batalion zorganizowanym ogniem broni strzeleckiej odciął piechotę od czołgów i przygniótł ją do ziemi na podejściach do przedniego skraju obrony batalionu. Piechota nieprzyjaciela poniosła przy tym duże straty.

Utrzymując rejon obrony batalion do godziny 17.00 prowadził zacięłą walkę z przeważającymi siłami piechoty i czołgów nieprzyjaciela.

Dopiero kiedy sąsiad z prawej strony — 3 batalion — wycofał się do rejonu majątku Roza, a czołgi nieprzyjaciela wyszły na tyły, 2 batalion zgodnie z rozkazem dowódcy pułku prowadząc walką zaczął przedzierać się w celu połączenia się z 3 batalionem. W końcu dnia batalion osiągnął rejon majątku Antol (na

szkicu nie ma), położonego w odległości 3 km na południe od wzgórza 159.

W dniu 8 marca batalion zniszczył 4 czołgi, 1 transporter opancerzony, 2 działa szturmowe oraz wyprowadził z szeregów nieprzyjaciela około 250 jego szeregowców, podoficerów i oficerów.

Podczas trzydniowych walk z przeważającymi siłami nieprzyjaciela cały stan osobowy batalionu wykazał odwagę, męstwo i dużą wytrwałość. Dzięki umiejętnemu wykorzystaniu ognia artylerii i broni strzeleckiej zadane zostały nieprzyjacielowi duże straty w sile żywej i technice.

Dzięki wytrwałości naszych wojsk broniących się w rejonie jeziora Balaton oraz wprowadzeniu przez dowództwo świeżych odwodów nieprzyjaciel został wykrwawiony, a jego natarcie zostało zatrzymane. Wkrótce na tym odcinku nasze wojska same przeszły do natarcia.

* * *

Działania bojowe 2 batalionu 572 pułku piechoty niezbiecie udowadniają, że tam gdzie obrona jest dobrze zorganizowana, gdzie żołnierze w pełni wykorzystują siłę ognia swych środków ogniowych, taki rejon obrony jest niedostępny dla wroga.

W walkach obronnych 2 batalion wykazał dużą wytrwałość i wytrzymałość. Osiągnięto to w wyniku:

- dobrze przemyślanego i zorganizowanego inżynierijnego zabezpieczenia obrony;

- dokładnego przygotowania stanu osobowego batalionu do prowadzenia walki obronnej;

- dokładnego współdziałania piechoty z artylerią;

- umiejętnego wykorzystania ognia karabinów i karabinów maszynowych w celu odcięcia piechoty od czołgów.

W walce o utrzymanie przedniego skraju obrony, a także w najbliższej jej głębokości, dużą rolę odegrały zawczasu założone pola minowe, które osłaniane były gęstym ogniem batalionu.

Obrona miejscowości przez wzmocniony batalion piechoty w zimie (Szkic 43)

Oddziały zgrupowania nieprzyjaciela okrążonego w Pile (na szkicu nie ma) w nocy z 13 na 14 lutego 1945 r. przerwały front okrążenia i przesuwały się w kierunku Lędyczka w celu połączenia się ze swymi wojskami.

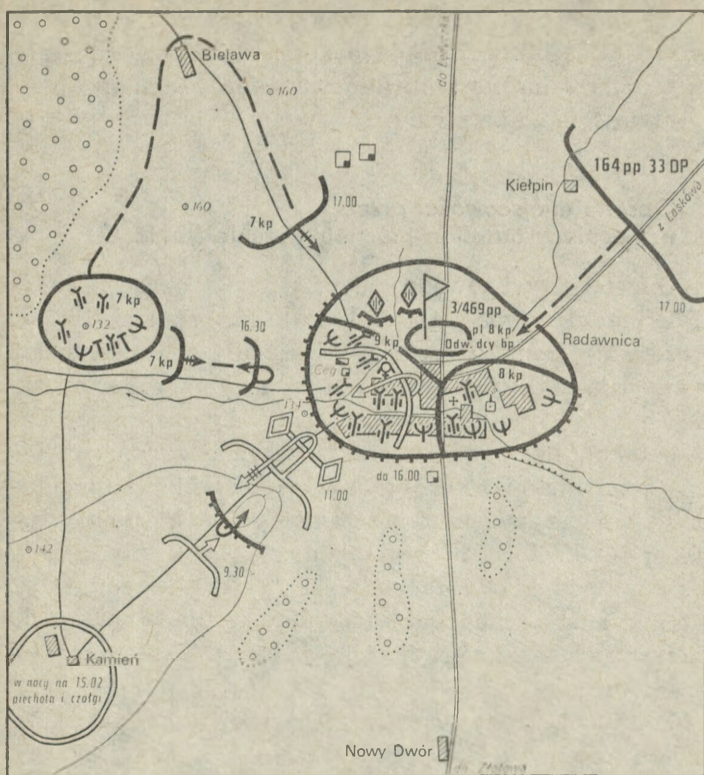
Aby nie dopuścić do przerwania się nieprzyjaciela, 3 batalion 469 pułku piechoty otrzymał zadanie dwiema kompaniami piechoty bronić Radawnicy i uniemożliwić nieprzyjacielowi przerwanie się w kierunku Kamień — Kiełpin, a jedną kompanią piechoty bronić rejonu: południowo-zachodni skraj lasu, wzgórze 132 (2,5 km na zachód od Radawnicy) i nie dopuścić do przerwania się nieprzyjaciela w kierunku Kamień — Bielawa.

Z prawej strony w rejonie Grudnej bronił się 1 batalion piechoty 469 pułku piechoty. Z lewej strony sąsiada nie było.

Do rejonu wzgórza bezimiennego (1,5 km na południowy zachód od Radawnicy) wysłane zostało ubezpieczenie bojowe w sile wzmocnionego plutonu piechoty.

W końcu dnia 14 lutego 1945 r. w składzie batalionu znajdowało się: ludzi — 364, karabinów — 274, pistoletów maszynowych — 44, ręcznych karabinów maszynowych — 16, ciężkich karabinów maszynowych — 9, rusznic przeciwpancernych — 6, dział 45 mm — 2 oraz moździerzy 82 mm — 6.

Jako wzmocnienie batalion otrzymał baterię z sa-



Szkie 43

modzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej oraz pluton saperów. Ponadto batalion wspierany był przez 2 dywizjon artylerii armat 328 pułku artylerii.

14 lutego o godzinie 17.00 dowódca batalionu, po ześrodkowaniu batalionu na północno-wschodnim krańcu Radawnicy i wysłaniu ubezpieczeń bojowych do rejonu wzgórza bezimiennego (1,5 km na południowy zachód od Radawnicy) oraz ubezpieczenia bezpośredniego do rejonu pojedynczego zabudowania na południe

od Radawnicy, wyszedł wraz z dowódcami kompanii na rekonesans.

Teren położony na południowy zachód od Radawnicy był odkryty i stwarzał dobre warunki do prowadzenia obserwacji. Natomiast teren położony na południe i na południowy wschód od Radawnicy był pocięty. Oprócz tego nieduży las i zagajnik utrudniały obserwowanie miejsc ześrodkowywania się i ruchu nieprzyjaciela. Miejscowość Radawnica, w większości o zabudowie murowanej, stwarzała batalionowi sprzyjające warunki do obrony.

Dowódca batalionu zdecydował główny wysiłek skupić na utrzymanie południowo-zachodniego krańca Radawnicy oraz postawił zadania pododdziałom.

7 kompania piechoty wzmocniona baterią 185 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej, dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi i dwiema rusznicami przeciwpancernymi, miała bronić rejonu od południowo-wschodniego skraju lasu do wzgórza 132 z zadaniem uniemożliwienia nieprzyjacielowi przerwania się w kierunku Kamień — Bielawa. Przedni skraj obrony miał przebiegać po południowym stoku wzgórza 132.

9 kompania piechoty wzmocniona baterią 185 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej, plutonem ciężkich karabinów maszynowych i drużyną saperów miała bronić rejonu od cegielni do szosy (włącznie) oraz ujście strumienia mając przedni skraj na zachodnim i południowym krańcu Radawnicy.

Jedną baterię 185 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej kompania miała wysunąć do rejonu cegielni z zadaniem prowadzenia ognia wzdłuż drogi Radawnica — Kamień, natomiast stanowiska ogniowe ciężkich karabinów maszynowych powinny znajdować się na skrzydłach kompanii.

8 kompania piechoty (bez 3 plutonu) wzmocniona plutonem dział 45 mm, plutonem ciężkich karabinów maszynowych, drużyną rusznic przeciwpancernych i drużyną saperów miała bronić rejonu od szosy do wschodniego krańca Radawnicy oraz rozwidlenia szos z zadaniem uniemożliwienia piechocie i czołgom nieprzyjaciela przzerwania się w kierunku Radawnica — Kiełpin.

Pluton dział 45 mm miał zająć stanowiska ogniowe przy szosie Złotów — Radawnica. Stanowiska ogniowe drużyny rusznic przeciwpancernych znajdowały się w budynkach murowanych w środkowej części Radawnicy, natomiast pluton ciężkich karabinów maszynowych rozmieszczony został na skrzydłach kompanii, z wyjątkiem jednego ciężkiego karabinu maszynowego, który zajął stanowisko ogniowe w rejonie gorzelni.

Kompania moździerzy, rozmieszczona na stanowiskach ogniowych w rejonie kościoła, otrzymała zadanie przygotowania ogni do rejonu Kamień, rozwidlenie dróg na południe od Kamienia, do północnego krańca Nowego Dworu oraz do zagajnika znajdującego się na południe od Radawnicy.

Dywizjon armat dywizyjnych 76 mm, który wspierał batalion, otrzymał zadanie przygotowania ogni ześrodkowanych do wzgórza 142, Kamienia, Nowego Dworu oraz do zagajnika znajdującego się na południe od Radawnicy. Ponadto dywizjon miał wzbraniać nieprzyjacielowi wyjścia z Kamienia, zagajnika na południe od Radawnicy oraz Nowego Dworu, a także wspierać ogniem baterii artylerii walkę ubezpieczenia bojowego oraz kontratak odwodu batalionu.

Do swego odwodu dowódca batalionu wyznaczył 3 pluton piechoty 8 kompanii piechoty z drużyną rusznic przeciwpancernych i jednym ciężkim karabinem maszynowym. Pluton otrzymał zadanie rozmieszczenia się

w rejonie kościoła na północno-zachodnim krańcu Radawnicy w gotowości do wykonania kontrataków w kierunkach południowo-zachodniego lub południowo-wschodniego krańców Radawnicy.

Punkt obserwacyjny dowódca batalionu polecił urządzić na północnym krańcu Radawnicy.

14 lutego o godzinie 18.00 dowódcy kompanii wprowadzili podległe kompanie do wskazanych im rejonów obrony, postawili zadania plutonom piechoty, działom i karabinom maszynowym, wskazali im rejony stanowisk ogniowych, pasy ostrzału, zadania ogniowe oraz rubieże, do których powinny przygotować ogień ześrodkowane.

Po postawieniu zadań plutony przystąpiły do urządzania okopów oraz przystosowania do obrony budynków murowanych i budowli drewnianych. Mimo że ziemia była zamrznięta, w ciągu nocy wykopano okopy umożliwiające prowadzenie ognia z pozycji klęczącej i stojącej, urządzono stanowiska ogniowe dla dział, karabinów maszynowych, moździerzy i rusznic przeciwpancernych. W budynkach urządzone zostały strzelnice i otwory strzelnicze do prowadzenia ognia z karabinów maszynowych, rusznic przeciwpancernych, karabinów i pistoletów maszynowych. Środki ogniowe rozmieszczano z takim wyliczeniem, ażeby wszystkie podejścia do miejscowości Radawnica można było utrzymywać pod krzyżowym i skrzydłowym ogniem karabinów i karabinów maszynowych oraz pod ogniem artylerii.

W każdej drużynie i obsłudze przeprowadzono gawędy z szeregowcami i podoficerami. Wyjaśniano im sposób działania podczas odpierania ataku piechoty i czołgów nieprzyjaciela, a także wskazywano, że podstawowym zadaniem strzelców i obsługi karabinów maszynowych jest odcięcie piechoty od czołgów oraz znisz-

czenie jej, natomiast niszczenie człgów nieprzyjaciela należy do zadań artylerii i rusznic przeciwpancernych.

W końcu dnia 14 lutego do rejonu obrony batalionu w Radawnicy przybyły, skierowane z odwodu dowódcy dywizji, bateria dział pancernych oraz bateria z dywizjonu artylerii przeciwpancernej. Zgodnie z otrzymanym zadaniem zajęły one stanowiska ogniowe na zachodnim i południowo-wschodnim krańcach Radawnicy z kierunkiem ognia wzdłuż dróg prowadzących do Złotowa i Kamienia.

W ciągu nocy z 14 na 15 lutego kolumna nieprzyjaciela, pochodząca ze zgrupowania w Pile, ześrodkowała się w rejonie Kamienia, gdzie po zajęciu obrony okrzężnej przygotowywała się do wznowienia rano ruchu w kierunku Radawnicy.

15 lutego o godzinie 9.30 nieprzyjaciel w sile około kompanii piechoty wspieranej 5 działami pancernymi i ogniem artylerii po zepchnięciu ubezpieczenia bojowego, zaatakował Radawnicę od strony południowej. Po poniesieniu znacznych strat od ognia karabinów, karabinów maszynowych, artylerii i moździerzy nieprzyjaciel wycofał się na wzgórza położone na północny wschód od Kamienia i tam umocnił się.

O godzinie 11.00 nieprzyjaciel w sile około batalionu piechoty z 8 działami pancernymi i przy wsparciu silnego ognia artylerii zaatakował pozycję 9 kompanii piechoty, jednak spotkał go zorganizowany ogień naszej piechoty, artylerii oraz dział pancernych. Po stracie około 200 ludzi w zabitych i rannych oraz 3 dział pancernych nieprzyjaciel ponownie wycofał się na wzgórze położone na północny wschód od Kamienia.

W celu wzmocnienia zgrupowania artylerii w rejonie Radawnicy, dowódca dywizji przerzucił na ten kierunek około trzech dywizjonów artylerii.

Od godziny 12.00 do 14.00 nieprzyjaciel ogniem ar-

tylerii intensywnie ostrzeliwał Radawnicę, w wyniku czego w miejscowości wybuchły pożary.

O godzinie 14.00 batalion został ponownie zaatakowany przez około 2000 żołnierzy oraz 25 dział pancernych i 10 czołgów nieprzyjaciela wspieranych silnym ogniem artylerii.

Po zaciętej walce nieprzyjaciel wdarł się do zachodniego krańca Radawnicy i zdobył cegielnię oraz kościół. Następnie nieprzyjaciel podciągnął na zachodni kraniec Radawnicy artylerię oraz działa pancerne i usiłował rozwijać powodzenie i opanować całą miejscowość. W ciągu trzygodzinnej zaciętej walki niektóre budynki wielokrotnie przechodziły z rąk do rąk. Artylerzyści, obsługi karabinów maszynowych, moździerzyści i strzelcy, przejawiając bohaterstwo i męstwo, w uporczywej i zaciętej walce bronili każdego domu, każdego budynku.

Dzielnie odpierali ataki nieprzyjaciela obsługi dział baterii przeciwpancernej rozmieszczonej na stanowiskach ogniowych na południowo-zachodnim krańcu Radawnicy.

Celny pocisk wroga zniszczył jedno dział, a przy drugim pozostali tylko dowódca działonu celowniczy i ładowniczy. Ci właśnie bohaterowie ogniem prowadzonym ze swego działu uszkodzili jeden czołg, trzy działa pancerne i zabili kilkudziesięciu szeregowców, podoficerów i oficerów nieprzyjaciela. Działo zamilkło dopiero wówczas, gdy zostało zniszczone celnym pociskiem wroga i cała obsługa wyprowadzona została z szeregu.

Nieprzyjaciel zaatakował od tyłu jedno z dział 2 baterii 49 pułku artylerii gwardii rozmieszczone na zachodnim krańcu Radawnicy. Po zaciętej walce cała obsługa działu, z wyjątkiem ładowniczego, wyprowadzona została z szeregu. Wówczas dowódca baterii, działając jako celowniczy, otworzył ogień do czołgu ty-

pu „tygrys” znajdującego się bardzo blisko działa i uszkodził go, a następnie uszkodził jeszcze dwa działa pancerne nieprzyjaciela.

Działo rozmieszczone na stanowisku ogniowym na południowo-zachodnim krańcu Radawnicy uszkodziło jedno działo pancerne i wyprowadziło z szeregu około 30 szeregowców, podoficerów i oficerów nieprzyjaciela. Po zużyciu całej amunicji do działa dowódca działonu i cała obsługa nadal odpierali ataki wroga ogniem broni osobistej i za pomocą granatów. Cała obsługa, która do końca nie opuściła zajmowanego stanowiska, poległa w walce.

W budynku murowanym położonym na południowo-zachodnim krańcu Radawnicy nieprzyjaciel okrążył drużynę piechoty. Pomimo to drużyna nadal odpierała zaciekle ataki wroga.

Nieprzyjaciel niejednokrotnie proponował drużynie poddanie się do niewoli. Dowódca drużyny odpowiadał: „Rosjanie nie poddają się” i nadal uparczywie bronił budynku do czasu podejścia naszych pododdziałów.

Do godziny 16.00 piechota nieprzyjaciela, wspierana przez czołgi i działa pancerne, opanowała środkową część Radawnicy, jednak podjęte przez nią próby przedarcia się w kierunku północnym zostały udaremnione zorganizowanym ogniem dział strzelających na wprost oraz dział pancernych rozmieszczonych na wzgórzach położonych na północ od Radawnicy.

Do godziny 16.30 w celu wzmocnienia obrony do Radawnicy przybyły: 1 dywizjon 203 pułku moździerzy gwardii oraz bateria 28 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej gwardii. Siły te zdjęte zostały z odcinka obrony 66 pułku piechoty gwardii i przerzucone do Radawnicy. Przybyła artyleria zajęła stanowiska ogniowe w rejonie położonym na północ od Radawnicy.

Dowódca batalionu powziął decyzję o kontratakowaniu nieprzyjaciela odwodem batalionu od strony wschodniej oraz siłami 7 kompanii piechoty od strony zachodniej. Kontratak rozpoczął się o godzinie 16.20. W jego wyniku nieprzyjaciel wyparty został tylko z jednego budynku. Na polu walki poległo 30 żołnierzy nieprzyjaciela.

W tej sytuacji dowódca batalionu postawił 7 kompanii piechoty zadanie — przez wzgórze 160 i Bielawę ominąć nieprzyjaciela i połączyć się z pododdziałami batalionu w Radawnicy.

Do godziny 17.00 7 kompania piechoty z pięcioma działami pancernymi po obejściu nieprzyjaciela poprzez wzgórze 160 i Bielawę weszła do rejonu pojedynczych domów znajdujących się na północ od Radawnicy. W tym czasie podszedł do Radawnicy idący marszem forsownym z rejonu Kiszkowa 164 pułk piechoty 33 dywizji piechoty, który zgodnie z decyzją dowódcy korpusu czasowo został podporządkowany dowódcy 24 dywizji piechoty gwardii.

O godzinie 17.30, po 15-minutowej nawale ogniowej wykopanej do środkowej i zachodniej części Radawnicy, w której brała udział cała artyleria, batalion piechoty wspólnie z 164 pułkiem piechoty rozpoczął od strony wschodniej oraz od strony północnej kontratakowanie nieprzyjaciela znajdującego się w środkowej i zachodniej części Radawnicy.

Nieprzyjaciel nie wytrzymał gwałtownego uderzenia naszych wojsk i ponosząc duże straty zaczął w nieładzie wycofywać się w kierunku Nowego Dworu i Grudnej.

3 batalion piechoty wspólnie z 164 pułkiem piechoty rozbił nieprzyjaciela znajdującego się w środkowej i zachodniej części Radawnicy, opanował Radawnicę i wzgórza położone na zachód od miejscowości oraz kon-

tynuował szybki pościg za nieprzyjacielem wycofującym się w kierunku Nowego Dworu i Grudnej i do godziny 18.00 opanował Nowy Dwór.

W ciągu całej nocy niszczono lub brano do niewoli żołnierzy nieprzyjaciela, ukrywających się w piwnicach, na poddaszach i w domach. Małe grupy nieprzyjaciela porzuciwszy technikę bojową rozbiegły się po lasach.

3 batalion piechoty 469 pułku piechoty, uporczywie broniąc Radawnicę, nie dopuścił do przerwania się okrążonego nieprzyjaciela w kierunku północnym. W walce o Radawnicę poległo ponad 600 szeregowców, podoficerów i oficerów nieprzyjaciela, a ponadto zniszczono lub uszkodzono 12 dział pancernych, 3 czołgi, 16 dział różnych kalibrów, 27 karabinów maszynowych, 13 samochodów ciężarowych. Wzięto do niewoli 286 żołnierzy nieprzyjaciela oraz zdobyto 3 działa pancerne, 1 czołg, 17 karabinów maszynowych, 4 działa różnych kalibrów, 40 karabinów i 160 pistoletów maszynowych.

* * *

Batalion pomyślnie wykonał postawione mu zadanie. Dzięki uporczywej, nieustępliwej i aktywnej obronie pododdziały batalionu utrzymały zajmowane pozycje oraz zadały nieprzyjacielowi znaczne straty w sile żywej i technice.

Na organizację obrony batalion dysponował ograniczonym czasem, ogółem 17 godzinami, z tego czasu dziennego było tylko 2—3 godziny. Pomimo to pododdziały batalionu zorganizowały system ognia i współdziałanie z artylerią wsparcia, okopały się i przystosowały do obrony budynki murowane oraz budowle drewniane.

Do jednego z istotnych czynników warunkujących

pomyślne odparcie ataku nieprzyjaciela należy wykonywać we właściwym czasie manewr pododdziałami i oddziałami artylerii, które zostały przerzucone do rejonu Radawnicy z innych odcinków.

Batalion zadał nieprzyjacielowi znaczne straty w sile żywej i technice oraz stworzył sprzyjające warunki do pomyślnego wykonania kontrataku przez 164 pułk piechoty.

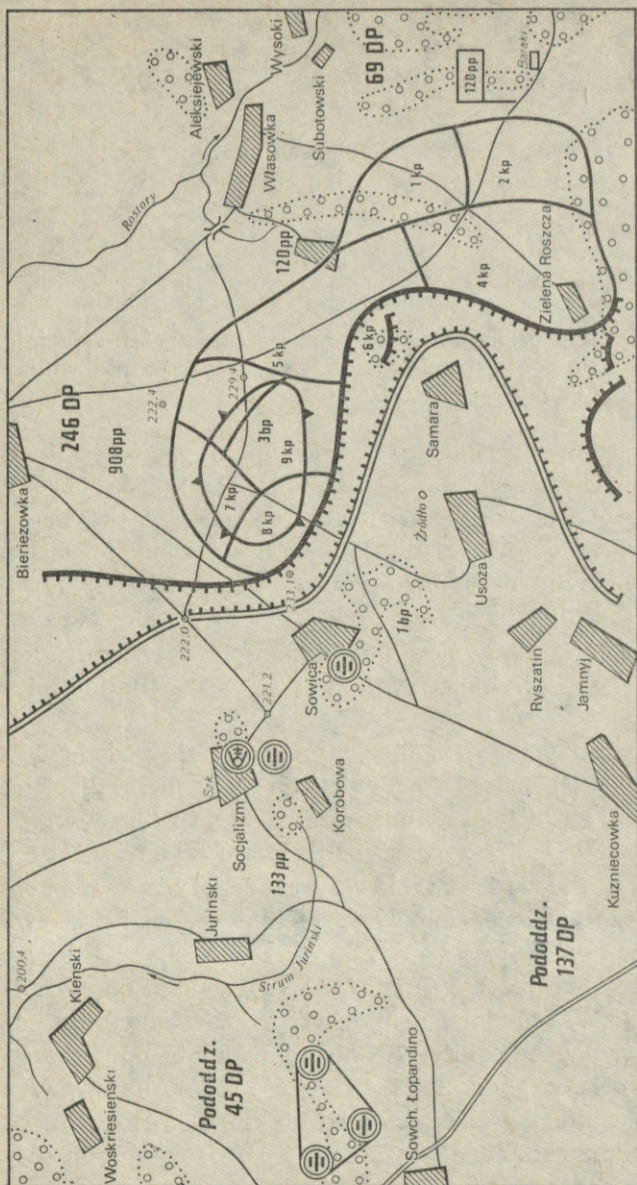
Odparcie przez batalion piechoty ataku nieprzyjaciela podczas prowadzenia przez niego rozpoznania walką.
(Szkic 44 i 45)

120 pułk piechoty bronił odcinka: wzgórze 233,1, Zielena Roszcza, baraki. Przedni skraj jego obrony przebiegał wzdłuż południowo-zachodniego stoku wzgórza 233,1, parowu znajdującego się w odległości 600 m na północny zachód od Samary oraz Zielonej Roszczy. Pułk był ugrupowany w dwa rzuty; w pierwszym rzucie znajdowały się 3 i 2 batalion piechoty, w drugim rzucie na lewym skrzydle pułku — 1 batalion piechoty.

Przed 120 pułkiem piechoty broniły się pododdziały 133 pułku piechoty 45 dywizji piechoty nieprzyjaciela. Przedni skraj jego obrony przebiegał na rubieży wzgórza 222,0, Samara oraz miejscowość Jamnyj. Przed przednim skrajem znajdowały się zapory z drutu kolczastego oraz pola minowe przeciwpancerne i przeciwpiechotne.

3 batalion piechoty miał zadanie bronić rejonu wzgórza 233,1, zachodniego stoku wzgórza bezmiennego położonego w odległości 700 m na południe od wzgórza 229,4 oraz wzgórza 222,4. Szerokość rejonu obrony wynosiła 2 km, a głębokość około 1,5 km.

Po dokonaniu analizy zadania i przeprowadzeniu oce-



ny położenia dowódca batalionu zdecydował główny wysiłek skupić na utrzymanie wzgórza 233,1 i tu rozmieścić podstawowe środki przeciwpancerne, a batalion ugrupować w dwa rzuty. Drugi rzut batalionu — 7 kompanię piechoty — rozmieścić za 8 kompanią piechoty tak, ażeby stworzyć uporczywą obronę na prawym skrzydle. W przypadku przerwania się nieprzyjaciela 9 kompania piechoty miała możliwość prowadzenia do nieprzyjaciela będącego w rejonie włamania ognia skrzydłowego.

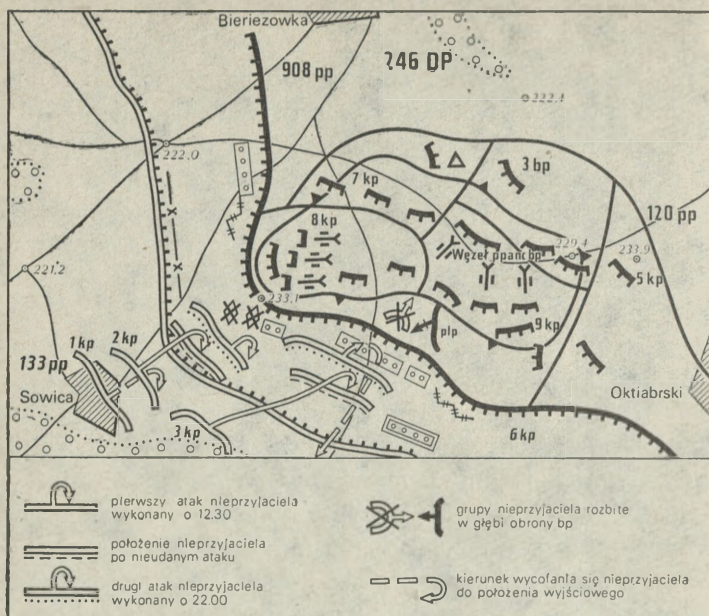
Ubezpieczenie bojowe w sile plutonu wystawione zostało na południowym stoku wzgórza 233,1.

W składzie 3 batalionu piechoty znajdowało się: ludzi — 220, ciężkich karabinów maszynowych — 3, ręcznych karabinów maszynowych — 12, pistoletów maszynowych — 25, karabinów — 68, moździerzy 82 mm — 9 oraz moździerzy 50 mm — 3. Podczas walki batalion był wspierany przez 1/118 pułku artylerii.

Przed przednim skrajem znajdowały się odcinki dwurzędowych zapór z drutu kolczastego oraz pól minowych przeciwpancernych i przeciwpiechotnych.

W rejonie obrony batalionu wykonane zostały jedna transzeja przebiegająca wzdłuż przedniego skraju oraz dwie transzeje wykopane odcinkami. Głębokość i szerokość pierwszej transzei umożliwiały przesuwanie po jej dnie ciężkich karabinów maszynowych. W drugiej i trzeciej transzei znajdowały się podwójne stanowiska ogniowe dla strzelców umożliwiające prowadzenie ognia w dwóch—trzech sektorach. Połączone one były rowami łączącymi. Wszystkie rowy łączące wykopano do głębokości 1,8 m, co zapewniało skryte poruszanie się po całym batalionowym rejonie obrony.

Stanowiska ogniowe dział wyznaczonych do strzelania na wprost, rusznic przeciwpancernych oraz moździerzy wykonano do pełnego profilu wraz z ukryciami



Szkic 45

dla stanu osobowego i środków materiałowych oraz niszczami dla amunicji. Stanowiska ogniowe rusznic przeciwpancernych przystosowane zostały do prowadzenia ognia do samolotów. Drewniane schrony bojowe miały dwa—trzy otwory strzelnicze oraz były przykryte trzema—czterema rzędami drzewa o średnicy 25—30 cm i przysypane ziemią o grubości 1 m. W celu ukrycia stanu osobowego w każdym plutonie (baterii) urządzony został schron typu polowego przykryty trzema—czterema rzędami drzewa.

W obrębie batalionowego rejonu obrony utworzono batalionowy węzeł przeciwpancerny. Podstawowa masa sił i środków przeciwpancernych skupiona została w

rejonie wzgórza 233,1, to jest na prawym skrzydle batalionu.

Teren w rejonie działań bojowych był półzakryty, średnio pocięty, z dolinami pokrytymi chruśniakiem, ogólnie dla czołgów dostępny. Sieć dróg dobrze rozwinięta, drogi gruntowe. Wzgórze 233,1 umożliwiało obserwowanie obrony nieprzyjaciela na znaczną głębokość, jednak doliny położone w pobliżu naszego przedniego skraju nie były przez nas obserwowane i stanowiły dla nieprzyjaciela dogodne podejścia wyprowadzające do naszego przedniego skraju.

5 lipca rano nieprzyjaciel rozpoczął prowadzenie do naszej obrony częstych i silnych nawał ogniowych oraz ostrzeliwał ją nękającym ogniem artylerii i moździerzy. Zaktywizowało także swoją działalność lotnictwo rozpoznawcze, które w okresie od 5 do 8 lipca wykonało 21 lotów rozpoznawczych. Głównymi obiektami rozpoznania powietrznego były masyw leśny położony na południowy zachód od Samary oraz las położony na południe od miejscowości Nowar (10 km na południe od Własowki).

5 lipca na froncie od Chołczy (2 km na północny zachód od Bieriezowki) do wzgórza 222,0 nieprzyjaciel ostrzelał pociskami dymnymi rubież przed swoim przednim skrajem obrony.

W nocy z 5 na 6 lipca na 800-metrowym odcinku od wzgórza 222,0 do południowo-wschodniego krańca Sowicy nieprzyjaciel zdjął zapory z drutu kolczastego. W drugiej połowie dnia zauważono dwie grupy rekonesansowe nieprzyjaciela. Fakt, że w ostatnich dniach nieprzyjaciel interesował się wzgórzem 233,1 oraz że zdjął zapory drutowe przed przednim skrajem obrony, pozwalał wnioskować, że przygotowuje się on do działań aktywnych.

8 lipca o godzinie 21.00 na froncie od wzgórza 200,4

do Chlebtowa (15 km na południowy zachód od Zielonej Roszczy) została wystrzelona duża liczba rakiet białych i zielonych, a następnie z rejonu miejscowości Socjalizm, Korobowy, Sowicy oraz sowchozu Łopandino nieprzyjaciół otworzył silny ogień artylerii i moździerzy, który prowadzony był do wzgórza 233,1 i częściowo do Zielonej Roszczy. Podczas nawały ogniowej nieprzyjaciół postawił zasłonę dymną na całym froncie od wzgórza 222,0 do miejscowości Jamnyj. Nawała artyleryjska trwała 20 minut. O godzinie 21.20 artyleria nieprzyjaciela obramowała ogniem wzgórze 233,1 i na sygnał (seria rakiet) na całym froncie otwarto silny ogień karabinów i karabinów maszynowych.

O godzinie 21.30, pod osłoną ognia i zasłony dymnej, z rejonu Sowica i na południe od miejscowości wyruszyło do ataku na wzgórze 233,1 około 350 żołnierzy nieprzyjaciela.

Ubezpieczenie bojowe za pomocą ustalonego sygnału uprzedziło siły ubezpieczane o rozpoczęciu natarcia przez nieprzyjaciela i spotkało wroga silnym ogniem pistoletów maszynowych, karabinów i karabinów maszynowych, zadając mu duże straty. Jednakże ubezpieczenie bojowe zmuszone zostało do rozpoczęcia wycofywania się wzdłuż rowu łączącego do sił głównych 8 kompanii piechoty, rozmieszczonych w pierwszej transzei.

Na skutek oddziaływania ognia wszystkich rodzajów broni, szczególnie artylerii oraz ognia karabinów i karabinów maszynowych 8 kompanii piechoty, nieprzyjaciół został zatrzymany oraz poniósł przy tym duże straty.

O godzinie 21.45 artyleria i moździerze nieprzyjaciela ponownie wykonały do wzgórza 233,1 silną 15-minutową nawałę ogniową. O godzinie 22.00 pod osło-

ną ognia artylerii, moździerzy, karabinów i karabinów maszynowych nieprzyjaciel przeszedł znów do ataku, wprowadzając do walki świeże siły w składzie około kompanii piechoty. Część atakujących żołnierzy poderwała się na minach. Natomiast przez przejścia wykonane w polach minowych przeszła nieduża grupa piechoty nieprzyjaciela, która ponosząc znaczne straty wdarła się do transzei na styku 8 i 9 kompanii piechoty.

Dowódca 9 kompanii piechoty zdecydował wykonać kontratak i zniszczyć grupę żołnierzy nieprzyjaciela. Sam stanął na czele plutonu znajdującego się w odwodzie i poprowadził go do kontrataku. W rezultacie walki ogniowej zakończonej walką wręcz nieprzyjaciel, który wdarł się do transzei, został zlikwidowany, a położenie zostało odtworzone.

W tym czasie nieprzyjaciel w sile około kompanii piechoty usiłował wdrzeć się do rejonu 8 kompanii piechoty. Kompania spotkała wroga silnym ogniem karabinów i karabinów maszynowych, obrzuciła go granatami i zmusiła do odejścia na podstawę wyjściową.

* * *

Żołnierze 3 batalionu piechoty wykazali w walce uporczywość i zdecydowanie, pomyślnie odparli dwa zaciekle ataki przeważających sił nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel pozostawił na polu walki ponad 180 poległych szeregowców, podoficerów i oficerów. Ponadto wzięto do niewoli 2 starszych szeregowców i 2 szeregowców.

Szeroko rozwinięta sieć punktów obserwacyjnych oraz prowadzenie bacznej obserwacji przez całą dobę pozwoliły we właściwym czasie wykryć przygotowywanie się nieprzyjaciela do prowadzenia rozpoznania

walką i ustalenia obiektu jego rozpoznania — wzgórze 233,1. To z kolei pozwoliło we właściwym czasie doprowadzić pododdziały i środki ogniowe do pełnej gotowości bojowej.

O pomyślnym odparciu przez batalion ataku nieprzyjaciela zadecydował fakt, że w naszej obronie znajdowała się szeroko rozwinięta sieć głębokich transzei i duża liczba różnych ukryć. Dobrze zorganizowany był system ognia, utrzymywano ciągłe współdziałanie zarówno wewnątrz batalionu, jak też z artylerią, a dowódca batalionu dowodził batalionem w sposób stanowczy i elastyczny.

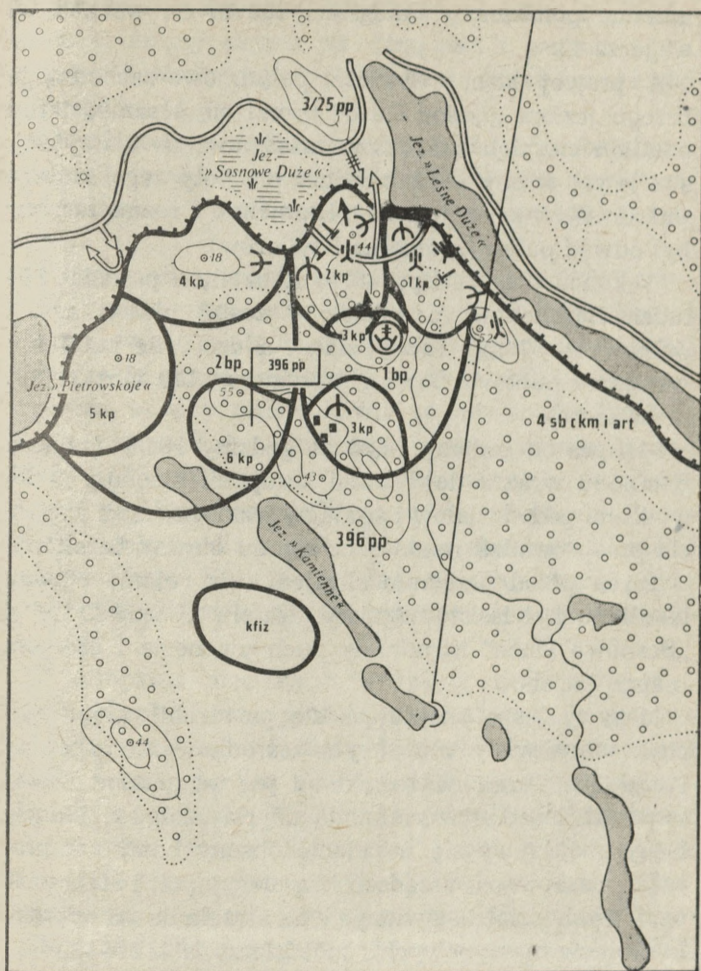
Do minusów należy zaliczyć krótkotrwałą utratę przez dowódcę batalionu łączności telefonicznej i radiowej z 8 kompanią piechoty. Łączność telefoniczna przerywana została w czasie nawały artyleryjskiej, a radiostacja, wskutek słabego zasilania anodowego, przestała pracować. Dowódca batalionu w ciągu 20 minut, to jest do czasu nawiązania łączności telefonicznej, dowodził 8 kompanią piechoty poprzez gońców.

Obrona batalionu piechoty w lesie (Szkic 46).

14 maja 1944 r. nasze wojska, ścigając nieprzyjaciela wycofującego się w kierunku północno-zachodnim, wyszły na rubież jezior „Leśne Duże” i „Pietrowskoje”, gdzie zostały zatrzymane zorganizowanym ogniem nieprzyjaciela i przeszły do obrony.

Nieprzyjaciel przeszedł do obrony na zawczasu przygotowanej rubieży, obsadzając ją wojskami wycofującymi się i odwodami podciągniętymi z głębi. Jednocześnie nieprzyjaciel ześrodkowywał siły w celu wykonania przeciwuderzenia w kierunku Wyborga.

14 lipca o godzinie 15.00 dowódca 396 pułku pie-



Szkic 46

choty postawił 1 batalionowi piechoty zadanie, aby w nocy z 14 na 15 lipca zajął i uporczywie bronił rejonu: (wyłącznie) wzgórze 52, wzgórze 44 oraz wzgórze bez-

imienne położone w odległości 300 m na wschód od wzgórza 43.

Z prawej strony wzdłuż południowo-zachodniego brzegu jeziora „Leśne Duże” bronił się 4 samodzielny batalion ciężkich karabinów maszynowych i artylerii, a z lewej strony — 2 batalion piechoty tego samego pułku. W rejonie jezioro „Kamienne” rozmieszczony był odwód pułku (kompania fizylierów).

W końcu dnia 14 lipca 1944 r. batalion posiadał 198 ludzi. Batalionowi przydzielony został pluton armat pułkowych 57 mm (dwa działa), a działania batalionu wspierała pułkowa bateria moździerzy 120 mm (cztery moździerze).

14 lipca od godziny 16.30 do godziny 19.00 dowódca batalionu wraz z dowódcami kompanii piechoty i dowódcami pododdziałów i środków wzmocnienia i wsparcia przeprowadził rekonesans rejonu obrony batalionu.

Teren przed przednim skrajem i w rejonie obrony batalionu był lesisto-bagnisty. Jeziora „Leśne Duże” i „Sosnowe Duże” utrudniały ruch piechocie i czołgom nieprzyjaciela.

Masywy leśne znajdujące się po stronie nieprzyjaciela umożliwiały mu skryte ześrodkowanie piechoty i czołgów. Teren na zachód od jeziora „Leśne Duże” stwarzał dogodne warunki do użycia czołgów. Masyw leśny znajdujący się w rejonie obrony batalionu ułatwiał maskowanie urządzeń inżynierskich i stanowisk ogniowych dział ustawionych do strzelania na wprost, karabinów maszynowych i moździerzy, a także umożliwiał skryte manewrowanie pododdziałami. Istnienie niedużych pagórków sprzyjało zorganizowaniu przed przednim skrajem obrony skutecznego systemu ognia karabinów oraz karabinów maszynowych, a także artylerii i moździerzy.

Uwzględniając charakter terenu i możliwe działania

nieprzyjaciela dowódca batalionu zdecydował główny wysiłek obrony skupić na utrzymaniu wzgórza 44 i wzgórza bezimiennego położonego na północny wschód od wzgórza 43.

Na północnym stoku wzgórza 44 dowódca batalionu postawił dowódcom kompanii piechoty oraz dowódcom pododdziałów i środków wzmocnienia następujące zadania.

1 kompania piechoty z plutonem 45 mm dział artylerii batalionowej oraz dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi miała bronić punktu oporu (wyłącznie) wzgórze 52, wzgórze bezimienne oraz południowy stok wzgórza 44, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi przerwanie się wzdłuż zachodniego brzegu jeziora „Leśne Duże”. Główny wysiłek kompania skupiała na utrzymanie wzgórza bezimiennego, gdzie urządzono stanowiska ogniowe dla armat 45 mm i ciężkiego karabinu maszynowego. Styk z sąsiadem z lewej strony kompania zabezpieczała ogniem ciężkiego karabinu maszynowego.

2 kompania piechoty z kompanią moździerzy, plutonem dział 57 mm, plutonem rusznic przeciwpancernych oraz z dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi miała bronić punktu oporu urządzonego na wzgórzu 44, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi przerwanie się w kierunku jeziora „Kamienne”. Stanowiska ogniowe dla dział przeciwpancernych, ciężkich karabinów maszynowych i rusznic przeciwpancernych urządzono na północnym stoku wzgórza. Styk z sąsiadem z lewej strony kompania zabezpieczała ogniem dział i kompanii moździerzy. Za styk z sąsiadem z lewej strony odpowiedzialność ponosił dowódca 2 kompanii piechoty.

3 kompania piechoty (drugi rzut) z jednym ciężkim karabinem maszynowym miała bronić punktu oporu

urządzonego na wzgórzu bezimiennym położonym na wschód od wzgórza 43, w okolicy kamienia oraz wzgórza 43. Ponadto kompania miała przygotować kontrataki w kierunkach wzgórz 43 i 52 oraz wzgórz 43 i 44.

Bateria moździerzy pułku miała przygotować ognie ześrodkowane do wzgórza bezimiennego położonego na północny wschód od jeziora „Sosnowe Duże” oraz do skraju zagajnika znajdującego się na północny zachód od jeziora „Sosnowe Duże”. Ruchomy ogień zaporowy bateria przygotowywała do rubieży jezior „Leśne Duże” i „Sosnowe Duże” oraz do północnego stoku wzgórza 44. Ponadto bateria moździerzy miała wspierać kontratak 3 kompanii piechoty.

Punkt obserwacyjny dowódcy batalionu rozmieszczony został na północnym stoku wzgórza 44.

W nocy z 14 na 15 lipca pododdziały 1 batalionu piechoty zajęły wskazane im rejony obrony i przystąpiły do inżynierskiego urządzania swych stanowisk.

Do czasu rozpoczęcia ataku przez nieprzyjaciela pododdziały batalionu wykopały stanowiska umożliwiające prowadzenie ognia z pozycji stojącej oraz stanowiska ogniowe dla karabinów maszynowych i rusznic przeciwpancernych. Na kierunkach dostępnych dla czołgów saperzy ustawili przed przednim skrajem pola minowe przeciwpancerne i przeciwpiechotne. Zapór z drutu nie ustawiono.

15 lipca rano we wszystkich pododdziałach przeprowadzono gawędy, w czasie których dowódcy zapoznali żołnierzy z zadaniem bojowym, jak również przypomnieli o tym, iż nikt bez rozkazu dowódcy nie ma prawa opuścić zajmowanych stanowisk i wycofać się. Od komunistów i komsomolców wymagano, ażeby osobistym przykładem porywali żołnierzy pododdziału do wzorowego wykonywania zadania bojowego.

W ciągu nocy z 15 na 16 lipca na kierunku wzgórza

44 nieprzyjacieli grupami w sile 20—30 ludzi niejednokrotnie usiłował prowadzić rozpoznanie, jednakże wszystkie tego rodzaju próby zostały odparte.

17 lipca o godzinie 1.30, po 15-minutowej nawale ogniowej wykonanej na wzgórzu 44 kompania piechoty nieprzyjaciela zaatakowała 2 kompanię piechoty. Dowódca kompanii wprowadził do walki wszystkie będące w jego dyspozycji środki ogniowe i ześrodkował ich ogień na sile żywej atakującego nieprzyjaciela. Ześrodkowanym ogniem broni strzeleckiej kompanii i artylerii wsparcia atak został odparty, a kompania piechoty nieprzyjaciela, po poniesieniu znacznych strat, zmuszona została do odejścia na podstawy wyjściowe.

17 lipca o godzinie 10.50 na rejon wzgórza 44 wykonało uderzenie bombowe 17 samolotów nieprzyjaciela, a na szosę prowadzącą do Wyborga (2,5 km na zachód od jeziora „Kamienne”) wykonało uderzenie 18 samolotów. Następnie do rejonu obrony batalionu nieprzyjacieli w ciągu 30 minut prowadził intensywny ogień artylerii i moździerzy. O godzinie 11.30 nieprzyjacieli siłami około batalionu piechoty i przy wsparciu ognia artylerii oraz moździerzy zaatakował 2 kompanię piechoty.

Pomimo znacznych strat poniesionych na skutek zorganizowanego ognia naszych pododdziałów nieprzyjacielowi udało się wbić klinem w naszą obronę i zająć północny stok wzgórza 44. W walce wręcz nasi żołnierze granatami i bagnetami odparli zaciekle ataki wroga.

Podejmowane przez nieprzyjaciela próby przerwania się w kierunku jeziora „Kamienne” nie miały powodzenia i zaczął on umacniać się na osiągniętej rubieży.

Przed frontem 2 batalionu piechoty atak nieprzyjaciela został odparty.

O godzinie 16.00, po 10-minutowej nawale ogniowej,

3 kompania piechoty i kompania fizyliarów pułku wyszły do kontrataku w celu odtworzenia poprzedniego położenia.

Nieprzyjaciel nie podejmował kolejnych prób atakowania naszych pododdziałów.

* * *

1 batalion piechoty 396 pułku piechoty pomyślnie wykonał postawione mu zadanie. Pododdziały batalionu broniąc się wytrwale, uporczywie i aktywnie utrzymywały zajmowane stanowiska. W walce tej poległo około 180 szeregowców, podoficerów i oficerów nieprzyjaciela, a ponadto batalion zdobył 20 karabinów, 2 ręczne karabiny maszynowe, 1 ciężki karabin maszynowy oraz 1 aparat telefoniczny.

Należy jednak zauważyć, że wybrany kierunek kontrataku z punktu widzenia taktycznego nie był uzasadniony. Zamiast kontratakować nieprzyjaciela, który wdarł się w obronę, w jego skrzydło wzdłuż północnego stoku wzgórza 44 w kierunku jeziora „Leśne Duże”, okrążyć go, a następnie zniszczyć, kontratak wykonany został w wierzchołek włamania się nieprzyjaciela — czołowo. Kontratak wykonany w skrzydło wzdłuż północnego stoku wzgórza 44 w kierunku jeziora „Leśne Duże” mógł doprowadzić do całkowitego okrążenia i zniszczenia nieprzyjaciela, który włamał się w obronę.

Praca partyjno-polityczna w obronie

Praca partyjno-polityczna w walkach obronnych miała na celu kształtowanie wytrzymałości i wytrwałości szeregowców, podoficerów i oficerów oraz skierowanie ich wysiłków na odparcie natarcia nieprzyjaciela, zadanie mu maksymalnych strat w sile żywej i technice bojowej, a także utrzymanie stanu oso-

bowego w gotowości przejścia do zdecydowanego natarcia.

Dążono do tego, ażeby w świadomości każdego żołnierza głęboko utrwaliła się myśl o tym, że pomyślne wykonanie zadań obrony zależy od sumiennego i umiejętnego wykonania przez każdego żołnierza, drużynę, pluton, kompanię i batalion swych bezpośrednich zadań.

Podczas zapoznawania stanu osobowego z zadaniem bojowym dowódcy, pracownicy aparatu politycznego oraz aktywiści partyjni i komsomolscy starali się, by każdy żołnierz był głęboko świadomy tego, że wzorowe wykonanie zadania — to wykonanie obowiązku żołnierskiego i przysięgi wojskowej oraz że podstawowym prawem obrony jest: ani kroku w tył bez rozkazu dowódcy.

Na przykład w rozkazie bojowym dowódcy 479 pułku piechoty wydanym po sforsowaniu Wisły stwierdza się: „Niemcy podejmują wszelkie wysiłki zmierzające do zepchnięcia nas z opanowanego przyczółka. Do tego jednak nie dojdzie! Nasze zadania:

1. Prowadzić ciągłą obserwację nieprzyjaciela.
2. Zawsze być gotowym do odparcia wszelkich kontrataków.
3. Oszczędzać amunicję, każdy pocisk — faszyscie w głowę.
4. Lekko ranni pozostawać w szeregu.
5. Oficerowie i podoficerowie znajdować się w ugrupowaniu bojowym i zapewniać dowodzenie walką”¹.

Oficerowie i pracownicy aparatu politycznego zapoznali z treścią rozkazu wszystkich żołnierzy. Żołnierze walczyli bohatersko i nie tylko utrzymali przyczółek, ale powiększyli go, pomimo tego, iż hitlerowcy

¹ K.W. Krajniukow, *Ot Dniepra do Wisły*, Moskwa 1971, s. 285.

usiłowali odrzucić nasze czołowe pododdziały za rzekę i w tym celu zarówno przyczółek, jak i rejon przepraw silnie ostrzeliwali ogniem artylerii oraz oddziałowali na nie lotnictwem.

Podczas przechodzenia do obrony żołnierze bezwzględnie przystępowali w pierwszej kolejności do umocnienia się w terenie oraz doskonalili i rozbudowywali urządzenia obronne.

Dowódcy i pracownicy aparatu politycznego apelowali do żołnierzy, aby nie szczędzili sił dla umacniania rubieży obronnych i osobistym przykładem zagrzewali ich do pracy. Zapoznawali żołnierzy z zakresem, kolejnością i terminami wykonywania prac inżynierskich, wskazywali miejsca nadające się do urządzenia zapór przeciwczołgowych, uczyli ich budowy oraz maskowania.

Wykorzystując proste rysunki wykonane na ziemi oraz drukowane szkice i ulotki oficerowie zapoznawali żołnierzy z budową okopów dla strzelców, ręcznych i ciężkich karabinów maszynowych, dla drużyny, moździerza, dział, punktu obserwacyjnego, jak też ukryć dla koni i samochodów oraz ze sposobem przystosowywania do obrony budynków murowanych.

Aktyw partyjny i komsomolski systematycznie popularyzował wśród żołnierzy normy prac przy budowie typowych urządzeń, a w czasie pracy zachęcał żołnierzy do współzawodnictwa.

Dowódcy, pracownicy aparatu politycznego oraz aktywiści partyjni i komsomolscy wiele uwagi poświęcali problemowi organizacji obserwacji i systemu ognia. Sprawdzali oni, czy każdy szeregowiec i podoficer wie, kiedy, na jaki sygnał i do jakiego celu powinien prowadzić ogień ze swej broni, a ponadto, czy na stanowiskach ogniowych zgromadzono dostateczną ilość amunicji, czy dobrze urządzone są stanowiska dla środ-

ków ogniowych i jak starannie są one zamaskowane, czy są przygotowane stanowiska zapasowe oraz w jaki sposób dowódcy drużyn sporządzili szkice ognia i jak przygotowali broń do prowadzenia ognia w nocy. Ponadto sprawdzali, czy żołnierze znają zasady zachowania się podczas artyleryjskiego przygotowania nieprzyjaciela i nalotu jego lotnictwa oraz sposoby działania po otrzymaniu sygnałów powiadamiania, jak również czy obserwatorzy znają swoje obowiązki i sektory obserwacji, a pododdziały ustalone w walce obronnej sygnały itd.

Podnoszenie na wyższy poziom świadomości politycznej żołnierzy traktowano jako jeden z podstawowych czynników warunkujących ich aktywność i uporczywość w obronie. W latach wojny systematycznie wyjaśniano żołnierzom decyzje KC WKP(b) i rządu radzieckiego, dyrektywy Naczelnego Dowództwa i Głównego Zarządu Politycznego, codziennie informowano o sytuacji na frontach, popularyzowano sukcesy naszych wojsk, wyższość naszej broni, tradycje bojowe związków taktycznych i oddziałów, bohaterskie czyny batalionów i kompanii oraz żołnierskie koleżeństwo i wzajemne zastępowanie się w walce.

W batalionach przechodzących do obrony, jeżeli tylko zezwalała sytuacja, przeprowadzano zebrania partyjne i komsomolskie, podczas których omawiano zadania komunistów i komsomolców z zapewnieniem dużej uporczywości obrony. Uchwały zebrań były krótkie i konkretne, na przykład:

1. Komuniści w walce są nieustępliwi do ostatniej kropli krwi. Z pozycji obronnych nikt nie wycofuje się.
2. Rozkaz dowódcy za wszelką cenę wykonać do końca.
3. Jeżeli jesteś lekko ranny, pozostajesz w szeregu.

4. Po walce organizatorzy partyjni informują o tym, jak komuniści wykonali konkretne uchwały.

W pracy z żołnierzami dowódcy i pracownicy aparatu politycznego ciągle podkreślali, że podstawowym środkiem zniszczenia nieprzyjaciela jest ogień wszystkich rodzajów broni, który należy prowadzić celnie i z maksymalnym natężeniem, a po podejściu nieprzyjaciela na bliską odległość lub jeśli częścią sił wejdzie on do transzei, niszczyć go ogniem z bliska, granatami oraz w walce wręcz. Wiele uwagi poświęcano organizacji współdziałania wewnątrz batalionu, a także z pododdziałami i środkami przydzielonymi i wspierającymi. Wielką pracę, zwłaszcza w pierwszym etapie Wielkiej Wojny Narodowej, przeprowadzono w zakresie przewyciężenia przez żołnierzy strachu przed czołgami. Osiągnięto to dzięki zapoznaniu stanu osobowego z czołgami, przekonaniu go, że dla żołnierza umiejętnie i dobrze okopanego oraz zachowującego się z zimną krwią czołgi wroga nie są groźne. Popularyzowano także sukcesy naszych żołnierzy osiągnięte w walce z czołgami i samolotami nieprzyjaciela.

W pododdziałach wyznaczonych do ubezpieczenia bojowego mobilizowano żołnierzy do stawiania uporczywego oporu nieprzyjacielowi, aby wprowadzić go w błąd co do faktycznego przebiegu naszego przedniego skraju obrony oraz zmusić go do wcześniejszego rozwinięcia sił głównych.

Na przykład w 237 pułku piechoty gwardii, który bronił się wzdłuż Prypeci, do ubezpieczenia bojowego wyznaczony został wyróżniający się pluton. Pracownicy aparatu politycznego batalionu z każdym żołnierzem tego plutonu przeprowadzili rozmowy indywidualne, a organizatorowi partyjnemu i komsomolskiemu udzielili instruktażu. Dowódca batalionu przeprowadził rozmowę z dowódcą plutonu i osobiście postawił mu za-

danie bojowe. Kładziono szczególny nacisk na to, że żołnierz bez rozkazu dowódcy nie może opuścić zajmowanej pozycji.

Podczas prowadzenia działań bojowych na pozycji zajmowanej przez ubezpieczenie bojowe żołnierze pododdziału ubezpieczającego byli bardziej niż w jakichkolwiek innych sytuacjach odizolowani, w wielu przypadkach odcięci ogniem nieprzyjaciela od swego batalionu rozmieszczonego w obronie. Żołnierzom tym szczególnie pomocne było żywe słowo oraz troska o zaopatrywanie ich we wszystko, co było niezbędne do prowadzenia walki. Żołnierze ubezpieczenia bojowego zawsze wykazywali przykłady męstwa i mistrzostwa wojskowego. Na przykład 16 sierpnia 1942 r. pod Stalingradem 16 żołnierzy na czele z dowódcą plutonu 40 dywizji piechoty gwardii otrzymało rozkaz zajęcia i utrzymania pozycji położonej na dominującym wzgórzu w pobliżu osady Dubowej. Garstkę naszych żołnierzy zaatakował początkowo nieduży pododdział piechoty, a następnie kompania hitlerowców. Żołnierze radzieccy odparli pięć ataków. Na drugi dzień żołnierze gwardii zaatakowani zostali przez 12 czołgów wroga. Ciężko ranny i słabnący na skutek upływu krwi oficer zebrał żołnierzy i zwracając się do nich powiedział: „My — komsomolcy. Ojczyzna nadała nam zaszczytne miano żołnierzy gwardii. Potwierdzimy przyjaciele to miano. Pamiętajcie panfilowców. Również i my nie mamy dokąd się wycofywać”².

Kilka godzin trwał pojedynek żołnierzy gwardii z czołgami wroga. I oto wśród żywych pozostało tylko czterech. Skończyła się amunicja. Dążąc do zadania wrogowi maksymalnie dużych strat bohaterowie z wiązkami granatów rzucili się pod czołgi. Po podejściu posiłków na stokach wzgórza paliło się 6 czołgów wro-

² Archiwum Ministerstwa Obrony ZSRR.

ga. W ten sposób 16 żołnierzy gwardii poległo śmiercią bohaterów.

Do jednego z podstawowych zadań pracy partyjno-politycznej w obronie należało zapewnienie sukcesu w działaniach bojowych naszym batalionom piechoty i czołgów podczas zwalczania siły żywej i czołgów nieprzyjaciela na podejściach do naszej obrony, przy odpieraniu jego ataków oraz po włamaniu się nieprzyjaciela w obronę.

Podczas artyleryjskiego i lotniczego przygotowania nieprzyjaciela wszystkie siły i środki pracy partyjno-politycznej skierowywano na to, aby zapewnić surową dyscyplinę, wytrwałość, dokładne wykonywanie rozkazów i zarządzeń dowódców oraz udzielano pomocy żołnierzom w przezwyciężeniu strachu i zamieszania.

W okresie odpierania ataków nieprzyjaciela wyjątkowe znaczenie miała podstawowa forma pracy partyjno-politycznej w walce — przebywanie dowódców i pracowników aparatu politycznego wraz z podwładnymi, ich spokój, stanowczość, męstwo, wytrzymałość i wiara w zwycięstwo. W ciężkich chwilach walki, kiedy sytuacja komplikowała się i narastało zagrożenie, szeregowcy i podoficerowie mimo woli spoglądali na dowódców i pracowników aparatu politycznego, szukali u nich wsparcia i oczekiwali od nich wskazówek.

Z pierwszymi danymi o poniesionych przez wroga stratach w sile żywej i technice bojowej, a także z czynami wyróżniających się żołnierzy bezzwłocznie zapoznawano cały stan osobowy. Informacje te przekazywano ustnie, przez radio i telefon, a także wykorzystywano ulotki-błyskawice. Szczególnie szeroko popularyzowano niszczycieli czołgów wroga. Sprzyjało to umacnianiu wytrwałości i aktywności broniących się wojsk oraz ich dążenia do zniszczenia wroga.

W przypadkach kiedy nieprzyjacielowi udało się wła-

mać w obronę batalionu, a niektóre plutony, a nawet kompanie odcięte zostały od swych sąsiadów, w sytuacji kiedy prowadzona już była walka wręcz, a czołgi nieprzyjaciela przełamały naszą pierwszą transzeję i walka obronna osiągnęła swój punkt kulminacyjny, od broniących się wojsk wymagano ogromnego napięcia wszystkich ich sił moralnych i fizycznych. W tym czasie do walki wprowadzane były wszystkie odwody oraz siły i środki znajdujące się w dyspozycji dowódcy batalionu. Dowódcy i pracownicy aparatu politycznego razem ze swymi podwładnymi prowadzili ogień do wroga z bliskiej odległości, uczestniczyli w walce wręcz, granatami i butelkami z płynem zapalającym niszczyli czołgi wroga, prowadzili szeregowców i podoficerów do kontrataku, w żadnym przypadku nie wycofywali się i nie oddawali wrogowi swego przedniego skraju, pierwszej transzei i pierwszej pozycji obrony.

W okresie Wielkiej Wojny Narodowej w krytycznych momentach walki dowódcy i pracownicy aparatu politycznego często zwracali się z apelem o wykonanie do końca obowiązku wobec Ojczyzny, wzywali komunistów i komsomolców, aby byli przykładem dla innych. Przy okazji przypomnimy obronę Moskwy i apel pracownika aparatu politycznego Kłoczkowa: „Rosja wielka, a wycofywać się nie ma dokąd — za nami Moskwa!” Obrońca Stalingradu Wasilij Zajcew rzucił hasło: „Za Wołgą nie ma dla nas ziemi!” Były również inne hasła: „Obronimy miasto Lenina”, „Ani kroku do tyłu!”, „Komuniści i komsomolcy nie wycofują się!”, „Z przyczółka nie odejdziemy!”, „Przyczółek utrzymamy!”, „Żołnierze gwardii walczą do ostatniej kropli krwi!”

W najbardziej napiętych dniach walki żołnierze zapoznawani byli z odezwami bojowymi wyższego dowództwa. Już w pierwszym dniu natarcia wojsk hit-

lerowskich na łuku kurskim Rada Wojenna 70 armii zwróciła się do żołnierzy radzieckich z odezwą: „Ani kroku w tył! Wykrwawimy, odrzucimy, rozgromimy wroga! — tak rozkazała Ojczyzna! — Ani kroku w tył!”

W odpowiedzi na odezwę Rady Wojennej stan osobowy 203 pułku piechoty gwardii podjął zobowiązanie: „Będziemy walczyć do ostatniej kropli krwi, wróg nie przejdzie!” Żołnierze dotrzyмали słowa. 6 lipca 1943 r. odparli oni 16 ataków nieprzyjaciela, w których uczestniczyło 250 czołgów. Ugrupowanie bojowe pułku przez cały czas znajdowało się pod uderzeniami z powietrza dużych grup samolotów nieprzyjaciela. W krótkim czasie hitlerowcy wykonali na pułk uderzenie siłą około 1500 samolotów. Każdy żołnierz gwardii walczył bohatercko. Wróg nie przeszedł. W wyjątkowo napiętej sytuacji dowódca batalionu umiejętnie dowodził swymi podwładnymi. Pracownicy aparatu politycznego znajdowali się w kompaniach oraz w plutonach i osobistym przykładem porywali żołnierzy do walki z wrogiem.

Pomyślne odparcie ataku nieprzyjaciela stanowiło dla broniących się pododdziałów doniosłe zwycięstwo. Po odparciu ataku dowódcy i pracownicy aparatu politycznego szybko odtwarzali zdolność bojową pododdziałów i przygotowywali żołnierzy do odparcia kolejnych ataków wroga.

Dowódcy, pracownicy aparatu politycznego oraz aktyw partyjny i komsomolski doprowadzając do gotowości swe pododdziały jednocześnie realizowali różne przedsięwzięcia zmierzające do utrzymania wysokiego stanu moralno-politycznego żołnierzy, a ponadto na miejsce dowódców kompanii, plutonów, drużyn, załóg i obsługi oraz organizatorów partyjnych i komsomolskich, jak też agitatorów w pododdziałach, którzy ubyli z szeregu, wyznaczano nowych.

Często w przerwach, a nawet w toku trwania walk obronnych, bataliony przyjmowały i wprowadzały do szeregu nowych żołnierzy przybyłych jako uzupełnienie. Z tymi żołnierzami spotykał się dowódca i jego zastępca do spraw politycznych. Jeżeli tylko pozwalała sytuacja, przybyłych do batalionu żołnierzy spotykano uroczyście. Następnie rozdzielano ich do pododdziałów. Organizatorzy partyjni i komsomolscy ujmowali w swej ewidencji przybyłych komunistów i komsomolców, zapoznawali się z nimi i wspólnie z szefem sztabu kierowali ich do kompanii, uwzględniając potrzebę odpowiedniego rozstawienia sił partyjnych i komsomolskich.

Dowódcy plutonów i kompanii, korzystając z pomocy doświadczonych żołnierzy, komunistów i komsomolców, w krótkim czasie wprowadzali nowicjuszy do szeregów oraz przygotowywali ich do walk obronnych i do natarcia. W celu umocnienia u nowo przybyłych żołnierzy ducha bojowego zapoznawano ich z rozkazami traktującymi o bohaterskich czynach szeregowców, podoficerów i oficerów, z bojowymi tradycjami oddziału, z dowódcami pododdziałów, z rotą przysięgi wojskowej oraz z wojskowymi regulaminami i instrukcjami.

Duży wpływ na młodych żołnierzy miało składanie przysięgi wojskowej oraz uroczyste wręczanie im broni. Wręczając broń młodym żołnierzom w czasie zbiórki lub wprost przed szeregiem, dowódca w krótkich słowach informował o zasługach bojowych, wyróżnieniach i odznaczeniach tego żołnierza, do którego przedtem broń ta należała. Po otrzymaniu broni młody żołnierz składał zwykle przyrzeczenie, że będzie godny swego poprzednika bohatera. Szczególnie ważną funkcję spełniała indywidualna praca z każdym nowo wcielonym żołnierzem.

W przerwach między walkami dowódcy i pracow-

nicy aparatu politycznego organizowali dla całego stanu osobowego szkolenie bojowe i polityczne.

Na zebraniach dowódców plutonów, drużyn, obsług i załóg studiowano regulaminy walki piechoty Armii Radzieckiej, nowe własne uzbrojenie, broń nieprzyjaciela, rozwiązywano zadania taktyczne i ogniowe oraz zapoznawano z doświadczeniami pracy polityczno-wychowawczej w warunkach bojowych. Z aktywnym partyjnym i komsomolskim prowadzono seminaria na tematy pracy partyjno-politycznej w walce.

Po pomyślnie zakończonej walce obronnej dowódcy, pracownicy aparatu politycznego, organizacje partyjne i komsomolskie popularyzowali sukcesy pododdziałów, informowali o stratach nieprzyjaciela, a wyróżnionych przedstawiano do odznaczeń państwowych. Rozpowszechniano także doświadczenia z umiejętności i pełnych poświęceń działań pojedynczych szeregowców, podoficerów i oficerów oraz całych pododdziałów. Na odprawach oficerów oraz na zebraniach partyjnych uważnie i dogłębnie studiowano i rozpowszechniano doświadczenia z walk tych batalionów, które wytrzymały wielokrotny nacisk przeważających sił wroga, odparły wszystkie jego ataki, utrzymały rubież, związały nieprzyjaciela i zapewniły osiągnięcie sukcesu przez inne pododdziały. W oddziałach i związkach taktycznych stan osobowy tych batalionów zyskiwał szczególne poważanie i szacunek, a same pododdziały nazywano batalionami bohaterów, batalionami wytrwałych, odważnych itd. Na przykład batalionem bohaterów nazwany został 1 batalion piechoty 1077 pułku piechoty 316 dywizji piechoty. Batalion ten w grudniu 1944 r. podczas walk na Węgrzech pod ogniem nieprzyjaciela sforsował na łodziach Dunaj i uchwycił przyczółek na prawym brzegu. Faszysty nie mogli się z tym pogodzić i zdecydowali zrzucić batalion do rzeki.

Ruszyła do ataku piechota wroga wspierana czołgami. Atak został odparty. Jednak siły batalionu malały. Komuniści i komsomolcy walczyli odważnie. Ranni nie opuszczali pola walki. Drogi odwrotu nie było — o tym każdy wiedział. Im częściej hitlerowcy przechodzili do ataku, tym z większym uporem walczyli nasi żołnierze o każdą piędź ziemi węgierskiej. Wzgórze za Dunajem przekształciło się w niedostępną twierdzę. Batalion odparł wielokrotne ataki piechoty i czołgów nieprzyjaciela. Utorowano drogę na prawy brzeg Dunaju dla innych pododdziałów pułku. Za pomyślne sforsowanie i utrzymanie przyczółka wielu żołnierzy odznaczono orderami i odznaczeniami, a 10 żołnierzom nadany został tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, w tej liczbie tytuł ten otrzymali jeden podoficer, dwóch szeregowców oraz siedmiu oficerów, a wśród nich również dowódca batalionu.

Ranni ewakuowani z pola walki i przebywający w szpitalu otrzymywali od dowódców i pracowników aparatu politycznego listy z życzeniami szybkiego odzyskania zdrowia i powrotu do szeregów swego pododdziału. Grzebani poległych w walce śmiercią bohaterską dokonywano ze wszystkimi przysługującymi honorami.

W 55 brygadzie pancерnej gwardii i w innych oddziałach wojskowych organizowano wysyłanie listów do rodziców i rodzin żołnierzy bohatersko poległych w walce. W liście do żony majora Fiedorenki żołnierze batalionu czołgów pisali: „Wasz mąż i nasz ukochany dowódca poległ śmiercią bohatera w walce z niemieckimi okupantami. Został on przedstawiony do odznaczenia państwowego — Orderu Wojny Ojczyźnianej II stopnia. W związku z tym, że wśród nas zabrakło majora Fiedorenki, order ten Wy otrzymacie. Order będzie Wam przypominał, że Wasz mąż nie

szczędząc życia bił niemieckich okupantów, oddał swe życie w obronie naszej Ojczyzny. Patriotko — żono żołnierza i wy dzieci ojca bohatera! Jesteśmy przekonani, że znajdziecie w sobie dość sił i z godnością przyjmiecie wiadomość o niepowetowanej stracie. Zapewniamy Was, że Fiedorenkę pomściliśmy i będziemy się mścić na hitlerowskich okupantach”.

Na takie listy żołnierze otrzymywali odpowiedzi pełne patriotycznych treści oraz zawierające wezwania do bezwzględного pomśzczenia doznanych krzywd. Z wszystkimi listami zapoznawano żołnierzy, co miało olbrzymie znaczenie wychowawcze.

Utrzymanie żołnierzy w gotowości do odparcia ponownych ataków nieprzyjaciela osiągnano poprzez zwracanie szczególnej uwagi na to, aby nie nastąpiło samouspokojenie i beztroska oraz osłabienie czujności. W toku walki i po jej zakończeniu wyróżniający się żołnierze składali podania z prośbą o przyjęcie do partii lub Komsomołu. Na przykład podczas walk pod Stalingradem nadzwyczaj silne było dążenie żołnierzy do związania swych losów z partią komunistyczną. W oddziałach i w związkach taktycznych 62 armii, która prowadziła ciężkie walki w mieście, w okresie od sierpnia do października wpłynęło 60 tysięcy podań z prośbą o przyjęcie do partii.

W związku z tym liczne organizacje partyjne, pomimo dużych strat wśród komunistów, nie tylko nie zmniejszyły swego stanu posiadania, lecz odwrotnie podwoiły, a nawet potroiły stan liczebny członków partii. Zawdzięczano to dużemu wzrostowi szeregów partyjnych.

Wyjątkowo duża siła moralnego oddziaływania komunistów na żołnierzy uwidoczniła się w bitwie o Stalingrad, jak również w innych bitwach. Swym bohater-

stwem i odwagą pobudzali oni cały stan osobowy do czynów bojowych.

Podczas prowadzenia ciężkich walk obronnych duży wpływ na podniesienie morale i aktywności bojowej żołnierzy wywierały wizyty dowódców związków taktycznych i oddziałów oraz ich zastępców do spraw politycznych w okopach, transzejach, schronach oraz na przednim skraju.

W latach Wielkiej Wojny Narodowej dużą rolę w walkach obronnych odgrywali strzelcy wyborowi. W warunkach obrony pozycyjnej i znajdowania się w pobliżu przedniego skraju nieprzyjaciela oraz prowadzenia walki o każdy dom wzrastało znaczenie strzelców wyborowych. Dokładne strzały mistrzów celnego ognia wyprowadzały z szeregów wroga oficerów, obserwatorów kierujących ogniem, obsługi dział i karabinów maszynowych, załogi czołgów oraz żołnierzy piechoty.

Kierunek całej pracy organizatorskiej nadawali komuniści i komsomolcy. W pierwszej połowie października 1942 r. na zebraniach partyjnych przeprowadzanych w 51, 57, 64 i 62 armii omawiano przedsięwzięcia zmierzające do zwiększenia aktywności bojowej i rozwoju ruchu snajperskiego. Na przykład uchwała zebrania partyjnego 384 pułku piechoty 157 dywizji piechoty powzięta w dniu 14 października 1942 r. stwierdzała: „1. Wszystkim komunistom dokładnie wyjaśnić znaczenie i rolę strzelców wyborowych w walkach o Stalingrad.

2. Do 18 października wybrać w pododdziałach żołnierzy mających predyspozycje strzelców wyborowych.

3. Na czele drużyn, grup i załóg strzelców wyborowych w pododdziałach stoją komuniści i osobistym przykładem mobilizują do opanowania sztuki snajperskiej”.

W tym samym dniu komuniści, realizując uchwałę zebrania partyjnego, przeprowadzili ponad 20 pogadek ze stanem osobowym i wybrali 75 żołnierzy, którzy wyrazili życzenie zostać strzelcami wyborowymi. Wśród tej liczby było 22 komunistów i 35 komсомolców.

W pracy wyjaśniającej aktywnie uczestniczyli agitatorzy pododdziałów, którzy przeprowadzali pogadanki na tematy: „Strzelec wyborowy — postrach faszystów”, „W broni — twoja siła”, „Doskonała znajomość karabinu — drogą do mistrzostwa”, „Otrzymanie odznaki strzelca wyborowego — sprawą honoru każdego żołnierza”, „Likwiduj faszystów tak jak strzelec wyborowy”.

Strzelcy wyborowi 157 dywizji piechoty tylko pod Stalingradem zlikwidowali ponad 2800 szeregowców, podoficerów i oficerów wroga. Dowódcy, pracownicy aparatu partyjnego oraz organizacje partyjne i komсомolskie szeroko popularyzowali osiągnięcia bojowe i doświadczenia wyróżniających się strzelców wyborowych. Nazwiska mistrzów celnego ognia dobrze znali żołnierze na całym froncie, chlubili się tym i brali z nich przykład.

W poważnej mierze na zwiększenie wytrwałości, uporczywości i aktywności bojowej żołnierzy w walce wpływały informacje o pomyślnych działaniach wojsk na innych frontach lub na innych odcinkach własnego frontu oraz popularyzowanie bohaterstwa i wierności obowiązкови żołnierskiemu szeregowców, podoficerów i oficerów.

W czasie walk obronnych szeroko wykorzystywano ulotki-błyskawice omawiające czyny bohaterskie szeregowców, podoficerów i oficerów, a także krótkie listy pisane w imieniu dowództwa, w których wyrażano podziękowania żołnierzom wyróżniającym się w wal-

ce lub informowano o odznaczeniach bohaterów. Zarówno listy, jak i ulotki-błyskawice zagrzewały żołnierzy do czynów bohaterskich oraz potęgowały ich dążenia do zwycięstwa.

W batalionach, które zostały zepchnięte przez nieprzyjaciela i poniosły straty, wszystkie środki pracy partyjno-politycznej skierowywano na zachowanie zdolności bojowej kompanii i plutonu, niedopuszczenie do obniżenia się zapału bojowego i zwątpienia we własne siły oraz na utrzymanie surowej dyscypliny. Szczególnie niezbędne było to w sytuacjach, w których powstawała konieczność wycofania się pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela.

Dowódcy i pracownicy aparatu politycznego oraz organizacje partyjne i komsomolskie wszelkimi środkami ideologicznego oddziaływania dążyli do ukształtowania u żołnierzy radzieckich niezachwianej uporczywości w walce z wrogiem, surowej dyscypliny, zorganizowanego działania, przewycięzania strachu w walce oraz gotowości prowadzenia walki aż do ostatecznego zwycięstwa nad wrogami naszej Ojczyzny. Prowadzono także bezwzględną walkę z tchórzami, sprzedawczykami i panikarzami, w zarodku likwidowano zamieszanie i przecinano plotki.

Dowódcy batalionów i ich zastępcy do spraw politycznych znali zwykle te pododdziały i tych dowódców, którzy mogli nie wytrzymać napięcia powstałego w walce. W związku z tym zwracano na nich szczególną uwagę. Pododdziały takie zasilano komunistami i komsomolcami oraz obowiązkowymi i doświadczonymi żołnierzami. Z żołnierzami, którzy nie wytrzymywali trudów walki, zwłaszcza nie posiadającymi doświadczeń bojowych, prowadzono przed walką indywidualną pracę wychowawczą.

Podczas walk obronnych prowadzonych przez nasze

wojska faszystów usiłowali poderwać morale i zapal bo-
jowy, rozpowszechniali oszczerstwa oraz urządzali pro-
wokacje. Dowódcy, pracownicy aparatu politycznego
oraz organizacje partyjne i komsomolskie prowadzili
aktywną i ofensywną agitację i propagandę, umiejęt-
nie demaskowali i obalali wymysły wroga, a jedno-
cześnie wyjaśniali i podawali rzeczywistą sytuację na
frontach i w kraju. Do głośników wroga nasi żołnie-
rze natychmiast otwierali ogień i zagłuszali je. Ulotki
faszystowskie niezwłocznie zbierano i niszczono. Pra-
cownicy aparatu politycznego batalionów wspólnie z
oficerami wydziałów politycznych prowadzili propa-
gandę skierowaną na wojska nieprzyjaciela, demasko-
wali istotę faszyzmu, a na dachach, kominach oraz ścia-
nach domów zwróconych w stronę nieprzyjaciela wypi-
sywali hasła antyfaszystowskie oraz rysowali karyka-
tury.

Podczas walk obronnych prowadzonych na frontach
Wielkiej Wojny Narodowej niekiedy bataliony piecho-
ty i czołgów znajdowały się w okrążeniu. W takich
warunkach wysiłki pracy partyjno-politycznej skiero-
wywano na mobilizowanie żołnierzy do przejawiania
wytrzymania i nieustępliwości, w zarodku likwidowa-
no przejawy paniki i niewiary w możliwości wykona-
nia postawionych zadań bojowych. Osiągano to po-
przez: zapoznavanie żołnierzy z zadaniem bojowym
i wyjaśnianie sytuacji; zdecydowane i stanowcze utrzy-
mywanie porządku i żelaznej dyscypliny wojskowej w
pododdziałach; osobisty przykład w walce dowódców
i pracowników aparatu politycznego oraz ich ciągle
przebywanie wśród szeregowców i podoficerów; nie-
ustępliwość, bohaterstwo i odwagę przejawianą przez
komunistów i komsomolców znajdujących się w ugru-
powaniu bojowym; wyjaśnianie szczególnego znaczenia
w walce w okrążeniu wzajemnego wsparcia i koleżeń-

skiego zastępowania się; zwiększenie czujności; bezwzględne zwalczanie tchórzy i panikarzy; umiejętne wykorzystywanie w pracy agitacyjnej sukcesów naszych wojsk osiąganych na froncie oraz faktów udzielania pomocy okrążonym pododdziałom w celu podtrzymania zapału bojowego i dużej aktywności szeregowców, podoficerów i oficerów; wyjaśnianie całemu stanowi osobowemu konieczności dbania o broń i technikę bojową oraz ekonomicznego wykorzystania amunicji, materiałów pędnych i smarów, środków żywnościowych oraz wody; zapewnienie prowadzenia zdecydowanych i umiejętnych działań związanych z przerwaniem frontu okrążenia i połączeniem się z pododdziałami działającymi poza okrążeniem. Braki w siłach niwelowano aktywnymi działaniami, nieustępliwością i uporczywością pododdziałów, po mistrzowsku wykonanym manewrem, a także poprzez umiejętne wykorzystanie zaskoczenia i fortelu wojennego.

W batalionach piechoty i czołgów broniących drugiej i trzeciej pozycji lub na skrzydłach odcinka, gdzie włamał się nieprzyjaciel, wysiłki szeregowców, podoficerów i oficerów skierowywano na uniemożliwienie wrogowi przesuwania się w głąb naszej obrony. Dowodcy, pracownicy aparatu politycznego, aktywiści partyjni i komsomolscy oraz agitatorzy wyjaśniali żołnierzom powstałą sytuację, mobilizowali ich do uporczywej walki i zlikwidowania nieprzyjaciela w rejonie włamania oraz do całkowitego odtworzenia obrony.

Podczas przygotowywania się i wykonywania kontrataku głównym celem pracy partyjno-politycznej było zapewnienie ducha bojowego i aktywności w walce. Pracę w tym zakresie prowadzono nie tylko z żołnierzami pododdziałów drugiego rzutu i odwodów, lecz także ze stanem osobowym pododdziałów znajdujących

cych się na kierunku kontrataku, które następnie brały w nim udział.

Opierając się na rozkazie nakazującym przejście do kontrataku, dowódcy, pracownicy aparatu politycznego, organizatorzy partyjni i komsomolscy oraz agitatorzy wyjaśniali żołnierzom wszystkich rodzajów wojsk nowe zadanie bojowe i rozkaz traktujący o przejściu do kontrataku, rolę gwałtownych i zdecydowanych działań, znaczenie ścisłego współdziałania dla pomyślnego wykonania zadania bojowego, popularyzowali doświadczenia bojowego braterstwa w czasie wykonywania uderzenia na nieprzyjaciela, który wdarł się w obronę.

W czasie wykonywania kontrataku jeden ze środków oddziaływających w sposób istotny na podwładnych stanowił osobisty przykład bohaterstwa i odwagi dowódców, pracowników aparatu politycznego, komunistów i komsomolców oraz ich krótkie, płomienne apele wzywające do śmiałych i pełnych poświęcenia działań.

Oto jeden z przykładów walki obronnej. W nocy z 23 na 24 stycznia 1945 r., w rejonie Balatonu nieprzyjaciel zaczął śmiało naciskać batalion 2 brygady zmechanizowanej. Pod względem liczebnym przewyższał on wielokrotnie siły batalionu. Nasza piechota uporczywie broniła się i nie cofała się. Wówczas faszysci zdecydowali zniszczyć piechotę gwardyjską atakiem psychologicznym wykonanym w nocy. Po zdjęciu tłumików ze wszystkich silników czołgi, transportery opancerzone i samochody ciężarowe z piechotą, nie zwracając uwagi na ogień prowadzony przez żołnierzy gwardii, zaczęły na maksymalnych prędkościach przebijać się na przełaj do pozycji batalionów piechoty zmotoryzowanej. Zimową nocą nad polem powstał ogłuszający hałas silników, działa prowadziły ogień na

wprost do okopów naszej piechoty, rozrywały się pociski i granaty moździerzowe, serie karabinów maszynowych i pistoletów maszynowych przecinały kolejno powietrze.

Jednak i tę sytuację radzieccy gwardziści wytrzymali. Nie wybuchła panika, na którą tak liczył nieprzyjaciel. Okopane w terenie bataliony piechoty zmotywowanej spotkały wroga ogniem karabinów maszynowych i pistoletów maszynowych oraz granatami przeciwpancernymi i butelkami z płynem zapalającym. Jeden z naszych oficerów prowadząc ogień z działa uszkodził czołg typu „Tygrys”, a żołnierz podpalił transporter opancerzony. Dowódca plutonu granatami obrzucił załogę transportera opancerzonego wroga, a transporter podpalił. Żołnierze kompanii piechoty zmotywowanej w walce wręcz wyrzucili hitlerowców ze swojej transzei. Kompania rusznicy przeciwpancernych, rozśrodkowana wzdłuż całego frontu obrony brygady, podpaliła kilka transporterów opancerzonych i samochodów wroga. Załogi 19 pułku czołgów gwardii ogniem dział czołgowych pomogły piechocie odeprzeć atak hitlerowców oraz związały walką około 50 czołgów nieprzyjaciela. Dwie załogi naszych czołgów, umiejętnie manewrując wzdłuż frontu i wykorzystując do maskowania się budynki, uszkodziły pięć „Tygrysów”, dwa działa oraz podpaliły kilka transporterów opancerzonych.

Dowódca brygady zmuszony został do wprowadzenia do walki pododdziałów specjalnych, tyłowych oraz plutonu ochrony. Do działa przeciwpancernego, którego obsługa wyprowadzona została z szeregu, podczołgali się pod ogniem wroga szef zaopatrzenia artyleryjskiego brygady wraz z rusznikarzem uzbrojenia artyleryjskiego. Otworzyli oni ogień do trzech niemieckich czołgów, które przerwały się na skrzydle batalionu. Je-

den z czołgów został uszkodzony, a drugi — podpalony.

Brygada wytrzymała nacisk i odrzuciła nieprzyjaciela od swych pozycji. Jednakże w ciągu dnia Niemcy ponownie przeszli do ataku, rzucając do walki dziesiątki czołgów i transporterów opancerzonych. Wykrwawione bataliony mogły nie wytrzymać tego uderzenia czołgów wroga. Wówczas dowódca brygady wsiadł do wozu bojowego i rozkazał szefowi sztabu: „Sztandar do mnie!” Następnie przez radio przekazał wszystkim dowódcom batalionów: „Bataliony za mną! Komuniści do przodu!”

Po zlikwidowaniu nieprzyjaciela, który wdarł się w obronę, mobilizowano szeregowców, podoficerów i oficerów do bezzwłocznego zorganizowania naruszonego systemu ognia, usunięcia szkód powstałych w transejach i zaporach, uzupełnienia amunicji i zapewnienia gotowości pododdziałów do odparcia ponownych ataków nieprzyjaciela.

W latach Wielkiej Wojny Narodowej dowódcy i pracownicy aparatu politycznego uwzględniali właściwości pracy partyjno-politycznej w obronie miejscowości, w lesie, w obronie rzeki oraz w górach, w nocy i w zimie.

Doświadczenia walk wskazują, że sukces walki obronnej w nocy w głównej mierze zależał od spokoju i wytrzymałości dowódców, nieustępliwości pododdziałów i zdyscyplinowania żołnierzy, przygotowania w ciągu dnia ognia oraz niespodziewanych i zdecydowanych kontrataków, nawet niewielkimi siłami. Ważne znaczenie podczas walki w nocy miała praca związana ze wzmocnieniem rozpoznania i ubezpieczenia, mistrzowskie oświetlanie i obserwowanie nieprzyjaciela, zwiększenie czujności, zwłaszcza przed świtem, a także zagadnienia związane z zabezpieczeniem styków

i przygotowaniem broni do prowadzenia ognia w nocy. Wiele wysiłku poświęcano pracy indywidualnej z żołnierzami wyznaczonymi do czujek, ubezpieczenia bojowego, patroli, podsłuchów oraz z żołnierzami pododdziałów raketowych, obserwatorami, zwiadowcami, obsługami karabinów maszynowych, niszczycielami czołgów oraz dowódcami drużyn, załóg i obsług. Z zasady byli to komuniści, komsomolcy oraz doświadczeni żołnierze.

W pracy partyjno-politycznej ze stanem osobowym w obronie organizowanej w warunkach zimowych dowódcy i pracownicy aparatu politycznego zwracali uwagę na maskowanie, utrzymanie broni, zwłaszcza automatycznej, w sprawności do działania oraz na realizowanie przedsięwzięć zabezpieczających stany osobowe przed odmrożeniami, jak też utrzymywanie w ciągłej gotowości urządzeń obronnych i zapór oraz kontrolowali czujność żołnierzy pełniących służbę na pozycjach obronnych.

W walkach obronnych prowadzonych w różnych warunkach dużą rolę odgrywała praca partyjno-polityczna w pododdziałach tyłowych. Dowódcy i pracownicy aparatu politycznego mobilizowali żołnierzy tych pododdziałów do wykonywania takich ważnych zadań, jak: dowóz w krótkim czasie na pozycje obronne amunicji, min i materiałów niezbędnych do wykonywania prac inżynierskich związanych z umocnieniem pozycji; szybkie okazywanie pomocy rannym i ewakuowanie ich w krótkim czasie, szybkie rozwijanie batalionowego punktu medycznego w należytych i zamaskowanych ukryciach; dostarczanie żołnierzom we właściwym czasie posiłków oraz wody, szczególnie pododdziałom znajdującym się w pierwszym rzucie.

ZAKOŃCZENIE

Przestudiowanie doświadczeń Wielkiej Wojny Narodowej pozwala oficerom lepiej zrozumieć istotę współczesnej walki, jak również daje bogaty materiał do kształtowania u żołnierzy takich niezbędnych do osiągnięcia zwycięstwa cech, jak: oddanie partii komunistycznej, władzy radzieckiej i socjalistycznej Ojczyźnie oraz żarliwy patriotyzm i żołnierska waleczność.

Opierając się na doświadczeniach z wojny wykazano, jak duże znaczenie dla pomyślnego wykonania zadań bojowych miało: rzetelne spełnianie obowiązku żołnierskiego, dążenie za wszelką cenę do wykonania postawionego zadania, doskonała znajomość taktyki działania oraz możliwości bojowych środków walki i techniki zarówno wojsk własnych, jak i nieprzyjaciela, umiejętne organizowanie walki i dokładne współdziałanie w toku walki.

Na szczególne podkreślenie prawie we wszystkich przykładach wyszczególnionych w prezentowanej książce zasługuje śmiały i umiejętny manewr pododdziałami na polu walki wykonywany na podstawie dokładnego uwzględnienia właściwości terenu, położenia i ugrupowania nieprzyjaciela, możliwości wojsk własnych, pory roku, doby oraz pogody. Z zasady manewr

był prosty w swoim zamiarze i zrozumiały dla wykonawców. Stanowił on zaskoczenie dla nieprzyjaciela, co osiągnęto poprzez skryte jego przygotowanie, a następnie gwałtowne działanie. W wielu przypadkach umiejętnie stosowany manewr umożliwiał naszym pododdziałom mniejszymi siłami gromić przeważające pod względem liczebnym siły nieprzyjaciela.

Szeroko stosowano także manewr w walce obronnej, wykonywano go w celu przeciwdziałania próbom wroga zmierzającym do przedarcia się przez ugrupowanie bojowe naszych wojsk oraz w celu osłony skrzydeł, jak też stworzenia sprzyjających warunków do wykonania kontrataku z zadaniem rozbicia nieprzyjaciela, który włamał się w obronę, i odtworzenia poprzedniego położenia, oraz dla zajęcia obrony na wygodniejszej rubieży terenowej.

W toku walki pododdziały stosowały szeroko manewr nie tylko siłą żywą, lecz także ogniem, zmasowując go na głównych zgrupowaniach i środkach ogniowych przeszkadzających w przesuwaniu się, a także na atakujących i kontratakujących grupach piechoty i czołgów nieprzyjaciela.

W natarciu na obronę zawczasu przygotowaną, w walkach o opanowanie punktów oporu wroga, podczas prowadzenia rozpoznania walką, w czasie pościgu i w czasie boju spotkaniowego dowódcy pododdziałów zawsze dążyli do atakowania nieprzyjaciela z zaskoczenia, pozbawiania go możliwości stawiania zorganizowanego oporu i gromienia zdemoralizowanego wroga częściami. Zaskoczenie osiągnęto poprzez utrzymanie w ścisłej tajemnicy przedsięwzięć związanych z przygotowaniem walki, wprowadzenie nieprzyjaciela w błąd co do naszych przedsięwzięć, wykonanie skrycie szybkiego manewru, otwarcie zmasowanego ognia nieoczekiwanie dla nieprzyjaciela, jak też przez gwałtowne natarcie.

Działania nocne, bardziej niż inne, sprzyjały osiągnięciu zaskoczenia. W latach Wielkiej Wojny Narodowej nasze wojska zdobyły bogate doświadczenia i opłynały sposób organizowania i prowadzenia działań bojowych w nocy. We wszystkich wypadkach działań nocnych pododdziały pomyślnie wykonywały postawione im zadania. Osiągano to w rezultacie dokładnego przygotowania pododdziałów do prowadzenia walki w warunkach nocnych, precyzyjnego współdziałania rodzajów wojsk oraz dzięki ogromnemu zapałowi żołnierzy.

Jak wykazują prezentowane przykłady, duże znaczenie dla osiągnięcia sukcesu w walce miało stanowcze i ciągle dowodzenie pododdziałami. Podstawę dowodzenia stanowiła decyzja dowódcy pododdziału. Decyzję do prowadzenia zamierzonej walki podejmowano na podstawie analizy otrzymanego zadania, oceny sytuacji i danych z rekonesansu. Przed powzięciem decyzji szczególnie dokładnie studiowano wszystkie informacje rozpoznawcze dotyczące położenia, ugrupowania i zamiarów nieprzyjaciela oraz charakteru jego obrony i systemu ognia. Z zasady dowódcy pododdziałów podejmowali decyzję w terenie i tam też stawiali zadania podwładnym.

Podczas organizacji walki dowódcy oddziałów i pododdziałów szczególną uwagę zwracali na zagadnienia współdziałania między rodzajami wojsk i z sąsiadami. Współdziałanie organizowano zwykle bezpośrednio w terenie. Jego organizacja polegała na uzgodnieniu działań według czasu, rubieży i obiektów. Stanowczość i ciągłość współdziałania między pododdziałami piechoty, czołgów i artylerii a innymi rodzajami wojsk osiągnano poprzez osobiste kontakty dowódców współdziałających pododdziałów oraz poprzez wyznaczanie

dla wszystkich jednakowych ogólnych dozorów i sygnałów współdziałania.

Podczas walki dowódcy batalionów znajdowali się w punktach obserwacyjnych, które rozmieszczono w miejscu zapewniającym obserwowanie działań pododdziałów własnych i nieprzyjaciela. Dowódca batalionu utrzymywał z podwładnymi dowódcami łączność radiową, telefoniczną, za pomocą sygnałów świetlnych, a także przez gońców.

Na równi z innymi czynnikami dla osiągnięcia sukcesu istotne znaczenie miało dokładne przygotowanie i organizacja walki.

W rozpatrywanych przykładach na przygotowanie i organizację walki pododdziały dysponowały od kilku godzin do kilku dni. Jeśli dysponowano dostatecznie długim czasem, opracowywano specjalny plan bojowego i politycznego przygotowania stanu osobowego do oczekującej go walki.

Szkolenie pododdziałów prowadzono w terenie, który pod względem właściwości był zbliżony do rejonu planowanych działań i urządzony według wzorów obrony nieprzyjaciela. Ćwiczenia prowadzono w warunkach zbliżonych do sytuacji bojowej. W celu praktycznego przerobienia zagadnień współdziałania w zajęciach taktycznych prowadzonych z pododdziałami piechoty (czołgów) uczestniczyły także przydzielone i wspierające pododdziały innych rodzajów wojsk.

Podczas przygotowania pododdziałów do walki dużo uwagi poświęcano pracy partyjno-politycznej. Formy i metody tej pracy były różnorodne, jednak zawsze odpowiadały konkretnym warunkom planowanej walki. Szczególnie dużo uwagi poświęcano pracy indywidualnej, prowadzonej najczęściej w formie gawęd dowódców i pracowników aparatu politycznego z posz-

czególnymi oficerami, podoficerami i szeregowcami. Decydujące znaczenie zarówno w okresie przygotowania, jak i w toku walki miało prawidłowe rozmieszczenie w pododdziałach i głębokie zaangażowanie komunistów i komsomolców. Scharakteryzowane walki wskazują, że podczas wykonywania zadań bojowych komuniści i komsomolcy stanowili podporę dowódców pododdziałów. W natarciu znajdowali się na przedzie i dawali przykład pozostałym żołnierzom, a w obronie podczas odpierania ataków nieprzyjaciela byli wzorem nieustępliwości, uporczywości i męstwa. Wielostronna i konkretna praca partyjno-polityczna zapewniała wysokie morale żołnierzy i pododdziałów, kształtowała męstwo, odwagę i nieustępliwość w walce.

W imię obowiązku wobec Ojczyzny, natchnieni żarliwym patriotyzmem radzieckim nasi oficerowie, podoficerowie i szeregowcy dokonywali wielu czynów bohaterskich.

Podczas organizowania walki dowódcy oddziałów i pododdziałów dużo uwagi poświęcali także sprawie zapewnienia pododdziałom niezbędnych środków materiałowych, a przede wszystkim amunicji oraz materiałów pędnych i smarów.

Należy również zauważyć, iż dowódcy wyższych szczebli nieprzerwanie kierowali przygotowaniem pododdziałów do walki i uważnie śledzili rezultaty tego przygotowania, okazywali należytą pomoc i zapewniali ciągłe dowodzenie.

Doświadczenia Wielkiej Wojny Narodowej potwierdzają konieczność kształtowania takich niezbędnych u dowódcy cech, jak: odwaga, zdecydowanie, pomysłowość, inicjatywa, spryt żołnierski, umiejętność stosowania taktycznych metod będących zaskoczeniem dla nieprzyjaciela, stanowczość w dowodzeniu, śmiałość w walce, a także innych cech umożliwiających osiągnię-

nie zwycięstwa przy jak najmniejszych stratach własnych.

Umiejętne i twórcze wykorzystanie doświadczeń Wielkiej Wojny Narodowej, przy uwzględnieniu współczesnych poglądów na organizację i prowadzenie działań bojowych, pomaga naszym oficerom w organizowaniu i prowadzeniu w podległych im pododdziałach szkolenia taktycznego.

szkolenia taktycznego.

Zamek królewski: W porządku XVII wieku Zygmunt III Waza zniósł i rozbudował zamek królewski w stylu barokowym. Wnętrze sale dekoracyjnie pełnię wieże zewnętrzne i potężne drzwi oraz okna. Zamek był widownią dla króla i jego dworu. W XIX wieku architektura włoskiego. W XIX wieku zamek został zniszczony przez hitlerowców. Jedną z wielu fragmentów wyposażenia wnętrza udało się odzyskać i ustawić w 1981. podjęto decyzję o odbudowie zamku. Zamek jest budowlą neorokokową z elementami gotyckimi. Niektóre sale są w stylu barokowym.

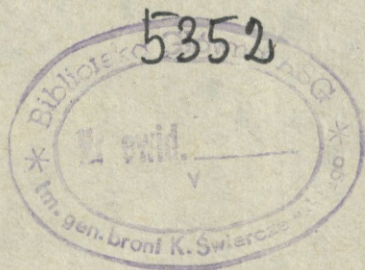
Zamek nie powstał w XVII w. Był

Węgry: Pod Blach: Powstał na początku xv w. Był
właścicielem krola R. a Pokiafowicza. Pałac jest zbudowany
w stylu barokowym. W Europie jest

W stylu barokowym.
Budynek to część Bramy Nowomiejskiej. Wewnątrz jest
tytuł i schody zabytkowe. Powstał w XVI wieku według
projektu architekta włoskiego, zrekonstruowany
w 1954 r. Plac powstał na ruinach XVII w.

został 1935 r. Plac powstał na przełomie XVIII
Rynek Starego Miasta. Plac powstał na przełomie XVIII
był to ośrodek życia politycznego i kulturalnego i hand-
lowego Warszawy. Na modelu prostokąta, stał ratusz
hospicjum żydowski i później renesansowy do XVII w. rynek
był drewniany. Następnie bryłk podziw kupców zbio-
rowy, tu gólowie kamienne. Murzy obrone starej
Warszawy przebiegały od murów przez plac Ratuszowy
do Włosty. Do obecnej chwili zachowały się tylko fragmenty
tych murów. ul. Świętojańska prowadzi na Rynek
Starego Miasta. Tu znajdują się dwa rzymskie
kościółki katedra św. Józefa i kościół jezuitów.
Katedra św. Józefa w Warszawie

5352



SPIS TREŚCI

Wstęp do wydania polskiego	5
--------------------------------------	---

NATARCIE

Zasady organizacji i prowadzenia natarcia w latach Wielkiej Wojny Narodowej	7
Natarcie batalionu piechoty z przełamaniem przygotowanej obrony nieprzyjaciela	11
Natarcie batalionu piechoty z przełamaniem przygotowanej obrony nieprzyjaciela	20
Walka batalionu piechoty o zdobycie punktu oporu podczas przełamywania obrony nieprzyjaciela	28
Natarcie batalionu piechoty z przełamaniem przygotowanej obrony nieprzyjaciela	34
Walka wzmocnionego batalionu piechoty o punkt oporu nieprzyjaciela	45
Opanowanie przez batalion piechoty punktu oporu nieprzyjaciela znajdującego się w głębi jego obrony	53
Działanie batalionu piechoty jako awangardy podczas opanowywania ważnego punktu oporu na tyłach nieprzyjaciela	59
Natarcie batalionu czołgów na doraźnie zorganizowaną obronę nieprzyjaciela	65
Natarcie batalionu czołgów na doraźnie zorganizowaną obronę nieprzyjaciela	71
Natarcie wzmocnionego batalionu piechoty z forsowaniem rzeki z marszu	78
Forsowanie Dniepru przez wzmocniony batalion piechoty i walka o utrzymanie przyczółka	89

Forsowanie rzeki przez batalion piechoty	99
Działanie batalionu czołgów w charakterze oddziału wydzielonego podczas opanowania przeprawy na przeszkodzie wodnej	109
* Batalion piechoty w desancie morskim	114
Walka oddziału szturmowego podczas opanowywania obiektów w dużym mieście	123
Natarcie batalionu piechoty w dużej miejscowości	131
Walka batalionu piechoty o miejscowość	136
Walka batalionu piechoty o miejscowość	141
Działanie batalionu jako oddziału wydzielonego i pro- wadzenie przez niego walki w celu zdobycia miejsco- wości na tyłach nieprzyjaciela	146
Natarcie wzmocnionego batalionu czołgów w nocy	156
Walka batalionu piechoty w nocy	163
Natarcie batalionu czołgów w zimie	172
Natarcie batalionu piechoty w terenie górzysto-lesi- stym	176
Natarcie batalionu piechoty z marszu w terenie gó- rzysto-lesistym	188
Działanie batalionu piechoty w pościgu podczas natar- cia w terenie górzysto-lesistym	191
Działanie batalionu piechoty w charakterze oddziału obejścia w terenie górzystym	196
Działanie batalionu czołgów podczas przełamywania przygotowanej obrony nieprzyjaciela w terenie lesi- sto-bagnistym	200
Batalion piechoty w rozpoznaniu walką	206
Batalion piechoty w rozpoznaniu walką	214
Praca partyjno-polityczna w okresie przygotowania i w czasie prowadzenia natarcia	220

MARSZ I BÓJ SPOTKANIOWY

Niektóre zagadnienia organizacji marszu i prowadzenia boju spotkaniowego przez pododdziały Armii Radzieckiej w okresie Wielkiej Wojny Narodowej	244
Organizacja marszu wzmocnionego batalionu piechoty zmotoryzowanej i dowodzenie nim w boju spotkani- owym	248
Działanie wzmocnionego batalionu piechoty jako awangardy i prowadzenie boju spotkaniowego	254

Pościg za wycofującym się nieprzyjacielem i prowadzenie boju spotkaniowego przez wzmocniony batalion czołgów	261
Rozgromienie kolumny artylerii nieprzyjaciela przez wzmocniony batalion piechoty działający jako oddział wydzielony	267
Walka batalionu piechoty działającego w awangardzie	273
Działanie batalionu czołgów jako oddziału wydzielonego w celu uchwycenia przeprawy na przeszkodzie wodnej	276
Działanie batalionu czołgów jako oddziału wydzielonego i prowadzenie boju spotkaniowego	282
Działanie wzmocnionego batalionu czołgów jako awangardy w terenie lesisto-bagnistym	287
Praca partyjno-polityczna w marszu i w boju spotkaniowym	291

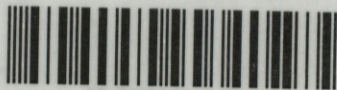
O B R O N A

Niektóre zagadnienia organizacji obrony i prowadzenia walki obronnej w Wielkiej Wojnie Narodowej	314
Organizacja obrony przez batalion piechoty bez styczności z nieprzyjacielem i prowadzenie walki obronnej	318
Organizacja i prowadzenie obrony przez batalion piechoty pierwszego rzutu w warunkach bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem	331
Przejście batalionu piechoty do obrony w toku natarcia i odparcie kontrataku przeważających sił nieprzyjaciela	336
Organizacja obrony przez batalion piechoty w ograniczonym czasie i prowadzenie walki obronnej	344
Prowadzenie przez batalion piechoty walki obronnej z przeważającymi siłami nieprzyjaciela oraz wyjście z walki	353
Obrona miejscowości przez wzmocniony batalion piechoty w zimie	361
Odparcie przez batalion piechoty ataku nieprzyjaciela podczas prowadzenia przez niego rozpoznania walką	371
Obrona batalionu piechoty w lesie	378
Praca partyjno-polityczna w obronie	384
Zakończenie	406

A Magyarországi
szek. barokk, de nagyon.

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

P/3418



40-005352-003-0